



Śladami publicystyki ks. Ferdynanda Machaya

EWANGELICZNIE DEMOKRATYCZNA POLSKA

ks. Dariusz Raś
Marta Woźniak

Ewangelicznie demokratyczna Polska

Śladami publicystyki ks. Ferdynanda Machaya

KS. DARIUSZ RAŚ
MARTA WOŹNIAK

Ewangelicznie demokratyczna Polska

Śladami publicystyki ks. Ferdynanda Machaya

Kraków 2021

Recenzenci
prof. dr hab. Władysław Władyka, UJ
ks. prof. dr hab. Michał Drożdż, UPJP2

Redakcja językowa
Agnieszka Łoza

Projekt okładki
Katarzyna Poznańska

Copyright © 2021 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-945-7 (druk)
ISBN 978-83-7438-946-4 (online)
DOI <http://dx.doi.org/10.15633/9788374389464>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe
30348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10
tel./faks 12 422 60 40
e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl

Księgarnia Logos
31-004 Kraków, ul. Bracka 17
tel. 12 421 51 31
e-mail: logos@upjp2.edu.pl

www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl
e-mail: sklep@upjp2.edu.pl

W roku 2021, niedługo przed stuleciem pierwszego wydania głośnego pamiętnika ks. Ferdynanda Machaya pt. „Moja droga do Polski”, w roku rozpoczęcia jubileuszu 800-lecia parafii Mariackiej w Krakowie, oddajemy niniejszą książkę w ręce Czytelników.

Autorzy

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9
SZKICE Z HISTORII SOLIDARYZMU	13
Źródła solidaryzmu	14
Założenia solidaryzmu	17
MACHAYA DROGA Z ORAWY DO KRAKOWSKIEJ NOTRE DAME ...	23
Polski Orawiak	23
Młody kapłan	26
Stypendysta	31
Animator życia społecznego	33
Wojna	35
Archiprezbiter	39
Pogrzeb	48
OD BROSZURY DO WYDAWNICTWA	51
Autor	51
Redaktor i dziennikarz katolicki	55
Wydawca mariacki	59
RZECZPOSPOLITA POTRZEBUJE REFORM	63
Moment historyczny	63
Krytyka społeczności żydowskiej	64
Lichwa i kapitalizm	68
Liberalizm i socjalizm	71
Bieda i alkoholizm	88

Handel ludźmi	89
Moda	91
Pornografia	91
O NOWEGO DUCHA PAŃSTWA	93
Zręby programu	93
Świadomy katolicyzm	94
Udział w wyborach politycznych	97
Reforma pierwszorzędna – rolna	100
Reforma druga – gospodarka spółdzielcza	104
Reforma trzecia – ekonomia i handel polski	105
Reforma pracy – robotnik, pracodawca i związki zawodowe	107
Zaangażowanie w stowarzyszenia katolickie	109
Odbudowa	115
POLEMIKI I DEBATY	117
Laikat	117
Dewocja	133
Machayomachia	136
NOWE CZASY	145
Rok 1945	145
Niepokoje	148
ZAKOŃCZENIE	153
KALENDARIUM ŻYCIA KS. INF. FERDYNANDA MACHAYA	159
ANEKS	163
Lista najważniejszych publikacji Wydawnictwa Mariackiego	163
Kazanie na Wniebowstąpienie Pańskie z 10 maja 1945 (ks. F. Machay)	165
Mój testament (ks. F. Machay)	168
„Droga do coraz lepszej Polski” (kard. K. Wojtyła)	170
BIBLIOGRAFIA	179
INDEKS OSÓB	191

WSTĘP

Ksiądz Ferdynand Machay (1889-1967) propagował w swoich czasach, zwłaszcza w okresie międzywojennym, nadzwyczaj aktywne podejście do kwestii społecznej. Wzywał w swojej publicystyce do normowania zachowań indywidualnych, jak również do zmian instytucjonalnych w dopiero co odrodzonym państwie polskim, aby kierowano się w nim zasadami sprawiedliwości społecznej. Pracował piórem w myśl etyki chrześcijańskiej. Ten kapłan, doktor teologii i oddany społecznik, do tej pory nie ma monografii swojej publicystyki. A przecież bohater naszego rozważania to nie tylko apologeta polskości Orawy i Spisza, redaktor naczelny „Dzwonu Niedzielnego”, postać Akcji Katolickiej, z nominacji prezydenckiej senator II Rzeczypospolitej czy proboszcz poczesnych parafii krakowskich. Oprócz aktywności na tak wielu polach posiadał talent publicystyczny, który poświęcał dla ukazania wizji *nowego ducha państwa*.

Ksiądz Machay znał i rozumiał świat swojego pokolenia. Studiował nie tylko w Budapeszcie, swoją wiedzę pogłębiał w Monachium, Gladbach, Mediolanie i Paryżu, który najbardziej wpisany był w jego społeczno-naukowe wyjazdy. Podróżował, rozmawiał, negocjował i nabył przez uczestnictwo w historycznych wydarzeniach cennych doświadczeń. Dlatego zapewne tak wnikliwie rozważał kwestię społeczną i proponował dla niej zasadnicze zmiany. Duchowny wskazywał na niebanalnie rozumiany etos społeczeństwa polskiego jako nowy i pożądany do przeprowadzania państwowych reform. Według niego rozległe reformy społeczne w międzywojennej Polsce były koniecznością. Choć w swojej publicystyce nigdy nie posługiwał się terminem „solidaryzm”, to wielokrotnie przez niego wskazywane konkretne zastosowanie katolickiej nauki społecznej wypływało wprost z takiego ducha. Z publicystycznego dorobku księdza Machaya wyłania się cały

program społeczny. Jego zachęta do głębszych reform pozostała jednak niezrealizowana.

Ksiądz Machay swoje obserwacje i wypływające z tych spostrzeżeń proinkluzywne, aktywizujące postulaty społeczno-gospodarcze przedstawiał w głoszonych kazaniach, ale – co ważne dla nas współczesnych – utrwał je na łamach prasy i w licznych publikacjach przeznaczonych dla szerokiego kręgu odbiorców. Zakres ewangelicznej inspiracji do wprowadzenia w praktyki społeczne i w politykę państwową odradzającej się Polski nowego ducha – opartego na zasadach moralności chrześcijańskiej – obejmuje u ks. Ferdynanda Machaya metodycznie: *wybór celu*, postulat *wyzwolenia ze społecznych plag* oraz wskazanie *środków działania*. Wiemy z analizy źródeł, że poglądy autora *Mojej drogi do Polski* jawią się często jako bezkompromisowe, nawet jako inspiracje, a pewne akcenty radykalizmu społecznego wykraczają poza ówczesne idee katolickiej nauki społecznej oraz możliwości realizacyjne nawet w naszych czasach. Nie są jednak idee Machayowej publicystyki zbiorem pobożnych życzeń. Dotyczy to zwłaszcza porządku spraw na wsi i wśród rzesz robotników. Dlatego wizjonerska i prekursorska praca duchownego na polu polskich mediów drukowanych – wedle naszej opinii – nie może pozostać bez echa i utrwalenia dla współczesnego świata. Ksiądz Machay był jako duchowny swoich czasów po prostu nowatorem, a choć np. jego publicystyczne idee reformy agrarnej nie doczekały się pełnej realizacji w czasach II Rzeczypospolitej, to potrzeba je opowiedzieć i ocalić od zapomnienia¹.

Po ponad pół wieku od śmierci archiprezbitera kościoła Mariackiego w tym opracowaniu zastanowimy się również pokrótce nad *hic et nunc* wielu jego inspiracji. Dlatego po rozpoznaniu żywej w XIX i na początku XX wieku zasady solidaryzmu jako tła nauki społecznej okresu i po przedstawieniu sylwetki ks. Machaya oraz jego wielostronnych zdolności publicystycznych – wskażemy kilka ważnych postulatów, które nawet w XXI wieku nie są pozbawione aktualności. W rzeczy samej z zaangażowania społecznego ks. Machaya wynikała bezprzykładna gorliwość, z jaką urzeczywistniał inspirowane go idee i podejmował prace wydawnicze. Postarajmy się im przyjrzeć.

¹ W cieszącej się uznaniem w Polsce pracy Czesława Strzeszewskiego pt. *Katolicka Nauka Społeczna* z 2003 roku, w podrozdziale *Katolicyzm społeczny w Polsce*, podkreśla się, że w dwudziestoleciu międzywojennym narodziły się wielkie postaci rodzimej katolickiej nauki społecznej. W jednym szeregu autor wskazuje na takie nazwiska: A. Szymański, A. Wóycicki, J. Woroniecki, J. Piwowarczyk, E. Kozłowski, S. Wyszyński, F. Machay i poświęca ich dorobkowi osobne podrozdziały.

O politycznym temperamencie wielu księży mówi się jakby z niesmakiem, jednak przy tak imponującej spuściźnie ks. Machaya, który stanął na czele polskich działaczy narodowych, pragnących przyłączenia wsi spiskich, orawskich i Czadcy do odradzającej się Polski, przychodzi nam się zreflektować – tak jak przy lekturze prasy międzywojennej związanej z o. Maksymilianem Kolbe. Nie trzeba powielać stereotypów i uważać aktywnych duchownych za rodzaj polityków partyjnych. Aktywni duchowni – animatorzy życia społecznego pracowali bez wątpienia dla dobra wspólnego. Potrzebujemy ich w każdym czasie, nawet jeśli cała opinia publiczna nie podziela ich postulatów i programu. Tacy księża są wpisani w DNA społeczeństwa i do ich bogatego dziedzictwa należy podchodzić z atencją. Polska bez nich byłaby w okresie międzywojennym zupełnie inna, o ile w ogóle zaistniałaby w takich granicach i w tak bogatym wymiarze kulturowym.

Stawiamy tezę o wielkiej wartości dziedzictwa publicystycznego ks. Machaya. On sam jest wybitną *postacią historyczną*. Górna Orawa dała Polsce wielkiego patriotę i wymownego obrońcę nie tylko interesów polskich górali podtatrzańskich. Tytułowa *ewangelicznie demokratyczna Polska* przyświecała ks. doktorowi w całokształcie jego misji, co dokumentuje w szczególności jego publicystyka. Taką inspiracją ks. Machay żył dla Polski². Według opinii wyrażonej podczas pogrzebu przez ks. kardynała Karola Wojtyłę, ks. infułata Machay

takie dał nam świadectwo; przyznał się do polskości konsekwentnie i heroicznie. Ale, przyznając się do polskości, pokazał nam także raz na zawsze, co ta polskość znaczy: nie omijajmy wymowy tego świadectwa! Dlatego właśnie twierdę, że postać śp. ks. infułata Ferdynanda Machaya jest postacią historyczną. Nie sposób bez tej postaci zrozumieć historii Polski; nie tylko historii tego stulecia – całej historii Polski³.

Sam metropolita krakowski wskazał ważny dla autorów analizy przyczynek, określając niejako cel rozważania. Zwrócił się do zmarłego:

Jestem przekonany, że życie Twoje, przedziwne dzieje Twojego kapłaństwa i Twojego patriotyzmu, stanowią temat dla wnikliwej analizy i mono-

² Cytat pochodzi z kazania wygłoszonego przez ks. Machaya na Wniebowstąpienie Pańskie 10 maja 1945 roku.

³ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w bazylice Mariackiej przy trumnie śp. Ks. inf. dra Ferdynanda Machaya*, „Notificaciones e Curia Metropolitana Cracoviensi” 1–2 (1967), s. 199.

grafii. Tego się tutaj nie podejmuję – to zadanie dla historyków; pragnę tylko – przemawiając nad Twoją trumną – rzucić pewne światła, które nie mogą przeminąć⁴.

Niech te słowa sprzed lat dodadzą zachęty do skupienia się na tekstach źródłowych ks. Ferdynanda Machaya. Dzieje się to na niedługo przed stułeciem od pierwszego wydania jego głośnego pamiętnika pt. *Moja droga do Polski*.

Zastanowimy się systematycznie, używając metody analizy jakościowej treści, nad genealogią wielkiego autorytetu społecznego ks. Machaya w czasie znamiennych przemian historycznych, obejmujących głównie czas między wojnami światowymi. Przedmiotem naszych rozważań będą zwłaszcza ówczesne teksty programowe autora i artykuły prasowe. Zainteresujemy się również niektórymi artykułami i maszynopisami z okresu PRL-u. Liczba tych pierwszych jest ograniczona z uwagi na ówczesną cenzurę i wzmożoną działalność duszpasterską infułata mariackiego. Kwerenda publicystyki i wydawnictw ks. Machaya jest dodatkowo znacznie utrudniona przez rozproszenie źródeł. Prace badawcze na temat ks. Machaya na poziomie podstawowym przeprowadzili m.in. o. Paweł Mynarz *Społeczna działalność ks. Ferdynanda Machaya w latach 1910–1937* (Katolicki Uniwersytet Lubelski, 1974), Jadwiga Kasprzak *Ksiądz Ferdynand Machay jako wydawca i dziennikarz* (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, 1999) oraz ks. Adam Banasik *Tygodnik „Dzwon Niedzielny” jako narzędzie pracy duszpasterskiej w ujęciu księdza Ferdynanda Machaya* (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, 2017). Wyżej wymienione dysertacje zaledwie rozpoczęły badania. Wyrażamy nadzieję, że tok opracowania niniejszej analizy stanie się przyczynkiem do aktualnych przemyśleń czytelników na temat obecności Kościoła katolickiego w świecie współczesnym oraz przybliży publikacje księdza Machaya.

⁴ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w bazylice Mariackiej...*, dz. cyt., s. 197.

SZKICE Z HISTORII SOLIDARYZMU

Na początku tłem naszych rozważań uczynimy kilka myśli na temat solidaryzmu⁵, doktryny społecznej przełomu XIX i XX wieku, wraz z ich rozwinięciem współczesnym. Bowiem solidaryzm społeczny, którego niektóre idee przenikają wizję programową ks. Machaya, był XIX-wieczną odpowiedzią na ekonomiczny liberalizm, filozoficzny indywidualizm czy drapieżny kapitalizm. Jego nazwa pochodzi od łacińskiego *solidum*, oznaczającego całość i niepodzielność. Uważa się, że po raz pierwszy tego pojęcia użył w 1839 roku myśliciel francuski Pierre Leroux, który stwierdził, że słowa „solidarność” używamy na „określenie naturalnego faktu społecznego zależności między

⁵ Solidaryzm i solidarność to pojęcia odnoszące się do jednego źródła ideowego. Jednakże ich pola znaczeniowe są odrębne. Pierwsze pojęcie dotyczy raczej kierunku społeczno-politycznego, a drugie odnosi się bardziej do postawy etycznej i zasady społecznej wypracowanej na łonie kościelnej nauki społecznej, o czym traktuje niniejszy paragraf. Zwracamy uwagę, że idee solidaryzmu pojawiały się wielokrotnie w licznych koncepcjach społeczno-politycznych, były wykorzystywane również przy tworzeniu katolickiej nauki społecznej, stały u podstaw np. korporacjonizmu. Na gruncie solidaryzmu społecznego stanął papież Leon XIII, przyznając robotnikom prawo do własnych organizacji zawodowych, przez co został obwołany „papieżem robotników”. Dziesiątki lat później papież Jan Paweł II sformułował na nowo definicję solidarności. Domagał się absolutnego prymatu osoby ludzkiej w „gramatyce etycznej” społeczeństw. Innymi słowy, u Jana Pawła II społeczność stoi na drugim miejscu (po osobie), i to osoba jest jej celem. Każda społeczność rodzi się z osoby i jest jej wynikiem. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy solidarnością ukazaną w *Rerum novarum* Leona XIII a solidarnością zdefiniowaną w *Sollicitudo rei socialis* Jana Pawła II. Solidarność stała się współcześnie bardziej „postawą moralną i społeczną”, mocną i trwałą wolą angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem – według papieża Polaka – jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich. Solidarność w historii przekształciła się w skuteczne narzędzie wyzwolenia. Jak pokazuje historia głębokich przemian z 1989 roku, ludzie, występując przeciw reżimom opartym na sile propagandy i terroru, odwoływali się do tej nowej aplikacji postawy solidarności.

ludźmi we wszystkich dziedzinach życia”⁶. Obecnie solidaryzm ma wiele imion i wiele pól zakresowych. Ze względu na tę mnogość ograniczymy się do zarysu historii jego pojmowania.

W latach 30. XIX wieku solidaryzm uznawany był za społeczny ruch umysłowy, związany z doktrynami społecznymi powstałymi po absolutystycznym *ancien régime* (fr. *stare rządy*). Dopiero pod koniec wieku Charles Gide i Henry Pesch określili go mianem systemu. Prof. Charles Gide w 1889 roku powiedział, że

solidarność nie jest tylko pięknie brzmiącym słowem lub ideałem abstrakcyjnym, jak hasła wolności, równości i braterstwa. Jest faktem i to faktem stwierdzonym niewątpliwie przez nauki przyrodnicze i historję, jest najważniejszym odkryciem naszych czasów⁷.

Oczywiście, należy głębiej zastanowić się nad samym znaczeniem tego pojęcia, które w potocznym języku, publicystyce i filozofii ma swoje określone konotacje w związku z odniesieniem do świata wartości, w tym nabiera sensu w kontekście chrześcijańskiej nauki o zasadach społecznych.

ŹRÓDŁA SOLIDARYZMU

Aby zrozumieć idee solidarności i solidaryzmu społecznego, należy cofnąć się aż do starożytności, ponieważ ich ślady są dostrzegalne m.in. w II części eposu *Mahabharata* i w poglądach mędrców greckich. Jednym z nich jest Platon, który w swoim dziele *Politeja* stwierdza, że państwo musi być oparte na wzajemnej pomocy i współdziałaniu ludzi je zamieszkujących. Arystoteles w *Polityce* dodaje, że żaden człowiek nie jest samowystarczalny, nie może obejść się bez pomocy innych, dlatego dąży do wspólnoty, której najdoskonalszym wyrazem jest państwo. Model solidaryzmu ukazany jest także w wielu przypowieściach w Starym Testamencie, w których czytamy np. o zakazie brania lichwy od współrodaków (handlowej, żywnościowej i kredytowej) i odpuszczaniu im długów co 7 lat, o nakazie ochrony własności innych, o roztaczaniu opieki nad wdowami i sierotami⁸. Co więcej,

⁶ F. J. Mazurek, *Henryka Pescha koncepcja solidaryzmu społecznego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 5 (1977), s. 25.

⁷ L. Caro, *Solidaryzm. Jego zasady, dzieje i zastosowania*, Lwów 1931, s. 76.

⁸ Por. L. Caro, *Solidaryzm...*, dz. cyt., s. 29.

sięgając do tamtych czasów, należy dodać, że to Mojżesz – jako pierwszy prawodawca – stworzył przepisy dotyczące wykonywanej pracy i postępowania w konkretnych związanych z nią sytuacjach⁹.

Jak zauważa ks. profesor Józef Majka – socjolog specjalizujący się w problematyce etyki w działalności gospodarczej – duży wpływ na rewolucję moralną miało pojawienie się Jezusa Chrystusa i Jego nauki. Do osiągnięcia celu tej duchowej rewolucji, czyli wyzwolenia od ucisku, miały prowadzić konkretne działania, które najdokładniej zostały opisane w Kazaniu na górze. Stwierdza ks. Majka:

Ewangelia dokonuje gruntownej przemiany moralnej, a w ślad za tym i społecznej tych wszystkich, którzy poddają się jej wpływowi i korzystają ze środków, jakie Chrystus nam pozostawił dzięki swemu dziełu Odkupienia. W ślad za przemianą poszczególnych osób ludzkich idzie przemiana całego życia społecznego. Zmienia się społeczne pojmowanie i zachowanie ludzi, a w ślad za tym kształtują się nowe instytucje społeczne. W ten sposób przez odrodzenie człowieka dokonuje się odrodzenie społeczeństwa – reforma społeczna¹⁰.

Duże znaczenie dla kształtowania się solidaryzmu społecznego miały także poglądy chrześcijańskich myślicieli, np. św. Bazylego (330–397), św. Jana Chryzostoma (349–407), św. Augustyna z Hippony (354–430) i św. Tomasza z Akwinu (1225–1274). Św. Bazyli uważał, że to Bóg jest właścicielem dóbr, zaś człowiek jest tylko ich dzierżawcą. Człowiek bogaty powinien dzielić się swoimi dobrami z biednymi i nie może przeznaczać swoich pieniędzy na wysokie procenty. Podobnie św. Jan Chryzostom, uznając za złe nie bogactwo, lecz skąpstwo i chciwość, podkreślał więź między Chrystusem obecnym na ołtarzu a obecnym w ubogich. Św. Augustyn, biskup z Hippony, dodatkowo twierdził, że obowiązkiem państwa jest przeprowadzenie reform, które skłonią bogatych do pomocy biednym. On to głosił także powinność pracy i ukazywał jej wysoką wartość moralną. Wszyscy wyżej wymienieni mniemali, że reforma społeczna może dokonać się tylko dzięki moralnej przemianie człowieka. Żyjący w średniowieczu św. Tomasz z Akwinu w swoich poglądach etycznych i filozoficzno-społecznych bardzo często nawiązywał do swoich poprzedników i podobnie jak oni uważał m.in., że

⁹ Por. J. Majka, *Katolicka nauka społeczna. Studium historyczno-doktrynalne*, Lublin 1987, s. 25.

¹⁰ J. Majka, *Katolicka nauka społeczna...*, dz. cyt., s. 38.

człowiek, który dysponuje dobrami, nie powinien ich używać ponad miarę, lecz tak nimi dysponować, żeby mogły służyć innym, a przez to przyczynić się do realizacji dobra wspólnego¹¹.

Filozofowie epoki renesansu, a później baroku, którzy zajmowali się zagadnieniem solidarności – m.in. Francis Bacon z Verulamum (1561–1626), Hugo Grocjusz (1583–1645) czy René Descartes (1596–1650) – twierdzili, że człowiek dąży do publicznego dobra, a solidarność ludzka jest efektem rozwinięcia uczuć altruistycznych. W późniejszych latach Henri de Saint Simon (1760–1825) skrytykował liberalizm za to, że nie stworzył organizacji socjalnej i podważył wspólne życie, przez co zapanował chaos. Jak zauważa polski ekonomista Leopold Caro, również książę Napoleon w swoich poglądach skłaniał się ku solidaryzmowi, na co – być może – miał wpływ Michel Chevalier (1806–1879), uczeń wspomnianego już St. Simona. W swoim programie Napoleon zaproponował m.in. stworzenie stowarzyszeń i związków robotniczych oraz osiedlanie bezrobotnych (na koszt państwa) na gruntach, które leżały odłogiem¹². Filozof francuski Jean-Marie Guyau (1854–1888) uważał, że

prawem życia jest, że im więcej zużywa ono dla siebie, tem więcej wydaje na rzecz społeczeństwa. Od istnienia nie daje się odłączyć pewna rozrzutność, a moralność i bezinteresowność to właśnie kwiaty ludzkiego istnienia. Każde nasze działanie budzi w nas głos wewnętrzny, nawołujący nas w kierunku etycznym, czyli dalszego postępowania dla publicznego dobra¹³.

Z solidaryzmu wywodzi się także teoria prawa profesora Léona Duguita (1859–1928), w myśl której zadaniem pełniącemu funkcję społeczną prawa jest umożliwienie wszystkim należytego wywiązywania się ze społecznych obowiązków, podejmowanych w interesie państwa. Dodatkowo, utrzymanie własności jest nierozdzielnie związane z dobrem publicznym. Każdy, kto tego nie przestrzega, nie powinien liczyć na ochronę prawną. W podobnym tonie wypowiadał się niemiecki minister spraw zagranicznych Walther Rathenau (1867–1922). Twierdził on, że ten, kto marnuje zarówno samą pracę, jak i jej czas oraz środki produkcji, krzywdzi ogół¹⁴.

¹¹ Por. J. Majka, *Katolicka nauka społeczna...*, dz. cyt., s. 56–79.

¹² Por. L. Caro, *Solidaryzm...*, dz. cyt., s. 31–37.

¹³ L. Caro, *Solidaryzm...*, dz. cyt., s. 78.

¹⁴ Por. L. Caro, *Solidaryzm...*, dz. cyt., s. 80.

Wspomniany już Henry Pesch (1854–1926) mocno krytykował liberalizm i kapitalizm, twierdził, że to człowiek musi być podmiotem i celem działalności gospodarczej, a nie kapitał. Prezentowane przez niego poglądy stanowią jakby ogólną oś ideową działania księdza Machaya – publicyisty. Pesch twierdził, że solidaryzm nie jest syntezą lub wypadkową solidaryzmu indywidualnego, solidaryzmu pozytywistycznego i socjalizmu, lecz niezależnym systemem. Opierając się na koncepcji człowieka i społeczeństwa zawartej w dziełach Arystotelesa i św. Tomasza, podkreślał, że solidaryzm „to system filozofii społecznej, społeczny system pracy i system ekonomiczny”¹⁵. Bardzo to ważny głos, który – zdaje się – stał się dla ks. Machaya jakby bazą do rewizjonizmu zastanych po I wojnie światowej stosunków społecznych w sferze socjalnej.

Niemieccy teologowie Heinrich Weber (1888–1946) i Peter Tischleder (1891–1947), podsumowując historię powstawania solidaryzmu, stwierdzili, że

jest to filozofia i etyka społeczna, która po raz pierwszy została wprowadzona przez Arystotelesa, następnie genialnie rozbudowana przez św. Tomasza, a później została przyjęta przez katolicką filozofię społeczną i przez H. Pescha zastosowana do życia gospodarczego, otrzymując od niego nazwę solidaryzmu¹⁶.

Tak można w dużym skrócie przedstawić bogatą historię światowego solidaryzmu. Jednak warto skupić się przede wszystkim na kształtowaniu się i rozwoju tego systemu w Polsce. O konieczności przeprowadzenia reformy społecznej w dużej mierze zadecydowały wydarzenia zaistniałe po I wojnie światowej, a szczególnie nasilenie się ruchów socjalistycznych. Obok problemu wsi sprawa robotnicza stała się główną kwestią społeczną w Polsce.

ZAŁOŻENIA SOLIDARYZMU

Pierwszym, którym propagował pojęcia solidarystyczne w Polsce, chociaż nie używał tego słowa, był Józef Karol Potocki (1854–1898). Następnie zagadnienie to opracowywali Jerzy Karol Kurnatowski (1874–1934) oraz Leopold Caro (1864–1939). Kurnatowski uważał, że

¹⁵ F. J. Mazurek, *Henryka Pescha koncepcja...*, dz. cyt., s. 33.

¹⁶ F. J. Mazurek, *Henryka Pescha koncepcja...*, dz. cyt., s. 33.

solidaryzm odrzuca właściwą socjalizmowi i komunizmowi doktrynę walki klas, oraz rozważa społeczeństwo jako zespół przeważnie zbieżnych, nie zaś rozbieżnych interesów poszczególnych grup społecznych¹⁷.

W odróżnieniu od liberalizmu solidaryzm wychodził z zasady, że to państwo ma prawo do ingerencji w organizację sieci instytucji oświatowych, dobroczynnych i ubezpieczeniowych, które przysłużą się dobru ogółu. Natomiast w opozycji do nacjonalizmu i protekcjonizmu dąży do wolnego handlu oraz obowiązkowego arbitrażu w stosunkach międzypaństwowych. Kurnatowski uznał również, że głównym zadaniem solidaryzmu jest stworzenie każdemu człowiekowi warunków do dobrego bytu i zapewnienie mu wykształcenia adekwatnego do jego zdolności¹⁸. Leopold Caro w swoich tezach zgadzał się z Kurnatowskim, niemniej rozszerzał te poglądy o dodatkowe cechy. Według niego solidaryzm:

Nie dopuszcza do traktowania jednostki ludzkiej, jako środka do celu, czy to na korzyść innych jednostek zasobniejszych, co praktykuje bez skrępułów liberalizm, czy choćby na korzyść ogółu, co bez skrępułów zaleca skrajny socjalizm. Wedle światopoglądu solidarystycznego ma bowiem człowiek cel własny, posiada pewien zakres praw wolnościowych, nie wolno mu wszakże używać ich na szkodę ogółu i nie mogą one nigdy kolidować z uprawnionym i godziwym interesem współobywatela. Ponieważ każdej jednostce ludzkiej służy zasadniczo prawo do egzystencji i otrzymania pracy, przeto wszelkie ubezpieczenia społeczne w zamiarach słusznych i godziwych, wszelkie sposoby utrwalenia czasu pracy w granicach, niewyczerpujących zdrowia i nieskracających życia ludzkiego, znajdują w kierunku solidarystycznym gorliwego obrońcę. Ponieważ zaś nadto człowiek ma bezwzględne prawo zakładania rodziny, przeto maltuzjanizm, a tem bardziej zbrodniczy neomaltuzjanizm, krępujący to naturalne prawo, spotkać się muszą w światopoglądzie solidarystycznym ze zdecydowanym przeciwnikiem¹⁹.

Wydaje się, że w tym programowym cytacie ujęta jest fundamentalna istota solidaryzmu społecznego. Omawiając historię solidaryzmu, warto

¹⁷ J. Kurnatowski, *Współczesne idee społeczne*, Warszawa 1933, s. 10.

¹⁸ Por. J. Kurnatowski, *Współczesne idee...*, dz. cyt., s. 8–12.

¹⁹ L. Caro, *Solidaryzm...*, dz. cyt., s. 9.

zwrócić uwagę na jeszcze jeden nierozzerwalnie z nim związany aspekt – encykliki papieskie, w których papieże gorąco popierali założenia solidaryzmu.

Pierwszą z nich, i być może najważniejszą w kwestii społecznej, jest encyklika *Rerum novarum* wydana w 1891 roku przez papieża Leona XIII. Ojciec św. przedstawił w niej wizję poprawy stosunków panujących w społeczeństwie – opartą na wartościach, nauce Kościoła, na moralności i na prawie naturalnym. Zaproponował zasadzające się na katolickiej teologii moralnej rozumienie pracy, sprawiedliwości społecznej, własności, godności i współpracy międzyklasowej oraz wskazał sposoby, które umożliwiłyby poprawę położenia robotników²⁰. Na uwagę zasługuje podkreślenie, że Leon XIII wymienił elementy, które przyczyniają się do dobrobytu państwa, przy czym chodzi zarówno o politykę gospodarczą, sprawiedliwą politykę fiskalną, jak i o pielęgnowanie wartości moralnych. Elementy te są następujące:

czystość obyczajów, porządek i prawidłowość w stosunkach rodzinnych, poszanowanie religii i sprawiedliwości, umiarkowane nakładanie i słuszny rozdział ciężarów i podatków, wzrost przemysłu i handlu, rozkwit gospodarstwa rolnego i inne rzeczy podobne²¹.

Jak pisze ks. prof. Majka, zarówno encyklika *Rerum novarum*, jak i inne dokumenty papieża miały znaczący wpływ na ożywienie działalności politycznej i społecznej wśród katolików i duchowieństwa. Wydaje się, że ta myśl trafiała również w punkt zainteresowania ks. Machaya. Papież zakazał duchowieństwu angażowania się wprost w rozgrywki polityczne, zachęcił natomiast do włączania się w działalność społeczną, dzięki czemu niektórzy księża mogli stać się przywódcami – nie tylko społecznymi, ale także politycznymi²².

Kolejnym dekretem papieskim poruszającym kwestię solidaryzmu była encyklika *Quadragesimo anno* wydana przez papieża Piusa XI w 1931 roku. Papież pisał w niej m.in.:

Jeżeli socjalizm, jak wszystkie błędy, zawiera żdźbło prawdy (czemu zresztą Papież nigdy nie przeczyli), opiera się jednak na swoistej teorii o społeczeństwie, której z prawdziwym chrystianizmem pogodzić nie można.

²⁰ Por. A. Wróbel, *Encyklika Rerum Novarum – magna charta katolickiej nauki społecznej*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 33 (2013) nr 1, s. 313–314.

²¹ Leon XIII, Enc. *Rerum novarum*, nr 26, Watykan 1982.

²² Por. J. Majka, *Katolicka nauka społeczna...*, dz. cyt., s. 167.

Socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański są pojęciami sprzecznymi w sobie: nikt nie może być jednocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą²³.

Według papieża z wartościami ewangelicznymi można pogodzić tylko solidaryzm, który nie sprzeciwiał się np. teorii wolnego rynku, a jednocześnie wskazywał, że traktowanie osoby jako środka do celu jest niedopuszczalne.

Papież Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens* pisał, że kwestia robotnicza była reakcją na degradację „człowieka jako podmiotu pracy, połączoną z niesłychanym wyzyskiem w dziedzinie zarobków, warunków pracy i troski o osobę pracownika, która połączyła świat robotniczy we wspólnocie wielkiej solidarności”²⁴. Twierdził, że dla realizacji sprawiedliwości społecznej konieczne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy. Żywo w to wszystko jest zaangażowany Kościół, który uważa bycie „Kościółem ubogich” za jeden z wymiarów swojej służby. Dodał również Jan Paweł II:

Ubodzy zaś pojawiają się pod różnymi postaciami, pojawiają się w różnych miejscach i w różnych momentach, pojawiają się w wielu wypadkach jako wynik naruszenia godności ludzkiej pracy, bądź przez to, że zostają ograniczone możliwości pracy ludzkiej, a więc przez klęskę bezrobocia, bądź przez to, że się zanizła wartość pracy i prawa, jakie z niej wynikają, w szczególności prawo do sprawiedliwej płacy, do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny²⁵.

Kolejną encykliką Jana Pawła II, w której podejmuje tematykę społeczną i analizuje problemy ówczesnego świata, jest *Sollicitudo rei socialis* z 1987 roku. Stanisław Kowalczyk w swoich rozważaniach dotyczących solidarności w nauczaniu ojca świętego, skupiając się na omawianej encyklice, zauważa:

Papież przestrzegał w niej przed czysto emocjonalnym traktowaniem solidarności, widział w niej natomiast „mocną i trwałą wolę zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich”. Postawy

²³ Pius XI, Enc. *Quadragesimo anno*, nr 120, Watykan 1931.

²⁴ Jan Paweł II, Enc. *Laborem exercens*, nr 8, Watykan 1981.

²⁵ Jan Paweł II, Enc. *Laborem exercens*, dz. cyt., nr 8.

egocentryczno-egoistyczne, powiązane z przesadnym indywidualizmem, są sprzeczne z zasadą solidarności. Etyczny aspekt solidarności domaga się „skutecznego poszukiwania właściwych instytucji oraz właściwych mechanizmów” dla efektywnego współtworzenia dobra wspólnego społeczeństw. Deformacje życia społeczno-ekonomiczno-politycznego wymagają odważnego usuwania „struktur grzechu”, w miejsce których należy tworzyć struktury sprawiedliwe, co wymaga postawy służebnej, a z czasem nawet „gotowości ewangelicznego «zatracenia siebie» na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go”²⁶.

Ten cytat jest próbą znalezienia klucza do rozważań Jana Pawła II nad zasadą solidarności. Zawiera on nie tylko wskazania, do których należy się stosować, by postępować zgodnie z ideą solidarności, również piętnuje takie działania w wymiarze społecznym, które są sprzeniewierzeniem się wspomnianym zasadom.

Jednak Jan Paweł II nie wyczerpał wspomnianej tematyki w 1987 roku i już cztery lata później, w 100. rocznicę wydania encykliki *Rerum novarum*, przypominał, że zasada solidarności

jawi się jako jedna z fundamentalnych zasad chrześcijańskiej koncepcji organizacji społecznej i politycznej. Mówi o niej wielokrotnie Leon XIII, nazywając ją – podobnie jak filozofia grecka – „przyjaźnią”; Pius XI używa tu nie mniej znamiennej określenia: „miłość społeczna”, zaś Paweł VI, włączając do tego pojęcia wielorakie współczesne wymiary kwestii społecznej, mówi o „cywilizacji miłości”²⁷.

Po tym głosie wypada dodać, że solidaryzm nie jest oficjalną doktryną głoszoną w sposób ideologiczny przez papieżstwo, ale raczej jest formułowany jako jedna z fundamentalnych zasad, które kodują chrześcijański świat wartości – z uwagi na jej uniwersalny i ewangeliczny charakter.

Jan Paweł II zwracał również uwagę na potrzebę programowego praktykowania solidarności w wymiarze globalnym. W swoim przemówieniu do ludzi pracy w 2000 roku apelował o działalność na rzecz pierwszeństwa pracy przed kapitałem, a także dobra wspólnego przed dobrem jednostki. Mówił wówczas:

²⁶ S. Kowalczyk, *Solidarność jako zasada życia społecznego w nauczaniu Jana Pawła II*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” (2011) nr 1, s. 15.

²⁷ Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, nr 10, Watykan 1991.

Istnieje pilna konieczność utworzenia w świecie globalnej koalicji na rzecz „godnej pracy”. Globalizacja jest dziś zjawiskiem obecnym we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia, ale jest też zjawiskiem, którym należy mądrze kierować. Potrzebna jest globalizacja solidarności²⁸.

Warto tutaj zaznaczyć, że to ks. inf. Ferdynand Machay miał zapewne spory wpływ na późniejsze nauczanie Karola Wojtyły, jak również Jana Pawła II. Ks. Wojtyła jako kaznodzieja i penitencjarz w kościele Mariackim, a potem jako biskup i kardynał, patrzył przez całe lata na styl społecznego oddziaływania Machaya. Jak wspomina ks. kard. Stanisław Dziwisz, ks. dr Wojtyła, wykładając etykę społeczną, sposób praktykowania solidarności społecznej przejmował od ks. Machaya, którego uważał za doświadczonego eksperta w społecznych działaniach. W podobnym tonie miał się wypowiadać o inspiracji ks. Ferdynanda Machaya dla swojego nauczania Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński.

Pozornie wtrącone powyższe rozważanie o solidaryzmie daje nam spojrzenie, choć oczywiście niekompletne, na rozwój nowożytnej nauki społecznej i jej kontrasty. Szkic z historii solidaryzmu służy nam jako podstawa do lepszej systematyki poglądów ks. Machaya i kontekstu jego działania na tle rozwoju doktryny społecznej Kościoła powszechnego oraz wskazania jego zdolności publicystycznych, które w niektórych aspektach są aktualne także w XXI wieku. Zarówno zaangażowanie publicystyczne, jak i inspiracje ewangeliczne ks. Ferdynanda Machaya trafiają w sedno oczekiwań ludzi wierzących w Boga, jak i tych, którzy uniwersalne wartości wywodzą z innych źródeł. W następnych rozdziałach prześledzimy ścieżkę życiową ks. Machaya i jego społeczną aktywność.

²⁸ Jan Paweł II, *Potrzebna jest globalizacja solidarności – przemówienie Ojca Świętego do ludzi pracy*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. (2000) nr 6.

MACHAYA DROGA Z ORAWY DO KRAKOWSKIEJ NOTRE DAME

POLSKI ORAWIAK

Ferdynand Machay urodził się 4 maja 1889 roku w Jabłonce na Orawie, przynależącej wówczas do Austro-Węgier. Jego rodzice – Andrzej i Maria ze Zwolińskich – wychowali swoje dziesięcioro dzieci w duchu katolicyzmu, modląc się z nimi i prowadząc do kościoła. Od najmłodszych lat Machay posługiwał się trzema językami: w domu mówiono w gwarze góralskiej z pogranicza kultur Podhala i Orawy, w kościele i szkole podstawowej używano języka słowackiego, z kolei w gimnazjum w Trzcianie, gdzie się kształcił, a później w Preszburgu, jedynym akceptowanym językiem był madziarski. Nauka w języku węgierskim miała wg ks. Machaya jeden cel – madziaryzację świadomości u mieszkańców tego obszaru geograficznego²⁹. Tak o tym zjawisku pisał we wspomnieniach:

Proces zabijania polskiego sumienia i przekonań, już w dzieciach odbywał się na naszych ziemiach z podziwu godną szybkością i łatwością. Przezywaliśmy nas zawsze i wszędzie „pulakami”³⁰.

Ks. Machay zaznaczał również, że politycy madziarscy marzyli o 30-milionowym państwie madziarsko-narodowym, a cel ten chcieli osiągnąć właśnie za pomocą zmadziaryzowanych szkół. W 1957 roku wspominał:

²⁹ Por. J. Kowalski, *Życie i działalność ks. dra Ferdynanda Machaya archiprezbitera bazyliki Mariackiej w Krakowie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 20 (1967) nr 4–5, s. 197.

³⁰ F. Machay, *Moja droga do Polski*, Kraków 1938, wyd. drugie, s. 13.

Ktokolwiek objawiał wtedy ochotę do pracy narodowej słowackiej czy też rumuńskiej lub innej, był zaraz okrzyczany za „pansława”, względnie igrającego z ogniem „zdrajcy” państwa³¹.

Ugruntowanie w świadomości młodego Machaya przekonania, że przynależy nie do narodu węgierskiego, lecz polskiego, wyprzedziło kilka wydarzeń związanych z środowiskiem krakowskim: wakacyjny pobyt w Jabłonce latem 1904 roku krakowskiego mecenasa Franciszka Wojciechowskiego i Juliana Teisseyre’a, którzy później przesyłali polskie książki, gazety i kalendarze orawskim góralom, następnie w 1906 roku wyjazd z bratem Karolem i za przyjaźnionym księdzem Janem Kobyłakiem do Kalwarii Zebrzydowskiej i pobliskiego jej Krakowa, potem piesza wyprawa z przyjacielem Ákoszem Raymanem do Zakopanego i Krakowa w 1908 roku, wreszcie w 1910 roku uczestnictwo w uroczystościach upamiętniających 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. To ostatnie wydarzenie miało niebagatelny wpływ na przebudzenie narodowe 21-letniego wówczas Machaya:

Grunwald!... kazanie Teodorowicza, Bandurskiego i liczne przemówienia na zgromadzeniach, nakarmiły nareszcie mą głodną i spragnioną duszę! Tłumy wysłanników z całej Polski napasły moje ciekawe oczy swym widokiem! Nabożeństwo w kościele Mariackim i odśpiewane tam hymny *Boże coś Polskę i Boże Ojczy Twoje dzieci*, rozgrzały moje zimne dotąd serce. Ach to nabożeństwo! Co to była za doniosła chwila zrozumienia tych dwu słów „my w niewoli”³².

W pamiętniku tak pisał o samym wydarzeniu i o jego skutkach:

Po Grunwaldzie jakoś nabrałem śmiałości: nie wstydziłem się więcej przyznać do swej polskości. Głosiłem swe przekonania zwłaszcza wśród kolegów i młodzieży. Jeżeli mi ktoś zwrócił uwagę, że to co mówię jest pansławizm, odpowiadałem mu starym, ale wtedy już zupełnie bezwartościowym przysłowiem „Węgier Polak dwa bratanki”. Dużo nieporozumień tym sposobem się zażegnało³³.

³¹ F. Machay, *Kartki z pamiętnika (III) – u ks. Andrzeja Hlinki, „Ateneum Kapłańskie”* 55 (1957), s. 301.

³² F. Machay, *Kartki z pamiętnika (III)...*, dz. cyt., s. 34–35.

³³ F. Machay, *Kartki z pamiętnika (III)...*, dz. cyt., s. 40.

Uznać zatem należy, że rocznica bitwy grunwaldzkiej była jednym z najbardziej przełomowych momentów w życiu Machaya i miała duży wpływ na ukształtowanie jego poglądów. Jednak w procesie tym napotkał na opór nawet ze strony swojej rodziny. Ferdo – tak w rodzinnych stronach zdrabniano jego imię – tak opisał reakcję ojca i dwóch braci na jego podróż do Krakowa:

Ojciec w całej pełni podzielał zdanie braci, których serca były w zupełności zatrute i opanowane przez władze madziarskie. Owszem, odnosili się z całą sympatią do Polaków, ale myśl, że Polacy mogliby mieć jakieś roszczenia do ziem węgierskich, przejmowała ich grozą. Widząc zaś moje narodowe przekonania, drżeli ze strachu, że na rodzinę gotowo spaść podejrzenie o największą zbrodnię na Węgrzech: o panslawizm. Tak ochrzczili Madziarzy wszelkie próby uświadomienia ludu w duchu narodowym. Patrzone więc na moje znajomości w Polsce bardzo lękliwie. Z dziewięciu braci i sióstr miałem po swojej stronie wyraźnie tylko troje³⁴.

Według red. Stanisława Stommy rodzice Ferdynanda

uważali za rzecz naturalną, że dzieci ich, skoro wejdą w szeregi inteligencji, powinny przyjąć kulturę węgierską. Awans społeczny, w rozumieniu chłopów orawskich z końca XIX wieku, powinien się być łączyć z kompletną madziaryzacją, bez tego byłby to jakiś awans niezupełny, przemiana pozycji społecznej połowiczna³⁵.

Te dwa fragmenty ukazują, że młody wówczas chłopak w osobistych poszukiwaniach polskości nie mógł liczyć na wielkie wsparcie ze strony rodziny.

Ciekawy wątek do wiedzy o drodze do Polski ks. infułata Ferdynanda Machaya przytacza metropolita krakowski, ks. abp Karol Wojtyła. Otóż komentuje on nieznanie bliżej świadectwo osobiste kapłana z Orawy, które złożył podczas uroczystości milenijnych 1966 roku w parafii Orawka, przyległej do tej, z której pochodził ks. Machay:

Tam, po zakończeniu nabożeństwa w kościele, Starzec – już bliski śmierci – zabrał głos i opowiedział, jak kształtowała się Jego droga do Polski. Współ-

³⁴ F. Machay, *Kartki z pamiętnika (III)...*, dz. cyt., s. 37.

³⁵ S. Stomma, *Książka Machay*, „Tygodnik Powszechny” (1967) nr 48, s. 1.

minał swojego umiłowanego druha, gazdę Borowego – jak kształtowała się ich wspólna droga do Polski. – Ta droga prowadziła przez Sidzinę³⁶.

Sidzina – miejscowość leżąca na północny wschód od Babiej Góry, po stronie zlewiska Bałtyku, wydała się dla infulata najważniejszą przełęczą do zdobywania polskości. Dlaczego? Metropolita krakowski wyjaśnia nam tę zależność:

W XIX wieku – 100 lat temu – umarł w Sidzinie wielki kapłan, ks. Błaszyński; wielki duszpasterz i wielki apostoł ludu babiogórskiego. Ten wielki apostoł – jak gdyby prorok przyszłych czasów – skupiał wokół siebie sidzinian i sidzinianki, świeckich apostołów, którzy uczyli katechizmu i życia chrześcijańskiego. To wielkie natchnienie wyszło z Polski, trafiło na Orawę i dotarło do gazdy Borowego, który jeszcze osobiście zetknął się z ks. Błaszyńskim: dotarło także do Ferdynanda Machaya. Zapragnęli być w Polsce, bo widzieli w niej żywą, Chrystusową wiarę: poprzez postać ks. Błaszyńskiego i poprzez pielgrzymki do Kalwarii, na Jasną Górę (jeśli można było przez kordon), i tu, do Krakowa: do kościoła Mariackiego i na Wawel. Widzieli i czuli, że tutaj prawda Chrystusowa głęboko zapaściła korzenie, że droga do Polski jest drogą do Chrystusa. Chcieli bardzo tą drogą iść i prowadzić swoich rodaków, dlatego optowali za Polską po I wojnie światowej. Dlatego przedzierał się gazda Borowy do Paryża na konferencje pokojowe, ażeby tam prosić: przyłączcie nas do Polski!³⁷

Pochodzący z Chochołowa ks. Wojciech Błaszyński (zmarły w 1886 roku), który pracował w Sidzinie ze świeckimi na niwie katechizacji „wędrownej”, tzn. kształcił swoich parafian na liderów ewangelizacji wśród ludu, stał się jedną z żywych bram polskości na orawskiej ziemi. Ona znalazła potem swoich kontynuatorów w aktywności świeckiego Piotra Borowego, a następnie ks. inf. Machaya.

MŁODY KAPŁAN

Powracając do głównego wątku w życiorysie, przypomnieć należy, że Ferdynand Machay w wieku 19 lat podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium

³⁶ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w bazylice Mariackiej...*, dz. cyt., s. 198.

³⁷ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w bazylice Mariackiej...*, dz. cyt., s. 198.

duchownego. Od 1908 roku studiował w Spiskiej Kapitulie, a od drugiego roku studiów na wydziale teologicznym Uniwersytetu w Budapeszcie. Panujące tam relacje między studentami Ferdynand Machay uznawał za bardzo ciekawe. Studenci wielu narodowości: Rumuni, Kroaci, Rusini czy Amerykanie często mieli całkowicie odmienne przekonania, głównie na temat Węgier. „Od kolegów Rumunów i Kroatów – wśród których się ani jeden renegat nie znalazł, brałem nieświadomie lekcje miłości mowy ojczystej”³⁸ – wspominał tamten okres i swoich kolegów ks. Machay.

Święcenia kapłańskie Ferdynand Machay przyjął w Spiskiej Kapitulie z rąk biskupa Aleksandra Parvy 29 czerwca 1912 roku. Dzień później w Jabłonce odprawił swoją mszę prymicyjną. W wieku 23 lat został skierowany na pierwszą placówkę do orawskiej Zazrivej, gdzie dał się poznać jako społecznik walczący z plagą alkoholizmu wśród parafian. Tak swoją pierwszą parafię opisywał ks. Machay:

Mój pierwszy przełożony nazywał się ks. Jan Brysiak. Zazriwa była uroczą miejscowością. Liczyła ponad 3000 dusz rozsianych po tuzinie dolin, które promieniowały ze środkowej „Dziedziny”, gdzie się znajdował kościół, szkoła wyznaniowa i państwowa oraz pięć karczem żydowskich³⁹.

Następnie był duszpasterzem w Rożembarku, gdzie stanowisko proboszcza piastował słowacki patriota i publicysta – ks. Andrzej Hlinka. To ważna osoba w życiu młodego ks. Ferdynanda i jakby pewien wzór kapłańskiej aktywności społecznej. Trzeba bowiem wspomnieć, że ks. Hlinka był współzałożycielem Słowackiej Partii Ludowej, więźniem politycznym i wielkim orędownikiem autonomii słowackiej. Duszpasterstwo Machaya czerpało na pewno z poświęcenia, jakiego dla sprawy narodowej nie szczędził starszy kapłan, niemniej kierowało się ku kwestii polskiej. Po latach, w 1931 roku, ks. Machay w dzienniku „Głos Narodu” daje takie m.in. świadectwo o swoim dawnym proboszczu:

Ks. Hlinka jest synem ubogich rolników. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1889. Po trzech latach gorliwej pracy wikaryjskiej został proboszczem w Sliaczu na Liptowie, gdzie zasłynął jako wzorowy duszpasterz, płomienny kaznodzieja i mówca wiecowy, i sprężysty oraz nie lękający się przeszkód pracownik na niwie narodowej i gospodarczej. W r. 1905 mia-

³⁸ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 33.

³⁹ F. Machay, *Na pierwszej placówce duszpasterskiej*, „Tygodnik Powszechny” (1961) nr 12, s. 2.

sto Rożembark wybrało go swoim proboszczem, i od tego czasu datują się jego cierniowe i równocześnie pełne chwały trudy w obronie narodu słowackiego⁴⁰.

Działalność duszpastersko-patriotyczną ks. Machaya na terenach Orawy przerwał wybuch I wojny światowej. 12 sierpnia 1914 roku został powołany na kapelana wojsk austro-węgierskich.

Ja, jako c.k. kapelan, błądziłem po wszystkich frontach, pełniąc służbę przy wszystkich prawie formacjach wojennych. Doznałem też dużo przyjemności wojennych, przy których się nie obešlo bez rany od bomby, trzygodzinnego pobytu pod śniegiem, czerwoni. Wśród Polaków byłem bardzo mało, bo zaledwie kilka miesięcy przy 3-im batalionie tarnowskiego pułku. Z wdzięcznością muszę wspomnieć o prawie całorocznym pobycie w Kołomyi, gdzie byłem kapelanem w szpitalu epidemicznym⁴¹ – wspominał okres I wojny.

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej rozpoczął agitację za przyłączeniem Spiszu i Orawy do Polski. Działania swoje kontynuował po jej zakończeniu.

Im więcej grożono oderwaniem Orawy z żywego ciała Macierzy, tym silniejszą twierdzą polskości stawała się Jabłonka na Orawie, torując sobie drogę wśród krwi i łez do serc Polaków. O to się nasi ludzie modlili, na Msze św. dawali! O tym marzeniu – dostania się do Polski – piosenki układał niedawno obudzony, ale niezwykły, życiodajny duch polskości i na wszystkie ofiary gotowa wielka miłość i przywiązanie do wiary katolickiej⁴².

Cytat powyższy w znamienity sposób ukazuje aktywność ks. Machaya. Lokalnie, bo z Nowego Targu, konsekwentnie budził ducha narodowego wśród co najmniej 120 tysięcy polskich górali zamieszkujących należące wówczas do Królestwa Węgierskiego części Spisza i Orawy m.in. lekarz powiatowy, dr Jan Bednarski⁴³, poseł na sejm krajowy, zaangażowany w spór o Morskie

⁴⁰ F. Machay, *Ks. Hlinka, wódz duchowy Słowaków*, „Głos Narodu” (1934) nr 177, s. 2.

⁴¹ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 119–120.

⁴² F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 245–246.

⁴³ Opis działalności i zasług w walce o przyłączenie ziem Spisza i Orawy do Polski dra Jana Bednarskiego, po jego śmierci w kwietniu 1926 roku, opublikował ks. Machay w czasopiśmie

Oko. „Polski lud na Węgrzech” miał więc swoich sprzymierzeńców nad Dunajcem⁴⁴. Cieszono się, według relacji ks. Machaya, z powojennego upadku państwa węgierskiego, zapraszano polskie oddziały wojskowe w głąb Podtatrza i terenów okołobabiogórskich. Odwaga obywatelska 6-letniego stażem księdza sprawiła, że został redaktorem tzw. rezolucji orawskiej (5 listopada 1918 roku), w której czytamy:

My Polacy na Górnej Orawie, korzystając ze zasady samostanowienia narodów o sobie, po rozpadnięciu się państwa węgierskiego, nie chcemy pozostać w nowoutworzonym państwie czeskosłowackim, lecz żądamy przyłączenia wszystkich ziem w żupaństwach: treczyńskim, orawskim i spiskim do wielkiej, katolickiej Polski⁴⁵.

Wiele zapału udzieliło się wówczas całej ludności okolicznych terenów⁴⁶. W początkowych dniach listopada powstała również pisana gwarą odezwa *Do Polaków Spisza, Orawy i Czacy*, autorstwa księdza z Jabłonki, zachęcająca do opowiedzenia się za tradycjami polskimi i do zgłoszenia narodowych aspiracji przez okoliczne wioski⁴⁷.

W tym samym czasie, kiedy ks. Machay rozpoczął akcję agitacyjną wśród ludności polskiej na Orawie i Spiszu, ks. Hlinka wezwał go do pilnego powrotu do Rożembarku. Jak wspomina ks. Jan Kuś, podczas jednego z wykładów w 1942 roku ks. Machay opowiedział swoim studentom szczegóły tej sprawy. Przebywając gościnnie na przełomie 1918 i 1919 roku u brata w Lipnicy Wielkiej, zwrócił się o pomoc do biskupa krakowskiego – księcia Adama Stefana Sapiehy, który poradził mu, aby tę kwestie omówił z nuncjuszem apostolskim w Wiedniu lub z wizytatorem apostolskim w Warszawie – Achilesem Rattim (późniejszym papieżem Piusem XI). Podczas spotkania prośbę o wyjęcie spod jurysdykcji ordynariusza słowackiego ks. Machay przedstawił najpierw w języku łacińskim, a potem po niemiecku. Ze względu na

„Prąd”. Por. F. Machay, *Kirem zastonięte Tatry i Babia-Góra*, „Prąd. Miesięcznik Poświęcony Zagadnieniom Religijnym, Narodowym i Społecznym” R. 15 (1926) nr 5, s. 247–250.

⁴⁴ Por. R. Kantor, *Ks. Infułat Ferdynand Machay. Wielki syn Orawy*, „Orawa. Towarzystwo Przyjaciół Orawy. Kwartalnik”, 2–3 (1989) IX, s. 2–4.

⁴⁵ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 142.

⁴⁶ Odmienną narrację tamtego momentu historycznego przedstawia Towarzystwo Słowaków w Polsce w książce *Tajne Dzieje Górnej Orawy*. Por. M. Majerikova-Molitoris, L. Molitoris, M. Smondek, *Tajné Dejiny Hornej Oravy. Tajne Dzieje Górnej Orawy*, Kraków 2012.

⁴⁷ Por. M. Majerikova-Molitoris, L. Molitoris, M. Smondek, *Tajné Dejiny Hornej Oravy...*, dz. cyt., s. 148–151.

zdenerwowanie nie był w stanie w sposób klarowny przedstawić swoich argumentów, co rezydujący w Warszawie monsignore Achilles Ratti odebrał jako znak nieposłuszeństwa. Po nieudanej rozmowie z watykańskim dyplomatą ks. Machay skierował swoje kroki do Józefa Piłsudskiego, który jako Naczelnik Państwa polecił kurii polowej rozpatrzenie prośby młodego księdza. Po wielu komplikacjach Machay ostatecznie powołał się na konstytucję prawną odnoszącą się do służby wojskowej, w której zapisano, że byli oficerowie austriaccy pochodzenia polskiego przechodzą do służby w armii polskiej. Wówczas został mianowany kapelanem Wojska Polskiego⁴⁸. Tym sposobem ks. Machay dołączył do legionów Piłsudskiego.

W styczniu 1919 roku, przybywszy do Nowego Sącza, w wyborach do Sejmu Ustawodawczego kandydował na posła z listy nr 15, ale mandatu ostatecznie nie uzyskał⁴⁹. W marcu natomiast wraz z Piotrem Borowym, Wojciechem Halczynem oraz dr. Kazimierzem Rouppertem – po wcześniejszych rozmowach z Ignacym Paderewskim i Josephem Noulensem, szefem Misji Międzysojusznicznej w Polsce – udał się do Paryża. Spotkali się tam również z prezydentem Stanów Zjednoczonych – Thomasem Woodrowem Wilsonem, który poparł ich postulaty terytorialne. „To posłuchanie u Wilsona ma dla nas bardzo wielkie znaczenie; że mamy dziś głosowanie, że nas nie oddano Czechom, za to przeważnie Wilsonowi można dziękować”⁵⁰ – pisał o tej wizycie ks. Machay. Rada Najwyższa rzeczywiście podjęła wówczas decyzję o przeprowadzeniu plebiscytu, który ostatecznie nie doszedł do skutku, gdyż Rada Ambasadorów 28 lipca 1920 roku zadecydowała – bez głosowania – o przyznaniu Polsce pewnej części Orawy i Spiszu⁵¹. Działania ks. Machaya były szeroko komentowane i doceniane, a on sam zapisał się w historii Orawy. W artykule opisującym srebrne gody kapłaństwa czytamy, że rodacy ze Spisza przybyli, by uczcić ks. Machaya, który

pod koniec światowej wojny rzucił mężnie i nieustraszenie na tych ziemiach hasło: „Nasza droga do Polski! i za swym przewodem za pomocą swych wiernych współdziałaczy narodowych złączył ziemię spiską i orawską z narodem polskim”⁵².

⁴⁸ Por. J. Kuś, *Ksiądz Ferdynand Machay (1889–1967). W stulecie urodzin*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 42 (1989), s. 232–233.

⁴⁹ Por. J. Diehl, *Po wyborach*, „Echo Tatrzańskie” 2 (1919), s. 6.

⁵⁰ F. Machay, *Nasi Gazdowie w Paryżu. Wspomnienia z podróży*, Kraków 1919, s. 28.

⁵¹ Por. J. Kuś, *Ksiądz Ferdynand Machay...*, dz. cyt., s. 232.

⁵² *Uroczystości jubileuszowe ks. dr. Ferdynanda Machaya na Orawie*, „Dzwon Niedzielny” 34 (1937), s. 568.

W styczniu 1922 roku ks. Machay został administratorem parafii w Podszklu-Bukowinie, a po dwóch miesiącach objął wikariat w Lipnicy Wielkiej, gdzie proboszczem był jego brat, ks. Karol Machay. Jednak w wykazie kapłańskim krakowskim z 1922 roku nie widnieje nazwisko ks. Machaya przy parafii w Podszklu-Bukowinie ani przy Lipnicy Wielkiej. Został on zapisany przy Spiszu i Orawie, jednak nie przy konkretnej parafii, ale na samym końcu wykazu duchownych. Czytamy o nim: „In comœeatu: Machay Ferdinandus studiorum causa”. Możemy stwierdzić, że jego przypadek był studiowany z uwagi na niepewność jurysdykcyjną Kościoła na terenie dopiero co przyłączonym do Polski, w związku z tym niedoprecyzowano statusu prawnego kapłana sprawującego posługę duszpasterską niejako „w drodze”⁵³. W tymże czasie powstaje też jego pamiętnik-książka, ukończona w Lipnicy Wielkiej 30 maja 1922 roku, a wydana rok później. W wartytym przytoczenia krótkim wstępie odnosił się ksiądz do swojego umiłowania polskości:

Gramatyki, pisowni i wymowy polskiej uczyła mnie tylko najdroższa matka od kołyski do roku szóstego. Od pierwszej klasy w szkole ludowej w Jabłonce, aż po uniwersytet w Budapeszcie, uczono mnie po madziarsku i trochę po słowacku. Ojczystego, polskiego języka, nigdy w szkołach nie słyszałem. Toteż pamiętnika niniejszego nie puszczam w świat, jako dzieło literackie, mogące sprostować wszystkim wymogom krytyki, lecz jako skromną jaskółkę, mającą zwiastować Rodakom istnienie zaniedbanej zupełnie i nieznannej dzielnicy, czy też zaboru – czwartego Polski⁵⁴.

Takie wyznanie ks. Machaya potęguje naszą ciekawość co do jego dalszych losów i publicystyki.

STYPENDYSTA

W 1922 roku ks. Machay otrzymał z Ministerstwa Oświecenia Publicznego stypendium na studia zagraniczne w Institut Catholique w Paryżu, dokąd udał się w październiku 1922 roku. Tam, nie ograniczając się do uczęszczania na wykłady, działał w Polskiej Misji Katolickiej, której kierownikiem był ks. Władysław Szymbor. To właśnie on skierował ks. Machaya do pracy

⁵³ *Elenchus venerabilis cleri dioeceseos cracoviensis, s. sedi apostolicae immediate subjectae pro anno domini 1922*, Kraków 1922, s. 62.

⁵⁴ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 7.

duszpasterskiej wśród licznej polskiej emigracji. Na pierwszym zebraniu księży Polskiej Misji Katolickiej ks. Machay – po uprzednich wizytacjach wielu kolonii polskich w centrach fabrycznych i na wsiach – przedstawił sytuację ludności wychodźczej we Francji. Stwierdził, że emigranci odzwyczaili się od chodzenia do kościoła, nie czytają ksiązek zarówno do nabożeństwa, jak i świeckich, nie mają żadnego periodycznego pisma, natomiast w związkach – z powodu kłopotów z załatwieniem formalności – żyją „na wiarę”. Jako rozwiązanie tych bolączek zaproponował zorganizowanie duszpasterstwa, aby przynajmniej raz w roku każdy robotnik miał okazję do spotkania z księdzem, powołanie polskiej księgarni katolickiej i gazety, a nade wszystko umożliwienie emigrantom zawierania ślubów na podstawie prawa polskiego (nie w urzędach, ale przed księdzem, który miałby prawo do tłumaczenia i legalizowania odpowiednich dokumentów). Ks. Machay podkreślił również, że należy czuwać, aby Polaków we Francji nie ogarnął kryzys moralny i by nie odeszli od Kościoła⁵⁵. Ks. Ferdynand piastował godność kapelana w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, poza tym głosił kazania i rekolekcje dla robotników w północnej i północno-zachodniej Francji. Dzięki swoim działaniom szybko zyskał zaufanie Polaków na obczyźnie, szczególnie wśród pracowników rolnych, którzy ze względu na rozproszenie terytorialne nie byli w stanie samodzielnie utworzyć form organizacyjnych, które zapewniłyby im ochronę prawną czy moralną⁵⁶. W misji polskiej w Paryżu pamięć o nim jest ciągle żywa.

Po dwuletnim pobycie we Francji księżę metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha powierzył ks. Machayowi dwie funkcje: diecezjalnego sekretarza Ligi Katolickiej oraz redaktora naczelnego tygodnika „Dzwon Niedzielny”. Z racji kolejnego wyjazdu do Francji zrezygnował z tej drugiej funkcji w kwietniu 1929 roku. Następnie, w 1930 roku, uzyskał doktorat z teologii na podstawie pracy *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej*. Doktorat nostryfikował 24 maja 1930 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Kilka lat później przygotował rozprawę habilitacyjną, jednak nie została ona przyjęta. Sam Machay tak odtwarza w pamięci ten etap swojego życia:

Kilka lat się trudziłem napisaniem pracy habilitacyjnej *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich*. Było to na źródłach oparte dziełko o zadaniach

⁵⁵ Por. M. Brudzisz, *Pierwsze zebranie księży Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, „Studia Polonijne” 33 (2012), s. 148.

⁵⁶ Por. P. Mynarz, *Spółeczna działalność ks. Ferdynanda Machaya wśród polskiej emigracji zarobkowej we Francji*, „Studia Polonijne” 1 (1976), s. 90.

głośnej wówczas Akcji Katolickiej. Wydział Teologiczny UJ nie przyjął mej pracy. Bo temat „nie był naukowy”. Napisałem nową rozprawę: *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła (koniec w. XVI)*, której Wydział również nie przyjął, jako pospiesznie opracowanej⁵⁷.

Pojawiły się wówczas pogłoski, które były powtarzane również po śmierci Machaya, że wpływ na nieprzyjęcie pracy miały „konserwatywne środowiska kościelne”⁵⁸. Zarzuty te były nie dość skutecznie prostowane przez ks. prof. Władysława Wichra⁵⁹. Tadeusz Górski uważa, że nieprzyznanie habilitacji ks. Machayowi było skutkiem niechęci, jaką żywiono wobec niego na Wydziale Teologicznym. Wysuwa również hipotezę, że na gruncie krakowskim Machay uchodził wówczas za *homo novus* i nie darzyło się go pełnym zaufaniem, natomiast jego praca o charakterze egzystencjalno-duszpasterskim była może nazbyt nowoczesna w krakowskiej diecezji⁶⁰. Podobnie uważa Ziemowit Miedziński, zaznaczając, że rada profesorska nie przyjęła pracy ze względu na odmienność ujęcia metodologicznego i nie doceniła egzystencjalnego i prekursorskiego ujęcia sprawy przez ks. Machaya⁶¹. Może chodziło o jego odważne poglądy, może o chłopskie pochodzenie. A może niedopracowana strona naukowa zaprezentowanej dysertacji habilitacyjnej czy brak możnego promotora w kręgach akademickich samego uniwersytetu stały się przeszkodą w awansie naukowym. Nie rozstrzygamy w tym opracowaniu tego zagadnienia.

ANIMATOR ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Podczas pisania prac naukowych, 4 listopada 1930 roku ks. Machay został mianowany wikariuszem katedry wawelskiej. Funkcję tę pełnił do 11 lipca 1933 roku. Przez kolejne cztery lata (1933–1937) był penitencjarzem kościoła Mariackiego. W 1934 roku został powołany do Rady Społecznej, założonej przez kardynała Augusta Hlonda, której celem było opracowanie zasad

⁵⁷ F. Machay, *Wspomnienia duszpasterskie, tekst wspomnień z lat 1912–1937*, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, (dalej AKMKr), SP 6, s. 212.

⁵⁸ *Pogrzeb księdza infułata dra Ferdynanda Machaya*, „Dziennik Polski” (1967) nr 182, s. 4.

⁵⁹ Por. Kuś, *Ksiądz Ferdynand Machay...*, dz. cyt., s. 235.

⁶⁰ Por. T. Górski, *Ks. Ferdynand Machay – polski prekursor katolicyzmu społecznego i otwartego*, „Życie i Myśl” (1969) nr 9, s. 85.

⁶¹ Por. Z. Miedziński, *Ks. Ferdynand Machay – szermierz sprawiedliwości*, „Życie i Myśl” (1985) nr 9, s. 125–126.

polityki Kościoła w sprawach socjalnych, a w 1936 roku został prezesem Związku Górali Spisza i Orawy. W marcu 1937 roku w Warszawie zarejestrowano status Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, mającego oddział również w Krakowie. W jego lokalnym zarządzie zasiadł ks. Ferdynand Machay⁶². We wrześniu 1937 roku, kilka dni po uroczystości srebrnych godów kapłańskich zorganizowanych w Jabłoncu⁶³, wystąpił na III Studium Katolickim w Warszawie z referatem *Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne*⁶⁴. Domagał się w nim uwzględnienia interesów chłopów, którzy stanowili wtedy aż 72% ogółu ludności w granicach Rzeczypospolitej. Wypowiadał się również o apostołacie świeckich, którego jednym z przejawów była działalność dewocyjnych organizacji katolickich (np. sodalicji). Odważne i radykalne poglądy przysporzyły mu niejednego krytyka. Nawet ks. infułat Józef Kulinowski – archiprezbiter kościoła Mariackiego – nazywał go „czerwonym wikarym”⁶⁵, a polecając go księciu Sapieże na proboszcza, pisał:

W ujmowaniu kwestii socjalnych widać u niego pewien radykalizm, co zdaje się pochodzi stąd, że kwestie te poznaje zbyt teoretycznie, po doktrynersku, bez należytej znajomości życia realnego⁶⁶.

Do tych i podobnych zarzutów ks. Machay nie omieszczał się odnieść w jednym ze swoich tekstów programowych dotyczących kaznodziejstwa:

Rola księdza społecznika na kazalnicy jest podobna do moich przeżyć wojennych. Jeżeli coś mocniej powie o wyzysku, o małej płacy dla robot-

⁶² Por. J. Hampel, *Związki Krakowa z ruchem ludowym do 1945 roku*, w: *Kraków. Studia z dziejów miasta*, red. J. Rajman, Kraków 2007, s. 220. II Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, w którym wziął udział ks. Machay, został szczegółowo przedstawiony w czasopiśmie „Zagon. Organ Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi”, R. II (1939) nr 7, s. 9–14.

⁶³ Uroczystość 25-lecia kapłaństwa ks. Machaya została opisana m.in. w artykułach: *Srebrne gody kapłańskie ks. F. Machaya w miesięczniku informacyjno-religijnym*, „Jutrzenka Białostocka” R. 10 (1937) nr 9, s. 11–12; *Uroczystości jubileuszowe ks. dr. Ferdynanda Machaya na Orawie*, „Dzwon Niedzielnny” 34 (1937), s. 568.

⁶⁴ Por. *III Studium Katolickie*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie: miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej” R. 27 (1937) nr 8, s. 373.

⁶⁵ Por. Z. Czachowska, *Ks. Ferdynand Machay (4 V 1889–31 VIII 1967) – proboszcz zwierzyniecki*, „Tygodnik Salwatorski” 10 (1996), s. 4.

⁶⁶ B. Przybyszewski, *Plebania zwierzyniecka w Krakowie w czasie okupacji*, „Tygodnik Powszechny” (1977) nr 31, s. 3.

ników, o niegodnych człowieka mieszkaniach robotniczych i fornałskich, już jest okrzyknięty za socjalistę⁶⁷.

Jednak książe metropolita Sapieha, mimo wielu sprzeciwów osób trzecich, uznawał poglądy ks. Machaya za zgodne z nauką Kościoła. 6 grudnia tegoż roku, po śmierci ks. prałata Stanisława Pilchowskiego, mianował go proboszczem parafii pw. Najświętszego Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie⁶⁸. Niedługo potem, bo jesienią 1938 roku, jako aktywny przedstawiciel Akcji Katolickiej został wyznaczony przez prezydenta Ignacego Mościckiego na senatora Rzeczypospolitej⁶⁹. Warto również zaznaczyć, że za swoją działalność ks. Machay otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski „Polonia Restituta” oraz Krzyż Niepodległości z Mieczami (1937). W okresie międzywojennym nawiązał przyjaźń z: ks. dr. Stanisławem Sapińskim, krytykiem literackim dr. Adamem Barem i jego żoną, historykiem literatury profesorem Franciszkiem Bielakiem, malarzem Zdzisławem Gedliczką i jego żoną, rzeźbiarzem Karolem Hukanem, malarzem Stanisławem Jakubowskim i jego żoną, literatem Karolem Konińskim i powieściopisarzem Janem Wiktorem⁷⁰. Ludziom tym wielokrotnie pomagał w późniejszych latach.

WOJNA

Trzy pierwsze dni wojny ks. Machay spędził w Warszawie, gdzie udał się pod koniec sierpnia 1939 na posiedzenie sejmu i senatu. Nie mogąc przedostać się do Krakowa, przez kilkanaście dni pozostawał w Radomiu u ks. Dominika Ścisłały – proboszcza parafii pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny. Do Krakowa powrócił pod koniec września⁷¹.

⁶⁷ F. Machay, *Zagadnienia społeczne na kazalnicy*, „Przegląd Homiletyczny” R. 15 (1937) nr 2, s. 188.

⁶⁸ Po objęciu probostwa na Salwatorze ks. Machay powziął plany budowy kościoła dla Zwierzyńca. Wraz z Radą parafialną wybrał parcelę i rozpoczął rozmowy z zarządem miejskim i norbertankami w sprawie jej nabycia. Działania te przerwał wybuch II wojny światowej. Por. K. Panuś, *Kaznodzieja – społecznik ks. Ferdynand Machay*, „Materiały Homiletyczne” (2007) nr 238, s. 35.

⁶⁹ Por. J. Kuś, *Ksiądz Ferdynand Machay...*, dz. cyt., s. 234.

⁷⁰ Por. F. Machay, *Kronika Parafii Najśw. Marji Panny w Krakowie od 17 X 1944–17 X 1961*, Archiwum bazyliki Mariackiej (dalej ABMar), CXCL, s. 65.

⁷¹ Por. F. Machay, *Z przeżyć wojennych*, „Więź” (1958) nr 7, s. 61.

Podczas wojennej zawieruchy swoje działania ks. Machay skierował głównie na udzielanie wsparcia innym. Potrzebujących było wielu. Jako proboszcz m.in. wydawał tułaczom metryki chrztu i umieszczał w domach swoich znajomych⁷². Jak wspomina Zofia Starowieyska-Morstinowa:

Kto nie mieszkał wtedy na Zwierzyńcu, nigdy nie zrozumie, kim był tam nasz proboszcz. „Pójdę do proboszcza” – było pierwszym odruchem każdego, kto popadł był w tarapaty – a któż w nie wtedy nie popadł? Ksiądz Machay był na Zwierzyńcu rodzajem monarchy. Był doradcą, autorytetem, współpracownikiem, oparciem, opiekunem. Gdy było trzeba lewych papierów czy lewego zameldowania – wszystko szło⁷³.

Przykład tej działalności odnotowuje również prof. Władysław Bartoszewski, przytaczając wspomnienia ks. Władysława Bajera:

Pewnego dnia podczas łapanki wpadła do mnie, do ss. felicjanek, młoda para małżeńska żydowska, nazwiskiem Pollack; było to w maju 1942 r. Błagają o pomoc, nie mają żadnych dokumentów, nie chcą wyjść z domu. Zostawiłem ich w moim domu, zamknąłem, sam pobiegłem na Zwierzyniec, gdzie proboszczem u Najświętszego Salwatora był przezacny, znany z pomocy Żydom ks. dr Ferdynand Machay. Ufałem w jego pomoc. Doradził, dopomógł. Ludzie ci byli u mnie w małym pokoiku przez trzy dni, potem, zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty, udali się bezpiecznie w dalszą drogę na Lwów. Ks. dra Machaya nie zapomnę nigdy. Siedział w swym gabinecie, urządzonym po góralsku – stół, stołki, półka rzeźbiona, jakieś garnki na niej – słuchał mnie uważnie, marszczył czoło, szukał rozwiązania; pukał palcem w stół: Dobrze – powiedział – musimy pomóc⁷⁴.

⁷² Ks. Machay uratował m.in. Felicję Seifert – córkę żydowskiego adwokata, która otrzymała dokumenty na nazwisko Elżbieta Smoleń, jak również żonę i teściową malarza Zbigniewa Pronaszki. Artysta w ramach podziękowania za wydanie fałszywej metryki kilkakrotnie później pomógł ks. Machayowi w odrysowaniu liter, sporządzeniu atramentu i wypisywaniu dokumentów. Por. *Aleksandra Mianowska and priest Ferdynand Machay from Cracow*, <http://pamiecitozasamosc.pl/en/aleksandra-mianowska-and-priest-ferdynand-machay-from-cracow> (24.02.2020); por. także: F. Machay, *Przyszedłem po prośbie*, „Przewodnik Katolicki” (1964) nr 47, s. 432.

⁷³ H. Chrzanowska, *O x. inf. Ferdynandzie Machayu*, ABMar, CXCIL, s. 1.

⁷⁴ W. Bartoszewski, *Polacy – Żydzi – okupanci*, Kraków 2016, s. 233.

Za pomoc narodowi żydowskiemu ks. Machay 26 kwietnia 2017 roku został pośmiertnie uhonorowany tytułem: „Sprawiedliwy wśród narodów świata”⁷⁵. To niezwykle ważna wiadomość w kontekście naszych rozważań o publicyście ks. redaktora, który w czasach międzywojennych nie szczędził wielu słów krytycznych przedstawicielom tego narodu. Na uhonorowanie księdza medalem Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu „Yad Vashem” miały wpływ świadectwa z czasów wojny – m.in. list Róży Reibscheid-Feliks, opublikowany 50 lat wcześniej na łamach „Tygodnika Powszechnego”, w którym pisała:

Sumienie nie daje mi spokoju, że pomijam milczeniem czyny tych „Sprawiedliwych”. (...) Jedni pomagali nam rok, inni dwa miesiące, niektórzy parę dni tylko, ale drzę na wspomnienie, co by było, gdyby nie pomogli nam na te parę dni? Nawet ten, który mi udzielił noclegu na jedną noc tylko, niech będzie błogosławiony⁷⁶.

Wśród swoich wybawców wymieniła ks. dr. Ferdynanda Machaya.

Podczas wojny ks. Machay prowadził działalność duszpasterską i konspiracyjną – utrzymywał kontakty z rządem polskim na uchodźstwie, przyjmował emisariuszy rządowych, zorganizował sieć przerzutów oficerów m.in. do Francji, Węgier i na Słowację. Wszedł do Krakowskiego Komitetu Międzypartyjnego związanego z południową komendą Związku Walki Zbrojnej. Był również kapelanem Armii Krajowej i kierownikiem diecezjalnego oddziału konspiracyjnej Organizacji Kleru. W częstochowskim Seminarium Duchownym prowadził konspiracyjne nauczanie i wykładał teologię pastoralną⁷⁷. Co więcej, współpracował z ludźmi nauki, sztuki i kultury; utrzymywał kontakty z literatami, uczonymi czy aktorami, którzy mieli trudności nie tylko materialne, ale również moralne. Po zajęciu budynku Akademii Górniczo-Hutniczej (AGH) w Krakowie przez gestapo to właśnie w piwnicy ks. Machaya prof. Walery Goetel ukrył wyrzucone przez hitlerowców zbiory

⁷⁵ *Machay Ferdynand*, w: *The Righteous Among the Nations Database*, https://righteous.yadvashem.org/?searchType=righteous_only&language=en&itemId=12808923&ind=0 (27.02.2020).

⁷⁶ R. Reibscheid-Feliks, *List z Tel-Awivu*, „Tygodnik Powszechny” (1967) nr 12, s. 5.

⁷⁷ W wyniku nawiązanej wówczas więzi z Seminarium Częstochowskim, działającym od 1926 do 1991 roku w Krakowie, a od 1930 przy ul. Bernardyńskiej 3, ks. Machay w testamencie przekazał swój prywatny księgozbiór do biblioteki seminaryjnej. Por. A. Olczyk, *Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Częstochowskiej oraz Wyższego Instytutu Teologicznego w Częstochowie*, „Veritati et Caritati” 4 (2015), s. 349.

geologiczne⁷⁸. Ks. Machay głosił także patriotyczne kazania, nie bojąc się cytować największych dzieł polskiej literatury, w tym *Inwokacji z Pana Tadeusza*. Pod jego skrzydłami wydawano konspiracyjne pismo „Ku pokrzepieniu”, redagowane przez ks. Władysława Świżka. Ostatni jego numer ukazał się 5 lipca 1941 roku, gdy gestapo wpadło na ślad tej działalności⁷⁹. Dodatkowo, w imieniu biskupa Sapiehy prowadził rozmowy z przedstawicielami Generalnego Gubernatorstwa (GG), rezydującymi w Krakowie. W dniu 25 marca 1943 roku uczestniczył w konferencji z Ludwigiem Losackerem, radcą rządu GG, na temat współpracy Kościoła z władzami okupacyjnymi w kwestii podniesienia wydajności rolnictwa. Podczas spotkania ks. Machay wraz z ks. biskupem Stanisławem Rospondem odmówili przeczytania z ambon pouczeń wystosowanych przez Niemców, jak również głoszenia kazań antykomunistycznych, upomnieli się również o zorganizowanie polskiego duszpasterstwa w Rzeszy, sprzeciwili się zakazowi przyjmowania kandydatów do seminarium oraz wyrzuceniu siostr zakonnych z Jaszczurówki i Nowego Sącza⁸⁰.

Podczas przesłuchania, 7 maja 1940 roku, na które został wezwany po wygłoszeniu kazania *O wierności bez nieprawości*, ks. Machay odważnie powiedział naczelnikowi Sicherheitspolizei:

Nie jesteśmy obywatelami Reichu, lecz jesteśmy pod okupacją wojskową (...). To nie bezczelność, to wierność dla Polski pod okupacją wojskową. Byłbym ostatnią brudną szmatą, godną do kopnięcia, gdybym w biurze Sicherheits-Polizei zajął inne stanowisko z lęku czy też ze strachu. Pan naczelnik byłby pierwszym, któryby mną wzgardził i splunął z obrzydzeniem⁸¹.

Warto dodać, że podczas wojny ks. Machay przeżył rodzinną tragedię. Jego siostra, Józefina Machay-Mikowa, za udział w ruchu oporu została w 1941 roku aresztowana przez gestapo i osadzona w więzieniu przy Montelupich w Krakowie⁸². W śledztwie, prowadzonym później w budynku

⁷⁸ Por. P. Mynarz, *Ks. Ferdynand Machay jako mecenas życia kulturalnego*, „Znak” (1979) nr 306, s. 1336.

⁷⁹ Por. J. Wolny, *Arcybiskup Adam Stefan Sapieha w obronie narodu i Kościoła Polskiego w czasie II wojny światowej*, w: *Księga Sapieżyńska – Działalność kościelna i narodowa Adama Stefana Sapiehy*, red. J. Wolny, tom II, Kraków 1986, s. 331.

⁸⁰ Por. J. Wolny, *Arcybiskup Adam Stefan Sapieha...*, dz. cyt., s. 282.

⁸¹ F. Machay, *Tekst przesłuchania przez gestapo z 1940 roku*, ABMar, CXCII.

⁸² Według relacji ks. Bolesława Przybyszewskiego ks. Machay po zatrzymaniu siostry i jej męża przez gestapo powiedział do zgromadzonych podczas posiłku księży: „Teraz chyba

Palace w Zakopanem i na powrót w Krakowie, była okrutnie torturowana. Pomimo podejmowanych przez brata starań o jej uwolnienie, w październiku 1942 roku została uśmiercona zastrzykiem fenolu. Zmarła w opinii męczennicy. Również podczas wojny zginął ich krewniak – ks. Ferdynand Machay Młodszy⁸³. Siostrzenica ks. Machaya, Marta Jabłońska, także trafiła w ręce hitlerowców; osadzona w Auschwitz-Birkenau na szczęście wojnę przeżyła. Sam ks. Machay był wielokrotnie nachodzony przez gestapo i przesłuchiwany przy ulicy Pomorskiej 2 w Krakowie.

ARCHIPREZBITER

3 października 1944 roku zmarł infułat mariacki – ks. Józef Kulinowski. Po jego śmierci arcybiskup krakowski Adam Sapieha mianował ks. Machaya administratorem parafii mariackiej. Rok później, 3 listopada 1945 roku, ks. Machay został dziekanem krakowskim, a 14 sierpnia 1946 roku oficjalnie archiprezbiterem kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny w Krakowie. Zyskał tym samym tytuł infułata mariackiego⁸⁴. W dowód zasług dla Kościoła katolickiego ks. Machayowi przyznano także godność prałata domowego ojca świętego. Uczucia, których doświadczył bezpośrednio po nominacji na proboszcza mariackiego, wspominał tak:

Jako proboszcz Mariacki przekroczyłem próg świątyni w urzeczeniu silniejszym, niż to przeżyłem w r. 1910. Grunwald namaścił mię mocą narodową polskości, a w „Imię Ojca”... duszpasterzowania w kościele Najśw. Marji Panny wydobyciło z głębin powołania kapłańskiego goto-

przyjdzie kolej na moje aresztowanie. Oświadczam, że nie mam żadnych długów. Powiedzcie, gdy zajdzie potrzeba, że byłem zawsze wierny Kościołowi, a całe swe życie poświęciłem Polsce”. Por. B. Przybyszewski, *Plebania zwierzyniecka w Krakowie w czasie okupacji*, „Tygodnik Powszechny” (1997) nr 31, s. 3.

⁸³ Ks. Ferdynand Machay Młodszy urodził się 9 grudnia 1914 roku w Jabłonce. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1938 roku z rąk ks. bpa Franciszka Lisowskiego. Po wybuchu II wojny światowej pracował jako kapelan w tarnowskim szpitalu ks. Leopolda Rachwała, opiekując się rannymi Polakami i Niemcami. 29 września 1939 roku został aresztowany przez gestapo za głoszenie patriotycznych treści podczas spowiedzi, a następnie 5 czerwca 1940 roku rozstrzelany w więzieniu w Wiśniczu. Jego ciało spoczywa na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, gdzie zostało po ekshumacji sprowadzone przez ks. infułata Ferdynanda Machaya. Od 2004 roku trwa jego proces beatyfikacyjny.

⁸⁴ Por. M. Friedberg, *Założenie i początkowe dzieje kościoła N. Panny Marji w Krakowie (XIII-XV w.)*, „Rocznik Krakowski” R. 22 (1929), s. 25.

wość sługi. Moje pierwsze chwile w kościele Mariackim zamieniły się w szloch lęku dotąd nieznanego. W zacisznym kąciaku, pod pomnikiem Jana Matejki składałem łzami skropione przyrzeczenia, że za łaskę uświadomienia w polskości będę się wywdzięczał sumienną pracą duszpasterską. W kościele Najśw. Marji Panny pracowałem już jako spowiednik od 1933-1937. Ze wspomnień tej pracy i z gorąca chwili wytrysło postanowienie, że kościół Mariacki musi się zamienić w twierdzę duszpasterstwa⁸⁵.

Słowa ks. infułata są jakby odbiciem lęku, którym ogarnięty był św. Jan Vianney, patron wszystkich proboszczów. Dzielił się ks. Machay refleksjami:

Ze wszystkich przeczytanych w życiu ksiązek największe wstrząsające wrażenie zrobił na mnie życiorys św. Jana Vianneya pióra Trochu, w wydaniu xx salezjanów w Warszawie. Z tego przepięknego dzieła hagiograficznego utkwił mi w pamięci szczegół o charakterze wybitnie duszpasterskim, że mianowicie św. nasz kolega – proboszcz był przerażony odpowiedzialności za zbawienie dusz sobie powierzonych⁸⁶.

Jako proboszcz Mariacki ks. Machay z tremą podchodził do powierzonych mu misji. Przez ponad 20 lat pasterzowania parafii dał się poznać jako człowiek wszechstronny, który swoją posługę kapłańską i społeczną wypełniał niezwykle rzetelnie. Kościół Mariacki rzeczywiście stał się twierdzą duszpasterstwa. Nowy proboszcz za wzór uważał działalność pracujących duszpastersko księży mariackich, w tym ks. dr. Stanisława Szwedzińskiego – kapłana diecezji poznańskiej. Ks. Machay na pierwszym miejscu stawiał dyżur spowiedniczy oraz społeczne kazania⁸⁷. On właśnie w kościele Mariackim wprowadził zwyczaj mówienia kazań na każdej mszy świętej niedzielnej. Jego kazania, głoszone zawsze z ambony i rozpoczynające się słowami: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, cieszyły się wielkim uznaniem i gromadziły tłumy wiernych. Mówił niskim głosem, co idealnie współgrało z jego wyglądem. Ks. Machay był bowiem mężczyzną postawnym, mającym około 190 cm wzrostu, ponadto nosił klasyczne okulary

⁸⁵ F. Machay, *Kronika...*, dz. cyt. s. 4–5.

⁸⁶ F. Machay, *Moje doświadczenia kołędowe*, AKMKr, SP 6–35.

⁸⁷ O etapach przygotowania kazania pisał ks. Machay w artykule *O budowie kazania*, „Przegląd Homiletyczny” R. 11 (1933) nr 2, s. 111–117.

w ciemnych oprawach. Nawet gdy był już schorowany i słaby, podpierając się laską, nadal wychodził na ambonę⁸⁸.

Dużą wagę ks. Machay przywiązywał również do spotkań ze swoimi parafianami. Trzeba pamiętać, że parafia mariacka miała wówczas według kroniki 8,5 tys. parafian i 10 kościołów. Aby być bliżej parafian i lepiej ich poznać, ks. archiprezbiter kultywował tradycję kolędy duszpasterskiej⁸⁹. Nadto, jako dziekan wizytował poszczególne parafie miasta. W kronice parafialnej w 1944 roku pisał:

Będę wchodził do parafian drzwiami i oknami. Miałem na myśli wykonanie dwóch odwiedzin pasterskich: a/sklepów, pracowni i biur na terenie parafii i b/ściśle odwiedzin duszpasterskie z kolędą związane⁹⁰.

Warto w tym miejscu przypomnieć o wydarzeniach, które miały miejsce w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu Krakowa spod okupacji hitlerowskiej. W styczniu 1945 roku ks. Machay jako wicedziekan miasta, wraz z dwoma innymi księżmi, wziął udział w spotkaniu z przedstawicielami Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej i radzieckim dowództwem wojskowym, w którym uczestniczyli m.in.: Bolesław Bierut, zarząd miasta, prezesi sądu i przedstawiciele wyższych uczelni, oraz w odbywającym się u księcia metropolity Sapiehy spotkaniu z przedstawicielami armii polskiej i radzieckiej, które było poświęcone wychowaniu religijnemu żołnierzy i młodzieży⁹¹. Pod koniec miesiąca odbył się uroczysty pochód na Wawel, który wstąpił do kościoła Mariackiego, gdzie ks. Machay wygłosił kazanie zainspirowane *Dziadami* Adama Mickiewicza. W lutym odwiedził *Podchorążówkę* i zawarł ustną umowę z dyrektorem „Radia” w Krakowie, która dotyczyła transmisji kazań z kościoła Mariackiego. Wszedł również w skład nowego zarządu Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej⁹².

⁸⁸ Według wspomnień prof. Bogusława Grzybka – parafianina i wieloletniego organisty bazyliki Mariackiej w ostatnim – bardzo krótkim – słowie ks. Machay powiedział na zakończenie: „Nie ma litości dla bliźniego, nie ma litości. Człowiek leży chory, chce zasnąć, a tu motory, motory, motory... Nie pozwolą człowiekowi odpocząć, usnąć. Panie, przebac im. Panie, przebac im to, co czynią. Przebac, przebac, przebac. Amen”.

⁸⁹ Swoją pierwszą kolędę duszpasterską w parafii mariackiej, jak również te w późniejszych latach, opisuje ks. Machay m.in. w tekście *Już po kolędzie!* Por. F. Machay, *Już po kolędzie*, „Przewodnik Katolicki” (1964) nr 8.

⁹⁰ F. Machay, *Kronika...*, dz. cyt., s. 31.

⁹¹ Por. F. Machay, *Kronika...*, dz. cyt., s. 73–78.

⁹² Por. *Z całego kraju – Stow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, „Życie Warszawy” 77 (1945), s. 3.

Ks. Machay przyznawał, że społeczeństwo Krakowa było zaskoczone przede wszystkim wizytą u księcia Sapiehy tymczasowych władz miasta i jego rewizytą w *Podchorążówce*. Pierwsze kontakty duchowieństwa krakowskiego po wyzwoleniu miasta z rąk hitlerowskich z nowymi władzami napawały optymizmem. Alfred Fiderkiewicz – prezydent Krakowa od lutego do czerwca 1945 roku – wspomina, że ks. Machay wziął również udział w wielkich uroczystościach wojskowych 17 marca 1945 na Rynku Głównym. Proboszcz mariacki wygłosił wówczas kazanie, w którym mówił do żołnierzy rodaków:

Z wami bowiem powróciła na męczeńską ziemię polską idea państwa wolnego i niepodległego, które po krwawych ofiarach i dogłębnym upokorzeniach rwie się teraz do nowego, bardziej roztropnego bytu państwowego⁹³.

Podczas ceremonii, na której obecny był m.in. generał broni Michał Żymierski, dokonano promocji około 200 podchorążych, a potem w kawiarni Pod Kominami – na linii A–B krakowskiego Rynku – nastąpił wytworny poczęstunek, na który przybył sam książę metropolita Adam Stefan Sapieha z kanclerzem Stefanem Mazankiem oraz właśnie z ks. Machayem⁹⁴. Tak wspominał to wydarzenie ks. Machay:

Była to – oj była! – sensacja! Nikt w mieście takiej nie pamiętał. Najwyżsi dostojnicy wojskowi w sposób najbardziej doskonały poprosili pasterza o szczególne pilnowanie owieczek – żołnierzy⁹⁵.

Wszystkie wspomniane wyżej wydarzenia interpretujemy w duchu wielkich nadziei i wdzięczności za wyzwolenie z wojennych opresji. Po nocy okupacji można było powrócić do publicznego udziału w uroczystościach religijnych, do okazywania polskości i patriotyzmu. Oczekiwano na normalizację i powrót do demokratycznych form ustroju państwowego.

Ks. Machay postarał się również o utworzenie nowej parafii w Bronowicach Małych. 1 stycznia 1949 roku metropolita krakowski – ksiądz kardynał książę Adam Sapieha – erygował parafię, której nadał tytuł „Ecclesia filialis in Bronowice Małe” (kościół filialny w Bronowicach Małych). Jej pierwszym proboszczem został dotychczasowy wikariusz eksponowany, ksiądz

⁹³ F. Machay, *Kronika...*, dz. cyt., s. 88.

⁹⁴ A. Fiderkiewicz, *Kraków–Warszawa–Londyn*, Warszawa 1970, s. 87.

⁹⁵ Por. F. Machay, *Kronika...*, dz. cyt., s. 90.

Antoni Gigoń, który od 1942 roku mieszkał w bronowickiej Rydlówce – u Heleny i Zdzisława Rydlów. Po oddelegowaniu z kościoła Mariackiego na stałe, ks. Gigoń w pobliskiej kaplicy dworskiej odprawiał msze św. nie tylko w niedzielę, ale i w dni powszednie. W tej sytuacji niezbędne okazało się powiększenie dotychczasowej kaplicy, co przeprowadzono przez usunięcie niektórych ścian i przyłączenie przyległych do kaplicy pokoi. Ks. infułat Machay wydał nowej parafii księgi metrykalne: zmarłych od 1909 roku, urodzonych od 1907 roku, zaślubionych od 1922 roku. Ponadto kaplicę w nowej parafii wyposażono z inspiracji ks. Machaya. Oprócz naczyń liturgicznych (monstrancji z trzema figurami, dwóch kielichów, dwóch puszek) oraz kilku ornatów i kapy ksiądz infułat podarował między innymi: drewniany ołtarz (z I poł. XIX wieku) z obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem (z II poł. XVIII wieku), figurę Chrystusa Ukazującego Rany (z około XV wieku), wykonaną w drewnie przez rzeźbiarza z kręgu mistrza Wita Stwosza, a także feretron procesyjny⁹⁶.

Co więcej, w krakowskiej dzielnicy Stare Miasto organizował ks. Machay punkty katechizacji pozaszkolnej. W 1955 roku – po przeprowadzonej przez komunistów laicyzacji szkół na terenie Krakowa – wziął udział w zorganizowanej przez krakowską kurię konferencji, która była poświęcona wypracowaniu sposobów nauczania religii. W protokole z posiedzenia Komitetu Miejskiego PZPR zapisano:

Kuria krakowska ma podsunęty koncept ks. Machaya, który także uczestniczył w tej konferencji i rozesłała zarządzenia organizowania dalszych punktów katechizacji pozaszkolnej. To też pod koniec października powstało dalszych 21 nowych punktów katechizacji w kościołach parafialnych i zakonnych⁹⁷.

Mimo ogromu obowiązków parafialnych ks. Machay pozostał aktywnym działaczem społecznym; sprawował m.in. funkcję prezesa Naukowego Instytutu Katolickiego w latach 1956–1957 i prezesa Stowarzyszenia Opieki nad Oświęcimiem, które powstało z inicjatywy dyrektora Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince, Tadeusza Wąsowicza. Angażował się także

⁹⁶ Por. D. Raś, *Nowość, Kazanie na początek 2019 roku – 70 lat Parafii pw. św. Antoniego, parafii-córki parafii Mariackiej w Krakowie*, <http://mariacki.com/nowosc/> (21.06.2019).

⁹⁷ *Informacje dot. form i metod pracy duchowieństwa na terenie miasta Krakowa w odniesieniu do problemu: szkolnictwo: formy i metody oddziaływania kleru na młodzież i na nauczycielstwo, profesurę itd.* w: *Protokoły posiedzeń Komitetu Miejskiego PZPR w Krakowie*, AP Kr 29/2149/51.

w działalność Klubu Inteligencji Krakowskiej (KIK). W styczniu 1958 roku właśnie u ks. Machaya odbyło się tajne spotkanie „zespołu koncepcyjnego”, podczas którego rozmawiano o możliwościach pracy KIK-u na terenie Krakowa⁹⁸. Według akt Służby Bezpieczeństwa pomysł utworzenia klubu zrodził się w krakowskiej kurii. Czytamy w notatkach SB z tamtego okresu:

Aktywnie pracuje dziekan krakowski ks. Machay, i kierownik Referatu Duszpasterskiego ks. Czartoryski. Klub Inteligencji Katolickiej skupia szczególnie znanych działaczy katolickich, publicystów, adwokatów, inżynierów i innych przedstawicieli nauki często znanych z wrogich poglądów i działalności, za którą odsiadywali karę więzienia⁹⁹.

W zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej niestety nie ostało się wiele źródeł na temat ks. Machaya. Powodem jest ich zniszczenie w 1989 roku. Do naszych czasów zachowała się np. sygnatura teczki personalnej ks. Machaya o numerze 10697/II. Najciekawszą odnalezioną adnotacją w pokrewnych materiałach IPN-u jest tekst sprawozdania z pracy operacyjnej Wydziału III KWMO z lat 1957–1959, które dotyczyło rozpracowania duchownych świeckich i zakonnych oraz członków stowarzyszeń i organizacji katolickich. Jego treść dowodzi niezłomnego charakteru ks. infułata.

Sprawa ewid.-obserwacyjna krypt. „Orawa” prowadzona na ks. Machaya. Materiały operacyjne z obserwacji figuranta mówią, że ten otacza się w Krakowie inteligencją – lekarzami, profesorami, pisarzami itp. Wśród tychże figurant cieszy się lepszą opinią i zaufaniem niż sam arcybp. Baziak. Mieszkanie figuranta to punkt odpraw ze wszystkimi działaczami nauki polskiej. Szczególnie jest częsty kontakt figuranta z prof. Kostkiewiczem z A.G.H. Odwiedza także figuranta prof. Bielak lekarz Akademii Medycznej w Krakowie i wielu innych. Przez profesora Kostkiewicza figurant był zapraszany do zwiedzania jego pracowni naukowej na uczelni. Jak wynika z materiałów, figurant na częstych zebraniach, które odbywają się w jego prywatnym mieszkaniu, omawia z naukowcami problem założenia w kościele mariackim ogrzewania promieniami podczerwonymi a przy tym wymienia się poglądy na określone sprawy kościelno-polityczne. Figurant otrzymał ostatnio z niejkiej Rady Narodowej w Krakowie 500.000 zł na

⁹⁸ Por. P. Kaźmierczak, *Klub Inteligencji Katolickiej w Krakowie w latach 1956–1989*, Kraków 2009, s. 16.

⁹⁹ *Informacja o kierunkach działania kleru X 58*, IPN Kr 039/2, t. 15, karta 136.

założenie wyżej wymienionego ogrzewania. Przy tej okazji kierownik Referatu do Spraw Wyznań M.R.N przeprowadził z figurantem rozmowę proponując mu objęcie funkcji w sekcji Opieki Społecznej przy Froncie Jedności Narodu w Krakowie, na co otrzymał odpowiedź, iż stanowisko, jakie zajął arcybp. Baziak, jest krępujące jego we wzięciu na siebie jakichkolwiek obowiązków w omawianej sekcji. Stąd i z innych materiałów wynika, że figurant nie jest lojalny, jest bez żadnego oblicza w stosunku do obecnej rzeczywistości, a bezgranicznie oddany władzy kościelnej, władze natomiast świeckie wykorzystuje do swoich celów¹⁰⁰.

Powyższy źródłowy tekst można odczytać po latach jako swoistą laurkę wystawioną ks. Machayowi przez Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej w Krakowie.

Ks. Machay działał także w sprawach Banku Pobożnego, Arcybractwa Miłosierdzia i Samopomocy. Przy pomocy ks. Karola Wojtyły i Zofii Szlendak, w ramach systemu tzw. pielęgniarstwa parafialnego, ks. Machay i Hanna Chrzanowska rozwinęli opiekę nad chorymi w domach, starając się, by była sprawowana w obrębie każdej krakowskiej parafii. Błogosławiona dziś Hanna Chrzanowska mówiła w kościele Mariackim w 1968 roku:

Przed kilkunastu laty powstała w Krakowie Parafialna Opieka nad Chorymi. Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny była jej kolebką. A śp. niezapomniany Ksiądz Ferdynand Machay był jej piastunem. Ten, który zaraz na wstępie pracy opiekunek, powiedział im: „Przekraczajcie granice parafii, bo miłość Chrystusa jest bez granic”¹⁰¹.

Słowa te pokazują, jak ważni dla ks. Machaya byli chorzy, których otaczał pomocą modlitewną i finansową. Opiekę parafialną nazywał wielokrotnie „koroną swojego życia”. Odstąpił nawet na część magazynu z lekami schowek w domowej jadalni¹⁰². Jak zaznacza Hanna Chrzanowska, ks. Machay do sprawy podszedł z niezmiernym zaufaniem do laikatu.

¹⁰⁰ *Sprawozdania z pracy operacyjnej Wydziału III KWMO z lat 1957–1959 dotyczącego rozpracowania duchownych świeckich i zakonnych oraz członków stowarzyszeń i organizacji katolickich*, IPN Kr 039/1/9, s. 234–235.

¹⁰¹ *Nawiedzenie i koronacja Obrazu Matki Bożej w bazylice Mariackiej w Krakowie*, ABMar, księga 1020, s. 83.

¹⁰² Por. A. Rumun, *List do Tygodnika Powszechnego. Jeszcze o ks. Ferdynandzie Machayu*, ABMar, CCIL/IV.

Tak samo, jak ks. Infułat był prekursorem w różnych zagadnieniach społecznych i ustrojowych, tak samo i tu współpracował z przedstawicielami laikatu w duchu późniejszego soboru, bez jakiegoś paternalizmu, w duchu późniejszego dekretu o apostołstwie świeckich, który kładzie nacisk na konieczność opierania się o doświadczenia i wykształcenie zawodowe ludzi świeckich, poświęcających się na służbę Kościoła w jego dziełach charytatywnych¹⁰³.

Znamienne, że ks. Machayowi powierzono również *Caritas Sacerdotalis*, czyli troskę o chorych kapłanów, a źródłem, z którego wzięła początek ta funkcja, były wcześniejsze działania ks. Machaya, bardzo często pomagającego klerikom, wikariuszom i starszym kapłanom w archidiecezji, choćby przez dostarczenie im lekarstw. Warto również przywołać opowieść o „ławie życia”, o której wspominają parafianie mariaccy. Mianowicie przy ołtarzu Krzyża Świętego w kościele Mariackim, na kamiennej ławie, zostawiano noworodki, którym ks. Machay bardzo szybko znajdował nową, zastępczą rodzinę. Ks. Ferdynand troszczył się także o młodych, o czym najlepiej świadczyło organizowanie darmowych obiadów dla studentów i szukanie – wraz z ks. Karolem Wojtyłą – rozwiązania problemu, jakim był brak mieszkań dla młodych małżeństw. Wspomina Danuta Rybicka, że ks. Wojtyła i ks. Machay:

Wspólnie planowali wybudowanie na gruntach parafii Mariackiej w Bronowicach „Osiedla Miłości”, które miałyby rozwiązać najtrudniejsze problemy mieszkaniowe młodych. Ksiądz infułat chciał dać ziemię, nasi inżynierowie plany, ale ustrój nie dopuścił do realizacji tego pomysłu¹⁰⁴.

Troska, którą ks. Machay otaczał wszystkich potrzebujących, była szeroko doceniana. Podczas uroczystości 50-lecia jego święceń kapłańskich biskup Julian Groblicki tak mówił o jubilecie:

Było i jest to serce uczulone na serce brata, każdego brata czy to będzie biedny, czy to będzie uciśniony społecznie, czy to będzie emigrant z Francji, czy to będzie ranny na froncie. Gdziekolwiek będzie, będzie

¹⁰³ H. Chrzanowska, *O x. inf. Ferdynandzie Machayu*, ABMar, CXCII, s. 2.

¹⁰⁴ J. Poniewierski, (wybór i opracowanie), *Kwiatki Jana Pawła II*, Kraków 2003, s. 72.

miał to subtelne wyczucie jego potrzeb i gotowość wyjścia naprzeciw i zaradzenia potrzebie¹⁰⁵.

Ks. Ferdynand Machay przyczyniał się także do rozwoju sztuki. W tym czasie był autorem m.in. słowa wstępnego do tomu *Sztuka sakralna w Polsce. Architektura*, wydanego w 1956 przez Ars Christiana. Pisał wówczas między innymi o swoim rozumieniu sztuki kościelnej tak:

Nieraz, gdy człowiek zatopi swój wzrok w fasadzie kościoła stylowego, zapomni o materii, o ciężeniu i przeżywa jakby unoszenie się w inny świat duchowy... Ileż to razy byłem świadkiem, jak ktoś uklęknął przy słuchanicy i oświadczył: proszę księdza, tak jestem przepelniony urokiem kościoła Mariackiego, że klękam tu wprost pod nakazem przeżyć artystycznych, by je uzupełnić i ukoronować przeżyciem jeszcze wyższym, religijnym, sakramentalnym¹⁰⁶.

W tym miejscu trzeba także zaznaczyć wielką aktywność ks. Ferdynanda Machaya w staraniach o powrót Ołtarza Wielkiego z Norymbergii do kościoła Mariackiego. Proboszcz mariacki zobowiązał się przy tym do zbadania i odrestaurowania polichromii Jana Matejki, a także do pokrycia kosztów związanych z rękodziełem, rzemiosłem i transportem ołtarza oraz do dostarczenia złota do pozłocenia figur¹⁰⁷. Jednak po konserwacji, zakończonej w 1950 roku, ołtarza dłuta Wita Stwosza nie oddano do kościoła, lecz został wyeksponowany na Wawelu. W wielu listach kierowanych do Ministerstwa Kultury i Sztuki ks. Machay upominał się o powrót zabytku. Dopiero w lipcu 1957 roku figury zaczęły być zwożone z Wawelu, a 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ołtarz odsłonięto. W kazaniu wówczas wygłoszonym infułat mariacki mówił:

Ołtarz Wita Stwosza jest ponownie na swoim miejscu. Dzielił los milionów Polaków: tułał się poza granicami Polski, chronił się w piwnicach i zamczyskach, musiał znosić pieszczoły grabieżcy, który go z Polski wywiózł,

¹⁰⁵ J. Groblicki, *Kazanie podczas jubileuszowej Mszy świętej księdza infułata dra Ferdynanda Machaya z okazji 50-tego roku Jego kapłaństwa w dniu 1-ego lipca 1962*, ABMar, CXCI.

¹⁰⁶ F. Machay, *Słowo wstępne*, w: *Sztuka sakralna w Polsce. Architektura*, red. A. Krauze, Warszawa 1956, s. 7.

¹⁰⁷ Por. F. Machay, *Pro memoria ołtarza Wita Stwosza*, ABMar, CXCIV/5.

by pochlebstwami na jego cześć zrobić wrażenie właściciela. Radość nasza jest wielka¹⁰⁸.

Parafia po 18 latach odzyskała ołtarz główny¹⁰⁹. Niewątpliwie należy to uznać za sukces ks. Machaya na polu ochrony dziedzictwa kultury chrześcijańskiej w wymiarze nie tylko miasta, ale i Polski. Dodatkowo, w maju 1963 roku kościół Mariacki otrzymał tytuł bazyliki mniejszej. Stwierdzamy, że z powodu ograniczonych źródeł niewiele możemy napisać o przygotowaniach do parafialnych obchodów Millenium Chrztu Polski i koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej z kruchty kościoła, która nastąpiła w grudniu 1968 roku, już po śmierci ks. Machaya¹¹⁰.

POGRZEB

Ks. Ferdynand pod koniec swojego życia chorował. Osoby, które widywały go przed śmiercią, pamiętają, że cierpienie znosił cierpliwie. Zmarł 31 lipca 1967 roku około godziny 19.00. Jak wspomina pielęgniarka Alina Rumun, która była obecna przy śmierci ks. Machaya – wraz z jego siostrzenicą, Stanisławem Gawlikiem i siostrą Serafiną (felicjanką) – kilka godzin później ciało zmarłego przeniesiono na dół, do Sali portretowej, a na *Prałatówce* wywieszono czarną flagę. 1 sierpnia trumnę wniesiono do kościoła Mariackiego¹¹¹. Wiele informacji widniało na przygotowanym nekrologu:

Ks. inf. Dr Ferdynand Machay – prałat domowy jego świętobliwości, archidiecezjalny bazyliki mariackiej, dziekan miasta Krakowa przeżywszy

¹⁰⁸ F. Machay, *Zachowany fragment kazania wygłoszonego przy odstonięciu ołtarza Wita Stwosza dnia 15 VIII 1957 r.*, w: *Biblia z lipowego drewna. Karty z dziejów Ołtarza Mariackiego*, red. S. Waltoś, Kraków 2009, s. 87.

¹⁰⁹ Por. A. Wolska, *Zagrabiony-odzyskany. Historia powrotu ołtarza Wita Stwosza do Krakowa*, Kraków 2019, s. 141–142; 229–232; 238; 246–249. Książka traktuje m.in. o zakończeniu historii sprowadzenia zabytku kultu do kościoła Mariackiego. „Ksiądz archidiecezjalny, który zachował we wdzięcznej pamięci decyzję Eisenhowera, poprosił ambasadora Jacoba D. Beama o przekazanie generałowi, pełniącemu wtedy funkcję prezydenta Stanów Zjednoczonych, wiadomości o szczęśliwym zakończeniu epopei zabytku”, s. 249.

¹¹⁰ *Księga ogłoszeń parafialnych w kościele Mariackim w Krakowie 17 X 1965–30 XII 1973*, ABMar, księga 1068.

¹¹¹ Por. A. Rumun, *O ks. infulacie Ferdynandzie Machayu*, ABMar, CCIL/IV.

lat 78, w kapłaństwie 55 po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 31-go lipca 1967 roku¹¹².

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 2 sierpnia. Mszę św. odprawił biskup Julian Groblicki, a homilię wygłosił ks. kardynał Karol Wojtyła. Tak mówił o zmarłym:

Ks. inf. Machay na pewno znał sprawy i prawa ekonomiczne, które rządzi doczesnością: ale wiedział, i to wiedział tak do rdzenia swej duszy, że sprawy ludzkie, dzieje ludzkich dusz (i ludzkiej duszy) rządzą się według zasad innej ekonomii: że jest to ekonomia Boża, ekonomia naszego odkupienia. Zatem On, jako chrześcijanin, a nade wszystko jako kapłan, starał się ustawić całym swoim życiem na linii tej Bożej ekonomii¹¹³.

Dzień później Mszy św. przewodniczył kard. Wojtyła, a kazanie powiedział ks. prof. Ignacy Różycki. Treści tego kazania nie udało się odnaleźć, a pierwsze kazanie zamieszczamy w całości w aneksie niniejszej publikacji.

Kapłana żegnali liczni kościelni dostojnicy oraz tłumy wiernych zgromadzonych w bazylice Mariackiej. Ks. Machay został pochowany na cmentarzu Salwatorskim w rodzinnym grobowcu, obok swojej bohaterskiej siostry i brata kapłana. Na jego tablicy nagrobnej znajduje się napis: *Przeszedł przez życie dobrze czyniąc*, a na płycie grobowca umieszczony został orzeł – jako dowód miłości do ojczyzny. Na zakończenie tego rysu życia duszpasterza, aktywisty, społecznika i polskiego patrioty, warto przytoczyć świadectwo ks. Jana Kowalskiego, opublikowane tuż po śmierci archidiecezjalnego mariackiego:

W sylwetce Śp. ks. infułata Ferdynanda Machaya koncentrowały się i krzyżowały bardzo znamienne rysy osobowości. Na czoło wysuwa się jego postawa misyjna, poszukująca człowieka dla Boga, wymagająca wielkiego dynamizmu. Łączył się z nią duch ekumenizmu i otwarcia się na świat i życie oraz umiłowanie człowieka. Stąd tylu przyjaciół i tak szerokie jego kontakty ze wszystkimi środowiskami: od naukowców począwszy, a na kwaciarkach spod Sukiennic skończywszy¹¹⁴.

Na taką opinię pracował ks. Machay przez całe swoje życie.

¹¹² *Nekrolog ks. inf. Ferdynanda Machaya*, ABMar, CCIL/IV.

¹¹³ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w bazylice Mariackiej...*, dz. cyt., s. 196.

¹¹⁴ J. Kowalski, *Życie i działalność ks. dra Ferdynanda Machaya...*, dz. cyt., s. 201.

OD BROSZURY DO WYDAWNICTWA

AUTOR

Działalność publicystyczną ks. Ferdynand Machay rozpoczął od broszury *Co my za jedni?*, którą napisał wraz z Eugeniuszem Sterculą i Aleksandrem Matonogą. Decyzję o jej wydaniu podjęli już w 1911 roku. Jak wspominał ks. Machay, w tekście pt. *Co my za jedni i kielo nos jest na Wengrach* starał się, aby z jednej strony przeciw ówczesnym władzom węgierskim zbyt mocno nie wystąpić, a z drugiej, by „nie przyjść do sprzeczności ze swoim sumieniem i słowiańskim przekonaniem. Była to prawdziwa męka.”¹¹⁵ Swoją broszurę przekazał do druku bez nanoszenia poprawek, które zaproponował mu Matonoga, wywołało to oburzenie wśród niektórych ludzi, do których broszura dotarła. Machayowi zarzucono brak lojalizmu wobec Madziarów, ponieważ wysunął propozycje odnośnie do utworzenia szkół polskich i skrytykował urzędników węgierskich. Machay obawiał się nawet, że za swoje poglądy zostanie wyrzucony z seminarium. Ostatecznie tekst ks. Machaya został przeredagowany i wydany w 1912 roku, a sam autor, czytając go po poprawkach, zapisał: „Zdawało mi się, żeś śmiertelny wyrok nad naszym ludem odczytał. Usunięto z artykułu nawet ślady budzącej się i niezależnej od Madziarów myśli narodowej”¹¹⁶. Kolejna edycja broszury ukazała się w 1919 roku w Krakowie i w 1920 w Warszawie. W tych dwóch latach ks. Machay opublikował również broszury: *Rozmowa Jabłoncana z hlawnym komisarem*, *Kilka słów scerej prawdy lo głosujących*, *Sprawa słowacka*.

¹¹⁵ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 60.

¹¹⁶ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 72.

Uwagi o przeszłości i stanie obecnym oraz relację Nasi gazdowie w Paryżu. Wspomnienia z podróży.

W 1923 roku ukazała się najbardziej znana spośród książek ks. Machaya – *Moja droga do Polski*. To pamiętnik, w którym opisał dzieciństwo oraz młodość do 1920 roku, skupiając się na wydarzeniach, które towarzyszyły mu w odnajdywaniu polskiej świadomości. Swoją opowieść rozpoczął od przywołania postaci dziadka. „Jako mały chłopiec bardzo kochałem dziadka. Byłem jego nieodstępnym towarzyszem” – wspominał¹¹⁷. Na kolejnych stronicach ukazywał, jak powoli budziły się w nim uczucia wobec Polski i jak wiele musiał trudności pokonać, aby do niej – dosłownie i w przenośni – dotrzeć. Druga edycja książki ukazała się w 1938 roku.

W dwudziestoleciu międzywojennym, oprócz wyżej wymienionych tekstów, ks. Machay wydał jeszcze m.in.: *W mieście św. Franciszka. Wrażenia z podróży* (1927), *Honorni Orawiacy. Szkic powieściowy* (1928), *Współczesny Apostoł inteligencji. Wspomnienia o śp. Bp. Prohaszce* (1928)¹¹⁸, *Gazda Piotr Borowy. Życie i pisma* (1938)¹¹⁹. Może w tym miejscu warto poświęcić kilka myśli tej ostatniej pozycji, mając na uwadze, że częścią główną analizy – z uwagi na przyjętą metodologię – są jednakże publikacje artykułów ks. dra Machaya. Otóż wydaje się, że w opowiadaniu o Piotrze Borowym (1858–1932) dzieli się ks. Machay z czytelnikiem najbardziej znamienymi dla swojej twórczości refleksjami. Rzec bowiem dotyczy gazdy Borowego – człowieka z krwi i kości, przykładowego chrześcijanina, naśladowcy Chrystusa, jednocześnie świadomego patrioty – Polaka. Dla ks. Machaya gazda Borowy to typ człowieka dojrzałego, wzór świeckiego animatora społecznego, aktywnego i świadomego, znającego świat, w którym żyje. Na takich osobowościach można było budować polskie państwo. Gwarancję,

¹¹⁷ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 9.

¹¹⁸ Ks. Machay tak wspominał ks. bpa Ottokara Prohaszkę: „W czasie moich studiów teologicznych w Budapeszcie widziałem go nieraz, słuchałem też jego kazań, nie dla nas młodych lewitów przeznaczonych. Przywiązanie elity intelektualnej Budapesztu do jego osoby było dla nas wielką zachętą do pracy naukowej i do pracy nad sobą. Gdy odprawiał mszę w kościele uniwersyteckim, wkradaliśmy się do przybocznego oratorium, by się przypatrzeć jego ruchom, jego wyrazistości twarzy podczas sprawowania najśw. Ofiary. Był jakby w ekstazie... Gdy zaś uszczęśliwił którego z nas miłym słówkiem, podnosiło ono zawsze do Boga”. F. Machay, *Współczesny apostoł inteligencji (wspomnienie o śp. biskupie Prohaszce)*, Kielce 1928, s. 15.

¹¹⁹ *Gazda Piotr Borowy* ułożył również bajkę o ks. Machayu pt. „Piesek”. W jej fragmencie czytamy: „Polsko miła! Straciłaś jedną packę, na której napisane: Orawa i Śpis. Wielebny ks. Machay bierze tę packę pod pachę, leci za wami, Polocy, woła i krzyczy: Na Orawie i na Śpisu to są wasi ludzie. Tacy sami Polocy jako i wy. Stójcie! Weźcie tę packę do siebie!...”. F. Machay, *Gazda Piotr Borowy. Życie i pisma*, wydanie II, Kraków 1938, s. 89.

że uda się przeprowadzić głębokie przemiany społeczne, daje – wg ks. Machaya – oparcie działań na wartościach płynących z niezachwianej wiary, takich, które przyświecały życiu Piotra Borowego. Píše ks. Machay:

Borowy, chłop spod Babiej Góry, zostawił zatem piękną spuściznę: myśliciela i pisarza, patrioty modlącego się o potężną Polskę katolicką, a przede wszystkim najcenniejszą spuściznę życia chrześcijańskiego. Czy bowiem spojrzymy na niego w latach młodzieńczego zapału, gdy w prostocie i w wielkim umartwieniu wędrował od wsi do wsi i płomienną wymową gromił zabobon, pijaństwo i rozpustę; czy go podpatrzymy i podsłuchamy w jego kramie w czasie odpustów i jarmarków; czy się wsłuchamy w jego mowy polityczne przed madziarskimi wyborami i w jego bajki w czasie plebiscytu; czy wreszcie pójdziemy na przedstawienie jego „teatru” – wszędzie i zawsze odczujemy powiew miłości nadprzyrodzonej¹²⁰.

Ks. Machay jest zafascynowany zdolnościami językowymi Borowego i jego umiejętnościami komunikacyjnymi. Borowy świetnie operował ludowymi legendami, bajkami i przypowieściami. Po zarobkowej podróży do USA płynnie mówił po angielsku, a nawet opowiadał dowcipy w tym języku. Gdy podczas konferencji pokojowej w Paryżu Borowy krótko, ale jasno i ujmująco, przedstawił sprawę polskości Spisza i Orawy, sam prezydent Thomas Woodrow Wilson przyrzekł delegacji reprezentującej stronę propolską zbadanie jej żądań i postulatów. Jednak Rada Ambasadorów przekazała Polsce – w następstwie ustaleń zbiorowych – część terenów w dolinie Popradu i Orawy. Słuszna admiracja talentów chłopskich i wielkiego potencjału całej klasy wiejskiej towarzyszy ks. Machayowi w ciągu aktywności publicystycznej, o czym wspomnimy także niżej.

Ks. Machay wiele uwagi poświęcał Akcji Katolickiej, a swoje spostrzeżenia na temat jej działalności przynosił na papier. W 1931 roku wydał *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej. Na podstawie aktów urzędowych papieża Piusa X i Benedykta XV*, w 1934 roku opublikował *Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej*, a w roku 1937 pracę *Rola Akcji Katolickiej w sprawie stosunków społecznych*. Podejmując tematykę zadań, jakie spoczywają na kapłanach, napisał *Metody pracy duszpasterskiej*. Nadto zauważał, jak dużą rolę w chrześcijańskiej wspólnotie spełniają osoby świeckie, dla których opracował w 1932 roku dwie książki: *Zadania duszpasterskie świeckich* oraz *Wyszkolenie duchowe apostołstwa świeckiego*. Dodatkowo,

¹²⁰ F. Machay, *Gazda Piotr Borowy...*, dz. cyt., s. 31.

wydał tytuły wspomniane już przy jego pracy naukowej – w roku 1936 książkę *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego (1591–1609)*¹²¹, a w 1937 – *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich*.

W sprawach społecznych najdonioślej zabrał głos w książce z 1936 roku pt. *Finansowe wskazówki Ewangelii* oraz w wydanej w 1937 roku pracy *Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne* – był to tekst referatu, który ks. Machay wygłosił podczas wspomnianego już III Studium Katolickiego, odbywającego się w Warszawie w dniach 5–10 września 1937 roku. Przedstawił w nim swoje poglądy na temat reformy rolnej dokonanej przez parcelację, oświatę chłopów i relacji chłop–pan. Stanowisko ks. Machaya w tych fundamentalnych kwestiach zostanie przedstawione w kolejnej części rozważania.

Po II wojnie światowej – zapewne z powodów działań cenzury PRL – skupił się ks. Machay na tworzeniu mszalików i modlitewników swojego autorstwa. Prace te przyniosły obfity plon: w roku 1947 wydano *Modlitewnik dla ludu*, w latach 1952, 1956, 1960 i 1964 *Modlitewnik katolika*, w 1960 roku modlitewnik *Bóg i ja*, zaś w 1962 *Mszalik*.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że w roku 1960 cztery tytuły książek ks. Machaya, a mianowicie: *Zadania duszpasterskie świeckich*, *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej*, *Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej* oraz *Rola Akcji Katolickiej w sprawie stosunków społecznych* figurowały wśród 136 tytułów znajdujących się w instytucjach kościelnych diecezji warmińskiej, które Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk uznał za antykomunistyczne, antybolszewickie i sprzeczne z panującą wówczas ideologią. W Instytucie Katechetycznym w Gietrzwałdzie, Wyższym Seminarium Duchownym w Olsztynie i w Seminarium Misyjnym Ojców Werbistów w Pieniężnie skonfiskowano 5 egzemplarzy książek ks. Machaya¹²², co dobitnie pokazuje, że komuniści uważali dzieła infułata mariackiego za wrogie systemowi komunistycznemu i obawiali się, że będą one miały duży wpływ na społeczeństwo.

Swoje teksty ks. Machay umieszczał również w książkach zbiorowych. Były to m.in.: *Konieczność i zadanie Akcji Katolickiej*, w: *Akcja Katolicka. Zbiór kazań wydanych z polecenia J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa Hłonda* (1928);

¹²¹ We wstępie książki ks. Machay zaznacza, że rozprawa ta nie jest monografią o kard. Radziwiłła, jak również opisem całokształtu jego działalności pasterskiej związanej z wizytacjami ks. bpa Kazimierskiego – koadiutora kardynała. Autor oparł się wyłącznie na wizytacjach dokonanych przez kard. Radziwiłła. Por. F. Machay, *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła biskupa krakowskiego (1591–1609)*, Kraków 1936, s. 3.

¹²² Por. K. Bielawny, *Cenzura i kontrola księgozbiorów religijnych w diecezji warmińskiej w okresie PRL-u*, „Studia Elbląskie” 8 (2007), s. 57.

Dzieło ks. Markiewicza a Akcja Katolicka, w: *To co ze serca wyrosło* (1932); *Jak gazda Borowy stał się pisarzem*, w: *P. Borowy. Sąd grzesznika sam nad sobą* (1933); *Pasterz diecezji krakowskiej*, w: *Dwadzieścia pięć lat pasterzowania księcia metropolity Adama Stefana Sapiehy* (1937); *Piotr Borowy*, w: *Sól ziemi polskiej. Dzieje sług Bożych* (1937); *Święte rodziny błogostawieństwem społeczeństwa oraz Urzeczywistnienie idei Bożej w małżeństwie – rękopismą błogostawieństwa dla rodziny*, w: *Służmy rodzinie* (1948). Ks. Machay pisał również wstępy i przedmowy, jest autorem np. *Przedmowy do książki o. Gabriela od św. Marii Magdaleny pt. Święty Jan od Krzyża – doktor miłości Bożej* (1940); *Słowa wstępnego do dzieła Sztuka sakralna w Polsce. Architektura* (1956) i *Przedmowy do pracy Artura Górskiego Angela Truszkowska i Zgromadzenie Sióstr Felicjanek na tle myśli religijnej w Polsce XIX wieku* (1959). Spuścizna po ks. Machayu jest zatem bardzo pokaźna.

REDAKTOR I DZIENNIKARZ KATOLICKI

W 1911 roku prezes Związku Przyjaciół Ludu Tatrzańskiego, Stanisław Majerski, zaproponował Machayowi – jeszcze wówczas alumnowi seminarium – stanowisko redaktora nowopowstałego pisma dla Polaków na Górnych Węgrzech. Jednak Machay nie przyjął tej propozycji, a dziennik ostatecznie nie powstał¹²³. Dwa lata później, pod koniec 1913 roku, rozpoczął natomiast współpracę z poświęconą sprawom Podhala, Spiszu i Orawy, wydawaną w Nowym Targu i powstałą z inicjatywy dra Jana Bednarskiego „Gazetą Podhalańską”. Wspominał ks. Machay:

Na Nowy Rok 1913 ukazał się pierwszy numer Gazety Podhalańskiej, wielka myśl weszła wreszcie w życie! Dreszcz radości i niepokoju przeszedł mnie, kiedy w Zazriwej otrzymałem ten pierwszy numer. Chwilę tę zaliczam między najbardziej doniosłe w życiu¹²⁴.

Jednak wraz z ukazywaniem się kolejnych numerów ks. Machay czuł coraz większy opór wobec gazety. W swoich listach do Bednarskiego wyrażał żal wynikający z kierunku politycznego, jaki przyjęło pismo. W artykułach

¹²³ Por. J. Roszkowski, „Zapomniane kresy”. *Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ 2018, s. 174.

¹²⁴ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 87.

wychwalano bowiem politykę madziarską wobec innych narodów¹²⁵. Jednak po napaści słowackiego tygodnika „Narodny Hlásnik” na ruch góralski ks. Machay postanowił swoje przemyślenia i opowieści publikować właśnie w „Gazecie Podhalańskiej”. Jego pierwszym tekstem zamieszczonym w tym tygodniku był fragment *Wesela w Jabłonce na Orawie*, pod którym podpisał się pseudonimem Jabłonce. W późniejszych artykułach korzystał również z pseudonimów Ksiądz, Góral albo Was syn, który Was bardzo kocho. Łącznie w „Gazecie Podhalańskiej” ukazało się prawie 40 jego tekstów, w tym cykl *Podróż do Paryża*.

W 1919 i 1920 roku Związek Polaków Spiskich i Orawskich wydawał – jako dodatek do „Gazety Podhalańskiej” – „Nowiny Spisko-Orawskie”. We wstępie do numeru 1 czytamy słowa, pod którymi podpisali się m.in.: ks. Ferdynand Machay, Piotr Borowy, Eugeniusz Machay czy dr Andrzej Milaniak:

Kochanym Spiszakom i Orawcom! (...). W tych Nowinach Spisko-Orawskich chcemy się odplącić za to wszystko dobro, które doznałiśmy od was. Wyście nas wychowali, synami Polski uczynili my tedy z wdzieczności chcemy was bronić na każdym kroku, demagajonc się przedwzyskiem opróżnienia Spisza i Orawy przez wojska czeskie, a następnie przeprowadzenia jak najrychlej głosowania¹²⁶.

W latach 1919–1923 teksty ks. Machaya ukazały się także w roczniku „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, miesięczniku „Ziemia”, w którym dodatkowo publikowano fragmenty jego pamiętnika, w dwutygodniku „Echo Tatrzańskie” oraz w tygodniku „Myśl Narodowa”.

Po wyjeździe na stypendium do Francji ks. Machay zaangażował się nie tylko w pomoc materialną czy wsparcie duchowe polskiej emigracji, zadbał także o działalność w dziedzinie kultury, czego jednym z przejawów było założenie i redagowanie niedzielnego tygodnika „Polak we Francji”. Decyzję o jego utworzeniu podjęto na drugim zebraniu Księży Polskiej Misji Katolickiej 15 listopada 1923 roku, ale pomysł wydawania pisma, które „ksiądz mógłby z czystym sumieniem rozszerzać”¹²⁷, pojawił się już w kwietniu. Zgodnie z planem redakcyjnym, przygotowanym przez ks. Machaya, na pierwszej stronie pisma miał być zamieszczony tekst Ewangelii przypadającej na daną

¹²⁵ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 90–91.

¹²⁶ A. Milaniak i in., *Kochanym Spiszakom i Orawcom!*, „Nowiny Spisko-Orawskie” (1919) nr 1, s. 1.

¹²⁷ M. Brudzisz, *Pierwsze zebranie księży Polskiej Misji Katolickiej...*, dz. cyt., s. 148.

niedzielę i homilia, a na kolejnych – artykuły religijno-naukowe. Do zadań pisma należało ponadto poruszanie kwestii moralnych, przypomnienie o obowiązkach narodowych i budzenie patriotyzmu, niemniej, co ważne, miało się ono odżegnywać od polityki. Dodatkowo, pismo powinno przywoływać m.in. zwyczaje francuskie, umieszczać porady prawne i opowiadania humorystyczne, a także polemizować z innymi pismami¹²⁸. Pierwszy numer „Polaka we Francji”, wydawanego przez Polską Misję Katolicką, ukazał się w grudniu 1923 roku. „Głównie pamiętać będziemy o sprawie naczelnej: że naszymi czytelnikami będą robotnicy. Dla nich będziemy pisać, ich będziemy pouczać i bronić”¹²⁹ – tak brzmiało zdanie z programu gazety. Pierwszorzędnym tematem artykułów ks. Machaya były zatem społeczne problemy polskich robotników; umieszczał tam teksty, które tłumaczyły obowiązujące we Francji prawo (np. *Sprawy wychodźcze. Przed zmianą ugody robotniczej z Francją czy Wielkie opłaty konsularne*), ponadto listy czytelników opisujące ich sytuację moralną i materialną oraz kazania¹³⁰. Pierwszy cykl jego kazań ukazał się po święcie Trzech Króli w 1924 roku. Działalności publicystycznej w tym piśmie zaprzestał ks. Machay w sierpniu 1924 roku, kiedy to znalazł się z powrotem w kraju.

Po powrocie do Polski ksiądz Adam Sapięha zaangażował go w wydawanie tygodnika katolickiego „Dzwon Niedzielny”, którego pierwszy numer ukazał się 4 stycznia 1925 roku, pod redakcją ks. dra Franciszka Mirka. Świadcstwem ogromnej pracy redaktorskiej włożonej przez ks. Machaya w to pismo jest zarówno fakt, że od 22 marca 1925 (od 12 numeru) do 11 kwietnia 1929 pełnił funkcję redaktora naczelnego, jak i to, że na jego łamach opublikował ponad 90 tekstów, które opatrzył swoim nazwiskiem, skrótem „M.” lub „x.f.m”. W „Dzwonie Niedzielnym” był także autorem przeglądu tygodniowego, w którym – pod pseudonimem Wujaszek lub Stryjaszek – opisywał najważniejsze wydarzenia z Polski i ze świata. W cyklu tym opublikował ponad 220 tekstów. Jak uważa ks. Adam Banasik:

Wiele tekstów anonimowych, można sądzić, że wyszło z pewnością także spod jego pióra, bowiem zarówno ich tematyka: tworzenie oddziałów

¹²⁸ Por. E. Jaszewska, *Drugie zebranie Księży Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, „Studia Polonijne” 39 (2018), s. 332.

¹²⁹ *Program nasz krótki i jasny: chcemy, aby rodacy we Francji pozostali Polakami i katolikami*, „Polak we Francji” 1 (1923).

¹³⁰ Por. P. Mynarz, *Spółeczna działalność ks. Ferdynanda Machaya...*, dz. cyt., s. 98.

Ligi Katolickiej w miastach i wsiach, robotnicy rolni we Francji, jak i styl pisania wskazują na autorstwo ks. Machaya¹³¹.

Ks. Machay pisał m.in. o potrzebie odbudowy narodu w duchu katolicyzmu, o sytuacji katolików nie tylko w Europie, ale także w Meksyku (np. *Czy z Polski będzie Meksyk?*). Publikował relacje z podróży m.in. do Francji (*W mieście Serca Jezusowego czy Co widziałem w Lourdes?*) i Włoch (*W największym mieście Włoch czy W więzieniu św. Franciszka*) oraz recenzje wartych uwagi pozycji książkowych.

W latach 1925–1926 jego teksty, opisujące sytuację we Francji, ukazały się w Kalendarzu „Polaka we Francji” (np. *Niedola robotników rolnych. Według listów Francuza*) i w „Wiadomościach dla Duchowieństwa” (*Z pracy duszpasterskiej wśród robotników polskich we Francji, po wsiach rozsianych oraz Z moich wędrówek duszpasterskich po Francji*). Od 1931 roku pisał do gazety „Ruch Katolicki”. W swoich artykułach skupiał się na działalności Ligi Katolickiej, publikując m.in.: *Tło przyczynowe Akcji Katolickiej, Organizacja Akcji Katolickiej czy Pomoc duszpasterska katolików świeckich w życiu publicznym*, jak również recenzje książek ks. Jana Korzonkiewicza i ks. Jana Piwowarczyka.

Do wybuchu II wojny światowej teksty ks. Machaya ukazywały się także w roczniku poświęconym górcom i góralszczyźnie – „Wierchy” (*Po zgonie Piotra Borowego i Wojciecha Halczyna*), „Revue Apologetique” (*La Vie Catholique en Pologne*), „Głosie Karmelu” (*Myśli... na Boże Narodzenie*), „Mysterium Christi”, „Prądzie”, „Gazecie Kościelnej”, „Przeglądzie Homiletycznym” oraz w następujących wydawnictwach seryjnych: „Przyjacieli Spisza i Orawy. Kalendarz 1937”, „Kalendarz katolicki dla wsi i miast 1938” oraz w „Przyjacieli Spisza i Orawy. Kalendarz 1939”. Przez trzy lata (1932–1935) pisał również do dziennika polityczno-informacyjnego „Głos Narodu”. Publikował w nim artykuły o społeczno-kulturalnej tematyce, m.in.: *Po zgonie Piotra Borowego, „Gog” Papiniego, W szkole wielkiego nauczyciela*, a także relacje z największej powodzi w Polsce międzywojennej w 1934 roku: *Co widziałem i słyszałem wśród powodzi* oraz *Drogą łądową do powodzi*. W dzienniku tym zabierał również głos w sprawach międzynarodowych, pisząc m.in. o nieporozumieniach słowacko-czeskich.

II wojna światowa uniemożliwiła wydawanie polskiej prasy, dlatego też ks. Machay zaprzestał swojej publicystycznej działalności. Pierwszym

¹³¹ A. Banasik, *Tygodnik „Dzwon Niedzielny” jako narzędzie pracy duszpasterskiej w ujęciu księdza Ferdynanda Machaya*, Kraków 2017, s. 66.

artykułem, który opublikował po zakończeniu wojennej zawieruchy, była *Myśl o rzeczywistości*, zamieszczona w nowo powstałym „Tygodniku Powszechnym”. Ks. Machay był członkiem komitetu organizacyjnego i brał udział w zebraniach poprzedzających wydanie pierwszego numeru tego pisma¹³². Gdy na skutek represji stalinowskich z lat 1953–1956 tygodnik został zamknięty, wraz z o. Karolem Popielem i ks. Karolem Wojtyłą wypłacał redaktorom pensje, by nie zostali bez środków do życia¹³³. Z „Tygodnikiem Powszechnym” współpracował do 1962 roku i umieścił w nim m.in. swoje wspomnienia *Na pierwszej placówce duszpasterskiej* oraz opowieść o powrocie Ołtarza Wita Stwosza do kościoła Mariackiego. Jednocześnie publikował w „Homo Dei”, „Znaku”, „Ateneum Kapłańskim” oraz w „Przewodniku Katolickim”, w którym od 1959 do 1965 ukazało się ponad 20 jego tekstów o charakterze wspomnieniowym, m.in. *Dzieje Ireny O...*, *W przyjaźni z Ludwikiem Solskim*, jak również opisujących bieżące wydarzenia kościelne, np. *Szczęście Boże Księżę Arcybiskupie!*. Natomiast opis początkowych dni wojny, spędzonych w Radomiu, opublikował ks. Machay w „Więzach”, a następnie powielono je w „Za i przeciw”. Należy w tym miejscu także dodać, że ks. Machay wspierał również wówczas finansowo czasopisma „Polonia Sacra” oraz „Ruch Biblijny i Liturgiczny”.

Łącznie w wyżej wymienionych gazetach ukazało się ponad 280 artykułów ks. Machaya. Doliczyć należy także aktywność we wspomnianym już przeglądzie tygodniowym w „Dzwonie Niedzielnym”, co daje ponad 500 tekstów ks. redaktora i dziennikarza Ferdynanda Machaya.

WYDAWCA MARIACKI

Jak podaje o. Paweł W. Mynarz, ks. Machay w 1931 roku założył swoje wydawnictwo, które do wojny nazywało się Wydawnictwem Związku Górali Spisza i Orawy, a po wojnie przyjęło nazwę Wydawnictwo Mariackie, pod którą funkcjonowało do 1950 roku¹³⁴. Jednak większość badaczy życia ks. Machaya uważa, że Wydawnictwo Mariackie powstało już po II wojnie światowej, a jedną z inspiracji do jego założenia było spotkanie ks. Machaya

¹³² *Sprawozdanie z pracy grupy V-tej i Va Wýdz. III-go KWMO w Krakowie za IV kwartał 1957*, źródło „Ryszard”, IPN Kr 039/1/K tom 9, karty 57–58.

¹³³ O finansowej pomocy ks. Machaya opowiadają redaktorzy Tygodnika Powszechnego w publikacji: J. Żakowski, *Anatomia smaku, czyli rozmowy o losach zespołu Tygodnika Powszechnego w latach 1953–1956*, Gdańsk 2000.

¹³⁴ P. Mynarz, *Ks. Ferdynand Machay jako mecenas życia kulturalnego*, dz. cyt., s. 1338.

z filologiem i profesorem UJ – Tadeuszem Sinką i ich rozmowa na temat przekładu dzieł ojców Kościoła. Na stronach tytułowych publikacji *Wierzę w Jezusa Chrystusa* (1934) i *Ojciec nasz* (1939) – autorstwa biskupa Tihaméra Tótha, jak również *Słowa żywota* – biskupa Ottokara Prohaszki (1938) możemy przeczytać, że ukazały się one nakładem ks. dra Ferdynanda Machaya. Z kolei profesor Sinko tłumaczył z języka greckiego na język polski dzieła m.in. św. Bazylego i homilie św. Jana Chryzostoma, które później, co podają niektóre źródła, zostały opublikowane właśnie przez Wydawnictwo Mariackie. Fakt powstania wydawnictwa już po wojnie potwierdza pismo z kwietnia 1947. Czytamy w nim:

Celem szerzenia pożytecznych dzieł treści naukowo-religijnej i społecznej, jakoteż celem utworzenia funduszu dla odnowienia i utrzymania Świątyni Marjackiej tworzymy niniejszem przy Kościele N.P.M. w Krakowie wydawnictwo książek treści naukowo-religijnej i społecznej „Wydawnictwo Marjackie”¹³⁵.

Z przeprowadzonej kwerendy wynika, że wydawnictwo nieoficjalnie działało po 1950. Jeszcze w 1957 jego nakładem ukazywały się pocztówki przedstawiające sceny z Ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim.

Bez wątplenia można stwierdzić, że ta oficyna wydawnicza powstała, by – jak zauważa ks. Aleksy Klawek – „autorom umożliwić druk rozpraw teologicznych i filozoficznych i wzbogacić książkami popularnymi dość ubogą literaturę katolicką”¹³⁶. Dzięki wydawnictwu literatura katolicka wzbogaciła się o kilkadziesiąt pozycji w latach niełatwych wydawniczo dla katolików w Polsce. W aneksie prezentujemy spis tytułów wydrukowanych za czasów kierowania ks. dra Machaya Wydawnictwem Mariackim, z których poszczególne stały się niejako klasycznym pomostem między myślą profesorów ze szkoły przedwojennej teologii a naszymi czasami. Warto choćby odnotować druk dzieł bp. Tihaméra Tótha, ks. Kazimierza Kłósaka i Jacka Woronieczkiego OP. Ta imponująca lista klasycznych i współczesnych ks. Machayowi autorytetów chrześcijańskiej doktryny wskazuje swoim charakterem na priorytety wydawnicze oficyny. W zbiorach Wydawnictwa Mariackiego z tamtego okresu możemy również odnaleźć pocztówki autorstwa Stanisława

¹³⁵ *Korespondencja ks. Machaya z Kurią Metropolitalną w Krakowie*, kwiecień 1947, AB-Mar, CXCI.

¹³⁶ A. Klawek, *Śp. Ks. Ferdynand Machay*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 20 (1967) nr 4–5, s. 193.

Kolowca: „Nawa boczna z ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego w kościele Najśw. Marii Panny w Krakowie (1947–1951)”, „Kościół Najśw. Marii Panny w Krakowie przed zniszczeniem przez Niemców pomnika A. Mickiewicza (1947–1951)” oraz „Zaśnięcie Najśw. Marii Panny w gronie Apostołów na ołtarzu Wita Stwosza w kościele Najśw. Marii Panny w Krakowie (1957)”. Stąd nabieramy pewności, że działalność wydawnicza ks. dra Ferdynanda Machaya stanowiła dogłębnie przemyślaną, możliwą nawet w czasie PRL-u, formę aktywności społecznej. Niemniej krępowanie wolności wydawniczej i ograniczenia w dostępie do papieru – związane z czasami stalinowskimi – sprawiły, że wydawnictwo powoli ustawało w aktywności. Niewątpliwie można tu mówić o przyczynie natury politycznej: kształtujący się system PRL-u w czasach stalinowskiej represji nie mógł pozwolić na istnienie wolnego, parafialnego wydawnictwa. Do tego spostrzeżenia należy dodać, że Wydawnictwo Mariackie, dzieło infulata Machaya, w 2017 roku wznowiło działalność. Stało się to 60 lat po wydaniu ostatniej pocztówki i 50 lat po śmierci księdza. Tak więc jego dzieło jest w parafii Mariackiej w Krakowie kontynuowane.

Po przedstawieniu zagadnień związanych z nietuzinkowymi kolejami życia ks. Machaya podejmiemy w następnych rozdziałach – kluczową dla samej treści – analizę jego publicystyki.

RZECZPOSPOLITA POTRZEBUJE REFORM

MOMENT HISTORYCZNY

Po przedstawieniu życiowych losów i osiągnięć ks. Machaya, wpisanych wyraźnie w jego przynależność do małej Ojczyzny – Orawy i w heroiczną miłość do Polski, odnajdźmy teraz specyficzne rysy jego podejścia do kwestii społecznej. Oczywistym tłem rozważań jest ogólna sytuacja geopolityczna i społeczna Europy pierwszej połowy XX wieku, a w szczególności ziem polskich: problemy przy kształtowaniu się granic państwowych, narodowościowe relacje, tendencje społeczne i gospodarcze, panujące stosunki ekonomiczne, wreszcie skutki kryzysu gospodarczego, a później gehenna czasu II wojny światowej i kształtowanie się Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Cała ta wiedza na pewno okazuje się pomocna w budowaniu opinii nt. społecznych reform w publicystyce Machaya.

Należy stwierdzić, że najwięcej materiału do opisu Machayowego dziennikarstwa opiniotwórczego pochodzi z okresu międzywojennego. To macecznik naszych analitycznych wysiłków. Czas ten nawet pod względem ustrojowym był niesłychanie zróżnicowany. Niemniej – co jest niezwykle istotne – był to czas swobody wypowiedzi. Do roku 1921, do uchwalenia konstytucji marcowej, naczelnik państwa i tzw. mała konstytucja tworzyli zręby ustroju państwa, którego społeczeństwo – obudzone do samostanowienia – u progu nowej państwowości nieustannie doświadczało starć politycznych, a na granicach konfliktów zbrojnych. Nowela sierpniowa ustawy zasadniczej, przyjęta w 1926 roku, oraz zmieniająca ustrój konstytucja kwietniowa z roku 1935 pokazują pewną niestabilność w zakresie fundamentów państwowości II Rzeczypospolitej. Wszystko się kształtowało, zmieniało. Moment historycznej szansy na reformy stał się dla ks. Machaya czasem osobistej odpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej. Analizę właściwą

tekstów ks. Machaya – zarówno tych, pod którymi podpisał się pełnym nazwiskiem, jak i tych podpisanych „M.” czy „Wujaszek” – rozpoczniemy od tekstów starszych. Publicystykę czasów PRL-u omówimy w rozdziale VI.

W tym miejscu opracowania, jak również w kolejnych rozdziałach, zostaną przedstawione wnioski oparte nie tylko na badaniach własnych, lecz także na pracach i badaniach wcześniejszych, cudzych. Interesujące i pogłębione pod tym względem jest choćby ujęcie o. Pawła Mynarza z 1975 roku¹³⁷. Takiego szerokiego spojrzenia potrzeba nam również ze względu na zmiany społeczne, które zaszły od czasów, gdy ks. Machay pisał artykuły publicystyczne, a także ze względu na stosowaną metodę analizy krytycznej.

KRYTYKA SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Pewnym problemem badawczym okazuje się obfita u ks. Machaya, zwłaszcza w latach dwudziestych, publicystyka dotycząca społeczności żydowskiej. W tym miejscu pragniemy bardziej zwrócić uwagę na problem mniejszości narodowych, zjawisko niewątpliwie związane z latami międzywojennymi. Kwestia ta jest niezwykle skomplikowana, trzeba ją bowiem rozpatrywać w perspektywie rozwoju kulturowego na przestrzeni wieków państwa, którego obywatele byli różnorodni etnicznie. Z ówczesnych danych statystycznych wynika, że mniejszości narodowe stanowiły blisko 30% ludności II Rzeczypospolitej, a prócz Ukraińców najliczniejszą grupę wśród mniejszości tworzyli Żydzi. „W rękach żydowskich przedsiębiorców znajdowało się 40% rzemiosła w II Rzeczypospolitej i aż 62% handlu, w tym ponad 73% handlu towarowego”¹³⁸. Ogólne zainteresowanie kwestiami narodowościowymi rozbrzmiewało na łamach wielu gazet¹³⁹. Konflikty narodowościowe dobrze odzwierciedlają wydarzenia z 1922 roku, kiedy to prezydentem Rzeczypospolitej został wybrany kandydat koalicji socjalistów, chłopów i mniejszości narodowych – Gabriel Narutowicz. Narodowa Demokracja uznała, że skandalem jest wybór prezydenta przez mniejszości narodowe, a przede wszystkim przez przedstawicieli partii żydowskich. Młodzież związana z endecją organizowała demonstracje, w których – m.in. pod hasłem „Precz

¹³⁷ Por. P. Mynarz, *Etyczno-społeczne poglądy ks. F. Machaya*, „Roczniki Filozoficzne” 23 (1975) nr 2, s. 81–92.

¹³⁸ P. Kaszczyszyn, *Niechciany Żyd w nowoczesnej Polsce*, „Presje. Żyd-Polak” 53 (2019), s. 19.

¹³⁹ Por. D. Raś, M. Woźniak, *Inspiracje krakowskiej prasy katolickiej w dobie odzyskiwania niepodległości i w początkach II Rzeczypospolitej*, „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne” 28 (2019), s. 78–95.

z wybrańcem Żydów” – nawoływała do bojkotu wyników wyboru. Natomiast ks. Kazimierz Lutosławski w jednym z artykułów „Gazety Porannej” pisał: „Jak Żydzi śmieją narzucać nam prezydenta?, Jak mógł Witos rzucić głosy polskie na żydowskiego kandydata?”¹⁴⁰ Pięć dni po zaprzysiężeniu na prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicz zginął w zamachu. Nastrój w Polsce był więc dosyć ponury, a zabójstwo na tle politycznym wstrząsnęło rodakami. W takim społecznym kontekście żył i pełnił swoją misję ks. Machay.

Jednym z zadań, przed którymi stanęła II Rzeczypospolitej, był wybór modelu państwa narodowego: czy będzie to naród polityczny, czy naród etniczno-językowo-kulturowy? Podczas gdy w latach 1926–1935 naród pojmowano w kategoriach politycznych (czyli prymarny był interes państwowy), to po śmierci Piłsudskiego zarzucono tę koncepcję na rzecz narodu etniczno-językowo-kulturowego, co powodowało, że interes państwa w większym stopniu utożsamiano z interesem etnicznych Polaków. Niemniej zdaniem Piotra Kaszczyszyna w programie przedstawicieli sanacji nie było nic z antyjudajizmu czy antysemityzmu psychiczno-duchowego, który charakteryzował polską radykalną prawicę¹⁴¹.

Dla zgłębienia publicystyki ks. Machaya, zwłaszcza w kontekście położenia mniejszości żydowskiej, najważniejsze jest zrozumienie ogólnego stosunku do niej Kościoła katolickiego w Polsce. Prymas August Hlond w swoim liście duszpasterskim z 1936 roku *O katolickie zasady moralne* sprzeciwił się przemocy wobec Żydów, inspirowanej przez nazistowską ideologię III Rzeszy, ale jednocześnie krytykował mniejszość żydowską za oszustwa, lichwę i prowadzenie handlu żywym towarem. Pisał w liście do wiernych:

Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić. Ani żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wybijać szyby, obrzucać petardami ich domów. (...) Nie wolno żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać¹⁴².

¹⁴⁰ K. Lutosławski, *Po wyborze*, „Gazeta Poranna” (1922) nr 338, s. 1.

¹⁴¹ Por. P. Kaszczyszyn, *Niechciany Żyd w nowoczesnej Polsce*, dz. cyt., s. 18.

¹⁴² A. Hlond, *List pasterski „O katolickie zasady moralne” z 29 lutego 1929 roku*, http://patrimonium.chrytusowcy.pl/kandydaci-na-oltarze/sluga-bozy-kard-august-hlond/dzie-la/1933-1939/List-pasterski-O-Katolickie-zasady-moralne--_871#.XVvk2puzY2w (18.08.2019).

Jak zaznacza Ronald Modras, wypunktowane w tekście ks. prymasa sformułowanie „ani żydów” jest dla nas zaskakujące, ale nie było ono zdumiewające w Polsce międzywojennej¹⁴³. Doświadczenia II wojny światowej i lata PRL-u zmieniły ten kontekst. Możemy zatem stwierdzić, zgodnie z opinią ks. Stanisława Wilka, że Kościół katolicki ujmował się za Żydami w ciężkich chwilach, lecz jednocześnie wskazywał szkodliwe skutki ich działalności. W swojej wczesnej publicystyce ulegał ks. Machay tej funkcjonującej krytycznej ocenie mniejszości żydowskiej. Podobnie jak wielu mu współczesnych redaktorów i publicystów nawoływał do pewnych form bojkotu ekonomicznego. Rozwikłanie meandrow tej tematyki wymaga jednakże osobnego opracowania.

W *Mojej drodze do Polski*, opisując wydarzenia roku 1918, przedłożył jeszcze inne powody krytyki społeczności żydowskiej, skutkujące napięciami na tle narodowościowym, a nawet rozruchami:

Żydzi byli na Węgrzech wszędzie szerzycielami dzikiej madziaryzacji, rząd miał w nich wiernych i usłużnych „ideowców” wielkiej Madziarii. Lud nasz to dobrze wiedział i pamiętał o tym. Podczas wojny żydzi zajmowali prawie wszystkie bezpieczne stanowiska w wojsku. Tę krzywdę chrześcijan było jeszcze lepiej widać. Przeciw żydom wrzało na froncie bardzo. To ukrywanie się żydów było bezsprzecznie głównym bodźcem tych pożałowania godnych rozruchów. Lecz były jeszcze inne przyczyny¹⁴⁴.

Ks. Machay ubolewa dalej, że prości ludzie, zapomniawszy o boskich przykazaniach i elementarnych zasadach uczciwości, pod wpływem judzenia brali udział w rozkradaniu karczm i dali się porwać niebezpiecznemu prądowi. Komentarz do antyżydowskich wystąpień, które miały miejsce 4 listopada 1918 roku w ówczesnych granicach Węgier, jest jednoznaczny, pomimo wskazania również ekonomicznego wyzysku ludu przez tzw. notarów i żydów¹⁴⁵.

W artykule *Zajmijmy się Żydami*, którego tytuł dzisiaj brzmi niefortunnie, jeszcze raz wypowiedział się ks. Machay na temat niektórych przedstawicieli żydowskiej mniejszości w Polsce. Fragment przedstawiamy poniżej:

¹⁴³ *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce międzywojennej*, <http://www.otwarta.org/kosciol-katolicki-i-antysemityzm-w-polsce-miedzywojennej/> (18.08.2019).

¹⁴⁴ F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 137–138.

¹⁴⁵ Por. F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 139.

Skarżymy się na nich i boli nas ich dobrobyt kupiecki, szynkarski i rzemieślniczy. W ostatnich latach przestrasza nas silny udział żydowski w literaturze polskiej, w teatrze, w poezji, w sztuce, w dziennikarstwie, w kinie i w polityce. Do licznych Żydów – lekarzy i adwokatów jesteśmy już tak przyzwyczajeni, że nas to już nawet nie razi. Zalew życia polskiego przez żywiol żydowski potęguje się z dnia na dzień. Nasza obrona polega przeważnie na próżnych lamentach, tylko tu i ówdzie widać rzetelną pracę twórczą u kupców i rzemieślników¹⁴⁶.

Według księdza do *krwiożerczych* struktur lichwy, odziedziczonych po przeszłych czasach, dochodziło niedoinformowanie i niska świadomość ekonomiczna zarówno chłopów, jak i robotników, którzy byli wręcz gotowi do walki klas. W sytuacji koniecznych reform społecznych ideologia bolszewickiej rewolucji propagowana przez międzynarodówkę była jednakowoż sprzeczna z przekonaniem autora *Mojej drogi do Polski*:

Jesteśmy za reformami społecznymi, ale w duchu Bożym. Kierowany przez żydów socjalizm zabija w robotniku chrześcijańskim tego ducha Bożego i czyni z niego krwiożercze stworzenie¹⁴⁷.

Słowo *żydostwo* w publicystce ks. Machaya jest raczej synonimem postawy finansjery i bankowych instytucji zagranicznych. Sytuacja ta ma w rozumowaniu publicysty charakter zewnętrzny i niezależny od sytuacji wewnętrznej II Rzeczypospolitej.

Poza armją milionerów amerykańskich ma katolicyzm jeszcze innego, bardziej zaciętego wroga, a jest nim żydostwo, które po ogłoszeniu Palestyny państwem żydowskim marzy o rzeczywistym panowaniu nad światem. I nie tylko marzy, ale i dąży do tego wielkim krokiem. – Oczywiście i żydom w urzeczywistnieniu swoich planów najbardziej przeszkadza katolicyzm, a zwłaszcza katolicka Polska, to przedmurze chrześcijaństwa, ten wał obronny przeciw Tatarom, Turkom i żydowskim bolszewikom¹⁴⁸.

Czytamy te i inne fragmenty autorstwa ks. Machaya, pamiętając o kontekście historycznym. Pomni jesteśmy faktu, że w późniejszych latach

¹⁴⁶ F. Machay, *Zajmijmy się Żydami*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 17, s. 267.

¹⁴⁷ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 26, s. 423.

¹⁴⁸ F. Machay, *Katolicy łączmy się*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 3, s. 1–2.

wojennych dał się poznać jako ratownik wielu Żydów z opresji hitlerowskiej i otrzymał medal Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu „Yad Vashem”¹⁴⁹.

W tym momencie analizy, kończąc ten wątek krytyczny zwrócimy uwagę na podstawowe obserwacje publicysty odnośnie do plag – na wzór tych biblijnych – niszczących polskie życie społeczne. Ks. Machay punktuje wady narodowe i stałe obiektywne trudności, na których wskazywanie nie szczędzi miejsca w swoich publikacjach. Wybór tych plag nie nastęrczał ks. Machayowi trudności. Lichwa i kapitalizm, brak rodzimego kapitału, liberalizm i komunizm, bieda, bezrobocie, inflacja, alkoholizm, proceder noszący znamiona handlu kobietami i dziećmi oraz pornografia są obciążeniem horyzontu społecznego w ówczesnej Polsce.

LICHWA I KAPITALIZM

Według ks. Machaya prym we wprowadzaniu lichwy w polskim społeczeństwie wiedli bankierzy, szynkarze, kupcy. Ksiądz publicysta twierdził wprost, że wysokie procenty lichwiarskich pożyczek, choć prawnie dozwolone, są wrogiem zbiedzonej ludności¹⁵⁰. W tej walce gospodarczej biedniejsi stali ciągle na przegranej pozycji. Potrzeba było więc przerwania zakłętego kręgu pożyczek na borg i lichwiarski procent. Na obserwowanej przez ówczesnych monopolizacji handlu Machay się nie skupiał, ale ją wyraziście wskazywał jako mankament polskiego systemu gospodarczego.

Kapitalizm drapieżny – nie zaś wolny rynek z jednoczesną troską o słabszych – został uznany za następną z plag społecznych, którą rozumiano jako

¹⁴⁹ W rozdziale II – *Machaya droga z Orawy do krakowskiej Notre Dame*, w podrozdziale *Wojna* omówione zostało szerzej przyznanie ks. Ferdynandowi Machayowi medalu Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu „Yad Vashem”. Warto jednak w tym miejscu dodać, że w archiwum Yad Vashem znajduje się również relacja Davida Reibsheida opisująca wojenne losy Róży, jej męża Mariana i syna Edwarda. W sierpniu 1940 roku spotkali oni się z ks. Machayem – „polskim patriotą, którego czyny są legendą”. Powiedział im wówczas: „W swoim sercu pozostaniecie tym, kim jesteście, ale nauczcie się zachowywać jak katolicy”.

(In August 1940, the Reichbeids take the most significant step to thwart Hitler’s plans for their future – they see father Machay, the polish patriot who’s exploits are a legend. „In your heart remain who you are, but learn to behave as Catholics”. He says, and the nun is teaching them the basics, to enable them to slip away to a remote village). D. E. Reibsheid, *Hide and Seek*, <https://documents.yadvashem.org/index.html?language=en&search=global&strSearch=%20Machay&GridItemId=12156390> (27.02.2020).

¹⁵⁰ Por. F. Machay, *Finansowe wskazówki Ewangelji*, Lwów 1926, s. 17.

zaburzenie prawa własności poprzez kumulowanie środków z pominięciem troski o dobro wspólne, co przyczynia się pośrednio do braku pracy. Trudno się nie zgodzić z postawioną przez ks. Machaya tezę. Brak kapitału na rynku polskim, płytkość zasobów własnych państwa oraz niedostatek zagranicznych kredytów prorozwojowych były ewidentnie przyczyną pewnego zastoju w rozwoju ekonomiczno-społecznym państwa w międzywojniu. Tutaj katolicki publicysta miał zapewne rację. Owe „żydowskie praktyki” banków są w języku Machayowej publicystyki synonimem praktykowania lichwy nawet przez potężne instytucje finansowe. Przecież źródła wskazują wyraźnie, że system bankowy w Europie miał wówczas wiele składowych, w tym podkreślają ważną rolę narodowych banków centralnych i emisyjnych. W 1923 roku w Polsce inflacja przeszła w hiperinflację, osiągając w październiku rekordowe tempo 360% miesięcznie¹⁵¹. Oto inny tekst z 1925 roku, który również ukazuje mankamenty kapitalizmu w Polsce:

Przemysł ledwie się rusza z powodu braku pieniędzy, handel tak samo bardzo cierpi z tego powodu. Ludzie kupują tylko najniezbędniejsze rzeczy. Nasz premier jest optymistą. Jest on przekonany, że pracą i oszczędnością społeczeństwo polskie poprawi ujemny stan pieniężny i gospodarczy. Trudno jednak rozpocząć wielkie prace (głównie budowlane), bez pieniędzy i również trudno oszczędzać z pensji, która zaledwie starczy na życie. W całym kraju rozbrzmiewa potężny głos: pieniędzy, gotówki nam trzeba¹⁵².

Ks. Machay jest świadomy, jakimi problemami są niska płaca i bezrobocie. To pląga znana księdzu nie tylko z czasów jego współczesności. Ksiądz redaktor przestrzega proroczy przed czekającą u wrót otchłanią wzbudzonej przez kapitalizm i komunizm wojny, która bierze się z nienawiści do wartości chrześcijańskich.

¹⁵¹ To prawda, że kapitał europejskich banków angażowany w polski system ekonomiczny nastawiony był na zabezpieczenie swoich interesów, a kapitał amerykański przeważnie interesował się Polską głównie z racji możliwości wykorzystania zasobów finansowych Polonii amerykańskiej. Po analizie wielu instytucji bankowych działających w Polsce międzywojennej można stwierdzić, że dane historyczne wskazują tylko jeden fakt przejęcia polskiego banku przez żydowską instytucję finansową. W 1923 r. American Jewish Joint Distribution Committee nabył istniejący od 1921 roku Bank Rosyjsko-Polski SA w Warszawie, zmieniając jego nazwę na Bank dla Spółdzielni SA w Warszawie. Bank miał stać się centralą finansową akcji charytatywnej Jointu w Polsce. Por. W. Morawski, *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 35.

¹⁵² Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielnny” (1925) nr 24, s. 11.

Świat tyle nagrzeszył „hasłami” o pracy, że obecnie karani jesteśmy brakiem pracy. Grzechy mszczą się już na ziemi. Za to, że bezbożni żydzi i niedowiarkowie miljonowe rzesze robotników oderwali od wiary miłości i rzucili je w otchłań nienawiści, cała Europa nawiedzona straszną zmorą braku pracy¹⁵³.

Oczywiście publicysta, wskazując przejaw nieetyczności kapitalizmu, jakim jest kumulacja kapitału w rękach tylko nielicznych, niedzielących się z pozostałymi owocami pracy, ucieka się niekiedy do uproszczeń. Nie zachęcamy do powtarzania takich tez, które wyrażają może jakieś resentymenty zbiorowe wobec mniejszości narodowych, a nie mają wiele wspólnego z katolicką nauką społeczną, tak ówczesną, jak współczesną.

Następny tekst utwierdza nas w przekonaniu, że jednym z rysów aktywności publicystycznej księdza z Jabłonki jest pewna naiwność. Z plagi kapitalizmu w jego bezdusznej odmianie nie wyzwoli nerwowe wskazywanie rzekomo winnych złej koniunktury. Podkreślamy gorliwe manifestowanie ducha narodowego polskiego w tej fazie publicystyki Machaya:

U nas w kraju dalsze gorączkowe i nerwowe wyczekiwanie pożyczki. Warunki muszą być nie łatwe, jeżeli tak ciężko przychodzi do porozumienia. Rząd się już podobno zgodził na obecność Amerykanina w Radzie Banku Polskiego¹⁵⁴.

Publicysta obserwuje kryzys, w którym pograżyła się Europa po I wojnie światowej. Pieniądze zamiast przyczyniać się do pomnażania dobra wspólnego służą wzrostowi majątków tylko nielicznych. Prowadzone w czasie wojny spekulacje finansowe, jak się wydaje, uniemożliwiają niektórym ekonomiczny rozwój, a obcy kapitał inwestycyjny, tak konieczny w wymagającej reform gospodarce, niekoniecznie płynie do Polski. Na tak katastrofalne położenie społeczeństwa międzynarodowego nie zgadzał się ks. Machay.

Po wojnie światowej, prawie że wszystkie pieniądze Europy popłynęły przez morze do Ameryki. Liczba milionerów wzrosła przestrasząco w nowym świecie. W naszej starej Europie jest też sporo jednostek, które z morza krwi ludzkiej wyłowili wielkie majątki. (...) Ci bogacze od Boga odwróceni płacą grube pieniądze na agitację, aby na świecie wytepić

¹⁵³ F. Machay, *O tem pamiętajmy...*, „Dzwon Niedzielný” (1927) nr 8, s. 113–114.

¹⁵⁴ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielný” (1927) nr 18, s. 294.

przedewszystkiem religię katolicką, która im ze swoimi ostrymi przepisami najbardziej przeszkadza w używaniu lekko zdobytych majątków¹⁵⁵.

Chorobą gospodarki polskiej, którą również zauważa w publicystyce ks. Machay, jest inflacja własnej waluty, ciągle niszcząca zaufanie nie tylko do państwowych posad, ale i do wszystkich pracodawców w ogólności.

Spadek złotego i ograniczenia kredytowe nie wywołałyby same przez się dalej idących konsekwencji, gdyby wielkie masy ludności w ucieczce przed złotym nie poszukiwały dolara. (...) Nie można z dzisiejszego kryzysu czerpać źródła do takich projektów, które by były oddaniem się komuś w opiekę, wprowadzeniem inflacji z powrotem pod taką albo inną formą. To wszystko byłoby samobójstwem i musi być wykluczone¹⁵⁶.

Ks. Machay podkreśla, że projektów, które doprowadzą do powtórnej spirali inflacyjnej, jako szkodliwych fantasmagorii żaden rząd nie powinien brać pod uwagę. A prawdziwy kryzys i druga wielka wojna miały dopiero nadejść. Wielki Kryzys (ang. *Great Depression*) to największy kryzys gospodarczy w historii kapitalizmu. Nastąpił on w latach 1929–1933 i odbił się również na kondycji polskiej gospodarki.

LIBERALIZM I SOCJALIZM

W międzywojennej publicystyce księdza doktora Machaya można zauważyć mocną krytykę liberalizmu, który stawia na pierwszym miejscu jednostkę, a nie Boga, i światopoglądu materialistycznego, który jest nie do pogodzenia z godnością ludzkiej osoby. Ten antropologiczny spór o człowieka jest nieunikniony.

Według światopoglądu materjalistyczno-liberalnego celem człowieka jest gromadzenie bogactw materialnych i rozkosz używania ich, a nie Bóg. Szalone tempo wytwórczości wieku XX dokonywało się według najczystszych zasad liberalizmu bezbożnego, z zupełnym pominięciem

¹⁵⁵ F. Machay, *Katolicy łączmy się*, dz. cyt., s. 1–2.

¹⁵⁶ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielný” (1925) nr 41, s. 12.

i gwałceniem praw Bożych. Twórczość człowieka, zamiast oprzeć się o Boga, oparła się o chciwość mamony¹⁵⁷.

Celem życia nie może być wg księdza Machaya gromadzenie dóbr i używanie tego świata. Największe nawet tempo wytwórczości nie pomoże nigdy rozwiązać problemów człowieka i go zrozumieć, również w kontekście społecznym. Następny zaś tekst źródłowy wskazuje, że to nauka społeczna papieża położyła podwaliny pod publicystykę księdza Machaya. Drapieżny kapitalizm i tzw. upaństwowienie majątków są nie do pogodzenia z chrześcijańskim modelem wartości.

Kłeska czy zaraza liberalizmu zrodziła bezbożny socjalizm i radykalizm. Te „gospodarcze” obozy niby się zwalczają, ale mają jeden i ten sam cel: zbieranie bogactw. Liberalizm osiągnął bogactwa przez niehumanitarne obchodzenie się z robotnikami, socjalizm i radykalizm zaś osiąga lub chce osiągnąć bogactwa przez „unarodowienie”, „upaństwowienie” majątków liberalnych¹⁵⁸.

Publicysta uważa także, że to liberalizm sprawił, że wielka myśl Boga, jaką nazywa rozwój techniki i z nim ściśle połączony mały i wielki przemysł, została nakierowana na wyzysk i zarobek.

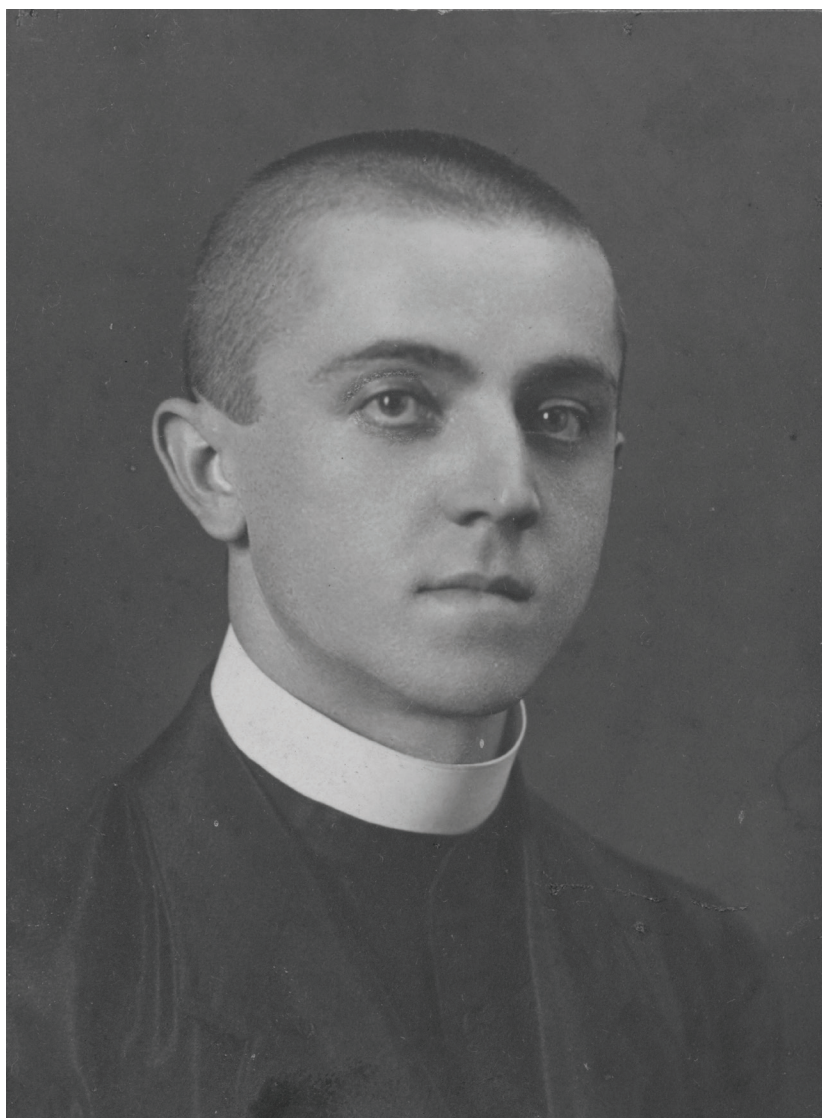
Przy pomocy nieznośnych, duszę i ciało niszczących warunków pracy, przy potwornie niskich płacach robotniczych z wielkiej myśli Bożej uczynił liberalizm otchłań piekielną, w której wylęgły się rewolucyjne prądy socjalizmu i komunizmu. Te czerwone, krwi kapitalistów pragnące bliźniaki mogły się zrodzić tylko na drzewie niesprawiedliwej płacy robotniczej, wołającej o pomstę do nieba i na drzewie niesprawiedliwych zysków kapitalistycznych. Wszystko to jest okrutną prawdą i jeszcze okrutniejszą plamą zachwalanego przez liberalizm rozwoju przemysłowego i przyływu dolarów z Ameryki!¹⁵⁹

Ks. Machay wskazuje również wyraźnie, że przyczyna wojny tkwi w liberalizmie i socjalizmie, a więc w tych nurtach politycznych, które – wdrażane w formach wymyślonych przez ideologów – prowadzą do nienawiści nie tylko w polityce, ale w życiu gospodarczym i w uprawianiu nauki: „Wojna

¹⁵⁷ F. Machay, *Finansowe wskazówki Ewangelji*, dz. cyt., s. 8.

¹⁵⁸ M., *Czarne myśli*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 3, s. 33–34.

¹⁵⁹ F. Machay, *Panowanie Chrystusa Króla w rodzinie*, „Ruch Katolicki” 1 (1931), s. 323–324.



Fot 1. Ferdynand Machay, zdjęcie z czasów studiów teologicznych w Budapeszcie, gdzie przebywał w latach 1908-1912, fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego (MT)

Rok I.

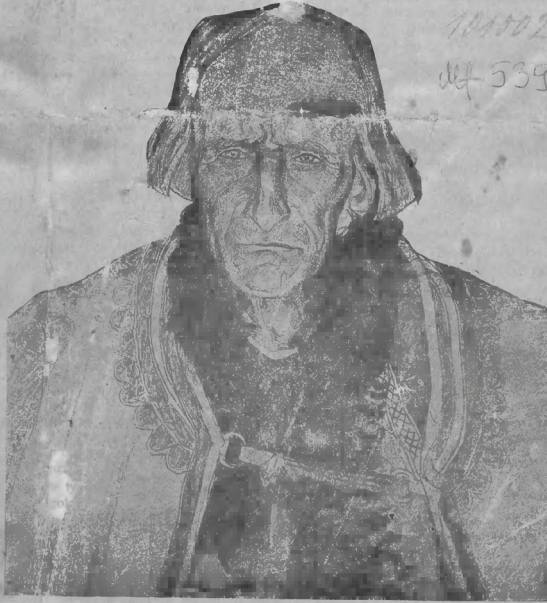
Nowy Targ, dnia 1. stycznia 1913 r.



Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwizdz.

„Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła”. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiadź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska” kosztuje na cały rok: w Ga
cyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol.
Numer pojedynczy 10 hal.



GAZDA.

BIBLIOTHECA

Fot. 2. Strona tytułowa pierwszego numeru „Gazety Podhalańskiej” z 1 stycznia 1913 roku



Fot. 3. Portret młodego księdza Ferdynanda Machaya z około 1915 roku, fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (NAC)

NOWINY SPISKO - ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH.

759271

Kochanym Spiszakom i Orawcom !

Jesteśmy dziećmi Spisza i Orawy. Wysokie Tatry i wspaniała Babia Góra som tak miłe i drogie naszemu sercu, jak miłe i słodkie były te chwile, które przeżyliśmy razem z wami, dopóki nasz wspólny nieprzyjaciół Czech nas nie rozłoczył! Musieliśmy się schronić do Polski, która przyjęła nas jak rodzona matka i starała się i obecnie się stara, aby i was oswobodzić od cudzego jarzma i przytulić do siebie.

My wszyscy pragniemy się z wami widzieć, chcemy z wami porozmawiać, różne dzieje wam opowiedzieć, ale ponieważ dzieli nas bagnet czeski — dzielnki Bogu — już tylko nu krótki czas, dlatego postanowiliśmy wydawać te oto Nowiny Spisko Orawskie w tym celu, aby was o różnych rzeczach powiadomić, aby nasze wspólne interesy omówić, bo wiemy o tem, że Czesi was kłómtwami i fałszywymi wiadomościami balamucem.

W tych naszych Nowinach Spisko-Orawskich chcemy wam podać prawdziwe i świeże wiadomości o naszych sprawach, które nas najbardziej interesujom. Nie zapomniemy też wyrazić naszych słusznych żądań wobec Sejmu i całego świata.

Wreszcie w tych Nowinach Spisko-Orawskich chcemy się odplacić za to wszystko dobro, które doznaliśmy od was. Wyście nas wychowali, synami Polski uczynili, my tedy z wdzięczności chcemy was bronić na każdym kroku pomagajomc się przedewszystkiem o przóżnienie Spisza i Orawy przez wojska czeskie a następnie przeprowadzenia jak najrychlej głosowania.

Przyjmijcie wienc nasze Nowiny Spisko-Orawskie tak serdecznie, z jakim serdecznością my je posyłamy do Was. Dajcie też przeczytać i swoim sąsiadom, przyjacielom i znajomym, aby i oni się pocieszyli, pouczyli i do czynu się powzbudziłi.

Serdecznie Was pozdrawiam

Dr. Andrzej Milaniak, Wojciech Lorencowicz, J. Esztel, Koloman Weiss, J. Oleksiak,
Ks. Machay Ferdynand, ks. Antoni Sikora, ks. Eugeniusz Sikora, ks. Buroń Józef, W. Dziubek,
Eugeniusz Machay, Borowy Piotr i inni z Orawy i Spisza.

Ks. Blaha w drodze agitacyjnej po Spiszu i Orawie.

Nasi Orawcy i Spiszacy znajom ks. Blaha jako gorącego czechofila obecnie zasiempece biskupa spiskiego, który niedawno jeszcze konmi jeździł po Orawie i Spiszu i dzwonami kościelnymi zwoływał ludność

na zgromadzenia, na których chciał wbić naszym ludziom do głowy, że som Słowakami i że Czesi nie som tacy źli, jak sie o nich mówi. Obecnie już cztery automobile ma do rozporządzenia, bo pionty mu niedawno skradli Czesi w Kacwinie na Spiszu prawie wtedy, gdy podnosił kieliszek wódki na zdrowie Masaryka i jego „śmiałego, dzielnego, bohaterkiego wojska“ (śmiało do kradzieży, dzielne i bohaterkie



Fot. 5. Małopolscy Bojownicy Wolności – Delegacja Spisza i Orawy na konferencję pokojową wraz z hr. Ksawerym Orłowskim (siedzi). Wojciech Halczyn, Kazimierz Rouppert, N.N., ks. Ferdynand Machay i Piotr Borowy (stoją). Paryż 1919 r., fot. ze zbiorów MT



Fot. 6. Komitet Plebiscytowy Spisko-Orawski. W pierwszym rzędzie, czwarty od lewej siedzi ks. Ferdynand Machaj, 1920. Na fotografii obecni są również m.in.: wojewoda śląski Michał Grażyński, senator Feliks Gwiżdż, dyrektor gimnazjum w Nowym Targu Ludwik Czech, profesor Akademii Górniczej Walery Goetel i Piotr Borowy, fot. ze zbiorów NAC



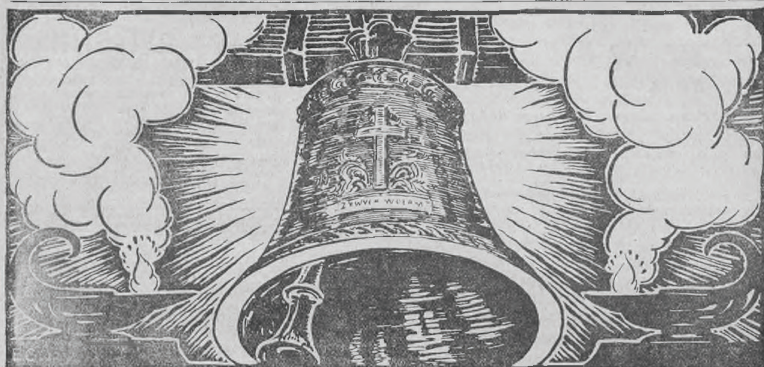
Fot. 7. Ks. Ferdynand Machay jako kapelan Wojska Polskiego, styczeń 1922,
fot. ze zbiorów MT

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 12.

Kraków, 22 marca 1925.

Rok I.



DZWIEN NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na półrok 7 zł. na rok 13 zł. na miesiąc 60 gr.
Numer pojedynczy 15 groszy.
Redakcja rekopisów nie zwraca.
Reklamacje skierowywane wolne są od
opłaty porostowej.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 414.712.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 500 zł. — poł strony 60 zł.
1/4 200 — 1/8 100 — 1/16 50 —
Za jedno miejsce wiersza 20 groszy,
w lokacie 3 razy drożej. — Nadesłane
50% drożej.

W płomieniach benzyny.

Męczeńska śmierć ks. Fedukowicza.

O jedną czerwoną różę więcej w krwawym wieńcu męczeńskim za wiarę i Polskę! Dnia 6 marca b. r. spalili się w płomieniach benzyny ks. Fedukowicz, wice-dziekan żytomierski. Komunikat bolszewicki opowiada, że padł on „ofiara zemsty, ze strony tych, których demaskował”. I w tem zeznaniu bolszewickiem mamy objawioną całą prawdę okrutnej, bardzo bolesnej śmierci kapłana katolickiego.

Kogóż bowiem i co „demaskował” ks. Fedukowicz? Nic innego tylko złość, przewrotność i bezbożność czerwonych władców Rosji. Jako dobry kapłan miał wielkie poważanie wśród ludu. Życie jego było dowodem żywotności religii Chrystusowej. Zwalczał i typił wszystko, co się Ewangelji sprzeciwiało. I to właśnie nie

podobało się bolszewikom, którzy chcą odrzeć świat z szaty chrześcijaństwa, aby go móc odzisać w zdraździecki płaszcz Judasza. Wzorowe życie sługi Chrystusa wystarczyło bolszewikom, aby go włóczyć z więzienia do więzienia, wymuszać od niego zeznania, które przed całym światem mają usprawiedliwić spalenie w płomieniach benzyny księdza katolickiego!

Nie pierwszy i napewno nie ostatni to męczennik polski za Chrystusa! Stare przysłowie chrześcijańskie mówi, że krew męczenników jest nasieniem chrześcijaństwa. Serce każdego Polaka zakryło się żalobą na wieść tego męczeństwa. Ale nie tylko żalobą! Do serc naszych wstępuje i pewna duma, że w dzisiejszym czasie zepsucia i bezbożności, naród polski wydobywa z pośród siebie olbrzymów ducha katolickiego.

Fot. 8. Strona tytułowa numeru 12 „Dzwonu Niedzielnego” z 22 marca 1925, gdy redaktorem naczelnym tygodnika został ks. Machay



Fot. 9. Odślonięcie przez ks. Machaya tablicy pamiątkowej Piotra Borowego na ścianie kościoła pw. Św. Łukasza Ewangelisty w Lipnicy Wielkiej w 1933 roku, fot. ze zbiorów MT



Fot. 10. Ks. Ferdynand Machay w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Francji Louisa Barthou (trzeci z prawej), polskich polityków i dyplomatów m.in.: ministra spraw zagranicznych Polski Józefa Becka (drugi z prawej) i ambasadora Francji w Polsce Julesa Laroche (pierwszy z prawej) przed ołtarzem Wita Stwosza w kościele Mariackim 25 kwietnia 1934, fot. ze zbiorów NAC



Fot. 11. Ks. Ferdynand Machay podczas spaceru, lata 30 XX wieku, fot. ze zbiorów NAC



Fot. 12. Uroczystości z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Ferdynanda Machaya w 1937 r. w Lipnicy Wielkiej. Na prawo od ks. Machaya: brat ks. Karol Machay, matka Maria Machayowa, brat Eugeniusz Machay. Trzecia na lewo od jubilata – siostra Józefa Mikowa, drugi na lewo od niej – dziekan ks. Jan Góralik. W ostatnim rzędzie pierwszy z lewej – jej mąż Emil Mika, szósty z lewej – ks. Ferdynand Machay – Młodszy, fot. ze zbiorów rodzinnych Bernadetty Ślabej za pośrednictwem PolskaOrawa.PL

wyrośla z ziarn nienawiści do Chrystusa, rozsiewanych przez liberalizm i socjalizm w dziedzinach polityki, gospodarstwa i nauki¹⁶⁰.

Co ciekawe, ks. Machay definiuje socjalizm jako pewnego rodzaju „przed-szkole” komunizmu. Nieco stygmatyzuje partie mu współczesne, natomiast ich członków definiuje jako „roznamiętnionych politykierów”; co zapewne dzisiaj byłoby nie tyle niedyplomatycznym zachowaniem, ile nieuprawnioną krytyką w ustach duchownego. Poniższe teksty są tak bardzo wyraziste, że zamieszczamy je jako przykład międzywojennej polskiej debaty społecznej, w której kapłani często wypowiadali się na łamach prasy bardziej krytycznie niż dzisiaj, a traktując o ogólnych zjawiskach społecznych, używali retoryki podobnej do tej ze świata zacieklej dyskusji. Oto przykłady:

Komuniści rosną w siły tam, gdzie dłużej „pracowali” socjaliści. Okazuje się, że tak zw. PPS jest wylęgarnią bolszewizmu. I nie może być inaczej. Stałe systematyczne podjudzanie przeciw religii, władzy, bogaczom, to sianie krwawej nienawiści przynosi swe owoce. Chcąc walczyć z piekielnym komunizmem musimy pokazać naprzód bezbożne oblicze socjalizmu materialnego¹⁶¹.

Drugi cytat wydaje się jeszcze bardziej piętnować na tym tle bezproduktywne polityczne animozje Polaków:

Przy wyborach po wsiach w dawnej Kongresówce wielkie rozbitcie. Demagogie, obiecywanie, szkalowanie przeciwników święci tam pełne triumfy. Rej wodzą dwa stronnictwa rzekomo „chłopskie”: Wyzwolenie i niedawno utworzone Stronnictwo Chłopskie. W obiecywaniu ziemi za darmo, w zwalczaniu Kościoła i religii oba te stronnictwa nie daleko stoją od żydowskich bolszewików. A nienawidzą się wzajemnie i przezywają na łamach swych tygodników (...). Tych roznamiętnionych politykierów można nawrócić tylko przykładem sprawiedliwej polityki w Duchu Chrystusa nad czym powinni szczerze i wytrwale pracować wszyscy o przyszłość Polski dbający rodacy. *Prawda, miłość i sprawiedliwość* Chrystusa nas zbawi! Nic innego!¹⁶²

Osnową wypowiedzi ks. Machaya jest obserwacja chrześcijanina, który patrzy na ducha odradzającej się państwowości w zamęcie tzw. postępu w imię

¹⁶⁰ M., *Młoda Europa w Polsce*, „Dzwon Niedzielnny” (1927) nr 35, s. 653.

¹⁶¹ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielnny” (1927) nr 26, s. 424.

¹⁶² Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielnny” (1927) nr 28, s. 454.

materializmu. Publicysta ostrzega również wielokrotnie przed liberalizmem, wskazując, że fundament, na którym należy oprzeć każdą działalność, jest chrześcijańska etyka społeczna.

Historja się powtarza. Babilon – Rzym upadły, bo duch państwa był zatruty trucizną: zbierania bogactw i pielęgnowania wygod ciała. Te same są zjawiska w dzisiejszej Europie „liberalnej”, „wolnomyślniej” i „postępowej”. Upadek i zniszczenie, jak widać jest bliskie¹⁶³.

Ks. Machay opisuje i przestrzega już w 1931 roku na łamach „Mysterium Christi” przed szkodliwością realizacji politycznej założeń filozoficznych Friedricha Nietzschego.

Indywidualizm i subiektywizm wyzuły człowieka naprzód z Boga, a następnie z poczucia wspólnoty z ludźmi; człowiek został odosobniony w swoim „ja”. Oderwany od życiodajnego pnia jedności, człowiek neopogańską kulturą humanizmu karmiony szukał namiastki dawnego „jednego człowieka”. I w ten sposób zablądził umysł ludzki na beznadziejne i bezpowietrzne wyżyny „nadczołowieka” Nietzschego, mającego tylko pogardę dla człowieka. Nadczołowiek zajął miejsce samego Boga, człowiek zaś zginął. Taki sam los spotkał człowieka humanistycznym odrodzeniem oświeconego i w kolektywizmie Marxa: tutaj człowiek również zginął w bezdusznych sponach zbiorowości¹⁶⁴.

W tekstach ks. Machaya często przewija się hasło „komunizm bolszewicki”. Publicysta komentuje encyklikę Piusa XI *Divini Redemptoris* z 1937 roku i zwraca w tym kontekście szczególną uwagę na czytelne świadectwo ludzi świeckich i duchownych.

Bezbożny oraz „bolszewicki komunizm” jest „zarazą szatańską” do wyłączenia której trzeba przystąpić przy użyciu wszystkich rozporządzalnych środków przyrodzonych i nadprzyrodzonych, o których encyklika mówi w punktach 39–59, są to: odnowienie życia chrześcijańskiego; wyrzeczenie się nadmiernego przywiązania do dóbr doczesnych, czyli skromniejsza stopa życiowa; zrozumienie miłości i działanie w jej imieniu; stosowanie

¹⁶³ M., *Czarne myśli*, dz. cyt., s. 33–34.

¹⁶⁴ F. Machay, *Akcja Katolicka w świetle nauki o mistycznym cielem Chrystusa*, „Mysterium Christi” R. 3 (1931–1932) nr 3, s. 115.

sprawiedliwości społecznej, czyli wypłacanie zapłaty wystarczającej na utrzymanie rodziny robotnika, opieka nad robotnikiem w formie prywatnych lub publicznych ubezpieczeń na wypadek choroby, starości albo utraty pracy: zaznajomienie najszerzszych mas społecznych z nauką Kościoła w tej dziedzinie i modlitwa oraz pokuta¹⁶⁵.

W 1938 roku duchowny podkreśla, jak fatalne skutki przynoszą dobru ogółu marksizm i liberalizm.

W imię dobra ludzkości musi zatem zniknąć jednostronne ujmowanie zagadnienia społecznego przez obozy niechrześcijańskie. Obóz Marksa musi zaprzestać nienawistnego krzyku: sprawiedliwości. Tylko sprawiedliwości, odrzucając dumnie i bezczelnie współdziałanie miłości. Przeciwny obóz liberalny również musi wyrzec się nieustannego podkreślania wolności w życiu gospodarczym, niekrępowanej ani prawem Bożym ani interwencją państwa. Ten sam obóz liberalny musi zrozumieć, że miłość nie może odgrywać roli zamiataczki śmieci i odpadków przez liberalizm wytworzonych. Musi nastąpić prawdziwe współdziałanie miłości i sprawiedliwości na rzecz dobra powszechnego¹⁶⁶.

Według ks. Machaya duchowni z obowiązku duszpasterskiego i współdziałający z nimi świeccy winni interesować się nowymi trendami i przestrzegać przed podważeniem światopoglądu chrześcijańskiego.

Jeżeli chodzi o przewinięcia liberalizmu w dziedzinie społecznej, nam kapłanom nie wypada ani na chwileczkę współdziałać z nauką, której nadużycia zrodziły potwory socjalizmu i komunizmu. Każdy katolik, świecki czy kapłan, kto poza miłosierdziem nie uznaje innego czynnika społecznego i religijnego w rozwiązaniu sprawy społecznej – jest sprzymierzeńcem liberalizmu, pośrednio pracuje nad rozszerzeniem marksizmu i nad podważeniem światopoglądu chrześcijańskiego przez materializm dziejowy¹⁶⁷.

W wygłoszonym na Akademii Społecznej przemówieniu, wydanym potem drukiem, wypracowuje ks. Machay chrześcijański model odpowiedzialnego gospodarzenia w państwie – przeciwstawionego z jednej strony wizji

¹⁶⁵ F. Machay, *Ksiądz a walka z komunizmem*, „Tygodnik Akademicki” R. 7 (1937) nr 18, s. 2.

¹⁶⁶ F. Machay, *Przemówienie na Akademii Społecznej 15.05.1938*, AKMKr, SP 6–32.

¹⁶⁷ F. Machay, *Zagadnienia społeczne na kazalnicy*, dz. cyt., s. 184.

proletariackiej sprawiedliwości o charakterze ekskluzywnym, a z drugiej liberalnej koncepcji wolności. Rozważanie prowadzi do odnalezienia klucza odpowiedzialności dla dobra wspólnego, czyli miłości społecznej.

BIEDA I ALKOHOLIZM

Kolejną z plag – pochodzącą tym razem nie ze zbioru ideologicznego – którą punktuje ks. Machay, jest bieda. Ona prowadzi często do alkoholizmu, a nawet do nierządu wśród kobiet. W Krakowie ksiądz podczas przechadzek wielokrotnie spotyka bezdomnych, mieszkających pod mostem. Najbardziej uderza go fakt, że ludzie biedują, a w mieście odbywa się wiele przyjęć pochłaniających ogromne pieniądze, które można byłoby przeznaczyć na budowę domów – przytułków.

Patrzeć nieczynnie na tę krzyczącą ranę dzisiejszego społeczeństwa, jest dobrowolnym popieraniem pijaństwa i nierządu. Bo wśród bezdomnych znajduje się spora ilość dziewcząt i kobiet. Wieczorami i późną nocą kręcą się one koło głośnych od muzyki i śpiewu kawiarni i restauracji, aby swą nędzą obszarpaną wzbudzić litość w sercach gości, opuszczających sute stoły. Ileż to razy te kręcenia się są prostą drogą do rozpusty najbardziej rozkiełzanej? I my na to spokojnie patrzemy? Jeżeli różne przytułki SS. Miłosierdzia, SS. Felicjanek, braci Albertów są pełne, trzeba nowe zakładać. Ale kto da na nie pieniądze? Kto? My, którzy mamy wygodne mieszkanie! Dadzą, i powinni dać ci, których stać na tysiącne wydatki – miesiącnie!! Na zabawy i drogie jedzenie!¹⁶⁸

Funkcjonująca bieda w parze z innymi dysfunkcjami – w tym bieda chroniczna, bez perspektyw na odmianę losu – drażyła społeczeństwo. Pijaństwo stanowiło w II Rzeczypospolitej wielkie nieszczęście. Choć już 23 kwietnia 1920 roku Sejm przyjął pierwszą uchwałę antyalkoholową, ograniczającą sprzedaż napojów alkoholowych¹⁶⁹, to problem wciąż się pogłębiał. Według GUS w latach 1925–1929 nastąpił wzrost sprzedaży wyrobów spirytusowych – z 499 na 613 hektolitrow w skali roku¹⁷⁰. W 1929 roku dochody

¹⁶⁸ F. Machay, *Gdzie sypiamy?*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 37, s. 2.

¹⁶⁹ Por. T. J. Lasek, *Gorzalka. Nieodstępny towarzysz chłopca*, „Sekrety Historii Gazeta Krakowska”, 8 sierpnia 2019, s. 3.

¹⁷⁰ Por. *Mały Rocznik Statystyczny 1930*, GUS, Warszawa 1930, s. 75.

z monopolu spirytusowego miały wynieść ponad 670 milionów złotych. Ks. Machay zastanawia się w swoim tekście:

Czyż to jest możliwym, żeby państwo liczyło na tak wielkie dochody z pijaństwa? Jest nie tylko możliwym, ale niestety hańbiącą naród nasz rzeczywistością, że blisko 11% dochodów państwowych ma pochodzić od pijaków. (...) Czy my zastanowiliśmy się na serjo nad strasznym niebezpieczeństwem opierania skarbowości w 11% na pijaństwie? Chyba, że jesteśmy wszyscy pijani i nie widzimy, co zagraża zdrowiu moralnemu i fizycznemu Polski z tego upaństwowionego pijaństwa. Mnie się jednak zdaje, że jestem trzeźwy, Ojczyznę swą kocham i dlatego z goryczą w sercu wołam: Precz z nadmiernymi: 670 miljonowemi dochodami z pijaństwa!¹⁷¹

Ks. Ferdynand zabierał często głos w tej sprawie, a swoich publicystycznych talentów nie szczędził również podczas rozmaitych konferencji, np. w czasie X Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie, który odbywał się w dniach 11–15 października 1931 roku. Objęty patronatem prezydenta państwa kongres miał wielkiego sprzymierzeńca w ks. doktorze Machayu, który wystąpił z referatem na temat plagi alkoholizmu wśród robotników. Rządy zaborcze wołały mieć Polaków ze stanu robotniczego i chłopskiego rozpijanych, ogłupiałych, słabych, zwyrodniałych, o chwiejnych charakterach. Ruch abstynencki i trzeźwościowy – opierał się wg prelegenta na najwznioślejszych ideałach polskich – był zatem od początku istnienia, i jest nadal, ruchem patriotycznym. W tym kontekście piętnował ks. Machay normy sprzedaży, które przemysł monopolowy nakładał na sprzedawców nawet w najodleglejszych zakątkach kraju, w tym w jego rodzinnych stronach¹⁷². Jakże nie przyklasnąć trafności oceny, której nie powstydziliby się współcześnie profesjonalnie zajmująca się problemem Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA)?

HANDEL LUDŹMI

W publicystyce poruszającej tematy bliskie ks. Machayowi, czyli tej publikowanej w „Dzwonie Niedzielnym”, opisany jest niezwykle bulwersujący

¹⁷¹ F. Machay, *Więcej niż groźba – liczba*, „Dzwon Niedzielnym” (1928) nr 47, s. 748.

¹⁷² Świadcstwo czynnego udziału ks. dra Machaya w kongresie daje czasopismo „Walka z alkoholizmem”, R. XI (1931) nr XXV, s. 191.

proceder odnoszący się zarówno do kobiet, jak i nierzadko dzieci, a noszący znamiona handlu ludźmi. Nie uświadamiamy sobie nawet rozmiarów tego zjawiska w polskim społeczeństwie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Kiedy ksiądz Machay był redaktorem naczelnym „Dzwonu Niedzielnego”, pojawiały się na łamach pisma przerażające artykuły o wspomnianych wyczynach. Handel „żywym polskim towarem” na wielką skalę rozwinął się wcześniej, bo już podczas zaborów. Odrodzone państwo polskie musiało się z tym problemem zmierzyć. Należy tutaj wspomnieć, że na terenie II Rzeczypospolitej tuż po odzyskaniu niepodległości obowiązywało aż pięć systemów prawnych: austriacki, pruski, rosyjski, częściowo francuski (księgi Kodeksu Napoleona) oraz węgierski (Spisz i Orawa), które pozostały po okresie zaborów, co niewątpliwie nie ułatwiało walki z handlem ludźmi.

Handel kobietami – odbywał się głównie z powodów ekonomicznych – dotyczył również młodych dziewcząt, które w swoim życiu zaznały nędzy i łudziły się obietnicą szybkiego awansu społecznego poza krajem, „za wielką wodą”. Praktykowanie tego procederu ułatwiała naiwność, ale również brak wykształcenia i perspektyw w kraju, a także poszukiwanie lepszych warunków życia i rozrywki oraz – co może jest czynnikiem podstawowym – przemożna chęć zysku u pośredników. Atrakcyjnym kobietom zazwyczaj proponowano, że po wyjeździe za granicę otrzymają względnie intratne stanowiska, np. guwernantki, służącej, śpiewaczki, kelnerki czy asyistentki. Dlatego też w przeciwdziałaniu temu zjawisku zaangażowane były zarówno partie polityczne, instytucje prawne, administracyjne, jak i medyczne, i społeczne¹⁷³. Pierwszą organizacją dążącą do rozwiązania powyższego problemu był utworzony 14 marca 1923 roku Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. O jego działalności czytamy wprost w artykule z 1925 roku pt. *Handel kobietami i dziećmi*:

Działalność tego Komitetu zatacza coraz szersze kręgi. Zorganizował on oddziały powiatowe w 100 blisko miastach Rzeczypospolitej Polskiej. Szerokie poparcie Rządu i społeczeństwa dopomaga mu w akcji wykorzenienia tego zła, które w powojennych czasach rozkrzewiło się do niebywałych rozmiarów na całym świecie – w Polsce zaś w szczególności¹⁷⁴.

¹⁷³ Por. R. Antonów, *Polskie zmagania się z handlem kobietami i dziećmi na przełomie XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia polityczne, prawne i społeczne*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem”, t. 41, 1 (2019), s. 71.

¹⁷⁴ *Handel kobietami i dziećmi*, „Dzwon Niedzielnny” (1925) nr 36, s. 7.

Dodatkowo w artykule czytelnicy zostają poinformowani o założeniu policji kobiecej, która ma takie same prawa jak policja męska, ale jej szczególnym zadaniem jest opieka nad kobietami i ich ochrona.

MODA

Wypowiadając się w kwestii kobiecej, nie pominął ks. Machay ubioru współczesnych sobie kobiet i przestrzegął przed bezrefleksyjnym hołdowaniem modzie. Zwłaszcza strój w kościele wymaga stosowności i umiaru.

Aktorki, śpiewaczki kawiarniane, publiczne nierządnicze paryskie rozkazują kobietom całego świata, jak się mają ubierać i nie ubierać. Gdyby niejedna porządna panienka wiedziała, kto wymyślił tę i ową modę, z obrzydzeniem i z ohydą rzuciłaby do pieca różne „journale” paryskie! I trzeba by widzieć zadowolenie i radość nierządnic paryskich na widok półnagich pań i panienek, idących do kościoła¹⁷⁵.

Artykuł z pierwszej strony „Dzwonu Niedzielnego”, dotyczący mody, stawał jakby w opozycji do trendów, jakie panowały w przeznaczonym dla kobiet „Bluszczu”. Wyrazistość księdza redaktora wydaje się dotyczyć mieszczańskiej podatności na nowinki.

PORNOGRAFIA

Kolejną plagą, o której z wielką dezaprobatą wypowiadał się ks. Machay, była pornografia. Na początku XX wieku nasiliła się dyskusja na jej temat, ale to lata dwudziestolecia międzywojennego stały się czasem pogłębionej refleksji dotyczącej tego problemu. Ukazując niekorzystny wpływ nieprzyzwoitych obrazów czy utworów literackich na wychowanie młodzieży, opowiadano się za zaostrzeniem cenzury obyczajowej¹⁷⁶. Walczyła z pornografią m.in. Akcja Katolicka. Ks. Machay pisał:

¹⁷⁵ F. Machay, *Chłód i wiatr w obronie obyczajów*, „Dzwon Niedzielnny” (1925) nr 38, s. 1–2.

¹⁷⁶ Por. M. Ciereszko, *Popularna pornografia? O rodzajach pornografii funkcjonujących na ziemiach polskich na początku XX wieku i jej relacji z ówczesną kulturą popularną*, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/5720> (31.07.2019).

Kto życie nowoczesne – szczególnie po większych miastach – z pilną uwagą śledzi, z szarpiącym bólem musi przyznać, że pornografia jest nie mniejszą plagą ludzkości, niż alkoholizm, gruźlica i choroby weneryczne. Coraz więcej bladych twarzy i przygasłych oczu pochodzi nie tylko z miejskiego powietrza i braku witamin w odżywianiu, ale są one wysypką trucizny, którą zaszczepia pornografia w organizm rozwijającego się młodego pokolenia. Nie ludźmy się jednak, że zaraza pornografii niszczy i sieje spustoszenie tylko po miastach. W miarę rozszerzania się po wsiach prasy brukowej (która się nie wstydy zarobku z najbrudniejszych ogłoszeń), i najbardziej „zapadła prowincja” nie jest wolną od „propagandy” pornograficznej¹⁷⁷.

Ks. Machay uważał również, że rodzice, a następnie wychowawcy, ponoszą ogromną odpowiedzialność za pielęgnowanie w dzieciach cnoty wstydlivosti, która zarówno chroni intymność osoby, jak i dopomaga w odpowiedzialnym kierowaniu instynktem płciowym. Ważna jest także ich współpraca z Kościołem i państwem. Publicysta nie poprzestaje jednak na ogólnikach, ale daje konkretne wskazówki, jak walczyć z pornografią. Mianowicie chodzi o to, by nie kupować i nie sprzedawać nic bezwstydnego, prosić o usunięcie z witryn księgarń i kiosków nieprzyzwoitych obrazków, pism lub książek, brzydzić się obsceniczną mową i żartami, opuszczać przedstawienia teatralne, które wychwalają m.in. rozwody, oddawać w sprawiedliwe ręce handlarzy żywym towarem i bezwstydnymi fotografiami i obrazkami, na posiedzeniach komitetów rodzicielskich domagać się usunięcia dzieł literatury, które znane są z opisów rozwiązłości, domagać się czyszczenia gmin z bezwstydu, żądać od polityków działań przeciwko pornografii, pisać do redakcji z upomnieniem, jeśli zamieści niemoralne obrazy czy artykuły, wpływać na pracowników bibliotek, aby utrudniali wypożyczenie młodym ludziom książek erotycznych i prosić o usunięcie takich dzieł z księgozbioru, zwracać się do pisarzy, aby w swoich utworach nie skupiali się tylko na sprawach seksu¹⁷⁸.

Ks. Ferdynand Machay nie poprzestawał naturalnie w swojej publicystyce na prezentowaniu krytyki. Dla potrzeb analitycznych jednak trzeba było takiej właśnie prezentacji uprzednich argumentów. Ukazując plagi społeczne, ksiądz wskazywał prawie za każdym razem na wybór odpowiedniej metody i narzędzi. Zostaną one przedstawione w kolejnym rozdziale.

¹⁷⁷ F. Machay, *Niebezpieczeństwo pornografii*, w: *Walka z pornografią. Cykl rozpraw*, red. S. Bross, Poznań, 1932, s. 13.

¹⁷⁸ Por. F. Machay, *Jak walczyć z pornografią?*, „Ruch Katolicki” 2 (1932), s. 267–268.

O NOWEGO DUCHA PAŃSTWA

Najbardziej podstawowymi sposobami na poprawę sytuacji społecznej w II Rzeczypospolitej wydawały się być powszechnie rozpoznane: udoskonalanie szkolnictwa, przemysłu i rolnictwa. Praca nad tymi dziedzinami staje się głównym źródłem nadziei, rozumianej jako tchnięcie w państwo *nowego ducha*. Ks. Machay nie ma złudzeń co do wyboru: czeka Polaków i całe społeczeństwo szeroko zakrojona praca, która doprowadzi do spójności nowej państwowości. Co warto podkreślić, niektóre wezwania – wynikające przecież z opisu sytuacji Polski i Polaków w międzywojniu – pozostają i dzisiaj niezwykle aktualne.

ZRĘBY PROGRAMU

Ks. Machayowi nie zależało na sianiu defetyzmu społecznego, lecz na tym, by po analizie słabości systemu społecznego przedstawić projekt rozwiązań, którego idee byłyby akceptowalne przez wszystkich uczciwie pracujących obywateli. O konieczności *pracy nad ludem* w słabej gospodarczo Polsce pisze ks. Machay w artykule o znamienym tytule *Od głowy ryba {się psuje}*. Z tekstu źródłowego przebija do nas nawet pewien ból.

Powierzchnia Polski – owszem – zepsuta; ale tą powierzchnią jest fałszywa, niechrześcijańska „cywilizacja” kino-teatralno-dziennikarsko-dancingowo-kawiarniano-żydowska, która nie ma nic wspólnego z jądrem narodu polskiego! Naród polski śmiało może stanąć do konkursu o zdobycie pierwszeństwa duchowego. Te masy, z których wybrał Chrystus Pan 12 apostołów, są gotowe, czekają na przywódców! Panowie!

Uczni! Politycy! Dyplomaci! Urzędnicy! Nauczyciele! Księża i zakon-
nicy! – nam wszystkim się odrodzić! Nam się wewnątrznie wyrobić!¹⁷⁹

Celowa animacja elit do działania wydaje się mocno przebijać w tekście wątek słabej Polski. Polska wg Machaya może się rozwijać, ponieważ duch pod społeczną powierzchnią jest zdrowy. Ks. Machay nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że proreformistyczna doktryna społeczna jest koniecznością polskiej racji stanu.

Podejście ks. Machaya do problemów przypomina nieco współczesną nam metodę SWOT, polegającą na analizie strategicznej. Nazwa metody jest akronimem angielskich *strengths* (mocne strony), *weaknesses* (słabe strony), *opportunities* (szanse potencjalne – zewnętrzne), *threats* (zagrożenia prawdopodobne i istniejące w otoczeniu). Wydaje się, że rozważanie słabości wewnętrznych i zagrożeń zewnętrznych – zastosowane przez ks. publicystę w licznych tekstach – odpowiada właśnie strategicznemu rozważaniu pa-
lących kwestii społecznych funkcjonujących w II Rzeczypospolitej i nakre-
śleniu postulatów ich rozwiązania. Zagłębimy się w żywotne i inspirujące propozycje społecznej reformy, sformułowane przez ks. dra Machaya. Spotkamy się poniżej z wielością jego propozycji, których przeprowadzenie jawi się jako elementarny warunek rozwoju społecznego Polski. Owo centrum reorganizacji sił społecznych stanowi dla Machaya bez wątpienia reforma rolna, najbardziej konieczna i pożyteczna. Jednak połączenie przez księdza tak szerokiego wachlarza reform przeznaczonych dla polskiego państwa jest zaskakujące.

ŚWIADOMY KATOLICYZM

Zdaniem ks. Machaya, aby wdrożyć wśród Polaków reformy społeczne, należy spełnić następujące warunki: wytrwać w spokoju, oprzeć budowę silnej państwowości na katolickich zasadach moralnych, przywrócić rodzinie blask sakramentalny oraz wytrwale pracować. Odzyskanie niepodległości i samostanowienie o sobie wolnej Polski są dla niego darem niezwykłym, dla którego należy poświęcać własne ambicje i partyjne szyldy. Stwierzeń podobnych do poniższego jest wiele:

¹⁷⁹ F. Machay, *Od głowy ryba*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 20, s. 314.

Naród polski potrzebuje dziś przede wszystkim i nade wszystko – spokoju i pracy, że w położeniu obecnym nie masz miejsca na spory, na krzyki, na ambicje osobiste i partyjne, albowiem dźwignąć i uratować nas może tylko spokojna, rozumna i wytrwała praca¹⁸⁰.

Wiara w to, że siła do ugruntowania chrześcijańskich zasad społecznych na ziemiach polskich płynie z żywego wśród Polaków katolicyzmu, przebija przez całą publicystykę ks. Machaya. Ożywcza struktura Polski to katolicyzm, a katolicyzm – szerzony przez lud – tchnie w państwo nowego ducha.

Trzeba nam pogodzić się z rzeczywistością dnia, że katolicyzm „zgubił wszędzie płaszcz purpurowy, którym go odział Konstantyn i z wyżyn prawnej wykwiłtności wskazano mu drogę do serc ludu. W sercach ludu była kolebka chrześcijaństwa, serca ludu zagrzeją chrześcijaństwo i dziś do życia świętego, ewangelicznego”. Pilnujmy zatem serc ludu, bo lud stał się znów gwiazdą przewodnią na firmamencie ludzkości¹⁸¹.

Katolicyzm, według ks. Machaya, jest szansą na nadanie polskiej pracy nowej jakości i na stawienie oporu złym tendencjom. Z Kościoła można czerpać – oprócz całej gamy środków duchowych – przykłady zmysłu organizatorskiego i mocy wpływającej z jedności. Stwierdzając, że „życie chrześcijanina jest ustawicznym wojowaniem i walką”¹⁸², wyznacza sposoby tej batalii:

Musimy się zacząć bronić. Zwalczają, psują nas poza murami naszych świątyń, musimy więc poza murami kościołów, t. j. w życiu codziennym stawić opór przez stworzenie potężnej organizacji katolickiej, godnej polskiego katolicyzmu. Przeciw zakusom niedowiarków, masonów, żydów i wszelakich amerykańskich dolarników. Musimy stanąć w zwartych szeregach ramię przy ramieniu nie tylko na sumie i nieszporach, ale i na jarmarku, wiecu, w sklepie, w karczmie, w wagonie kolejowym, na wsi, w mieście, w całej Polsce!¹⁸³

¹⁸⁰ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielnny” (1925) nr 49, s.13.

¹⁸¹ F. Machay, *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej*, Poznań 1931, s. 182.

¹⁸² F. Machay, *Dogmatyczne Podstawy Akcji Katolickiej*, Poznań 1934, s. 12.

¹⁸³ F. Machay, *Katolicy łączmy się*, dz. cyt., s. 1–2.

Ojczyzna to dobro wspólne, niemniej pielęgnowanie cnót społecznych w oderwaniu od religii jest zdaniem Machaya nieprzekonujące:

Ojczyzna wzrasta zrozumieniem i ukochaniem naczelnej myśli Konstytucji 3-go maja: dla dobra ogółu powinniśmy wszyscy ponosić chętne ofiary, miłować poświęcenie i pracę dla kraju. Te zaś cnoty bez religijnego wychowania są niezwykle rzadkością¹⁸⁴.

Chrześcijan żyjących w Polsce do takiej pracy prowadzi wiara w Jezusa i oddanie jej pod patronat Jego Matki. Ofiarności chrześcijańskiej nie może zabraknąć dla dobra Ojczyzny naszej. Brzmia tu jakby echa słynnej polskiej modlitwy ks. Piotra Skargi TJ: „Abyśmy swoich pożytków zapomniawszy mogli służyć uczciwie”. I jeszcze jedna cytacja wskazująca ten sam aspekt:

W chwili ciężkiej dla narodu, Polacy potrafią odrzucić przekleństwa polityki! O, to też nie mały dar Boży! Niosąc w dzień Matki Boskiej Zielnej wieńce z kwiatów i ze zboża, w Świątyniach Pańskich, u stóp naszej Królowej ślubujemy wytrwać w *duchu pracy i ofiarności* dla dobra Ojczyzny¹⁸⁵.

Dla ks. Machaya niewzruszoną podstawą chrześcijańskiego państwa i społeczeństwa jest rodzina, nie może być jednak ona – przykładem innych krajów – „oświecona” i „względnie uświadomiona”, ponieważ cechuje ją wówczas niechęć do dawania życia, a taka rodzina, zdaniem publicysty, nie ma prawa do miana chrześcijańskiej. Za kolejne zagrożenia rodziny uznaje ks. Machay biedę i ubóstwo, liberalizm oraz instytucje i stowarzyszenia, których podstawowym zadaniem jest zastąpienie rodziców w wychowaniu potomstwa. Jednak – jak zawsze – ma gotowy program działania.

Pierwszym zadaniem jest przywrócenie rodzinie chrześcijańskiej pełnego blasku sakramentalnego, co zależy przede wszystkim od małżonków, od ich indywidualnych wysiłków, aby zabezpieczyć przewagę ducha Chrystusowego nad pożądliwością ciała¹⁸⁶.

Ks. Ferdynand przydziela również rodzinie konkretne zadania do wykonania:

¹⁸⁴ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 20, s. 326.

¹⁸⁵ M., *Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 33, s. 1–2.

¹⁸⁶ F. Machay, *Zadania duszpasterskie świeckich*, Poznań 1932, s. 104.

Stosunki społeczne powinny być tak ułożone, by rodzina mogła spełniać swoje posłannictwo i osiągnąć swój cel, którym jest: wspólne, godnością sakramentu małżeństwa uświęcone życie ojca, matki i dzieci, dojrzewanie tychże dzieci w ciepłe miłości rodzicielskiej na dobrych chrześcijan, na zacnych obywateli, na szczęśliwych ludzi!¹⁸⁷

Tylko takie wychowanie, według ks. Machaya, może przynieść oczekiwane rezultaty. To rodzice mają wychowywać swoje dzieci. Nikt, żadna instytucja, nie może ich w tym dostatecznie zastąpić. Niemniej, jak zaznacza, w spełnianiu tego obowiązku rodzicom powinny pomagać aktywnie: „ochronki, szkoły, kina, teatry, widowiska, radio, książki, wydawnictwa i różne stowarzyszenia młodzieży”¹⁸⁸.

UDZIAŁ W WYBORACH POLITYCZNYCH

Choć na temat polityki rozumianej jako dobro wspólne kapłan wypowiedział się najczęściej w sposób ogólny, to nie stronił jednak od wyraźniejszego wskazania na poglądy zgodne z ewangelicznym rozsądkiem. Oto wybrane przykłady:

Najwyższy już czas, abyśmy się przestali oceniać według partii, z których każda może być bardzo dobrą albo bardzo złą, zależnie od ludzi, którzy nią kierują. Niechaj i posłowie i całe społeczeństwo przejmą się *zasadami etyki chrześcijańskiej*, zabraniającej i krzywdy i oszustwa, oraz łamania przykazań Bożych, z których ustawodawstwo powinno, jako ze źródła wypływać¹⁸⁹.

A także:

Różnice programowe a przedewszystkiem osobiste ambicje pp. prezesów stronnictw ludowych (jest ich siedem), no i nienawiść wzajemna, udaremniają wszelkie próby zjednoczenia. Jest rzeczą wykluczoną, aby zwolennicy bolszewizmu i wielbiciele sekciarstwa, religijnego (Stapiński, Putek, Bryl, Dąbski) mogli na jednej ławie siedzieć z obozem chłopów

¹⁸⁷ Por. F. Machay, *Zadania duszpasterskie świeckich*, dz. cyt., s. 108.

¹⁸⁸ F. Machay, *Zadania duszpasterskie świeckich*, dz. cyt., s. 112.

¹⁸⁹ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielný” (1925) nr 2, s. 15.

religijnych i umiarkowanych. Do zjednoczenia politycznego wsi doszłoby wtedy, gdyby obecnych „opiekunów” ludu usunięto z widowni politycznej, a obrony tegoż ludu podjęliby się ludzie chciwi nie swojej sławy, lecz chwały Bożej i dobra bliźniego. Wszelkich poczynań bowiem – więc i politycznych – naczelną zasadą pozostanie na wieki, przez Chrystusa wypowiedziane przykazanie podwójnej miłości Boga i bliźniego¹⁹⁰.

Kapłan niezmiennie zachęcał do udziału w wyborach politycznych, tak żeby nie dochodziło do marnowania głosów, zaś nade wszystko mocno i wyraziście bronił zasad katolickiej nauki społecznej:

Przy nadchodzących wyborach *brać udział w głosowaniu*, nie pozwolić, aby się choć jeden głos zmarnował. Od kandydatów poselskich zażądać na zebraniach publicznego wyznania i przyrzeczenia w sprawach: obrony nierozzerwalności sakr. małżeństwa i katolickiego charakteru szkoły. Głosować tylko na taką listę, o której wiadomo, że jej członkowie chcą bronić praw Boga i Kościoła obok bezinteresownej służby naszej Ojczyźnie¹⁹¹.

Ks. Machay zachęcał kandydatów do władz ustawodawczych, by przed głosowaniem przystąpili do quasi-egzaminu, sprawdzającego ich stosunek do pryncypiów naszej konstytucji:

Wszystkim pp. kandydatom należy zadać trzy pytania: 1) jak się zapatrują na stosunek Kościoła do Państwa 2) na nauczanie i wychowanie religijne w szkołach i 3) na nierozzerwalność sakramentu małżeństwa. Wymagać od każdego kandydata, by ślubował wierność i obronę tym podstawowym zasadom naszego bytu państwowego¹⁹².

Aż w końcu duchowny wskazywał grupę ugrupowań, na które warto oddać głos. Utrzymywał, że z czystym sumieniem i obywatelskim rozsądkiem katolik może głosować na przynajmniej kilka list, są jednak i takie, które katolicki publicysta zdecydowanie odrzuca. Czy takie działanie przez wielu dzisiaj mogłoby być uważane za zbyt daleko idące? W odpowiedzi dodać trzeba, że owa instrukcja wyborcza nie wychodziła poza ramy działalności publicystycznej autora. Pochwały czy nagany szeregu partii

¹⁹⁰ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1927), nr 45 s. 756.

¹⁹¹ F. Machay, *Co ma robić Liga Katolicka*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 52, s. 836.

¹⁹² Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 5, s. 77.

politycznych wynikały wprost z odniesienia do chrześcijańskiej doktryny społecznej.

Katolik z punktu widzenia religijnego spokojnie może głosować na listy Nr: 11, 15, 24, 25, 30. (Monarchistyczna Organizacja Wszzechstanowa, Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe, Lista katolicko-Narodowa, Polski Blok Katolicki P.S.L Piast i Chrześcijańska Demokracja, Katolicka Unja Ziem Zachodnich). Stronnictwa pod temi numerami stojące do wyborów mają program wyraźnie katolicki, choć społecznie i politycznie bardzo się różnią. Lista Nr 1 (urzędowa lista rządowa) w swym programie nie zawiera nic przeciw religii i Kościołowi, ale ani słówkiem nie zdradza, czy jest życzliwa lub wroga dla spraw religijnych. (...). Pod względem religijnym niebezpiecznymi są stronnictwa idące do wyborów pod Nr.-ami: 2, 3, 10, 12, 13, 14, 16, 21, 23, 32, 34. (P.P.S, P.S.L Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Chłopskie Stronnictwo Radykalne, Jedność Robotniczo-Chłopska, Związek Chłopski, Narodowo-Państwowy Blok Pracy, Związek Siły Chłopskiej, Zjednoczenie Lewicy Polak, Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy tzw. Drobnielowscy). Gdy dołączymy do tych 11 list jeszcze listy żydowskie i inne mniejszościowe, nie zbyt różową wydaje się przyszłość katolicyzmu. Wobec tak licznych wrogów, katolikom nie wolno ani jednego głosu zmarnować. Wszyscy mamy iść lawą do wyborów¹⁹³.

Ks. Machay nie wskazuje w swojej publicystyce jednej partii, na którą należy głosować. Jednak każe *iść lawą do wyborów*, jednocząc się w głosowaniu na pewne bloki i partie. Klarowność wizji społeczno-politycznej nas nie dziwi. W 1928 roku z pełnym przekonaniem wskazuje czytelnikom „Dzwonu Niedzielnego” na wątpliwe szyldy partyjne. Wyraża w ten sposób swoje – redaktora naczelnego – poglądy i je argumentuje.

Interesująca była również wypowiedź, a jednocześnie zachęta, którą zamieścił w książce *Rola Akcji Katolickiej w sprawie stosunków społecznych* wydanej w 1937 roku:

Niech katolicy należą do partyj politycznych, niech w sejmach oraz senat-ach pracują nad wcieleniem zasad Chrystusowych w ustawy państwowe! Niech pilnują w radach miejskich i gminnych, w zarządach zrzeszeń i stowarzyszeń, by prawo Boże przenikało w każdą komórkę życia społeczno-państwowego, rodzinnego i prywatnego. Uchrześcijanienie

¹⁹³ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielnny” (1928) nr 6, s. 94.

prawa państwowego jest wzniosłym ideałem dla każdego świadomego swej odpowiedzialności katolika – obywatela państwa¹⁹⁴.

Myśl ks. Machaya o aktywności społeczno-politycznej nie odnosi się więc tylko do kategorii uprawnień teoretycznych katolików żyjących w danych czasach. Ksiądz wzywa wprost do praktycznego wypełniania misji odpowiedzialnego katolika i obywatela państwa. Aktywność społeczno-polityczną stawia wśród obowiązków człowieka wierzącego.

REFORMA PIERWSZORZĘDNA – ROLNA

Najwięcej wartości dodanej dostrzegali przyszyli ks. infułat we wprowadzeniu w Polsce, w jej realiach międzywojennych, powszechnej reformy agrarnej. Ta idea – wypływająca z samego serca zasady miłości i sprawiedliwości społecznej – była jego pozycją *sine qua non* udanych reform społecznych w ogólności. Dlaczego? Wolność chłopstwa od obciążeń i quasi-niewolniczej pracy w bogatych majątkach była obserwowana przez Machaya nie tylko na Orawie, Spiszu i Podhalu, ale i na francuskiej prowincji. W Polsce międzywojennej kondycja warstwy chłopskiej, stanowiącej ponad 70% społeczeństwa, przesądzała o ożywieniu lub przegranej nowej państwowości. Stan państwa zależał wprost od wprowadzenia tej reformy. Stąd nie dziwny się wielkiej liczbie materiałów źródłowych dotyczących tego problemu. Zobaczmy, z jaką predylekcją o tej szansie pisze Machay:

W szczególności chłopci pragną reformy rolnej drogą parcelacji majątków dworskich po cenie bardzo przystępnej, a nawet bez odszkodowania. Reforma rolna drogą ulepszeń rolniczo-gospodarczych nie tkwi jeszcze w świadomości wielkiej masy chłopskiej. Marzeniem każdego prawie chłopca jest: posiadać jak największą ilość hektarów ziemi. Drugim bardzo wielkim pragnieniem chłopca polskiego jest udział we władzy, odpowiednio do 72% swej liczebności w państwie. Trzecim żądaniem jest taka reorganizacja szkolnictwa i oświaty, by synowie chłopscy mogli dotrzeć do największych stanowisk umysłowych, a szkoła i oświata była dostosowana do potrzeb i rozwoju wsi¹⁹⁵.

¹⁹⁴ F. Machay, *Rola Akcji Katolickiej w naprawie stosunków społecznych*, dz. cyt., s. 14.

¹⁹⁵ F. Machay, *Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne*, Poznań 1937, s. 7.

Głęboka świadomość społeczna księdza Machaya powodowała, że z proponowanego pakietu reform trzeci postulat był mu niezwykle drogi. Sam pochodził z rodziny pracowitych chłopów orawskich, wspominając swoją drogę do zdobycia wykształcenia, stawiał na oświatę, w tym rolniczą:

Moim zdaniem jest rzeczą dla ładu i pokoju społecznego niekorzystną: sprzeciwiać się reformie rolnej drogą parcelacji. Z licznych argumentów, jakimi przeciwnicy parcelacji chcą obalić jej wykonanie, poważnego zastanowienia godnym jest jedynie wyżywienie armii w czasie wojny (...). Wszystkie inne – szczególnie rzekoma mała wydajność mniejszych i karłowatych gospodarstw, są albo przesadzone albo łatwe do usunięcia przez odpowiednie zastosowanie oświaty rolniczej¹⁹⁶.

Nieszczędzenie ziemianom zachęty do zgody na parcelację gruntów, a nawet jej społeczny nakaz, wydaje się ks. Machayowi wprost koniecznością. Niepokoje społeczne i trwająca przez wieki niesprawiedliwość nie ustaną bez tej wielkiej reformy. Na nic się zdadzą inne rozwiązania. Reforma miała być jednym z najważniejszych przejawów nowego ducha państwa, które wymarzył sobie ks. Machay, do którego realizacji tak skrętnie dążył. W poniższych polemikach z roku 1937 wypomniął ziemianom opieszałość, a polityce sejmowej zarzucał wprost brak rozważań. Parcelacja gruntów winna, wg ks. Machaya, odbywać się z wypłaceniem odszkodowań ze strony państwa. Inaczej byłaby obciążona moralnie i społecznie.

Pokój na wsi nastąpi wtedy, gdy właściciele wielkich majątków ziemskich w imię wyższej miłości wyrwą kawały ziemi z serca i oddadzą je bez przymusu, bez chodzenia na pięty urzędów ziemskich dla celów parcelacyjnych. Jakaż to wyższa miłość nakazuje tak bolesną ofiarę? Jej imię: Miłość Ojczyzny!¹⁹⁷

Niestety, tutaj zawiódł się srodcze ksiądz z Orawy. Ziemianstwo niechętnie słuchało tego postulat.

Wbrew braku pieniędzy maszyna przemysłowa rusza się coraz żywiej. Liczne traktaty handlowe, zawarte w ostatnich miesiącach, pomagają skutecznie w zwalczaniu zastoju gospodarczego. Wielkie zdumienie całego

¹⁹⁶ F. Machay, *Problem wsi polskiej...*, dz. cyt., s. 8.

¹⁹⁷ F. Machay, *Problem wsi polskiej...*, dz. cyt., s. 10.

kraju wywołał wnioszek stronnictwa Wyzwolenia w Komisji reform rolnych o przymusowej parcelacji bez odszkodowania. Nawet socjaliści, których przecież nie można posądzać o sympatię dla obszarników, głosowali przeciw demagogii Wyzwolenia i razem ze wszystkimi stronnictwami polskimi głosowali za reformą rolną z odszkodowaniem dla właścicieli. Tym sposobem poza Wyzwoleniem wszystkie stronnictwa polskie stanęły w obronie własności prywatnej¹⁹⁸.

Argumenty za parcelacją gruntów należących do obszarników ziemskich nie mogą się nam współczesnym wydawać jałową intuicją księdza, jako że bez tej reformy nie zapanuje nowa jakość społeczna.

Głód ziemi na wsi jest dziś zagadnieniem o napięciu rewolucyjnym i wysoce dla państwowości szkodliwym. Poślubmy z ziemią jak największą ilość chłopów, to Polska może być spokojna o swoje granice¹⁹⁹.

Ks. Ferdynand wyjaśniał również, że sama parcelacja jeszcze sprawy nie rozwiązuje:

Nie popełnię przesady, gdy zaryzykuję stwierdzenie, że szkoła powszechna nie zdołała w stu wypadkach obalić szkodliwego powiedzenia wiejskiego: tak gospodarzyli nasi ojcowie i dziadkowie, tak będziemy i my gospodarzyć²⁰⁰.

Stworzenie modelu edukacji rolniczej, która obejmowałaby wszystkich rolników gospodarujących, gwarantowałoby – w opinii ks. Machaya – wysokie plony i samowystarczalność państwa w dziedzinie produkcji żywności:

Wynalazki chemiczne i maszynowe, komasacja, melioracja, uprawa ogrodowa itd. uśmiechają się do właściciela najmniejszego kawałka ziemi i zapewniają go, że wyżyje z jego płodów, byleby się nauczył lepiej pracować i z zaufaniem odnosić się do postępu i wynalazków w rolnictwie, które wprost domagają się podziału olbrzymich połaci ziemi na mniejsze, łatwiejsze do opanowania parcele²⁰¹.

¹⁹⁸ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 22, s. 13.

¹⁹⁹ F. Machay, *Problem wsi polskiej*, dz. cyt., s. 11.

²⁰⁰ F. Machay, *Problem wsi polskiej*, dz. cyt., s. 11.

²⁰¹ F. Machay, *Problem wsi polskiej*, dz. cyt., s. 13.

Sprawą najwyższej wagi jest dla Polaków umocnienie jedności i spójności społecznej rozbitego przez długie lata narodu. Przyczynkiem do tego była decyzja o uszczupleniu majątków kościelnych na poczet ludności małorolnej i bezrolnej. Ks. Machay naturalnie ją pochwała i prezentuje z dumą:

Wielkiem zdarzeniem w naszej ojczyźnie jest zawarcie Konkordatu ze Stolicą Apostolską. Ojciec św. zgodził się w nim na wielkie uszczuplenie majątków kościelnych, aby przyjąć z pomocą katolickiej ludności małorolnej i bezrolnej. Kościół katolicki przyczyni się przez to znacznie do *utrwalenia jedności narodowej*, która jeszcze nie odżyła w sposób pożądanym²⁰².

Jak widać, przeprowadzenie reform agrarnych w II Rzeczypospolitej – ze względu na ogromne korzyści społeczne z nich płynące – stało się dla katolickiego publicysty najistotniejszym punktem nowego ułożenia stosunków społecznych. Jego wieloletni i uparty wywód na temat wyrównania szans w wiejskich realiach jest jak najbardziej słuszny z perspektywy tak sprawiedliwości społecznej, jak i podstawowej analizy historycznej. Zbyt wolno w Polsce międzywojennej wprowadzano te reformy, stąd narracja Machaya uderza niecierpliwością. Czytając źródłowe teksty, mamy wrażenie, że z podobną opieszałością politycznych elit mieliśmy do czynienia w czasie, gdy chodziło o przyłączenie do odrodzonej Polski terenów zamieszkałych przez ludność polską na Podtatrzu. Wg ks. Machaya można by było – z bogatymi tradycjami osiedlania się w dolinie Popradu i mające tam swoje własności, m.in. Zamoyscy i Lubomirscy – pozostały obojętne, gdy rozstrzygano kwestię przynależności państwowej wspomnianych terenów²⁰³.

W słynnym stanowisku ks. Ferdynanda Machaya dotyczącym reformy agrarnej dopatrywano się etatyizmu państwowego – doktryny negatywnie ocenianej w międzywojennej Polsce. Polemika objęła prasę o różnych orientacjach, a działalność zwolenników postulatów ks. Machaya nazywano sarkastycznie *Machayomachią*, co szerzej przedstawiemy w dalszej części.

Z danych historycznych wynika, że ustawa w sprawie reformy rolnej z 15 lipca 1920 roku, uchwalona tuż przed bitwą warszawską i inicjująca prawnie cały proces, była przyjęta bez dyskusji. Jednak chłopci poczuli się oszukani – z uwagi na jej wadę prawną oraz fakt, że nie weszła w życie. Na

²⁰² Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 8, s. 9.

²⁰³ Chodzi o decydujący rok 1918 i kolejne. Por. F. Machay, *Moja droga do Polski*, dz. cyt., s. 218–223.

następną ustawę agrarną czekano aż 5 lat²⁰⁴, a do 1939 roku okrojona znacznie w Sejmie reformę zrealizowano tylko – lub aż – w 58%. Dopiero potem komunistyczny dekret PKWN o reformie rolnej z 6 września 1944 roku doprowadził do przymusowej i masowej parcelacji majątków ziemskich pomiędzy 387 000 rodzin. Dotyczył większej liczby majątków ziemskich i przewartościował maksymalny areal gospodarstwa. Komuniści, odwołując się do marzeń wielu chłopów o własnym gospodarstwie, jak się wydaje, ukończyli reformę rolną, niemniej w dążeniu do celu stosowali radykalne, rewolucyjne rozwiązania. Zlikwidowano zupełnie warstwę ziemiańską. Utworzono podówczas wiele nowych chłopskich gospodarstw rolnych, a karłowate – powiększono. W dodatku powstały nowe socjalistyczne, spółdzielcze i państwowe gospodarstwa rolne²⁰⁵.

REFORMA DRUGA – GOSPODARKA SPÓŁDZIELCZA

W publicystyce Machaya interesujący i ważki postulat odnosił się do spółdzielczości gospodarczej, która obejmowała nie tylko gospodarowanie w ramach instytucji spółdzielczych, ale i ich oddziaływanie na społeczeństwo.

Dzień 7 czerwca był dniem spółdzielczości w całej Polsce. Jest to ruch dążący do usunięcia pośredników między wytwórcą i spożywcami. Ruch spółdzielczy dąży do obniżenia ceny towarów przez ujęcie handlu w swe własne ręce, skierowany przeciw kupcom. We spółdzielniach łączą się tysiące w jedno stowarzyszenie i zakładają własne sklepy spółdzielcze. Jest to bardzo zdrowy i potrzebny ruch. Niesumienni kupcy i zarobkiewiczowie boją się go bardzo. Nasz prezydent Wojciechowski jest zagorzałym zwolennikiem *współdzielczości*²⁰⁶.

Owa *współdzielczość* była pomysłem nienowym, rozpowszechnionym w Europie przed I wojną światową. Za pierwszą spółdzielnię na świecie uważa się powszechnie powstałą w 1844 roku w Anglii spółdzielnię spóżywców *Roczdelskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów*²⁰⁷. W połowie

²⁰⁴ Por. Ustawa z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz.U. z 1926 Nr 1, poz.1.).

²⁰⁵ Por. M. Żukow-Karczewski, *Za kulisami reformy rolnej*, „Gazeta Krakowska” (1992) nr 271.

²⁰⁶ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 24, s. 12.

²⁰⁷ Por. H. Cioch, *Prawo spółdzielcze*, Warszawa 2011, s. 31–32.

XIX wieku, chcąc zaradzić skutkom rozwijającego się prężnie kapitalizmu, spółdzielczość powstała jako forma samopomocy, stanowiącej przez uboższe rodzinne firmy i zakłady rzemieślnicze. Formy spółdzielcze wywodziły się z istniejących od średniowiecza gildii, cechów, bractw, zjednoczeń, zaczęły funkcjonować zarówno w rolniczych, jak i miejskich ośrodkach. Współdziałanie spółdzielcze stawało się w zamyśle chrześcijańskiego publicyisty przestrzenią wspólnotową, generującą bezpieczeństwo choćby poprzez przeciwdziałanie nierównościom ekonomicznym. W czasach międzywojnia ruchy spółdzielcze np. we Włoszech czy Hiszpanii zyskiwały wielkie uznanie.

REFORMA TRZECIA – EKONOMIA I HANDEL POLSKI

Ksiądz Machay nie tylko propagował spółdzielczość, lecz wskazywał na inne rozwiązania niezbędne do owocnego życia gospodarczego, np. na uzdrowienie bankowości.

Większość banków stanowi zupełnie niepotrzebny balast, produkt inflacji, nieuchronnie skazany na zagładę w obecnych warunkach. Na placu powinny pozostać tylko zdrowe organizmy bankowe, posiadające zdrowe i uczciwe tradycje, wszystkie zaś inne powinny zniknąć z powierzchni naszego życia gospodarczego²⁰⁸.

Co interesujące, na polu bankowości ks. Machay wskazywał, jak nam się wydaje, rozwiązania odważne: postulował likwidację niektórych banków – produktów inflacji. Żaden system bankowy nie spełnia jednak życzeń dziennikarzy, zwłaszcza katolickich, lecz rządzi się żelaznymi regułami bilansu. Wszakże problematyka bankowości została słusznie wskazana wśród tych sektorów gospodarczych, które pilnie domagają się reform. Bezpieczne oszczędzanie i stabilne kredyty bankowe wymagały solidnych i pewnych banków.

Ks. Machay uważał, że wspieranie polskich wytwórców i handlowców poprawi nie tylko nastroje społeczne, lecz przyczyni się do wzrostu gospodarczego. Bilans handlowy ujemny po prostu wzmacniał jego przekonanie o celowości poszukiwania towarów wyprodukowanych w Polsce.

Cały kraj i rząd jest zaniepokojony stale ujemnym bilansem handlowym, przywóz z zagranicy przewyższa wywóz z Polski. Całe społec-

²⁰⁸ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielnny” (1925) nr 40, s. 12.

czeństwo musi się koniecznie przejąć hasłem, by kupować tylko towar i wyroby polskie²⁰⁹.

Ks. Machay wskazywał nawet osobę, do której ma pełne zaufanie w kwestii finansów. Chodzi o Władysława Grabskiego.

Miejmy pełne zaufanie w panu Grabskim. Uleczył nas z pieniędzy bez obcej pomocy, to obecnie przy pomocy dolarów wyleczy z dychawicy przemysł i kupiectwo polskie²¹⁰.

Polityk ów, zyskujący przychylną opinię publiczną w Polsce, wsławił się na początku skutecznością podejmowanych działań. Wydając rozporządzenia w sprawie podnoszenia podatków bezpośrednich, przyspieszył m.in. termin ich płatności, zmieniał wysokość opłat celnych, odkładał oszczędności, zaciągnął konieczne pożyczki, sprzedawał przedsiębiorstwa państwowe, wprowadził nowy system monetarny, powołał bank emisyjny²¹¹. Jednak po ustąpieniu rządu Grabskiego ks. Machay nie szczędzi mu bezpośredniej krytyki:

Rzadko się zdarza, aby rząd kiedykolwiek ustąpił nazajutrz po uchwaleniu votum zaufania. A Grabski tak uczynił, zostawiając pustą kasę w skarbie państwa i zupełny rozgardjasz w sprawach finansowych i gospodarczych. Społeczeństwo jest bardzo boleśnie dotknięte, że człowiek, w którym tyle nadziei pokładano i w którego tak wierzano, naszą gospodarkę państwową, doszczętnie zrujnował. Nie możemy tego przypuszczać, aby był działał w zły wiarze, bo w takim wypadku należałoby go postawić przed sąd! Jego mowy zawsze pełne były nadziei i tem nas właśnie zniszczył. Nasz Sejm (o ten Sejm!), składający się nie z ludzi uczonych, lecz z partyjnych krzykaczy, nie przejrzał na czasie błędnej gospodarki Grabskiego i pozwolił mu rządzić ponad dwa lata, dopóki nas wszystkich nie zubożył. Na Sejmie ciąży wielka wina w tej dzisiejszej naszej biedzie!²¹²

Niespełnienie rozbudzonych nadziei społecznych może spowodować utratę dobrej opinii – tak w 1925 roku kończy się osobisty zachwyty ks. Machaya

²⁰⁹ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 42, s. 678.

²¹⁰ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 9, s. 12.

²¹¹ Por. A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1986, s. 337.

²¹² Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 48, s. 11–12.

nad polityką polskiego rządu z Władysławem Grabskim na czele. Ostatnie stwierdzenie publicysty wskazuje jeszcze dobitniej, jak niełatwo być recenzentem polityki partyjnej, nierzadko chwiejnej, dostosowywanej do okoliczności. Nawet w publicystyce ks. Machaya opinie nt. bieżącej polityki zmieniają się dosyć dynamicznie.

REFORMA PRACY – ROBOTNIK, PRACODAWCA I ZWIĄZKI ZAWODOWE

Pisząc o obowiązkach pracodawców, prywatnych przedsiębiorców, wysuwa ks. Machay postulat uczciwego zysku i sprawiedliwego podziału owoców pracy. W tym czasie w Polsce marnie wynagradzani pracownicy rozmaitych przedsiębiorstw żyli w nędzy.

Przedsiębiorcy i pracodawcy powinni już zerwać z zasadami liberalizmu gospodarczego, zachęcającego do wyciągania jak największego zysku z przedsiębiorstwa bez oglądania się na nędzne warunki życia robotniczego. Bezlitosny kapitalizm musi się zmienić na przedsiębiorstwo chrześcijańskie, które pozwala na uczciwy zysk, potępia pod karą grzechu brudny wyzysk. Musi jak najprędzej zniknąć rażąca nie chrześcijańska różnica między pałacami niektórych wielmoży finansowych i straszniemi chałupkami robociarzy. Musi zapanować sprawiedliwość!²¹³

Zamierzona hasłowość zapisków w rubryce „Przegląd tygodnia” nie pozwala ks. Ferdynandowi Machayowi na rozwinięcie myśli, niemniej dobitnie punktuje wówczas problem, który uszczegółowi kilka lat później. Rozwiązania powyższej kwestii dopatruje się w utworzeniu chrześcijańskich związków zawodowych²¹⁴. Za przykład podaje Francuzów, którzy w swoim kraju wdrazali zasady pracy społecznej.

Obecnie jesteśmy świadkami prawie że bohaterskich zmaganiań katolików francuskich celem przywrócenia dawnego blasku i świetności religijnej.

²¹³ Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielnny” (1927) nr 26, s. 424.

²¹⁴ W 1925 roku na terenie krakowskim chrześcijańskie związki zawodowe obejmowały 27,2% ogółu robotników, a w całym kraju 26,6%. Por. Cz. Strzeszewski, *Kraków jako środowisko katolickiej myśli i działalności społecznej za pasterzowania Adama Stefana Sapiehy*, w: *Księga Sapieżyńska – Archidiecezja Krakowska za pasterzowania Adama Stefana Sapiehy*, red. J. Wolny, tom I, Kraków 1982, s. 470.

Wzięli się nareszcie i do pracy społecznej. Skromne są na razie jej początki. Według wykazów z r. 1925 liczba zorganizowanych robotników francuskich w chrześcijańskich związkach zawodowych wyniosła 101,276, kiedy Niemcy mają ich 628,241, Belgia 149,841 i Holandia 145,416. W wykazie owym brak – rzecz nie do uwierzenia! – katolickiej Polski, brak z tego jedyne go powodu, że w r. 1925 chrześcijańskie związki zawodowe nie miały jeszcze jednolitego kierownictwa i nie mają go ani w r. 1930. Czy ten odstrasający przykład Francji potrafi zagrażać całe polskie duchowieństwo do zajęcia się szczerze, ochotnie, a jeżeli trzeba: ofiarnie, poprawą i losu materialnego milionowych tłumów wierzącego jeszcze ludu?²¹⁵

Możliwość poprawy sytuacji dostrzega również ks. Machay w społecznej działalności księży, którzy swoich działań nie kierują na osiąganie korzyści majątkowych, lecz na pomoc bezrobotnym i ludności małopolskiej. W 1937 roku zauważa zmianę na lepsze w tym aspekcie:

Masy robotnicze zachwiały się w wierności dla wiary Chrystusowej pod wpływem demonicznej propagandy komunistycznej i pod wpływem złego i gorszącego przykładu katolików. Któż, jeżeli nie ksiądz ma ten wpływ naprawić? Powiew tego przekonania ewangelicznego jest dzięki Bogu coraz silniejszy. W ostatnich 2-3 tygodniach sam byłem świadkiem wspaniałej postawy licznie zebranych księży, którzy jednomyślnie i wprost z entuzjazmem uchwalili wniosek jednego z gorliwych kapłanów, aby z gruntów plebańskich jak najwięcej oddać do bezpłatnej dzierżawy dla bezrobotnych i małopolskich. Wiem i o innym świeżym wydarzeniu, że pewien klasztor oddaje kilkadziesiąt morgów na cele doświadczalnego sadu owocowego. Z największą radością należy stwierdzić, że dzięki gorliwej zachęcie i umiejętnemu kierownictwu pasterzy diecezji, pomnaża się liczba parafii, których proboszczami są księża naprawdę świątobliwi, okazujący praktyczną pogardę dla mamony. Wyrrywają oni najbardziej jadowite zęby bezbożnego i bolszewickiego komunizmu²¹⁶.

Powołując się na papieskie encykliki wydane w 1891 i 1937 roku, ks. Machay zdecydowanie stwierdza, że żądania robotników wpływają wprost z praw człowieka.

²¹⁵ F. Machay, *Rozwiązanie sprawy społecznej...*, dz. cyt., s. 180–181.

²¹⁶ F. Machay, *Ksiądz a walka z komunizmem*, dz. cyt., s. 2.

Po encyklikach *Rerum novarum* i *Divini Redemptoris* w pracy „społecznej” nie ma już pytań robotniczych, na które nie mielibyśmy odpowiedzi jasnej i stanowczej. Można i trzeba żądać dla robotnika płacy rodzinnej, urlopów, ubezpieczenia na starość, na wypadek bezrobocia lub choroby. Wszystkie potrzeby robotnika są uwzględnione pod kątem widzenia godności ludzkiej²¹⁷.

Jak podkreśla ks. Machay, duży wpływ na sprawiedliwe i szybkie rozwiązanie sprawy społecznej mogą mieć „towarzystwa wzajemnej pomocy, różnego rodzaju ubezpieczenia prywatne, biura pracy, sekretariaty ludowe dla porad prawnych i administracyjnych, kasy wiejskie, ochronki, przytułki i inne na zasadach katolickich oparte urządzenia”²¹⁸.

Trzeba również dodać, że rozzięb między stopą życiową pracowników szeregowych a właścicieli przedsiębiorstw był duży. W tym przypadku dostrajemy się analogii do klasy wiejskiej. Skrajna bieda robotniczych gospodarstw domowych nie pozwala duchownemu milczeć. Z jednej strony głód i nędza, z drugiej enklawy dobrobytu szkodzące budowaniu jedności wokół sprawy państwa polskiego²¹⁹.

ZAANGAŻOWANIE W STOWARZYSZENIA KATOLICKIE

Wielką szansą na rozwój społeczeństwa w wymiarze moralnym – prócz uwarunkowań zewnętrznych, takich jak pokój międzynarodowy, posiadanie pracy, rodziny oraz istnienie struktur duchowych wspólnoty kościelnej – są dla Machaya stowarzyszenia katolickie, świadome swoich celów i pełne aktywnych uczestników. Spokój społeczny będzie wówczas łatwiejszy do osiągnięcia.

Jeszcze św. Pius X wskazał katolikom drogę. On wskazał sposób odrodzenia społeczeństwa, a jest nim łączenie w ścisłą jedność istniejących stowarzyszeń katolickich, aby nadać pracy katolickiej, szlachetnym wysiłkom setek tysięcy obywateli jednolity kierunek, świadomy swego celu. (...) Naszym hasłem niech będzie: *przez silny i świadomy katolicyzm silna Polska*²²⁰.

²¹⁷ F. Machay, *Ksiądz a walka z komunizmem*, dz. cyt., s. 2.

²¹⁸ F. Machay, *Rozwiązanie sprawy społecznej...*, dz. cyt., s. 145.

²¹⁹ Por. F. Machay, *Jarmarki na dusze*, „Dzwon Niedzielnny” (1925) nr 34, s. 2.

²²⁰ F. Machay, *Do walki z pogaństwem*, „Dzwon Niedzielnny” (1925) nr 4, s. 1–2.

Proaktywny system reform zapewniają silne stowarzyszenia katolików świeckich. Wiele o tym pisał ks. Machay, pomny swoich doświadczeń. Katolik nie może pozostawać w bierności. Ks. Machay częstokroć akcentował, że organizowanie się katolików jest nakazem moralnym.

Siedzmy tylko cicho, śpijmy, pocieszajmy się, że „u nas jeszcze nic tak źle”, lekceważmy nawoływania Ojca świętego i księży biskupów o zakładanie w parafiach lig katolickich, nie popierajmy pism katolickich, krytykujmy ich, patrzmy wygodnie, jak się wrogowie Chrystusa organizują i coraz większą okazują bezczelność... Czekajmy w lenistwie pogrążeni...²²¹

Ks. Machay lansuje od początku swojej działalności publicystycznej konieczność organizowania się katolików we wspólnoty, zrzeszenia, organizacje, które służą formacji chrześcijańskiej i są konkretną reakcją na atomizację partyjną i klasową ówczesnej tkanki społecznej. Mocnym fundamentem, który jednoczy masy i na którym wyrasta wspólne działanie chrześcijan na rzecz zmian społecznych, są zasady religii katolickiej.

Hasłem naszej ofensywy ma więc być: życie w łasce Chrystusa i w posłuszeństwie dla Jego Ciała mistycznego – Kościoła Katolickiego. Te dwa tylko pokarmy uzbroją dusze nasze w magnes, przyciągający socjalistów, wyzwoleniowców, „klasowych” chłopów, komunistów, masonów i żydów do jedności w owczarni Chrystusowej. To byłaby pierwsza, fundamentalna *konieczność ofensywy katolickiej*, pierwszy, wielki obowiązek członków zrzeszeń katolickich²²².

Katolickie organizacje, komitety parafialne, kasy do oszczędzania, do których zachęca ksiądz, są znakomitą niwą do pracy. Zaufanie do wprawdzie małych, ale wyrastających z katolickiego ducha inicjatyw, jest u ks. doktora największe.

Miłosierdzie chrześcijańskie ma szerokie pole do działania. Ci, którzy się boją wyzyskiwaczy, niechaj *swój ofiarny grosz kierują do kas*: komitetów parafialnych, Konferencji św. Wincentego a Paulo, Arcybractwa Miłosierdzia. Te instytucje badają stan każdego proszącego o wsparcie, oszustwo prawie że wykluczone. Tam dawać pieniądze. I niechaj nikt z mających

²²¹ F. Machay, *Niezwykłe okrucieństwa w Meksyku*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 27, s. 429.

²²² X. M., *Przejdźmy do ofensywy!*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 38, s. 602.

zajęcie i pracę nie mówi, że niema z czego. Bale, zabawy, dancingi, są krzyżącym dowodem, że są pieniądze²²³.

Kapłan wyróżnia ówczesną Ligę Katolicką²²⁴ i Akcję Katolicką jako pola współpracy między świeckimi a biskupami, które stanowiąc etyczny kręgosłup rodzących się inicjatyw świeckich, znacząco wspomagały społeczną tkankę państwa. Pogłębienie znajomości prawd wiary wśród swoich członków oraz wdrażanie setek tysięcy świeckich katolików do czynnego angażowania się w apostolstwo odcisnęły piętno na życiu społecznym w Polsce w całym dwudziestoleciu międzywojennym. Liga Katolicka, potem Akcja Katolicka stanowiły doktrynalną i organizacyjną podstawę do społecznego wdrażania sprawiedliwych zasad społecznych w duchu katolicyzmu. Ewangelia wg Machaya „nie ma programu materialnego”, tzn. nie szuka zysku dla zysku.

Do najnowszych poczynań społecznych należy Liga katolicka. Patrzą na nią z zaciekawieniem i również z niedowierzaniem. Czego chce, jaki ma program, co robi? – pytają się. Po raz który mamy ten program powtórzyć? Liga katolicka pragnie zrzeszyć w karności te dusze, które chcą odrodzić Ojczyznę przez odrodzenie w Chrystusie, samych siebie. Członek Ligi katolickiej powinien mieć program życia nadprzyrodzony; musi dążyć do świętości, do zabicia w sobie tego świata, do poddania się dobrowolnego w niewolę Chrystusa. Karjerowiczów, ludzi honoru chciwych, poselstwa lub innych godności światowych spragnionych, Liga katolicka nie chce w swych szeregach widzieć. – Nie ma programu materialnego, bo jest przekonana, że „to wszystko będzie im dodanem” za wierną służbę Chrystusowi. Do takiej organizacji ludzie nie będą się garnąć, bo taki program, nie schlebia ciału i jego namiętnościom. Niech tylko Pan Bóg dopomoże zgrupować w każdej parafii choćby dziesięć gardzących sobą i światłem katolików, przy pomocy łaski Bożej, Liga katolicka wyrwie, wyswobodzi naród polski z obecnej Sodomy i Gomory! Siebie nawracajmy, własne dusze uświęcajmy, własną pychę zwalczajmy, sami chciejmy, MIEJMY ODWAGĘ BYĆ KATOLIKAMI CZYNU, to zapachem takiego życia przywabimy i resztę do Chrystusa²²⁵.

²²³ F. Machay, *O tem pamiętajmy...*, „Dzwon Niedzielnny” (1927) nr 8, s. 113–114.

²²⁴ Liga Katolicka stanowiła organizacyjną i doktrynalną podstawę Akcji Katolickiej. Uchwałę o jej powołaniu podjęto na konferencji Episkopatu Polski w Częstochowie i Gnieźnie w 1919 roku.

²²⁵ M., *Po raz który?*, „Dzwon Niedzielnny” (1927) nr 7, s. 97–98.

W Polsce stowarzyszenie Akcji Katolickiej powstało w roku 1930. W ciągu kilku lat działalności ta mająca jednolity statut organizacja skupiła w swoich szeregach 750 tys. członków, zarówno elity inteligencji, jak i licznych przedstawicieli środowisk rzemieślniczych i chłopskich. Udział reprezentantów wszystkich warstw społecznych w działalności Akcji, której celem była dbałość o obecność wartości chrześcijańskich w życiu publicznym, świadczy o jej sile. Ks. Machay znacząco przyczynił się do promowania stowarzyszenia.

Akcja Katolicka to współpraca świeckich w hierarchicznym apostołstwie Kościoła, dąży do tego, by cały Kościół rzymsko-katolicki gorzał ogniem czynu apostołskiego, zrodzonego z miłości i w miłości²²⁶.

Zadania tejże organizacji, jak również jej charakter opisał jeszcze raz ks. Machay w książce *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich*:

Naczelnym zadaniem Akcji Katolickiej jest, by miłość Boża była rozlana w sercach ludzi, gdzie panuje wszechwładnie obojętność w sprawach religijnych, egoizm i umiłowanie świata, dzięki czemu świat jest jakby bez kierunku i niezdarny²²⁷.

Obojętność nie może być również wg ks. Machaya obecna w polityce. To właśnie Akcja Katolicka ma umiejętnie formułować zasady etyczno-społeczne i w ten sposób przygotowywać do uprawiania polityki opartej na zasadzie miłości i sprawiedliwości.

Czynny udział w polityce gminnej i państwowej, przyzwyczajenie się do stosowania miłości do swoich, zbliżyłoby serca miłością przejęte i do obcych. Do takiego przeobrażenia umysłów i serc bardzo, bardzo jeszcze daleka droga! Zasady sprawiedliwości są powszechnie uznawane za obowiązujące, a mimo to jak rzadkiem jest ich pełne uszanowanie w polityce. Zasady miłości nie są jeszcze nawet uznane za obowiązujące, jakże można mówić zatem o ich praktycznym stosowaniu w dziedzinie polityki? Ktoś musi zacząć pracę uświadamiającą w tym kierunku! Któż inny, jeżeli nie katolicy świeccy, zorganizowani w Akcji Katolickiej?²²⁸

²²⁶ F. Machay, *Zadania duszpasterskie świeckich*, dz. cyt., s. 36.

²²⁷ F. Machay, *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich*, wyd. II uzupełnione, Poznań 1937, s. 27.

²²⁸ F. Machay, *Pomoc duszpasterska katolików świeckich w życiu publicznym*, „Ruch Katolicki” 2 (1932), s. 76.

Zdaniem księdza, aby zapobiec wielce destrukcyjnemu, a nierzadko panującemu we wspólnocie kościelnej duchowi klerykalizacji, należy wzbudzać wśród świeckich świadomość, że razem z kapłanami są odpowiedzialni za losy Kościoła i świata. Współdziałanie jest sprawą konieczną dla organizacji wywodzących się z inspiracji wspólnoty chrześcijańskiej.

Musi jak najrychlej zniknąć szkodliwe i niezgodne z wiarą przekonanie świeckich, że losem Kościoła mają się zajmować tylko księża. Przekonanie to bowiem doprowadziło do osłabienia Kościoła. Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa, członkami tego ciała są wszyscy chrześcijanie, zatem wszyscy muszą dołożyć starań, by mistyczne ciało Chrystusa miało wygląd doskonały i Boski²²⁹.

Również w artykule *O kapłaństwie ludzi świeckich* ks. Machay podejmuje tę samą kwestię:

Świat dzisiejszy wzdycha w bolesnym pragnieniu za apostołami: świętością, mocą i ofiarą Chrystusa działającymi. Chrzest uczynił nas wszystkich zdolnymi do spełnienia takiej roli, bierzmowanie spotęgowało tę zdolność, należy ją tylko ogniem ofiary i współpracy z łaską rozpalic w czyn. Akcja Katolicka ma odrodzić świat w Chrystusie. Dzieła tego może dokonać powszechne kapłaństwo ofiary²³⁰.

Ks. Machay dobitnie podkreśla, że misja Kościoła nie jest w niczym podobna do działalności jakiejś „międzynarodówki”, skupiającej partię o podobnej orientacji, bo nie wyrasta z ideologii, lecz jej źródłem jest oddawanie czci Bogu; ma też charakter ponadnarodowy, mimo że formę narodową przybiera, choćby przez głoszenie kazań w języku narodowym. Takie rozumienie misji wspólnoty wierzących wybija się na pierwszy plan w czasie przesłuchania naszego duchownego przez gestapo krakowskie, którego część stenogramu posiadamy w archiwum bazyliki Mariackiej.

To, co pan naczelnik nazwał międzynarodówką Kościoła katolickiego, jest właśnie tą władzą religijno-duchową. Moje kazania, odprawianie Mszy św., słuchanie spowiedzi, pobłogosławianie związków małżeńskich itd... są pracami władzy religijnej, która uczy człowieka oddawania należnej

²²⁹ F. Machay, *Zadania duszpasterskie świeckich*, s. 170.

²³⁰ F. Machay, *O kapłaństwie ludzi świeckich*, „Mysterium Christi” R. 3 (1931–1932) nr 1, s. 26.

czci Bogu. Jest to działalność nie międzynarodowa, lecz ponadnarodowa. A ponieważ zadania swoje pełni na ziemi przez ludzi zamieszkaną, musi do tych ludzi przemawiać ich językiem narodowym. W ten sposób prace ponadnarodowe przybierają charakter narodowy²³¹.

Ks. Machay w swoim programie społecznym stawia także na współpracę władzy świeckiej z władzą duchowną.

Człowiek składa się z ciała i z duszy, życiem naszym kierują władze, odpowiadające tym dwóm częściom składowym: duchowna (starająca się o dobro duszy) i świecka (dbająca o dobro ciała). Współpraca ciała z duszą zapewnia nam życie i rozwój, tak samo współpraca władzy świeckiej z władzą duchowną jest dobrodziejstwem dla obywateli, podlegających obu władzom. Ta współpraca między obu władzami różne przybiera formy wzajemnej życzliwości i pomocy²³².

Wybór celu jest istotnie ważny. Jest nim wzajemna i realna życzliwość i pomoc, zaś źródłem tej formy społecznego solidaryzmu jest głównie współpraca środowisk reprezentujących władzę świecką z władzą duchowną. Jednak trzeba zauważyć, że w wielu wymiarach istnieją przeszkody w ich harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra wspólnego. Niektóre aspekty zadrażnień są już jakby zaakceptowane przez społeczeństwo i tolerowane ze strony władz kościelnych, inne ciągle, aż do naszych czasów, stanowią oś pewnego sporu o model laickości państwa.

Na zebraniach politycznych coraz głośniejsz odzywa się nienawiść do Kościoła, pracę księży na kazalnicy, w szkole, w stowarzyszeniach, w spółkach nazywają ci panowie „ogłupianiem ludzi”, dla swych zaś poczynań monopolizują zasługę szerzenia oświaty. Pierwszą zdobyczą tej „oświaty” ma być *wyrzucenie religii ze szkoły*, drugą zaprowadzenie *ślubów u wójta i rozwodów*, trzecią: *zniesienie przysięgi religijnej* i zastąpienie jej „słowem honoru” itd. itd. Koroną wszystkiego ma być grabież wszelkich majątków kościelnych²³³.

W końcu tego fragmentu analizy pragniemy przedstawić prostoduszną konstatację pochodzącego z Orawy duchownego na temat sprawiedliwości

²³¹ F. Machay, *Tekst przesłuchania przez gestapo...*, dz. cyt.

²³² M., *Co nam bezbożnicy obiecują?*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 9, s. 129.

²³³ F. Machay, *Na co my jeszcze czekamy?*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 23, s. 361.

społecznej, którą najlepiej wcielać przez respektowanie w życiu zasad przyzwoitości:

Jeżeli chrześcijanie katolicy nadal będą uważać za konieczność i przyzwoitość, by nieliczni członkowie społeczeństwa posiadali wykwintne dwory i pałace, a rzesze milionowe zadowolili się chatami i lepiankami, to takim „chrześcijaństwem” kryzysu nie zażegnamy. Stopę życiową, czyli „konieczność i przyzwoitość” w mieszkaniu, jedzeniu i ubieraniu musimy tak urządzić, by znikły dwory i chaty, a powstały domy mieszkaniowe. To, co w pałacach i wykwintnych kamienicach jest ponad miarę konieczności i przyzwoitości życiowej, w imię Ewangelii powinno być oddane potrzebującym²³⁴.

Słowa te pochodzą jeszcze z 1926 roku, lecz dobrze streszczają poglądy proreformistyczne i społeczne autora *Mojej drogi do Polski*. Książd publicysta pozostaje im ciągle wierny. Te wskazówki, wyznaczające drogę służby kapłańskiej, społecznej, patriotycznej, dobroczynnej, przewijają się przez jego teksty.

ODBUDOWA

Efekty pracy społecznej są widoczne w Polsce już 1928 roku. Ale ks. Machay przestrzega przed słomianym zapałem:

Ojczyzna nasza w 10 latach poczyniła znaczne kroki w odbudowie kraju, w udoskonaleniu przemysłu i rolnictwa, a szczególnie w szkolnictwie. Na ruinach zgliszcz i poboju powstały wsie i miasteczka, w których wre silne życie. Następne lata mają dokonać reszty: utrwalić naród w wierze, w przywiązaniu do Kościoła, w ofiarnym umiłowaniu Ojczyzny, w ukochaniu pracy, oszczędności, zgody, miłości i sprawiedliwości. Do pracy w imię Jezusa i Marji²³⁵.

Stan Polski międzywojennej zostaje określony przez katolickiego publicystę przez jedno słowo: *odbudowa*. Taka była ciągle polska droga w okresie II Rzeczypospolitej, a scharakteryzowane powyżej źródła wskazują

²³⁴ F. Machay, *Finansowe wskazówki Ewangelji*, dz. cyt., s. 12.

²³⁵ F. Machay, *10 lat w wolnej Polsce*, „Dzwon Niedzielnny” (1928) nr 46, s. 729–730.

jednoznacznie na proreformatorski charakter narracji Machayowej. Można z całą pewnością stwierdzić, że ks. Machay w swojej publicystyce odważnie wskazywał na sens i potrzebę przeprowadzenia głębokich reform społecznych w Polsce międzywojennej. Co więcej, wydaje się, że nawet dziś mamy zbyt ograniczone możliwości, aby zastosować wszystkie proponowane ówczesnie przez ks. dra Machaya rozwiązania, do których przekonywał na wszelkie sposoby szerokie grono odbiorców.

Niewątpliwie polskie międzywojnie miało sporo postaci wybitnych. Jednak postać księdza z polskiej Orawy ma tak wielką siłę perswazyjną, że przekonuje czytelnika do słuszności stawianych diagnoz. W opiniotwórczych tekstach ks. Machay rozwijał swoje myślenie o Polsce szlachetnie urządzonej i wielkiej. Nadto, po lekturze wielu tekstów wydaje się, że ks. Machay był znaną postacią II Rzeczypospolitej nie z tego powodu, że był księdzem katolickim z orawskich rubieży nowego państwa i aktywnym polskim marzycielem, lecz z innej racji: był wizjonerem nad wyraz oryginalnym, a jego słowa pisane zawierały profetyczne prawdy i wyrażały ludowe pragnienie postępu społecznego. Nowo odrodzonej ojczyźnie przydał się jego talent animatorski.

Jak wspomnieliśmy we wstępie opracowania, zdajemy sobie sprawę, że poglądy autora *Mojej drogi do Polski* jawią się często jako bezkompromisowe – nawet w charakterze inspiracji – a pewne przejawy radykalizmu społecznego wykraczają poza idee katolickiej nauki społecznej. Jednak wizjonerska i prekursorska praca duchownego na polu polskich mediów drukowanych nie pozostała bez echa w percepcji społecznej. Ksiądz Machay był oryginalnym społecznikiem, wielkim promotorem reformy agrarnej i niezwykle odważnym głosem proreformatorskim II Rzeczypospolitej. Ks. Machay widział, że przeciwieństwem solidaryzmu i inkluzywności jest wykluczenie społeczne, które hamuje rozwój, bo ogranicza wykorzystanie zdolności i wiedzy człowieka. Takiego odkrycia postaci dokonujemy.

POLEMIKI I DEBATY

Osobną kwestią wartą naświetlenia są publikowane teksty krytyczno-polemiczne, recenzje oraz debaty dotyczące poglądów ks. Ferdynanda Machaya. Można bowiem bez wielkiej ostrożności stwierdzić, że w czasie międzywojennym dynamiczna natura księdza doktora pozostawiła trwałą zapis na łamach prasy.

Ks. Machay związany był z Akcją Katolicką (wcześniej Liga Katolicka), która miała być wielką, aktywną organizacją katolików świeckich i zaczął nowego, pozaborowego ładu społecznego. Pomysł ten nie musiał znajdować pełnego zrozumienia w szeregach liderów katolickich i duszpasterzy istniejących stowarzyszeń i sodalicii. Znajdowało to odbicie w krytyce poglądów ks. Machaya. Także treści książek autorstwa ks. Machaya były poddawane krytyce. Równocześnie dzieła wydawane przy jego udziale – autorstwa współczesnych mu autorów obcojęzycznych (biskupa Ottokára Prohászki, biskupa Tihaméra Tótha) – angażowały recenzentów w spór o społecznie aktywny kształt polskiego katolicyzmu lat 1918–1939.

Przyjrzymy się szczegółowo choćby niektórym polemikom w oparciu o teksty źródłowe, aby jeszcze bardziej poznać charakterystykę osobowości księdza Machaya i jego pozycji w prasie międzywojennej. Postaramy się o przegląd głównych nurtów polemicznych w ujęciu tematycznym.

LAIKAT

Ważny aspekt w kontekście naszych rozważań stanowią teksty licznych recenzji do książek napisanych przez ks. Machaya, a dotyczących zadań laikatu, czyli wszystkich wiernych, których prawo kanoniczne odróżnia od duchowieństwa. Recenzjami Machayowych tytułów w międzywojniu

zajmują się ważne postaci katolickiej nauki społecznej tamtego okresu, jak np. ks. dr Stefan Wyszyński. Opiniuje on m.in. książkę *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej*. W recenzji 30-letni wówczas doktor teologii zarzuca księdzu Machayowi pominięcie postaci papieża Leona XIII, który miał decydujące znaczenie dla sprecyzowania katolickiego poglądu na sprawę społeczną, jak również stowarzyszeń ogólnostanowych robotników. Dodatkowo pisze ks. Wyszyński, że

czytanie pracy utrudnia dosyć ciężki styl, niezbyt biegły dobór wyrazów, które nadają myśli autora wręcz przeciwne jego intencjom znaczenie²³⁶.

Jednak recenzent zauważa pozytywne cechy pozycji. Punktuje duże odczytanie, uważne śledzenie rozwoju życia społecznego, zatroskanie o robotników, szczery zapał oraz umiejętne wykorzystanie przez ks. Machaya nieznanych dotąd w Polsce prac społecznych biskupa Prohászki²³⁷. Późniejszy Prymas Tysiąclecia, współpracownik redakcji „Ateneum Kapłańskiego” (od 1932 pełnił funkcję redaktora naczelnego), jak można zauważyć, należał do grona wymagających recenzentów Machayowej literatury.

W podobnym stylu na temat tej samej książki wypowiada się jezuita – ks. Jan Urban. Zarzuca Machayowi – podobnie jak Wyszyński – cytowanie tylko aktów urzędowych Piusa X i Benedykta XV, z pominięciem jednak wówczas panującego Piusa XI. Jednak pod koniec recenzji zaznacza:

Książkę zrodziła wielka miłość autora do klas pracujących i gorliwość o dobro sprawy Bożej, ale szkoda, że nie zdołał zahamować w dostatecznej mierze tej uczuciowej strony i że dlatego za wiele jest w jego pracy kaznodziejstwa i moralizowania. Język wymagałby także korekty. Mimo powyższych zastrzeżeń, książka jest bardzo pożądaną jako repertorium bardzo wielu ważnych tekstów i jako gorąca zachęta do katolickiej pracy w dziedzinie zagadnień społecznych²³⁸.

Jednak to recenzja jezuita – ks. Jana Rostworowskiego – dotycząca Machayowej książki *Zadania duszpasterskie świeckich z 1932 roku* rozpoczęła jedną z najbardziej interesujących z punktu widzenia publicystycznego debat.

²³⁶ S. Wyszyński, *Machay F. Ks. dr., Rozwiązanie sprawy społecznej w Ramach Akcji Katolickiej*, „Ateneum Kapłańskie” 29 (1931) z. 3, s. 105.

²³⁷ Por. S. Wyszyński, *Machay F. Ks. dr., Rozwiązanie sprawy społecznej...*, dz. cyt., s. 107.

²³⁸ J. Urban, *Ks. Dr. Ferdynand Machay: Rozwiązanie sprawy społecznej w Ramach Akcji Katolickiej*, „Przegląd Powszechny” 191 (1931), s. 169.

Wielostronicowa polemika, jaka wywiązała się pomiędzy ks. Machayem a jezuitą ks. Janem Rostworowskim na łamach „Przeglądu Powszechnego” przynależeć może do zbioru sporów nierozstrzygniętych. Przytoczmy początek tej zapewne zapamiętanej w środowisku recenzji:

Książka jego jest pełna katolickiego ducha i kościelnego usposobienia; znać w niej duże czytanie, znać i poważną pracę myślową w celu przetrwania i ugrupowania należącego do rzeczy materjału. Sądzymy też, że dziełko Jego odda niemałe usługi sprawie katolickiej i że będzie dla wielu świeckich i potężną pobudką do pracy i dobrym na drogach tej pracy przewodnikiem. Na zasadnicze tezy, które autor rozwija i uzasadnia z pewnością każdy się zgodzi. Nie chcemy jednak w tej recenzji ograniczyć się tylko do pochwał, których ks. Machayowi już inne pisma nie szczędziły²³⁹.

Po tym retorycznym wstępie ks. Rostworowski jednak w sposób zapamiętały wytyka pewne słabości „dziełka” ks. Machaya.

Licząc na znaną nam szlachetną jego wolę służenia dobru i prawdzie, chcemy mu wytknąć pewne braki, które i dziełko jego i całej sprawie, której dziełko chce służyć, poważne wyrządzić mogą szkody. A braki te polegają nie tylko na tem, że można się spierać, czy wypada mówić *tout court* o „duszpasterstwie” świeckich, że można mieć zastrzeżenia, co do teologicznego pogłębienia powyższego pojęcia, że np. da się spostrzec dużą rozbieżność i niedokładność w zarysie dziejowym apostołstwa świeckich i t.p. i t.p. To co mamy głównie do zarzucenia omawianej książce jest brakiem głębszym i ogólniejszym. Musimy niestety jej wytknąć jednostronność a skutkiem tego niesprawiedliwość²⁴⁰.

Dalej ks. Rostworowski zarzuca ks. Machayowi nadmierną ekspozycję Akcji Katolickiej przy jednoczesnym umniejszaniu zasług zakonów, ich dzieł, stowarzyszeń, a także bractw i sodalicji, które wg ks. Machaya są ogniskami dewocji, a nie szkołami czynnego apostołstwa. Według jezuity źródłem takich stwierdzeń autora jest powoływanie się na dzieła węgierskiego biskupa Prohaszki, z których czerpie „lekki liberalizm katolicki”. Na ripostę

²³⁹ J. Rostworowski, *Ks. Dr. Ferdynand Machay: „Zadania duszpasterskie świeckich”*, „Przegląd Powszechny” 197 (1933), s. 216.

²⁴⁰ J. Rostworowski, *Ks. Dr. Ferdynand Machay: „Zadania duszpasterskie świeckich”*, dz. cyt., s. 216.

ks. Machaya nie trzeba było długo czekać. W tym samym numerze ukazała się kilkustronicowa odpowiedź autora *Zadań duszpasterskich świeckich*. I również ona nie stroni od retorycznych „fajerwerków”:

Mój wielce czcigodny Recenzent do życziwej – krótkiej – oceny dołączył na trzech stronach kilka „szczerych uwag”, z których niektóre sprawiły mi wielką przykrość. Wiem, że o. Rostworowski, pisząc pod moim adresem ostre nieraz słowa, chciał mi wyrządzić kapłańską i przyjacielską przysługę. O gniewie zatem mowy być nie może. Tem bardziej nie, że, sądząc z recenzji, musiał i on odczuwać ból przy czytaniu oraz po przeczytaniu mojego dziełka, za co otrzymałem ciosy uderzenia tak kochanej ręki, jaką jest dla mnie prawica O. Rostworowskiego²⁴¹.

Po odpowiedzi ks. Machaya opublikowano także jeszcze jeden dosyć uszczypliwy dopisek recenzenta, a po nim nastąpiła znamienna adnotacja: „Na tem Redakcja zamyka dyskusję w tej sprawie”²⁴². Temat sporu, jego źródła, wyszukana argumentacja, a także rozwiązanie – wymagałyby zapewne osobnego artykułu dotyczącego umiejętności prowadzenia dysputy na łamach czasopism naukowych.

Wokół wyżej wymienionej książki ukazała się także recenzja w „Ruchu Katolickim”, która wyszła spod pióra ks. Jana Pawelskiego. On jednak ocenił ją niezwykle pozytywnie. Jedynym jego zarzutem jest niedopracowanie rozdziału o wyszkoleniu, w którym wiele myśli rozchodzi się w różnych kierunkach. Recenzent zauważa wiele plusów tej pozycji. Czytamy w recenzji:

W książce tej jak na dłoni, widzi się całą duszę i serce autora. Autor jest w pełnym tego słowa znaczeniu, gorliwym apostołem Akcji Katolickiej, jednym z najgorliwszych w Polsce. Żywy ruch tego serca, wartki prąd tej gorliwości, porywają uwagę czytelnika już od pierwszej kartki i wiążą ją do ostatniej. Czuć, że wszystkie zagadnienia Akcji Katolickiej, wszystkie momenty bieżącego życia z nią związane, autor niejednokrotnie przemyślał i kochającym sercem ogarnął. Płynąca stąd bezpośredniość oddziaływania jest wielką zaletą tej książki²⁴³.

²⁴¹ F. Machay, *O książkę ks. F. Machaya – Odpowiedź na zarzuty*, „Przegląd Powszechny” 197 (1933), s. 366.

²⁴² *Odpowiedź recenzenta*, w: F. Machay, *O książkę ks. F. Machaya – Odpowiedź na zarzuty...*, dz. cyt., s. 370.

²⁴³ J. Pawelski, *Ks. Dr. Ferdynand Machay: Zadania duszpasterskie świeckich*, „Ruch Katolicki” 3 (1933), s. 139.



Fot. 13. Reprodukja pomniejszonej graficznej alegorii dróg życiowych ks. Machaya w 25. rocznicę jego święceń kapłańskich. Wstęga po łacinie wskazuje: „O głębokości bogactwa, mądrości i poznania Boga! Jak niezbadane są Jego sądy i niepoznawalne Jego drogi” (Rz 11, 33), ze zbiorów ks. Stefana Misińca



Fot. 14. Senatorowie RP: ks. Ferdynand Machay, Helena Sujkowska, Bogusław Miedziński, na spotkaniu z prezydentem Ignacym Mościckim i generałem Aleksandrem Osińskim, 1938 r., fot. ze zbiorów NAC



Fot. 15. Portret ks. inf. Ferdynanda Machaya z lat 40. XX wieku, fot. ze zbiorów NAC



Fot. 16. Ks. Ferdynand Machay podczas rozmowy w czasie probostwa u Najświętszego Salwatora na krakowskim Zwierzyńcu, 1 sierpnia 1943, fot. ze zbiorów archiwum kurii metropolitalnej w Krakowie (AKMKr)



Fot. 17. Ks. Ferdynand Machay głoszący kazanie w kościele Mariackim, lata powojenne, fot. Stanisław Kolowca, ze zbiorów ks. Stefana Misińca



Fot. 18. Uroczystość zwrotu ołtarza parafii Wniebowzięcia NMP, 13 kwietnia 1957, od lewej: abp Eugeniusz Baziak, ks. inf. Ferdynand Machay, wiceminister kultury Tadeusz Zaorski, prof. Marian Słonecki i prof. Adam Bochniak, fot. ze zbiorów archiwum bazyliki Mariackiej w Krakowie (ABMar)



Fot. 19. Ks. inf. Machay i prof. Marian Słonecki przed zakonserwowanym skrzydłem ołtarza Wita Stwosza, 13 kwietnia 1957, fot. ze zbiorów ABMar



Fot. 20. Ks. Ferdynand Machay podczas uroczystości powrotu ołtarza Wita Stwosza do kościoła Mariackiego, której przewodniczył abp Eugeniusz Baziak, 15 sierpnia 1957, fot. ze zbiorów AKMKr



Fot. 21. Biskup Julian Groblicki (siedzi drugi od lewej) i ks. inf. Ferdynand Machay (siedzi pierwszy od prawej) z duchowieństwem, Jabłonka 6 sierpnia 1963 roku, fot. ze zbiorów AKMKr



Fot. 22. Przeniesienie trumny ks. inf. Ferdynanda Machaya z Prałatówki do kościoła Mariackiego, 1 sierpnia 1967, fot. ze zbiorów ABMar



Fot. 23. Detal z płyty nagrobnej ks. inf. dra Ferdynanda Machaya na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, fot. ze zbiorów ABMar



Fot. 24. Portret ks. inf. Ferdynanda Machaya w zakrystii bazyliki Mariackiej w Krakowie, fot. ze zbiorów ABMar

W prasie ukazało się także wiele recenzji innych książek ks. Machaya. Były to głównie recenzje pozytywne i trudno w tym miejscu przytaczać je wszystkie. Wspomnijmy choćby o recenzji *Finansowych wskazówek Ewangelji*:

Broszura wskazuje właściwe lekarstwo na dzisiejszy kryzys – powrót do zasad Ewangelji! Rzecz bardzo praktyczna i aktualna, da się użytkować na ambonę²⁴⁴.

Również o książce *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego* recenzent napisał:

Rzecz jest bardzo ciekawa dla każdego duszpasterza – porównać obecne metody duszpasterskie z dawnymi. Niejedno może jeszcze dziś znaleźć zastosowanie w praktyce, niejedno znów wartoby użytkować na kazaniu²⁴⁵.

W podobnym tonie czytamy także o książce *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich* z 1938 roku:

Dzieło napisane jest znakomicie, autor wykorzystał skrzętnie najnowszą literaturę i urzędowe orzeczenia. Książka zdolna jest zapalić ludzi świeckich dla katolickiego czynu i dlatego trzeba ją im gorąco polecać. Lecz i księża oraz alumni odniosą z niej wielkie korzyści²⁴⁶.

Chrześcijaństwo widziane oczami ks. Machaya dzieje się w konkretnym czasie. Zadania duszpasterskie ludzi świeckich są u niego bardzo praktyczne, na co wskazują po kolei recenzenci jego dzieł. Laikat posiada swoje pierwszorzędne znaczenie w wykładzie nauki społecznej ks. Machaya, a sami świeccy są ostrzegani przed zostawaniem biernymi chrześcijanami.

DEWOCJA

Innym ważnym problemem publicystycznym w wywodzie ks. Machaya, wzbudzającym spory rezonans opinii publicznej, jest sprawa dewocyjnych

²⁴⁴ Ks. Dr. Ferdynand Machay, *Finansowe wskazówki Ewangelji*, „Homo Dei” 3–4 (1936), s. 276.

²⁴⁵ Ks. Dr. Ferd. Machay, *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła bp. Krakowskiego 1591–1600*, „Homo Dei” 2 (1936), s. 176.

²⁴⁶ Ks. Dr. Ferd. Machay, *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich*, „Homo Dei” 5 (1938), s. 474.

praktyk religijnych. Ks. Machaya charakteryzuje bowiem typowy dla niego dystans do magicznego traktowania spraw wiary. Oto próba jego poglądów w tejże sprawie.

Trzeba popatrzeć śmiało i rozumnie w oczy temu straszmemu pomieszaniu wiary z morzem przesady, która prowadzi nasz lud do niebezpiecznego złudzenia, że wystarczy nosić szkaplerz, odmawiać koronkę, zawiesić na drzewach obraz Serca Pana Jezusa, albo nosić nieustannie na biodrach „pasek” tercjarski by być pewnym swego zbawienia. W świadomości religijnej takich chrześcijan nie Chrystus zajmuje naczelne miejsce, nie troska o trwanie w stanie łaski uświęcającej, nie wiara z uczynkami dobrymi nierozdzielnie złączona, nie główne przykazanie Boga i bliźniego, nie umartwienie, nie cnota – lecz zatrważająco przesadna wiara w cudotwórczą, wszechpotężną moc medalików, szkaplerzy i koronek. Tragiczna parodia wiary, która nie zna twardej współpracy człowieka z łaską Bożą i czyni chrześcijaństwo bardzo łatwym do „praktykowania”!²⁴⁷

Krytyka „wszechpotężnej mocy medalików, szkaplerzy i koronek” jako „tragicznej parodii wiary” zamieszczona na łamach „Ruchu Katolickiego” ma swój szerszy kontekst. Nie jest jej zamiarem umniejszanie roli pobożnych praktyk. Jednak magiczne ich kultuwanie wg księdza doktora nie zbliża człowieka do twardego dzieła wiary i prawdziwej przemiany. To sformułowanie wydaje się kluczem do zrozumienia opinii duchownego na temat aktywności świeckich w świecie. Ksiądz wzywa wierzących raczej do poważnej chrześcijańskiej akcji, a nie do wygodnego wycofania się w mechaniczne praktykowanie dewocji oraz mocno promuje przy tym Akcję Katolicką jako „senat” dla wszystkich organizacji, fundacji, stowarzyszeń katolików. Jego wyraziste poglądy dotyczące aktywnej i praktycznej roli świeckich katolików w życiu Kościoła są jakby odziedziczone m.in. po Piotrze Borowym, katechiście.

Szkodliwe jest i jednostronne urabianie uczucia, bo zaprowadza na egoistyczne pola dewocji w jej ujemnym rozumieniu. Przesadne opieranie się w życiu duchowym na uczuciu zamienia pobożność w szukanie zadowolenia samego siebie. Zamiast oddawania czci Bogu dewot i dewotka szukają pobożności – przyjemności zmysłowych; zamiast pełnienia woli Bożej

²⁴⁷ F. Machay, *Wyszkolenie duchowe apostołstwa świeckiego*, „Ruch Katolicki” 6 (1932), s. 173–174.

i zgazdania się z nią dążą do zaspokojenia samych siebie. Któż nie zna osób „pobożnych”, które z lekkim sercem opuszczają wypełnienie ścisłego obowiązku, byle tylko móc wziąć udział w nabożeństwie nadobowiązkowym!²⁴⁸

Tezy ks. Machaya spotkały jednak wielu przeciwników, obrońców pobożności nadobowiązkowej. Należał do nich – aby wspomnieć choćby jednego – wieloletni opiekun sodalicji, ks. Jan Rostworowski:

Gdzie Ks. M. ten „fakt” studjował, że sodalicje są ogniskami dewocji, a nie czynnego apostołstwa, i to dewocji, jaka daje do poznania, fałszywej, która medalikami i ryngrafami zaćmiewa istotne części katolickiej pobożności? Czy sobie zadał pracę przypatrzyć się bliżej sodalicyjnej robocie? Czy przejrzał choćby spis nazwisk działaczy pracujących wszędzie na czele Akcji Katolickiej, by zdać sobie sprawę, ilu tam jest sodalistów i sodalistek, kształconych na owej rzekomo dewocyjnej ascezie?²⁴⁹

Zdanie ks. Machaya – katolickiego publicyisty – na temat fałszywych form dewocji nie zmieniło się na przestrzeni lat. W 1957 roku nadal stanowczo wypowiada się na ten temat:

Nie brak niestety – i chwastów, prorokiń, które w sposób tajemniczo-mistyczny zapowiadają niedaleki, a nawet rychły koniec obecnych czasów. Rozszerzają różne modlitewki, medaliki, przypisując słowom i praktykom przesadne znaczenie, których one nie posiadają. W duszpasterstwie mamy nie mało kłopotu z tymi chwastami i dzikimi ziołami na peryferiach wiary. To wszystko nie jest religijnością, lecz niebezpieczną łatwizną z pogranicza wiary i zabobonu. W głębokim nurcie religijnym nic wspólnego nie mamy z tą pobożnością na nogach glinianych. Budowa królestwa Bożego opiera się na wierzeniach rozumnych, na ascezie mocnej i zdrowej, z dala od pozorów cukierkowej i plotkarskiej dewocji²⁵⁰.

Praktyczna rola katolików bierze się nie tylko z aktów czci Bożej, lecz uzewnętrznia się w konkretnych warunkach historycznych. Poważna chrześcijańska akcja – według ks. Machaya – polega przede wszystkim na osiągnięciu celów praktycznych.

²⁴⁸ F. Machay, *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich*, Poznań 1938, s. 112.

²⁴⁹ J. Rostworowski, *Ks. Dr. Ferdynand Machay...*, dz. cyt., s. 216.

²⁵⁰ F. Machay, *Posłannictwo kapłana dzisiejszego*, „Ateneum Kapłańskie” 54 (1957), s. 83.

MACHAYOMACHIA

W 1937 roku tematyką niezwykle szeroko komentowaną w publicystyce były słynne tezy wygłaszane przez ks. doktora Machaya podczas III Studium Katolickiego w Warszawie²⁵¹. Na oznaczenie dyskusji – zarówno tej na sali wykładowej, jak i na łamach prasy – pojawiła się nazwa *Machayomachia*. Jak wówczas zaznaczał historyk Eugeniusz Jelonek, „z grona przeciwników ks. Machaya wyszła nowa nazwa, która przyjęła się i sam ks. Machay o nią się nie gniewa, bo przyczyniła się do rozpowszechnienia jego poglądów”²⁵². Ów termin publicystyczny oznaczał spieranie się w tematyce Machayowych tez i postulatów, a nawiązywał do klasycznego poematu heroikomicznego, który miał w literaturze bogatą tradycję. Jego początki wiązano z czasami Homera, któremu przypisywana była *Batrachomyomachia* – utwór wielokrotnie tłumaczony i przerabiany, biorący za osnowę wojnę żab z myszami. Schyłek renesansu przyniósł ożywienie utworów tego gatunku. W Polsce największą sławą wśród poematów heroikomicznych okryła się *Monachomachia* Ignacego Krasickiego, która roztrząsała błahy spór dominikanów i karmelitów.

Jednak samo pojęcie *Machayomachii* wydaje się sięgać głębiej. Istotnie spierano się o słuszność i prawowierność postulatów społecznych ks. doktora Machaya oraz ich zgodność z doktryną społeczną Kościoła. Prasa warszawska, krakowska i katolickie łamy zdawały się w pewnym czasie walczyć na swoich stronach na artykuły *pro* i *contra* tezom Machaya. Źródła wskazują wręcz na narastające wokół reform emocje, które ksiądz wzbudzał swoimi postulatami.

Wszczytanie polemik dotyczących powszechnej reformy rolnej było chlebem powszednim prasy. Głos księdza pochodzącego z chłopskiej rodziny na Orawie pobudzał dodatkowo do licznych debat. I tak choćby „Gazeta Rolnicza” w 1937 roku wskazuje, jak ziemiaństwo opiera się reformie rolnej przeprowadzonej drogą parcelacji. Oto interesujący fragment:

Najgorętszą dyskusję na Studium wywołał referat Ks. Dr. Machaya p. t. „Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne”. (...) Zgadza się z referentem, iż z punktu widzenia społecznego dobrze by było zaspokoić

²⁵¹ Na temat III Studium Katolickiego jak również wystąpienia ks. Machaya ukazały się m.in. artykuły w: „Głosie Narodu”, „Kulturze”, „Czasie”, „Kurjerze Warszawskim”, „Słowie katolickim”, „Gościu Niedzielnym”, „Dzwonie Niedzielnym”, „Myśli Narodowej”, „Gazecie Rolniczej”, „Piaście”, „Wsi Polskiej” i „Warszawskim Dzienniku Narodowym”.

²⁵² E. Jelonek, *Machayomachia*, „Pokój i Dobro” (1937) nr 11, s. 116.

głód ziemi wszystkich, ale, tworząc zdrowe gospodarczo jednostki. (...). Stanięcie jednak na stanowisku „reformy rolnej drogą parcelacji”, jak to Czcigodny referent czyni, uzasadniając jej społeczną konieczność, bez równoczesnego stwierdzenia bardzo ograniczonych możliwości zaspokojenia tego „głodu ziemi”, wobec b. już szczupłego zapasu ziemi, przy największych nawet ofiarach ze strony większej własności wydaje się być stanowiskiem niebezpiecznym²⁵³.

Ten urywek dowodzi stanowczego stanowiska ziemiaństwa. Oznaczenie Machayowych poglądów jako niebezpiecznych wskazuje na zupełną blokadę ze strony tej warstwy dla pomysłu powszechnej parcelacji gruntów.

Świeżo mieliśmy przykład, z okazji tygodnia społecznego Akcji Katolickiej w Warszawie, traktowania zagadnień społecznych z czysto indywidualistycznego, więcej uczuciowego niż rozumowego i społecznego stanowiska. W wykładzie swym Ks. Dr. Machay, patriota i działacz gorliwy, mówił zajmująco i gorąco o potrzebach wsi, o obecnych dążeniach ludu wiejskiego. Ale pomijając już niektóre sprzeczne twierdzenia, jakie wypowiedział, widać do jakiego stopnia nie umie patrzeć na sprawy społeczne ze stanowiska społecznego, bo zdaje się nie rozumieć zgoła czym jest społeczeństwo i jego zadania. Dla niego decydującymi są nie tylko potrzeby (to byłoby jeszcze zrozumiałe), ale namiętności i zachcenia jednej jedynej warstwy²⁵⁴.

Tak ks. Machay został potraktowany przez Zofię Żółtowską-Dąbrowską, wywodzącą się z rodu zasłużonego dla wielkopolskiego ziemiaństwa, zainteresowaną procesami społeczno-politycznymi zachodzącymi w Europie. Książę przedstawiony został jako nieprawomyślny indywidualista i orędownik niepokoju społecznego, wszczynanego z idealistycznych pobudek. Wytykano mu nieznamość spraw i zbędne emocje przy wystąpieniach w imieniu jednej tylko warstwy.

Zdawałoby się, że ze stanowiska kapłańskiego powinien miarkować i powściągać wszelkie egoizmy czy klasowe, czy indywidualne. Nie powściąga ich, lecz zachęca je tonem swego przemówienia. W jednym miejscu,

²⁵³ J. D-ski, *Z naszych spraw społecznych*, „Gazeta Rolnicza” (1937) nr 41, s. 1059–1060.

²⁵⁴ Z. Żółtowska-Dąbrowska, *Na manowcach myśli społecznej*, „Myśl Narodowa. Tygodnik Poświęcony Kulturze Twórczości Polskiej” 47 (1937), s. 720.

przypuszczając łaskawie, że może ziemianie mają też przywiązanie do ziemi, wzywa ich, aby w imię miłości Ojczyzny odstąpili ziemię chłopom. Pomieszenie pojęć tego rodzaju u człowieka posiadającego wpływ na sumienie ludzkie, jest zdumiewające i niebezpieczne²⁵⁵.

Poważne zarzuty stronnictw ziemiańskich wskazują, jak trwałe były spory o kształt polskiej drogi do inkluzywnej²⁵⁶ wizji społeczeństwa, która jest zaprzeczeniem teje oligarchicznej. Przez wieki przednowoczesne struktury społeczne trzymały Polskę w stanie zacofania, bez możliwości społecznego awansu dla wielu. Ks. Machay to rozumie i chciałby umożliwić odniesienie sukcesu i społecznego awansu chłopom. Inaczej rozumie to ziemiaństwo. Oto interesujący fragment wywodu Żółtowskiej-Dąbrowskiej:

Zacny skądinąd autor i prelegent nie może zrozumieć, że co wolno jednemu człowiekowi uczynić w odruchu litości, tego warstwie społecznej uczynić nie wolno – nie wolno właśnie ze względu na dobro ojczyzny i narodu, właśnie w imię jego zadań politycznych i cywilizacyjnych. Czyż naprawdę trzeba w Polsce dopiero abecadło społeczne tłumaczyć i kłaść do głowy i to nie byle komu! Czyż tak trudno jest zrozumieć, że społeczeństwo pozbawione nagle jednej z warstw społecznych przez wieki wytworzonych, i to tej właśnie, która największy udział brała w politycznym i umysłowym życiu Polski przez długie wieki, że społeczeństwo w tych warunkach byłoby okaleczone, byłoby tworem nienormalnym, pozbawionym jednego z organów swej kultury. Biadamy nad tym słusznie, że dawne wieki nie wytworzyły w Polsce dosyć licznej i możnej warstwy mieszczańskiej – a mamy zniszczyć jeszcze jedną warstwę społeczną i jeszcze jeden typ kultury polskiej. Ośmielamy się też twierdzić, że duch (nie chcemy używać słów zbyt silnych) niechęci klasowej jaki wieje ze słów ks. Machaya, nie jest duchem Encyklik²⁵⁷.

²⁵⁵ Z. Żółtowska-Dąbrowska, *Na manowcach myśli społecznej...*, dz. cyt., s. 720.

²⁵⁶ Społeczeństwo inkluzywne (ang. *inclusive*) – koncepcja opracowana m.in. przez Daroną Acemoglu, Simona Johnsona i Jamesa Robinsona. Kraje należące do bogatych, dobrze prosperujących, zawdzięczają to stworzeniu inkluzywnych, aktywizujących warunków życia dla wszystkich obywateli. Status wysoko rozwiniętych krajów zawdzięczają ustrojowi, w którym wielu rządzi dla dobra wielu. Przeciwnieństwem jest system oligarchiczny, w którym następuje coraz większe rozwarstwienie dochodów i bogactwa obywateli. Por. M. Piątkowski, *Europejski model wzrostu*, Warszawa 2019, s. 19–20.

²⁵⁷ Z. Żółtowska-Dąbrowska, *Na manowcach myśli społecznej...*, dz. cyt., s. 720.

W polemice poglądy księdza Machaya miały – według publicystki – prowadzić do nienawiści. W praktyce w tekście wytknięto także, że Akcja Katolicka nie była powołana do reformowania Polski. W konkluzji pada również niby przypadkowo słowo herezja. Warto zapoznać się z tym wyjątkowo interesującym fragmentem:

Niechże każda rzecz będzie na swoim miejscu. Akcja Katolicka na swoim, a reformy społeczne na swoim; bo naprawdę nie po to z takim entuzjazmem powitano myśl współdziałania świeckich, w apostołstwie Kościoła, aby potem uwierzyć (znowu z Ks. Dr. Machay'em), że Akcja Katolicka ma dopilnowywać reformy rolnej w Polsce, a że dobre zaopatrzenie materialne jest warunkiem osiągnięcia zbawienia wiecznego. Obawiać się trzeba, że takie twierdzenia są ścieżką do nowej jakiejś herezji i prostują drogi nie komu innemu, jak materialistycznemu komunizmowi²⁵⁸.

Obrony tez referatu ks. Machaya dokonuje natomiast „Głos Narodu” tekstem *Sami „heretycy”... – sprawa ks. Machaya*.

P. Zofia Żółtowska-Dąbrowska wraca w „Myśli Narodowej” (z 14.XI.) do referatu Ks. dr. Machaya o wsi i reformie rolnej wygłoszonego z początkiem września. P. Żółtowska-Dąbrowska krytykuje Ks. dr. Machaya bardzo ostro, a po największej części niesłusznie. Jego żądaniu parcelacji wielkiej własności, przeciwstawia ustęp enc. „Qu.a.”, który akcentuje indywidualny charakter własności prywatnej. Szkoda jednak, że nie doczytała tego ustępu do końca, byłaby bowiem znalazła także zdania, w których Papież akcentuje społeczny charakter własności prywatnej. Krytykę Ks. dr. Machaya kończy p. Żółtowska-Dąbrowska następującymi słowy: „Niech każda rzecz będzie na swoim miejscu” (...). Niechże więc każda rzecz będzie na swoim miejscu: herezja na swoim, a prawda katolicka na swoim!²⁵⁹

Podobnie, w obronie ks. Machaya wystąpił na łamach „Głosu Narodu” społecznik Marian Manteuffel, wspominając konieczność przemian własnościowych na wsi²⁶⁰ oraz Stanisław Turnau, który opisał emocjonalną metodę ks. doktora Ferdynanda Machaya:

²⁵⁸ Z. Żółtowska-Dąbrowska, *Na manowcach myśli społecznej...*, dz. cyt., s. 721.

²⁵⁹ L., *Sami „heretycy”... – Sprawa ks. Machaya*, „Głos Narodu” (1937) nr 313, s. 7.

²⁶⁰ Por. M. Manteuffel, *Parcelacja – ziemianie – katolicyzm. W sprawie referatu ks. dra Machaya*, „Głos Narodu” (1937) nr 275, s. 4.

Czcigodnemu autorowi chodzi o wyrzucenie agitatora komunistycznego ze wsi przez uwłaszczenie mas chłopskich, małorolnych i fernalskich, o zbliżenie „pokłóconych” o ułatwienie pracy w „Akcji Katolickiej” przez „wywyższenie, co poniżone, a poniżenie co wywyższone”. Nie można mu też zarzucić, że nie zna encyklik społecznych. Wprawdzie może nie obrał całkowicie drogi tak zalecanej przez Piusa XI, aby do spraw związanych z kwestią społeczną przystępować „z przeczornością i umiarkowaniem dalekim od radykalizmu; lecz chodziło mu o pewne nawet przejawienie, aby rzucić „żagiew, która już nie zagaśnie” (...) Gdy odrzucimy ten „sos” stanowczo za ostry, w jakim te rzeczy przez referenta zostały przedstawione, to stwierdzimy, że naprawdę nie ma tam radykalizmu i nie czekajmy z autoanalizą aż ktoś inny, a nie zasłużeni księża katolicycy do nas przemówią, bo wtedy może być za późno²⁶¹.

Po artykule Stanisława Turnaua na łamach „Głosu Narodu” głos zabrał sam ks. Machay. Nie mogło być inaczej. Odwołując się do swojego „radykalizmu z sosem”, stwierdził, że należy do

takich radykałów katolickich, którzy „metodą emocjonalną” pragną przyspieszyć sprawiedliwy rozdział dóbr materialnych: ziemskich, bankowych, fabrycznych, kopalnianych i.t.d. i uchronić kraj przed „radykalizmem” komunistycznym²⁶².

Ks. Machay zaznaczył, że dzięki otrzymywanym listom ze wsi i osobistym podziękowaniom utwierdza się w przekonaniu, że wybrał właściwą drogę, która dla ziemian nie jest sympatyczna, ale porusza polską opinię publiczną. Ks. dr Machay odpowiada na zarzuty czytelnie:

Gdy się zastanawiam, czy mój „sos” jest daleki lub bliski radykalizmu, przed którym Ojciec św. przestrzega, to przed oczami przesuują się liczne postaci księży i katolików świeckich – powiedziałbym – jakości pierwszorzędnej, którzy mnie „po ojcowku” i „po przyjacielsku” przekonują i napominają bym w walce o lepszy los biednych nie poszedł „za daleko”. Ze zdumieniem stwierdzam, że 99% tych przeznaczonych ludzi w sprawach społecznych stoi na stanowisku najczystsze­go liberalizmu,

²⁶¹ S. Turnau, *Wielka własność – parcelacja – encykliki*, „Głos Narodu” (1937) nr 278, s. 4.

²⁶² F. Machay, *Refleksje nie zbyt wesole – w odpowiedzi na dyskusję*, „Głos Narodu” (1937) nr 279, s. 4.

który religii pozostawia tylko rolę miłosiernego samarytanina w przebudowie społecznej świata²⁶³.

Sekretarz generalny i duszpasterz Akcji Katolickiej, odwołując się bezpośrednio do zasady sprawiedliwości społecznej, w trakcie debaty wyraźnie zaznacza:

Niewątpliwie bez miłości wszelka reforma jest parodią chrześcijaństwa, ale nie mniejszą parodią katolicyzmu jest próba rozwiązania zawilej sprawy społecznej bez uwzględnienia wymogów sprawiedliwości społecznej. W encyklikach społecznych są te zasady tak jasno i tak nakazująco wypowiedziane, że dla znającego encykliki stanowisko liberalne naszych katolików jest czymś oburzającym i – przyznam się szczerze – zawstydzającym²⁶⁴.

Na łamach „Kultury” ukazała się nawet informacja określająca wystąpienie ks. Machaya mianem rewelacji²⁶⁵. Świecki publicysta katolicki – Kazimierz Sołtysik – stwierdza, że referat ten „wywołał najżywszą reakcję słuchaczy, umysłową i jeszcze bardziej, uczuciową”²⁶⁶. Zauważa także, że z wystąpienia księdza biła miłość do ludu i troska o jego los, a dzięki temu wskazania programowe stały się sprawą do rozważenia. Dodaje autor:

Ważne jest oczywiście i to, że nikt nie uważa ks. Machaya za człowieka, który wypowiada słowa dla słów. I to, że nadszedł już czas, kiedy „radykali katolicki” są już na tyle dojrzały i liczebni, że nie pozwolili zapewne zepchnąć się na zebraniu Studium do roli wyjątków. A i to, że było to w Warszawie, centrali prasy polskiej. Gdyby więc nawet usiłował ktoś nadać ks. Machayowi piętno wyjątku, a prelekcji rolę incydentu, nie będzie o to łatwo, bo wieść o znamienym III Studium rozeszła się już szeroko po Polsce²⁶⁷.

Sława ks. Ferdynanda Machaya – jako „radykalnego katolika” – pozwala na zakwalifikowanie zjawiska *Machayomachii* jako użytecznej akcji uświadamiającej. Prasa pisze jednak nie tylko o samym referacie, ale także o ożywionej

²⁶³ F. Machay, *Refleksje nie zbyt wesole...*, dz. cyt., s. 4.

²⁶⁴ F. Machay, *Refleksje nie zbyt wesole...*, dz. cyt., s. 4.

²⁶⁵ Por. [Brak autora], *To i...*, „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” R. II (1937) nr 2 (40), s. 4.

²⁶⁶ K. Sołtysik, *Rewelacja*, „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” R. II (1937) nr 45 (83), s. 1.

²⁶⁷ K. Sołtysik, *Rewelacja...*, dz. cyt., s. 2.

dyskusji na sali wykładowej. Czytamy na ten temat m.in. w dzienniku „ABC. Nowiny codzienne”:

Po referacie wywiązała się kilkugodzinna dyskusja, w której głos zabierała niebywała dotąd liczba mówców, około 30 osób. (...) Dyskusja toczyła się dokoła sprawy rolnej. Przeciw reformie wypowiedział się jeden z obecnych na sali ziemianin i przedstawiciele konserwatystów. Jednocześnie jednak w gorących słowach za reformą rolną, jako wynikiem „Quadragesimo Anno” zabrał głos przedstawiciel młodego ziemiaństwa. Jego przemówienie spotkało się z aplauzem całej sali²⁶⁸.

Jednak nastroje na sali – zdaje się – najdokładniej opisuje Kazimierz Marian Morawski.

Referat ten, który miał coś z „transu”, częściowo tylko trafił do przekonania sali. Obserwowałem ją: Wzięci i przejęci nim byli nade wszystko synowie chłopscy, ta liczna rzesza, krzepka i ruchliwa, czynna i wszechobecna, chociaż tyle wykazująca typów od wysoce dodatnich do ujemnych; ta rzesza, która tak dziwnie przypomina komuś, co rozczytywał się w „Tomicianach”, ową młodą szlachtę z czasów Zygmunta Starego: dynamiczną, ekspansywną, czasem chaotyczną. Szczerość tonu prelegenta, który przeżywa zapewne bólączki wsi równie gorąco, jak uczestnicy „wojny kokoszej”: brali do serca ówczesne bólączki szlacheckie, jednała mu serca i oklaski²⁶⁹.

Oko doświadczonego publicysty i eseisty obserwuje nie tylko rezonans argumentacji ks. Machaya, ale i stonowaną reakcję wśród mieszczaństwa.

Inny rezonans był już pośród „panów miastowych”. Zdaje mi się, że miałem czas poznać Mazurów: to jest rasa pozytywna, wyrachowana, nie biorąca się na frazesy. Nie trafił do nich chłop Anczyca, tak modny i popularny w Krakowie, jak nie potrafił trafić swojego czasu chłop z prawdziwego zdarzenia, chłop o świetnym umyśle, Wincenty Witos. To też, o ile obserwowałem, z jednym wyjątkiem dwóch młodzieńców, z których jeden miał wygląd boksera – atlety i którzy dawali oznaki zadowolenia „inte-

²⁶⁸ [Brak autora], *Przedstawiciel Kościoła powiedział to co mówi nowoczesny obóz narodowy. Porywające wystąpienie ks. dr. Machaya*, „ABC. Nowiny codzienne” (1937) nr 287 A, s. 1.

²⁶⁹ K. M. Morawski, *Z przeżyć słuchacza „Studium Katolickiego”*, „Warszawski Dziennik Narodowy” R. 3 (1937) nr 258 B, s. 7.

ligencja” w miejskim przynajmniej tego słowa znaczeniu, poza dwoma przypadkami pozostała w stosunku do całej tej „Machayomachii” zimna²⁷⁰.

Podsumowując, ks. Machay był wyrazistym mówcą i publicystą, a jego wystąpienia i referaty miały charakter pryncypialny, przenikający do opinii publicznej przedwojennej Polski. Po wystąpieniu na Studium Katolickim ziemiaństwo interweniowało u księcia Sapiehy, żądając sankcji wobec ks. Machaya. Już przed wybuchem II wojny światowej mówiło się także powszechnie, że droga do godności biskupiej jest dla „czerwonego kanonika”, jak nazywano ks. Machaya, zamknięta²⁷¹. Jednakże, jak czytamy w życiorysie, niedługo potem ks. dr otrzymał nominację senatorską.

Debata na temat jego wystąpienia przeniosła się również na łamy katolickiego „Dzwonu Niedzielnego”. Znajdujemy tam potwierdzenie kluczowej roli krakowskich kapłanów-referentów III Studium Katolickiego. Ustami ks. Ferdynanda Machaya i ks. Jana Piwowarczyka²⁷² przedwojenna katolicka nauka społeczna ogłosiła swój ważny postulat dotyczący polskiej wsi.

Sprawy wsi wysunęły się na czoło zagadnień omawianych na studium. Ześrodkowały też na sobie najwięcej głosów dyskusji po referatach i odbiły się głośnym echem w prasie warszawskiej i na prowincji. Główny referat o zagadnieniach wsi wygłosił ks. dr F. Machay z Krakowa. On to spowodował dramatyczne napięcie przez sposób przedstawienia doli chłopskiej na wsi i zgłoszenie szeregu wniosków o podźwignięcie jej. Odczyt ten stanowić będzie, bez przesady, jeden z punktów zwrotnych katolickiej myśli społecznej wobec zadań wsi polskiej. (...) Podobne, niemniej silne żądania uwłaszczenia i wyzwolenia mas chłopskich zawierał głęboki i wszechstronny odczyt ks. dra J. Piwowarczyka, zamykający kilkudniowe Studium

²⁷⁰ K. M. Morawski, *Z przeżyć słuchacza „Studium Katolickiego”*, dz. cyt., s. 7.

²⁷¹ Por. W. Wnuk, *Pamięci orawskiego kapłana*, w: W. Wnuk, *Na góralską nutę*, Warszawa 1975, s. 217.

²⁷² Ks. Jan Piwowarczyk urodził się 27 stycznia 1889 roku w Brzeźnicy, niedaleko Wadowic, w małorolnej rodzinie chłopskiej. W 1910 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz m.in. w parafii św. Szczepana w Krakowie i mansonarz w kościele Mariackim. W 1922 roku został członkiem redakcji krakowskiego dziennika „Głos Narodu”, w którym w latach 1936–1939 pełnił funkcję redaktora naczelnego. Od 1921 roku był członkiem Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. W 1934 roku wszedł w skład Rady Społecznej przy Prymasie Polski, a w 1939 został proboszczem w parafii św. Floriana. W czasie okupacji pełnił obowiązki rektora krakowskiego Seminarium Duchownego, a po wojnie powołał do życia „Tygodnik Powszechny”. Zmarł 29 grudnia 1959 roku w Krakowie. Por. Cz. Strzeszewski, *Kraków jako środowisko katolickiej myśli i działalności społecznej...*, dz. cyt., s. 476–480.

warszawskie. Trzeba przyznać, że oba odczyty wywołały pewne niezadowolenie w kołach ziemiańskich, ale były też w dyskusji liczne wyjątki²⁷³.

Ks. Jan Piwowarczyk wtórował ks. Machayowi w propagowaniu reformy rolnej drogą parcelacji, wskazywał przy tym na równoczesne polszczenie handlu, spółdzielczość czy podnoszenie techniki i kultury rolnej²⁷⁴. Na Studium Katolickim wystąpił z referatem pt. „Przyszłość myśli katolicko-społecznej i warunki jej realizacji w Polsce”. Różnice temperamentu publicystów, pomimo sympatii do obu z nich, uwypukla Morawski:

J. Piwowarczyk powiedział w końcowym referacie Studium absolutnie wszystko, co chciał powiedzieć, niczego nie zamilczał, nikogo nie oszczędził, ale powiedział to w formie tak kulturalnej i z takim połotem przekonania, że na pewno nie uraził nikogo, kwasów nie wywołał i mógł jako „motto” do swej konkluzji przyłączyć dewizę katolicką: „In omnibus caritas!”²⁷⁵

Ks. Piwowarczyk, uznany publicysta pochodzący również z terenu diecezji, szczególną uwagę przywiązywał do budowania podstaw wychowania społecznego. Był także zwolennikiem i propagatorem idei korporacjonizmu, zaproponowanej przez papieża Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno*. Jednak to *Machayomachia* przechodzi do historii prasy polskiej jako swoisty termin krzepiący serca klasy chłopskiej.

Pomimo wyżej nadmienionych sporów słownych i akcentów polemicznych publicystyki, a zwłaszcza kontrowersji wokół reform agrarnych, wymianny poglądów na temat dewocji oraz formy aktywności laikatu, ujawnia się pod koniec lat 30. XX wieku jedna tendencja: ks. dr Machay nie rezygnuje z żadnej ze swych obranych i istotnych wartości. Według niego w Kościele występuje zmienność i stałość. Boskie sprawy są niezmiennie, a zmianom podlegają rzeczy ludzkie. Zmiany w tych drugich najbardziej zdecydowanie promuje ks. Machay w obrębie zleconej mu pracy w Akcji Katolickiej. To jej rola zajmuje centralne miejsce w każdym spośród wyżej przedstawionych aspektów polemicznych.

²⁷³ J. Serafin, *Wieś polska postępuje ku swemu wyzwoleniu*, „Dzwon Niedzielnny” (1937) nr 38, s. 629.

²⁷⁴ Por. J. Piwowarczyk, *Katolicyzm a reforma rolna*, Poznań 1938, s. 35.

²⁷⁵ K. M. Morawski, *Z przeżyć słuchacza...*, dz. cyt., s. 7.

NOWE CZASY

Wojna światowa i dostanie się Polski w strefę wpływów sowieckich skomplikowały pole dokonań publicystycznych Ferdynanda Machaya, przenosząc jego zainteresowanie w kontekst organicznej pracy u podstaw. Początkowo ksiądz aktywował działalność wydawniczą, a potem „ograniczył się” do pełnienia misji ewangelizacyjnej i charytatywnej w parafii i w Krakowie. Jednak odkrywamy po II wojnie światowej co najmniej kilka ważnych kazań społecznych i opublikowanych tekstów, które stanowią niejako posłowie wielkiego międzywojennego dzieła publicystyki ks. Machaya.

ROK 1945

Nowe czasy nastają – tymi słowami ks. Machay otwiera swoją działalność po II wojnie światowej w transmisji radiowej Mszy świętej 11 lutego 1945 roku. Z wygłoszonego kazania płynie wielka radość z odzyskanej wolności i nadzieja. Nowa sytuacja polityczna, wynikająca z ogłoszenia komunistycznego manifestu PKWN (22 lipca 1944) i powołania Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej, wielce prawdopodobne odejście od kapitalizmu liberalnego, w którym najważniejszy był pieniądź, powodują rozważanie sprawy społecznej na nowym gruncie. Jednak można wyczytać z słów ks. Machaya ostrożność. Za dosłownie kilka lat zostanie przecież wprowadzona tzw. doktryna dyktatury proletariatu, systemu, który głosząc ideę sprawiedliwości społecznej, równości, braterstwa broni, wojny o pokój, skutkuje nowymi podziałami społecznymi.

Nastają nowe czasy. Jako katolicy nie będziemy chyba żywili wielkiego żalu, jeżeli osłabną wpływy kapitalizmu liberalnego, którego treścią pro-

gramową jest mamona a nie Bóg, zbieranie zysków a nie udoskonalenie człowieka, który z lekkim sercem gromadzi majątki z prac milionów, a równocześnie zimno patrzy na nędzę niezasłużoną braci milionowej. Gromadzenie zaś majątku z krzywdą robotników Kościół zawsze napiętnowywał nazwą grzechu o pomstę do nieba wołającego. Ta pomsta zwała się prędzej czy później na każdego, kto z czyjąkolwiek krzywdą buduje gmach szczęścia osobistego, rodzinnego lub publicznego²⁷⁶.

Stanowisko wobec wojennego czasu i hitleryzmu (wraz z jego potwornościami) było u ks. Ferdynanda Machaya jednoznaczne.

Fuhrer i jego otoczenie to najpotworniejszy polip, który swoimi licznymi mackami mimo krwawień długo się bronił, kłusując na prawo i na lewo, aż zginął w rozkładzie i w rozsypce całkowitej. Tak upada człowiek i naród, który się wyzbędzie hamulców religijno-moralnych, i całą swoją gospodarkę materialną i duchową opiera na brutalnej przemocy, podstępie, chytrłości, okrucieństwie i kłamstwie²⁷⁷.

Ocenę etyczno-moralną wydarzeń, które miały miejsce w latach II wojny światowej, przeplata ks. Machay wątkiem miłości do Ojczyzny. Poniższe wyznanie prowadzi nas w krąg myślenia społecznego znamiennego dla ks. Machaya.

Dla zrozumienia roli miłości w przeobrażaniu świata, muszę przywołać ducha polskiego z czasów niemieckiej okupacji. Radość rozpiera nam duszę i dziś jeszcze na wspomnienie uczuć miłości, jakimi pieściliśmy Polskę: jakeśmy się miłowali wzajemnie, jakeśmy jeden drugiemu pomocne dłonie podawali, jakeśmy się brzydzili zaprzaństwem, tchórzostwem, zdradą. Miłość Polski nas trzymała przy życiu, była naszą nadzieją i naszą pewnością, że nie zginiemy, że nie zgniecie nas but germański²⁷⁸.

Najciekawsze, że patriotyzm – miłość do Polski – wiązał ks. Machay w tym czasie z odbudową sumień po głębokim wstrząsie spowodowanym okropnościami wojny i podnoszeniem państwa z materialnych zniszczeń.

²⁷⁶ F. Machay, *Kazanie radiowe z 11.02.1945*, ABMar, CXCH.

²⁷⁷ F. Machay, *Kazanie na Wniebowstąpienie Pańskie 10 maja 1945*, ABMar, CXCI.

²⁷⁸ F. Machay, *Myśl o rzeczywistości II*, „Tygodnik Powszechny” (1945) nr 33, s. 2.

Świat, nasze położenie geograficzne, polityka, dyplomacja tak nam przecież skąpo udzielają zastrzyków szczęścia i radości pielęgnujmyż zatem starannie i miłośnie naszą polskość, źródło potężne naszej przyszłości i naszej siły. Nie bójmy się zarzutu, że wychwalamy przesadny nacjonalizm, który doprowadził Niemcy i Włochy nad przepaść zagłady. Kochając siebie, swoją polskość i swoją Ojczyznę jako wyznawcy Chrystusa mamy odwagę oświadczyć obowiązująco, że nasze prawa Polaków kończą się tam, gdzie zaczynają się prawa naszych braci innej narodowości²⁷⁹.

Inne kazanie społeczne, odpustowe, z 1945 roku, było znakomitym przykładem przenikliwości w patrzeniu na politykę i roztropnej troski o dobro wspólne w nauczaniu społecznym ks. Machaya. Po gehennie wojennej zawieruchy kapłan wnosi do instancji niebieskiej jedno marzenie dotyczące społecznego bytu Ojczyzny. Trafność tego tekstu i ocen w nim zawartych odnosi się i do naszych czasów.

Całemu światu ogłosimy uroczyście, że po wylaniu krwi na wszystkich pobojuwiskach świata, po zapełnieniu męczennikami wszystkich obozów koncentracyjnych, po złożeniu w ofierze na ołtarzach Ojczyzny milionów życia ludzkiego, mamy jedno szczere życzenie, jedno niezłomne postanowienie, że będziemy Polską! Ubogą wprawdzie, obrabowaną, wymordowaną, zhańbioną, zmasakrowaną, ale bohaterską, po chrześcijańsku radykalną, ewangelicznie demokratycznie Polską. Nie dominionem angielskim, nie kolonią amerykańską, nie 17-tą republiką radziecką, lecz Polską²⁸⁰.

Bez względu na rodzaj własności i ustrój społeczny, zarządzający winni się wykazać umiejętnością sprawowania zarządu i sprawiedliwością względem pracowników. Jakże szczerze brzmią też słowa ks. infulata z kazania, które wygłosił u Salezjanów jeszcze wcześniej, bo w lutym 1945 roku, tuż po oswobodzeniu Krakowa przez wojska sowieckie, w którym mówił o tym, że w stosunkach społeczno-gospodarczych należy kierować się prawdą.

Podstawą czy też źródłem dla uzdrowienia stosunków gospodarczo-społecznych jest prawda, że jedynym właścicielem wszystkiego jest Bóg, który wszystko z niczego stworzył i nieustannie stwarza (...). W myśl tej prawdy: każdy właściciel – jednostka czy spółdzielnia, obywatel poszcze-

²⁷⁹ F. Machay, *Mysł o rzeczywistości I*, „Tygodnik Powszechny” (1945) nr 28, s. 2.

²⁸⁰ F. Machay, *Kazanie na Wniebowstąpienie...*, dz. cyt.

gólny czy państwo, zrzeszenie świeckie czy religijne – jest tylko czasowym zarządcą wszelkich dóbr, jakkolwiek by się one nazywały, a właścicielem jest wyłącznie Bóg. Oczywiście: zarząd dobrami Pana Boga jest pełen odpowiedzialności. A słowo odpowiedzialność zawiera w sobie umiejętność zarządzania, sprawiedliwość w odniesieniu do pracowników. Zarząd dobrami Pana Boga wyklucza rozrzutność, nie cierpi skąpstwa, i kieruje się rozrzutnością oraz przezornością²⁸¹.

Nie ulega wątpliwości, że źródłem tych słów była rzetelna ocena rzeczywistości. Jeszcze nie goją się wojenne rany, a ks. Machay przestrzega przed nieodpowiedzialnym zarządzaniem sprawami społecznymi.

NIEPOKOJE

Radość proboszcza kościoła Mariackiego w Krakowie miesza się z wielkim niepokojem. W czasach powojennych publicysta nadal wskazuje na wątek trzeźwociowy w pracy społecznej jako niezwykle ważny. Publikuje ostrzeżenie w książce *Służmy rodzinie* w 1948 roku:

Wódka wszelakich gatunków jest głównym sprzymierzeńcem i podżegaczem do rozpusty, do bijatyk a nawet zabójstw. Większość Polaków jest temperamentu gorącego. Używanie nawet umiarkowane wódki roznieca ogniki namiętności wszelakich przy równoczesnym osłabianiu woli i przyciemnianiu umysłu. Nic więc dziwnego, że przy ogólnym i masowym używaniu alkoholu w Polsce, poziom moralny i ciężna zdrowia pozostawiają u nas coraz więcej do życzenia. (...). I dlatego tak wielkim i doniosłym obowiązkiem nie tylko osobistym, lecz narodowo-państwowym, by członkowie rodzin dążących do wyższej doskonałości chrześcijańskiej odznaczali się cnotą całkowitej wstrzeźliwości przynajmniej od wódek wszelkich. Wytwarzanie bezalkoholowych win owocowych bardzo ułatwia przeprowadzenie tej kuracji tak bardzo nam potrzebnej²⁸².

²⁸¹ F. Machay, *Wskazówki św. Jana Bosko do uzdrowienia stosunków gospodarczo-społecznych – kazanie w kościele XX. Salezjanów na Dębnikach 4 lutego 1945*, AKMKr, SP 6–31.

²⁸² F. Machay, *Święte rodziny – błogosławieństwem społeczeństwa*, w: *Służmy rodzinie*, red. S. Olszewski, Kraków 1948, s. 16.

Ks. Machay w tymże tekście, poświęconym rodzinie, promuje kilka zasad. Według niego ojciec i matka najpierw należą do Boga, który jest źródłem wszelkiego dobra, piękna i sprawiedliwości. Rola, jaka przypada rodzinie, to prawdziwe posłannictwo budowania Polski. Z tą misją związane są jednakże obowiązki, również w dziedzinie pomnażania dóbr materialnych²⁸³.

W „Tygodniku Powszechnym” również jeszcze w latach 40. dzieli się innym niepokojem. Po erze egoizmu kapitalistycznego może zostać zablokowana inicjatywa prywatna – animatorka rozkwitu tak w sferze gospodarki, jak i kultury opartej na wartościach chrześcijańskich.

Cieszę się, że trzeszczą podwaliny kapitalistycznego ustroju społecznego. Sprawia mi to radość dlatego, ponieważ ustrój ten w okresie złotym swojego rozwoju okazał się zimnym i butnym egoistą. Dobrze się stało, że została mocna skrępowana wolna konkurencja, gdyż jej wolność była raczej swawolą silniejszego wobec bezradności słabszego przeciwnika czy też współtwórcy. Niezwykle jestem zadowolony z tego, że ledwie dyszą a nawet zanikają wszelkiego rodzaju banki prywatne i akcyjne, które były wylegarnią łatwych a równocześnie olbrzymich dochodów. Mało mnie wzrusza narzekanie „poszkodowanych” w tych dziedzinach, gdyż długo upajali się niecnym weselem. Martwię się tylko z tego powodu, że bardzo powolnie może się rozwijać inicjatywa prywatna, ta wielka krzewicielka rozwoju, postępu i kultury²⁸⁴.

Książd w tym samym tekście przypomina, że bez względu na panujący system – czy monarchiczny, czy demokratyczny – niezwykle ważna jest etyka rządzącego, który ma być ministrem i sługą. Pierwszą konstytucyjną zasadą jest odwoływanie się w każdym działaniu do sumienia, kierującego się od wieków Dekalogiem. Fundamenty myśli społecznej promowanej przez ks. Ferdynanda Machaya dadzą się w ten sposób wdrożyć w każdym ustroju społecznym. Jeśli przedstawiciele władzy, wypełniając każde, nawet najmniejsze zadanie, będą przestrzegać przykazania miłości, nikt nie zostanie potraktowany z obojętnością.

Nam obojętną jest forma rządzenia. Jednoládzstwo czy ludowládzstwo, w ramach królestwa jest Rzeczypospolitej, każda forma rządzienia może być dobrą, byleby się kierowała zasadą, że wládcą ma być sługą Bożym

²⁸³ Por. F. Machay, *Święte rodziny – błogostawieństwem społeczeństwa*, dz. cyt., s. 15–17.

²⁸⁴ F. Machay, *Myśl o rzeczywistości I*, dz. cyt., s. 2.

dla dobra ogółu. Takie zapatrywanie nie jest wcale obojętnością, ale naucza konieczności wniknięcia w najdrobniejszy szczegół rządu, do najskrytszej komórki sumienia rządu, jest programem najostrzejszego przestrzegania takich zasad konstytucyjnych jak Dekalog i podwójne przykazanie miłości²⁸⁵.

Jeśli systemy społeczno-polityczne nie będą oparte na wysokich i niezmiennych wartościach i jeżeli nie będą się nimi kierowały, nie przydadzą się na nic.

Wiemy do czego doprowadza w polityce i w życiu gospodarczym to odarcie człowieka z miłości. Idą reformy społeczne za reformami, rewolucja ściga rewolucję, a ludzie mimo to duszą się bezradnością tych ustawicznych „ulepszeń”, które chwilowo uspokajają umysły, uciszają zadręczone serca, a w końcu pozostawiają po sobie jeżeli nie pustkę, to w najlepszym razie tęsknotę za czymś lepszym²⁸⁶.

Ks. Machay po wojnie był świadom pewnej dwuznaczności sytuacji:

Dotąd było tak, że np. nieradykalna, konserwatywna część społeczeństwa błotem obrzucała każdego radykała, oskarżając go o „burzenie porządku społecznego”, o nienawiść, kradzież itd. Działacze radykalni nie pozostawali dłużni, odpłacali się pięknym za nadobne, nazywając swoich nieradykalnych przeciwników: krwiopicjami, wyzyskiwaczami i wrogami robotników. Brakowi miłości i zrozumienia wtórował po stronie przeciwnej odgłos nienawiści. (...) Nawet obecnie, gdy „lewicowcy są u rządu” wiem o chłopcu 18-letnim, który pracuje w pewnym przedsiębiorstwie od godz. 7-mej do 21-tej jak zwyczajny „parobek”, bo jego pracodawca nie chce go zatrudnić jako ucznia, by nie podlegać obowiązującym opłatom społecznym i zarobkowym. Chłopiec się nie zraża, haruje, pracuje, bo się chce koniecznie nauczyć rzemiosła. Ale czy to nie materiał na rewolucjonistę?²⁸⁷

Niesprawiedliwość jednych pcha drugich do rewolucyjnych akcji. Taka – zdaje się – jasna konstatacja wynika z analizy tekstów zamieszczonych w pierwszych numerach „Tygodnika Powszechnego”, który powstał pod

²⁸⁵ F. Machay, *Myśl o rzeczywistości I*, dz. cyt., s. 2.

²⁸⁶ F. Machay, *Myśl o rzeczywistości II*, dz. cyt., s. 2.

²⁸⁷ F. Machay, *Myśl o rzeczywistości II*, dz. cyt., s. 2.

egidą metropolity krakowskiego, ks. abpa Adama Sapiehy. Myśli ks. Machaya, przelane na papier, świadczą o ówczesnej rzeczywistości. Postulaty księdza kierują czytelników ku zasadzie miłości społecznej, tymczasem w Polsce nastawały niestety lata żarliwego wypełniania ideologii marksistowsko-leninowskiej, która wychodzi z zasady walki klas.

Oczywiście: i wśród robotników jest sporo „wyzyskiwaczy”, którzy nienawidzą pracy, trudu i wysiłku i chcieliby łatwo zarabiać na życie wygodne. Ale przynajmy się szczerze, i bez wszelkiego uprzedzenia klasowego, że przewinienia „nieradykalnych” w tej dziedzinie są znacznie większe od przewinień „radykalnych”. Możliwym, bogatemu, przełożonemu zawsze groziła pokusa, by trochę przycisnąć słabszego i nędznego. Wiemy, co z tych wzajemnych przewinień wyrosło: wrogie nastroje, których nie można zmienić z dnia na dzień. Zmienić je można przez wychowanie ludzi w miłości społecznej²⁸⁸.

Stąd publiczne pytanie ks. Machaya:

Pytam „radykałów” czy dla dobra proletariatu jest rzeczą konieczną, by przywódcy radykalni kroczyli tą drogą „kapitalistów”, która ich przed przyjściem do władzy tak upokarzała, kłuła i bolała? I do nienawiści zachęcała? Chyba, że nienawiść jest jej programem! Jeżeli początek nowych obyczajów w życiu politycznym wyjdzie od dzisiejszej „góry” niech będzie przekonana, że dobrodziejstwo takiej inicjatywy będzie olbrzymie dla całokształtu życia państwowego²⁸⁹.

Fanatyzm we wprowadzaniu nowych zasad społecznych oceniał katolicki publicysta jednoznacznie negatywnie, choćby w czasie wystąpienia na kursie duszpasterskim dla księży w Olsztynie w roku 1950:

Wśród wyznawców materializmu dialektycznego są bowiem liczne jednostki o przekonaniach kryształowych, oddających się swemu powołaniu wprost z fanatyzmem. Poza tym: materializm dialektyczny wszystkich demokracji ludowych stawia na całego i nie ma dziedziny życia, dla której nie posiadłby programu wypracowanego i zaciekle bronionego. Co jest dla nas bardzo ważne: występuje zawsze jako obrońca i przyjaciel biednych

²⁸⁸ F. Machay, *Myśl o rzeczywistości II*, dz. cyt., s. 2.

²⁸⁹ F. Machay, *Myśl o rzeczywistości II*, dz. cyt., s. 2.

i uciśnionych. Nic dziwnego, że przy tak szeroko zakrojonym programie uszczęśliwienia ludzkości objawia gorączkującą zazdrość w stosunku do chrześcijaństwa, szczególnie do katolicyzmu. Głównie o tłumy²⁹⁰.

Inne kazanie społeczne, częstochowskie, z 1953 roku, zawiera ciekawe przesłanki, które pozwolą nam lepiej poznać zmysł retoryczny infułata mariackiego Ferdynanda Machaya. Spór o nowego człowieka – lepszego obywatela – trwa w Polsce czasów stalinowskich.

Nie tylko w Polsce, ale szeroko w świecie rozgorzały zapasy współzawodnictwa – kto da światu lepszego obywatela? Bo wszyscy przyznają i skarżą się, że w świecie dzieje się nie dobrze. My katolicy oskarżamy o to niedowiarków, bezbożników, materialistów, ci zaś niedowiarkowie materialistyczni odpowiadają: to wy katolicy jesteście wszystkiemu winni, bo się tylko chwalicie nauką Jezusa Chrystusa, ale według niej nie żyjecie²⁹¹.

Ks. infułat Machay jest już w pełni świadomy sytuacji 1953 roku. W czasach powojennych doszło do starcia poglądów z zupełnie inną grupą ideologów niż w międzywojniu. Funkcjonuje system żelaznej kurtyny, blokad gospodarczych, w Polsce rządząca komunistyczna partia szykanuje wszelkie katolickie inicjatywy i organizacje. Demagogia materialistycznego kapitalizmu ustąpiła pola nowej demagogii rajy na ziemi. Jednak główne przesłanie społeczne, źródło innych postulatów ks. Machaya, czyli wierność ewangelicznej nauce Jezusa Chrystusa, ciągle jest decydujące. Wokół Niego ciągle można budować nowego ducha państwa i według Jego nauki żyć. *Ewangelicznie demokratycznie Polska* nie może się urzeczywistnić w państwie, ale jest ciągle obecna – aż do śmierci – w myśli i sercu ks. Machaya. *Opus vitae* księdza doktora Machaya pozostało dla nas nie tylko jako swoiste *memento*, lecz także jako testament społeczny, który zostawił do wypełnienia w czasach po 1989 roku.

²⁹⁰ F. Machay, *O duszpasterstwie stanowym – odczyt w Olsztynie 29.08.1950*, AKMKr, SP 6–32.

²⁹¹ F. Machay, *Apostolstwo – obowiązkiem każdego katolika – waty Częstochowskie 8.09.1953*, AKMKr, SP 6–31.

ZAKOŃCZENIE

Realizm i trzeźwość przeprowadzonej przez ks. Machaya analizy kondycji duchowej i społecznej polskich obywateli stanowią wartość jego publicystyki, potrzebną i nieodzowną również w naszych czasach. Ksiądz doktor problemy społeczne definiował przenikliwie, był przekonany do pilnych rozwiązań natury politycznej, obierał świadomie cele swojej aktywności pisarskiej i publicystycznej. Ks. Machay propagował niektóre rozwiązania niejako bezkompromisowo, przeczuwał, że wyłącznie w ten sposób można zmieniać rzeczywistość. Ubogie środki państwa polskiego nie pozwalały na długie czekanie i rozwiązania połowiczne. Tylko przez zdefiniowanie problemów i zastosowanie radykalnych, uzdrawiających rozwiązań można było wprowadzić nowy ład państwowy. Stąd Machayowa kolejność: od analizy możliwości i określenia, czy reforma społeczna jest wykonalna, do uznania, że natychmiastowe i skuteczne jej wprowadzenie w życie organizmu państwowego Polski jest koniecznością. *Tertium non datur*.

Jak wykazaliśmy, ks. Machay posiadał ducha przewidywania: jeśli II Rzeczpospolita nie mogła sobie poradzić np. z reformą rolną i uwłaszczeniem milionów bezrolnych chłopów, to wyręczył ją obcy system rodem z Moskwy, zyskując kredyt społeczny. Możemy tylko spekulować, jak potoczyłaby się polska historia, gdyby ten najważniejszy – agrarny – postulat ks. dra Ferdynanda Machaya został całkowicie wdrożony w czasach II Rzeczypospolitej. Czy nastąpiłyby istotne i szybkie zmiany społeczne, które wyzwoliłyby rozwój ojczystej gospodarki rolnej i czy te przemiany sprawiłyby, że ówczesna Polska by rozkwitła? Nie odpowiadajmy na te pytania. Jednak po lekturze publicystyki Machayowej odczuwamy pewną gorzyc z powodu niewykorzystanych szans II Rzeczypospolitej. Łatwiej było ks. Ferdynandowi ze współpracownikami przyłączyć do Polski spory obszar ziem na południu,

znajdujących się wcześniej w węgierskich granicach, niż zmienić nastawienie do reform społecznych w całym państwie, szczególnie wśród elit politycznych i ziemiaństwa.

Ważne też dla naszej percepcji działalności ks. Machaya jest inne stwierdzenie. Otóż Machay był księdzem, „Bożym ekonomistą” – jak określił go ks. kard. Wojtyła. Ujmując poszczególne tematy w perspektywie Ewangelii, zjednywał dla sprawy społecznej ludzi. Chociaż nie stosował propagandowych chwytów, to porywał ewangeliczną prostotą, Bożą ekonomią życia. Miał wybitny dar komunikowania się, używał wszelkich dostępnych mediów, pisał, mówił, operował, wręcz emanował słowem – do takiej konkluzji doszliśmy w naszych rozważaniach. Profesor Leopold Caro, który znał ks. Ferdynanda Machaya, stwierdził w 1931 roku we Lwowie, że solidaryzm społeczny powinien być rozumiany jako emanacja chrześcijańska, bo

sięga w głąb duszy ludzkiej, traktuje ekonomikę, jako naukę opartą na etyce, rozumie, że człowiek myślący, działający i gospodarujący, nie dadzą się od siebie odłączyć i że każdy człowiek, mający samoistny, wyższy cel w życiu, działa i gospodaruje zarazem z tych wyższych pobudek, w których tkwi rękojmia przyszłego rozwoju i spełnienia posłannictwa całej ludzkości²⁹².

Według takiego rozumienia miłość społeczną pielęgnował i przekazywał szerokim odbiorcom bohater niniejszego tekstu, ks. Ferdynand Machay. Czekamy na jego następców, trafiających w sedno społecznych problemów w naszych czasach. Jak napisał niegdyś Włodzimierz Wnuk:

Niewielu było u nas w latach międzywojennych działaczy katolickich, którzy tak konsekwentnie i zdecydowanie domagali się daleko idących ubezpieczeń społecznych, gruntownej reformy rolnej, tak silnie popierali idee związków zawodowych (...). W dyskusjach nad rodowodem społecznej myśli katolickiej w Polsce, nad genealogią postępowych jej nurtów, działalność księdza Machaya musi być uwzględniona na poczesnym miejscu²⁹³.

Ks. inf. Machay może być dla wielu żyjących w naszych czasach unaczynieniem pewnej mieszanki kulturowej, niezwykłej z powodu tylu wielkich

²⁹² L. Caro, *Solidaryzm...*, dz. cyt., s. 10.

²⁹³ W. Wnuk, *Pamięci orawskiego kapłana*, dz. cyt., s. 215–217.

wartości spojonych w jedno. Ten wizjoner społeczny, który wyznawał katolicyzm, romantycznie wprost ukochał Polskę i nosił wysoko banderę góral szczyzny, a jako pozytywista – aktywnie zaangażowany w systematyczną obronę słabych – realistycznie oceniał możliwości poprawy społecznej rzeczywistości i ubolewał nad tym, co stracone. Jak wspomnieliśmy, na wdrożenie wielkich reform społecznych nie mógł ks. infułat liczyć w czasie swego życia, ale zostawił miejsce następnym. Każde pokolenie ma swój czas. Karol Wojtyła, ksiądz, arcybiskup, kardynał, papież Jan Paweł II, mógł uczynić więcej. A znał Machayowe poglądy społeczne, mówił o nich np. w czasie kazania pogrzebowego:

Pragnął ażeby Polska realizowała w swoim życiu narodowym; państwowym, społecznym, najwyższe prawa Boże; żeby realizowała zasady sprawiedliwości społecznej. To była Jego droga w Polsce i z Polską; droga do coraz lepszej Polski. Widział zwłaszcza i głosił to wszędzie, że w realizacji drogi do coraz lepszej i sprawiedliwszej Polski – do sprawiedliwości społecznej – Kościół katolicki ma szczególną rolę do spełnienia. Takie prawdy głosił; a to, co głosił słowem czy piórem, to także potwierdzał czynem²⁹⁴.

Spotkań i rozmów ks. Wojtyły i ks. Machaya było tak wiele, że nie sposób ich policzyć. Po wojnie chcieli razem choćby przywrócić do życia organizację Caritas, a także na gruntach parafii Mariackiej w Bronowicach wybudować osiedle dla młodych. Kard. Wojtyła nad trumną infułata zaświadczył wprost, jakim dobrodziejstwem była dla niego współpraca z ks. Machayem i jaką naukę wyciągnął, poznawszy jego zapatrywania na sprawy społeczne:

Mówię o Nim z jakiejś, bardzo osobistej perspektywy: z perspektywy mojego własnego z Nim zetknięcia; miałem bowiem szczęście przez kilka lat pracować w kościele Mariackim pod Jego kierunkiem²⁹⁵.

Wiele z wypracowanych przez infułata mariackiego podejść do rozwiązania kwestii społecznych przeszło, wraz z bagażem krakowskich doświadczeń, do społecznego nauczania późniejszego papieża. Machay był praktykiem społecznym, działającym w Krakowie i uznanym w Polsce. Możemy tylko odważnie zapytać, ile w nauczaniu Jana Pawła II, w jego encyklikach społecznych, w stawianiu ocen, rozwiązywaniu dylematów społecznych

²⁹⁴ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w bazylice Mariackiej...*, dz. cyt., s. 199.

²⁹⁵ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w bazylice Mariackiej...*, dz. cyt., s. 200.

i definiowaniu problemów w doktrynie społecznej Kościoła, było wizji czerpanych z doświadczenia spotkania z ks. infułatem. Nie prowadząc rozważań w tym hipotetycznym kierunku, stwierdzamy jednak, za publicystą „Tygodnika Salwatorskiego”, że ksiądz Machay swoimi poglądami społecznymi wyprzedzał współczesne mu czasy, „a głosił je publicznie z kazalnicy, z trybuny i w druku. W sprawach religijnych i kościelnych był prekursorem reformy *Vaticanum Secundum*”²⁹⁶.

Na koniec dodajmy tylko stwierdzenie natury bardziej ogólnej: publicystyka ks. Machaya pulsuje z serca kościelnej nauki społecznej, zasadza się na hasła miłości i sprawiedliwości społecznej. Ten sam rdzeń doktryny społecznej jest ciągle obecny w nauczaniu tyłu kapłanów, biskupów i papieży. Doktryna społeczna ma tę samą ewangeliczną inspirację, zmieniają się tylko i rozwijają jej aplikacje. Dzisiaj to papież Franciszek nazywa rzeczy po imieniu i staje się głosem tychże zasad:

Nie może tak być, że nie staje się wiadomością dnia fakt, iż z wyziębienia umiera starzec zmuszony, by żyć na ulicy, natomiast staje się nią spadek na giełdzie o dwa punkty. To jest wykluczenie. Nie można dłużej tolerować faktu, że wyrzuca się żywność, podczas gdy są ludzie cierpiący głód. To jest nierówność społeczna. Dzisiaj wszystko poddane jest prawom rywalizacji i prawu silniejszego, gdzie możliwy pożera słabszego. W następstwie tej sytuacji wielkie masy ludności są wykluczone i marginalizowane: bez pracy, bez perspektyw, bez dróg wyjścia. Samego człowieka uważa się za dobro konsumpcyjne, które można użyć, a potem wyrzucić. Daliśmy początek kulturze „odrzućcia”, którą wręcz się promuje. Nie chodzi już tylko o zjawisko wyzysku i ucisku, ale o coś nowego: przez wykluczenie zraniona jest w samej swej istocie przynależność do społeczeństwa, w którym człowiek żyje, ponieważ nie jesteśmy w nim nawet na samym dole, na peryferiach czy pozbawieni władzy, ale poza nim. Wykluczeni nie są „wyzyskiwani”, ale są odrzućceni, są „niepotrzebnymi resztkami”²⁹⁷.

Papież Franciszek zauważył bowiem, że nie chodzi o jakiś rodzaj filantropii, tylko sprawiedliwy podział owoców ziemi i ludzkiej pracy. To ludzki i chrześcijański obowiązek moralny: oddanie ubogim tego, co do nich należy. Jak dobrze wskazywał ks. infułat Machay, powszechny wymiar przeznaczenia dóbr nie jest ozdobnikiem katolickiej nauki społecznej, lecz uszanowaniem

²⁹⁶ K. Kudlińska, *Nasz proboszcz*, „Tygodnik Salwatorski” 41 (2004), s. 9.

²⁹⁷ Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 53, Watykan 2013.

godności wszystkich ludzi, języków, narodów, ze sprawowaniem szczególnej kurateli nad ubogimi. Sprawiedliwość społeczna nie pozostaje w sprzeczności z zachowaniem zasady, że własność prywatna jest nienaruszalna, i jako taka powinna stanowić wartość dodaną do funkcjonowania każdej instytucji i każdego państwa. Na tej ewangelicznej kotwicy zasadzała się publicystyka ks. infułata Ferdynanda Machaya.

KALENDARIUM ŻYCIA KS. INF. FERDYNANDA MACHAYA

- 4 maja 1889 – przyjście na świat Ferdynanda, syna Andrzeja Machaya i Marii ze Zwolińskich – w Jabłonce na Orawie
- 1908 – rozpoczęcie formacji w Seminarium Duchownym Diecezji Spiskiej
- lipiec 1910 – uczestnictwo w obchodach 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem w Krakowie – ostateczne przebudzenie narodowe Ferdynanda
- 1912 – wydanie pierwszej broszury pt. *Co my za jedni?* (z Eugeniuszem Sterculą i Aleksandrem Matonogą)
- 29 czerwca 1912 – święcenia kapłańskie z rąk biskupa Aleksandra Parvy w Spiskiej Kapitule
- 30 czerwca 1912 – prymicje w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego w Jabłonce
- 1913 – rozpoczęcie współpracy z „Gazetą Podhalańską”
- 12 sierpnia 1914 – powołanie na kapelana wojsk austro-węgierskich
- styczeń 1919 – spotkanie z Józefem Piłsudskim i nominacja na kapelana Wojska Polskiego
- marzec 1919 – pobyt w Paryżu – delegacja spisko-orawska (z Piotrem Borowym, Wojciechem Halczynem oraz dr. Kazimierzem Rouppertem), spotkanie z prezydentem Stanów Zjednoczonych Thomasem Woodrowem Wilsonem
- 1919 – publikacja broszur: *Rozmowa Jabłoncana z hławnym komisarem, Kilka słów scerej prawdy lo głosujących oraz Nasi gazdowie w Paryżu. Wspomnienia z podróży*
- 1920 – wydanie broszury *Sprawa słowacka. Uwagi o przeszłości i stanie obecnym*

październik 1922 – wyjazd na studia do Paryża, działalność w Polskiej Misji Katolickiej i utworzenie gazety „Polak we Francji”

1923 – wydanie pamiętnika *Moja droga do Polski*

1924 – mianowanie przez abpa Adama Stefana Sapiechę diecezjalnym sekretarzem Ligi Katolickiej

22 marca 1925 – objęcie stanowiska redaktora naczelnego „Dzwonu Niedzielnego”

1927 – publikacja książki: *W mieście św. Franciszka. Wrażenia z podróży*

1928 – wydanie książek: *Honorni Orawiacy. Szkic powieściowy* oraz *Współczesny Apostoł inteligencji. Wspomnienia o śp. Bp. Prohaszce*

24 maja 1930 – nostryfikacja doktoratu z teologii na podstawie pracy *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej* na Uniwersytecie Warszawskim

4 listopada 1930 – podjęcie posługi wikariusza katedry wawelskiej

1931 – publikacja książki *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej. Na podstawie aktów urzędowych papieża Piusa X i Benedykta XV*

1932 – wydanie książek: *Zadania duszpasterskie świeckich* oraz *Wyszkolenie duchowe apostołstwa świeckiego*

1933 – objęcie urzędu penitencjarza w kościele Mariackim w Krakowie

1934 – powołanie do Rady Społecznej przy Prymasie Polski – kard. August Hlond

1934 – wydanie *Dogmatycznych podstaw Akcji Katolickiej*

1936 – objęcie funkcji prezesa Związku Górali Spisza i Orawy

1936 – publikacja książek: *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego u schyłku XVI* oraz *Finansowe wskazówki Ewangelii*

12 września 1937 – wystąpienie na III Studium Katolickim w Warszawie z referatem *Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne*

1937 – wydanie książek: *Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne*, *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich* oraz *Rola Akcji Katolickiej w sprawie stosunków społecznych*

6 grudnia 1937 – nominacja na proboszcza parafii pw. Najświętszego Salwatora w Krakowie

1938 – wydanie książek: *Gazda Piotr Borowy. Życie i pisma* oraz *Metody pracy duszpasterskiej*

wrzesień 1938 – objęcie urzędu senatora Rzeczypospolitej z ramienia Akcji Katolickiej – nominacja prezydenta Ignacego Mościckiego

wrzesień 1939 – wybuch wojny – pobyt w Warszawie – powrót do Krakowa przez Radom

październik 1942 – śmierć siostry Józefy Mikowej

- 23 października 1944 – nominacja na administratora parafii Wniebowzięcia NMP w Krakowie
- 3 listopada 1945 – powołanie na dziekana krakowskiego
- 14 sierpnia 1946 – otrzymanie tytułu infułata mariackiego i archiprezbitera kościoła Mariackiego
- kwiecień 1947 – założenie Wydawnictwa Mariackiego
- 1952 – wydanie *Modlitewnika Katolika* (kolejne edycje w 1956, 1960, 1962)
- 1956-1957 – sprawowanie funkcji prezesa Naukowego Instytutu Katolickiego
- 1960 – wydanie modlitewnika *Bóg i ja*
- 1962 – wydanie *Mszalika*
- 31 lipca 1967 – śmierć na Prałątówce, pl. Mariacki 4
- 2-3 sierpnia 1967 – Msza święta pogrzebowa w kościele Mariackim i pochówek w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie
- 27 kwietnia 2017 – pośmiertne odznaczenie tytułem „Sprawiedliwy wśród narodów świata” za pomoc Żydom w czasie II wojny światowej

ANEKS

LISTA NAJWAŻNIEJSZYCH PUBLIKACJI WYDAWNICTWA MARIACKIEGO

1. Św. Bazyli Wielki – tł. i wstępem opatrzył Tadeusz Sinko, *Wybór homilij i kazań*, 1947.
2. Św. Jan Chryzostom – tł. i wstępem opatrzył Tadeusz Sinko, *Dwadzieścia homilij i mów*, 1947.
3. Bp dr Tihamér Tóth, *Dekalog I–II*, 1947.
4. Bp dr Tihamér Tóth, *Wierzę w Boga*, 1947.
5. Bp dr Tihamér Tóth, *Opieka duchowa nad młodzieżą I–II*, 1947.
6. Bp dr Tihamér Tóth, *Triumf Chrystusa. Kazania*, 1947.
7. Ks. Józef Winkowski, *Zarys etyki i ascetyki katolickiej*, 1947.
8. Ks. dr Stanisław Ufniarski, *Międzynarodowe Stowarzyszenie badaczy Pisma św. (Świadkowie Jehowy)*, 1947.
9. Ks. Franciszek Madeja, *Przyoblec się w nowego człowieka. Czytanki majowe*, 1947.
10. Ks. dr Franciszek Sawicki, *Osobowość chrześcijańska*, 1947.
11. Konstanty Turowski, *Gospodarka planowa w koncepcji katolicko-społecznej*, 1947.
12. Ks. dr Ferdynand Machay, *Modlitewnik dla Ludu*, 1947.
13. Ks. Ignacy Różycki, *Dogmatyka. T.1, ks. 1 Metodologia teologii dogmatycznej*, 1947.
14. Bp dr Tihamér Tóth, *Chrystus w cierpieniu i w chwale*, 1948.
15. Bp dr Tihamér Tóth, *Wierzę w Kościół powszechny*, 1948.
16. Bp dr Tihamér Tóth, *Wierzę w życie wieczne*, 1948.

17. O. Jacek Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza. Etyka ogólna t. I*, 1948.
18. O. Jacek Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza. Etyka szczegółowa t. II*, 1948.
19. O. Jacek Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza. Etyka szczegółowa t. III*, 1948.
20. Ks. dr Franciszek Sawicki, *Dlaczego wierzę*, 1948.
21. Kard. Jan Henryk Newman – tł. i wstępem opatrzył Stanisław Gąsiorowski, *Apologia pro Vita Sua*, 1948.
22. Ks. Marian Rechowicz, *Sprawa Wielkiego Seminarium Misyjnego dla Unitów na ziemiach dawnej Polski: (1595–1819)*, 1948.
23. Wincent Lutosławski, *Młodzi święci współcześni*, 1948.
24. Kazimierz Kłósak, *Materializm dialektyczny: studia krytyczne*, 1948.
25. Kazimierz Kłósak, *Mysł katolicka wobec teorii samoródtwa*, 1948.
26. Juliusz Kędziora, *Szymon syn Jony: portret człowieka*, 1948.
27. Roman Archutowski, Józef Rychlicki, *Zarys historii Kościoła katolickiego dla wiernych*, 1948.
28. *Katechizm religii katolickiej dla wiernych*, 1948.
29. Św. Jan Złotousty – tł. i wstępem opatrzył Tadeusz Sinko, *Homilie na Listy Pasterskie św. Pawła i na List do Filemona*, 1949.
30. Ks. dr Franciszek Sawicki, *Fenomenologia wstydlivosti: z problemów moralności seksualnej*, 1949.
31. Ks. dr Konstanty Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, 1949.
32. Ks. Józef Kaczmarczyk, *Życie i działalność Jezusa Chrystusa w świetle czterech Ewangelii*, 1949.
33. Ks. Paweł Marc – autoryzowany przekład z francuskiego Matyldy Gradowskiej, *Grono wybranych*, 1949.
34. Z. B. Dunin, *Ku Bożemu sercu: krótkie rozważania dla czcicieli Najświętszego Serca Jezusowego: z różnych dzieł i myśli wybranych*, 1949.
35. Z. B. Dunin, *Miłosierdzie Boże ogarnij nas!: Nowenna i modlitwy dla dusz skupionych*, 1949.
36. Franciszek Świątek, *W blaskach anioła (Aniela Salawa)*, 1949.
37. Ks. Eugeniusz Florkowski, *Soteriologia Pelagiusza: studium historyczno-dogmatyczne*, 1949.
38. S. Benwenuta, *Asceza życia zakonu według wskazań M. Marceliny Darowskiej*, 1950.

**KAZANIE NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE
Z 10 MAJA 1945 (KS. F. MACHAY)**

Nasz miłosierny i dobry Zbawiciel przyrzekł nam, że zmartwychwstanjemy, jak on z martwych powstał, i że wstąpimy na niebiosa, jak On wstąpił. Serca ludzkie palą się odtąd nieugaszonym pragnieniem, by najwyższe dobro osiąść, by ujrzeć światło w jego źródłach, by podziwiać najwznioślejsze piękno, by się zanurzyć w prabogactwie wszelakiej doskonałości. Nic więc dziwnego, że razem z apostołami stoimy dziś z nimi i patrzymy z podziwieniem w niebo, w krainę istotnego życia. Uroczystość dzisiejsza ożywia te nasze nieśmiertelne pragnienia, i zależnie od stopnia przyjaźni z Bogiem lub nienawiści do Stwórcy, zamieniają się albo w szczęście, dzięki uczestniczeniu w naturze boskiej, albo też w gryzący niepokój, wypływający z braku obecności Boga w sercu człowieka.

Prorok Izajasz doskonale scharakteryzował naturalne dążenie człowieka: „Wstąpię na wysokość obłoków: bądź podobny Najwyższemu” (Iz. 14. 14). Pragnienie wyższej doskonałości już aniołom nie dawało spokoju, i skusiło ich do buntu tragicznego, który otworzył czeluście piekielne dla stworzeń na obraz Boży. Upadek aniołów stał się początkiem nieprzerwanego łańcucha i śmiertelnych potknięć człowieka. Za namową anioła zbuntowanego Ewa również sięgnęła po godność boską. Tak samo postąpili niezliczni bałwochwalcy, którzy zaniedbując twardą pracę nad sobą, chcieli łatwym sposobem nakarmić głód duszy nieśmiertelnej. Bóg, do którego człowiek zdąża, mieszka na wysokościach trudów i zmagañ, i kto się ofiar z nimi połączonych złącznie uwiązgnie w samym sobie, uwikła się w tysiącramiennych objęciach słabości ciała i marnie zginie.

Jakikolwiek językiem nazwiemy bałwochwalców, zawsze odnajdziemy w nich dwa pierwiastki: namiętne, ale nie gruntowne, niewytrwałe szukanie szczęścia w Bogu – i pozorne znalezienie tegoż w samym sobie, we własnych grzechach, namiętnościach i upadkach moralnych. Zdarzają się potem niewiarygodne wypadki, wobec których świat stoi zdumiony i zgorszony, gdy mianowicie podłość najgorsza święci triumfy, opowiada o sobie jako o boskim objawieniu potęgi i mocy. Przez całą wojnę słuchoł świat bluźnierczych przemówień zbrodniarza niemieckiego, który się utożsamiał z Bogiem i swe nieczne, sprzeczne z moralnością poczynania nazywał wykonywaniem zlecenia jakiejś „opatrzności” Bożej. Wzniósł się na takie wyżyny pychy i zarozumiałości, że nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z człowiekiem uległym rozkazom szatana, dla skrępowania i wyniszczenia myśli chrześcijańskiej najpierw w Europie, a następnie w całym świecie.

W czasie wojny czytałem projekt partii narodowo-socjalistycznej o nowej liturgii, po wytępieniu całkowitym chrześcijaństwa. Na stole ofjarnym tej nowej niby religii miały odgrywać rolę zasadniczą trzy rzeczy: wiele świątła, duży germański miecz i „Mein Kampf” Hitlera, którą projekt nazywał „książka najświętsza” / das allerheiligste Buch. Nabożeństwo miało polegać na objaśnianiu urywków z „Mein Kampf” i na śpiewaniu odpowiednio dostrojonych piosenek narodowo-socjalistycznych. Plan był wielki. Do budowy ołtarza gromadzono przez całą wojnę odpowiedni materiał budowlany, składający się z morza krwi nieniemieckich narodów, a szczególnie polskiego i żydowskiego, z rzek łez ludzkich, z niebotycznych stosów kości milionów pomordowanych... Podbudówka sięgała już wysokości wieży babilońskiej. Budowniczy pysznie przemawiał: „Wstąpiłem na wysokości obłoków... jestem podobny Najwyższemu”. Aż się wieża pychy zawaliła, i pod swoimi gruzami pogrzebała nie tylko miliony niewiernych ofiar, ale i wolności i niepodległość oraz cały dorobek pychy hitlerowskiej.

My, którzy zostaliśmy żywi, jako dowód nieludzkich postępów bluźnierczego Führera, klęczymy dziś przed ołtarzami Pańskimi i składamy dziękczynienie nie tyle za ocalenie własne, ile za ocalenie Rzeczypospolitej, najmilszej Matki, za niepodległość której każdy z nas gotów był i jest swoje marne życie w ofierze złożyć. Otrute zwłoki urzędowego kłamcy znaleziono wśród ruin butnej ongiś stolicy prusarstwa, chciwego na chleb i ziemię sąsiadów bliższych i dalszych, i całej ludzkości. Propaganda kłamstwa została przecięta zwycięskimi mieczami żołnierzy sprzymierzonych w obronie wolności świata. Führer i jego otoczenie to najpotworniejszy polip, który swoimi licznymi mackami mimo krwawień długo się bronił, kłusając na prawo i na lewo, aż zginął w rozkładzie i w rozsypce całkowitej. Tak upada człowiek i naród, który się wyzbędzie hamulców religijno-moralnych, i całą swoją gospodarkę materialną i duchową opiera na brutalnej przemocy, podstępnie, chytrych, okrucieństwie i kłamstwie. Lecz zostawmy Niemców, zdruzgotanych i składających nowy hołd pruski, wyrokiem sprawiedliwości Bożej. Ich klęska ma swoją wielką wymowę.

Gdy w 1941 roku armje niemieckie ruszyły na podbój Holandji, Belgii i Francji, Hitler zagrzewał swoich żołnierzy przemówieniami, że idą wyrębywać dzieje Germanów na długie tysiące lat. Obecnie my mówimy, że rozpoczynamy okres nowego tysiąclecia. Naprawdę wyjątkowa chwila dziejowa! Szczęśliwy, kto żyje i może być świadkiem olbrzymich zmian, które zajdą w nowym ukształtowaniu się świata.

Bracia! Stańmy na chwilę przy budowie naszej nowej Polski. Musimy wrócić do święta dzisiejszego i jego wyjątkowego znaczenia. Czy my,

chrześcijanie, zastanawiamy się nad pewnym bardzo doniosłym, szczególnie z dziejów chrześcijaństwa? Proszę przestudiować drobiazgowo przebieg wynalazków. Kto je poczynił? Czy Indie, które zatapiają człowieka w nirwanie? Lub Chiny, które swoją starą historią i mądrością nie mogą wyjść z bezsiły polityczno-gospodarczej? A może Japonja, która swą religią i kultem przodków i dzielnością żołnierzy tak nas zadziwia? Że tacy Japończycy mogli stanąć do walki, zawdzięczają to wynalazkom europejskim, które starannie podpatrzyli, u siebie zaprowadzili, rozmnożyli, i następnie wyruszyli na podbój samych wynalazków. Bez podpatrzenia i bez zaprowadzenia u siebie naszych europejskich wynalazków z dziedzin przeróżnych, byłiby małym narodem Azjatyków. To pierwszy szczegół.

A teraz słów kilka o drugim: dlaczego to – pytam – Europejczycy chrześcijanie, dokonują tak licznych wynalazków? Bo, ich nauczyciel i mistrz życiowy, Jezus Chrystus, swym Wniebowstąpieniem wskazał im drogę, że mają iść ciągle wzwyż i w górę. Nie bać się, nie lękać się, lecz sięgać po ogień i po światło do źródła światłości. W każdym człowieku jest podobieństwo Boże. Wszystkie przymioty Boga znajdują się w nim w stopniu większym lub mniejszym, zależnie od warunków rozwoju duchowego, jakie każdy z nas w sobie wypracował. Chrześcijaństwo nas uczy, by się nie łamać w trudach i prześladowaniach życiowych, lecz patrząc na krzyż Zbawiciela, odważnie i ofiarnie znosić ciężar dnia i upalenia, w jakim nas obowiązek powołania i zawodu postawi. Takie jest m.in. kulturalne i cywilizacyjne znaczenie Święta Wniebowstąpienia Pańskiego.

A teraz te wywody, odnoszące się do jednostek, przenieśmy na naród i państwo.

Adam Mickiewicz oświadczył raz, że „Polska musi być początkiem nowego świata, inaczej niepotrzebną by była”. W jakim celu cytuję dziś to właśnie, a nie inne powiedzenie Adama? Przecież takie ujęcie zadań i celów narodu polskiego może nas – powie ktoś – ośmieszyć. Połamanych kości nie zabraliście jeszcze w jedno ciało, a już wam się śnije, że macie być początkiem nowego świata?

Bracia! Chwała Bogu, nasz organizm państwowy pomału – pomału nabiera kształtów wyraźnych. Mamy co prawda rząd tymczasowy, ale nasi potężni przyjaciele zapewnili nas niedawno, że wkrótce po konferencji w Jałcie na Krymie, będziemy służyć rozkazom rządu Jedności Narodowej, w którym wezmą udział Polacy, rozsiani na całym świecie: i zwycięzcy z pod Tobruka, i ci z pod Monte Casino, Narwiku i tamci z Normandji, i ci najnowsi spod Berlina. Wszystkich pragniemy u siebie widzieć i serdecznie uściskać. A gdy się zjawią, całemu światu ogłosimy uroczystie, że po wylaniu krwi na

wszystkich pobożowiskach świata, po zapełnieniu męczennikami wszystkich obozów koncentracyjnych, po złożeniu w ofierze na ołtarzach Ojczyzny milionów życia ludzkiego, mamy jedno szczere życzenie, jedno niezłomne postanowienie, że będziemy Polską! Ubogą wprawdzie, obrabowaną, wymordowaną, zhańbioną, zmasakrowaną, ale bohaterską, po chrześcijańsku radykalną, ewangelicznie demokratycznie Polską. Nie dominionem angielskim, nie kolonią amerykańską, nie 17-tą republiką radziecką, lecz Polską. I gdy to mówimy, gdy w nas kipi nowy zapal i entuzjazm, chcąc nie chcąc przypominają się słowa Mickiewicza, „Polska musi być początkiem nowego świata, inaczej niepotrzebną by była”! Co to znaczy? Wiemy, co miał na myśli Mickiewicz. Był przejęty programem, by życie w Polsce we wszystkich objawach zamienić w Królestwo Boże na ziemi!

Nie łatwe to zadanie! Ale wieszcz przestrzega, że z innym programem jesteście niepotrzebni! Twarde i przepiękne słowa! Rzucające nas w objęcia Chrystusa. Nie pod wpływ i rozkazy kleru. Nie, Bracia, my tego nie chcemy. My Wam w duchu Jezusa Chrystusa służyć pragniemy, a rządy bierzcie wy, świeccy, w swoje ręce. Nie chodzi nam nawet o ustrój taki lub owaki, byleby się oparł i karmił duchem Chrystusowej Ewangelji. Początek nowego świata będzie na tym polegał, że karmieni Ciałem i Krwią Chrystusa, ukochamy ponad wszystko Boga i Jego święte prawa i gorąco przyłgniemy do Polski, wysoko będziemy cenić nieskalane życie rodzinne, staniemy się bardziej sumienni w wykonywaniu naszych obowiązków powołania życiowego, bardziej staranni, punktualni, rzetelni, pracowici, prawdomówni, wierni i wdzięczni za rękę pomocną, życzliwie nam podaną. Nie chcemy nikogo krzywdzić, na niczyje dobra czyhać. Chcemy zawsze wzwyż dążyć, postępu pragnąć, przepadać za kulturą, skromny dobrobyt miłować. Chcemy być trzeźwi, sprawiedliwi, pokojowi uosobieni – bo Chrystusowi.

MÓJ TESTAMENT²⁹⁸ (KS. F. MACHAY)

W ręce Twoje, o Boże, oddaję ducha mojego, w ręce Twoje, o Boże, dobroci i miłosierdzia, których w ciągu mojego życia grzesznego, tyle razy doświadczyłem i nie zostałem ukarany.

Dzięki Ci składam, o Boże, za dobrych rodziców, którzy mię wychowali w umiłowaniu i pełnieniu Twojej woli najświętszej. A najgorętsze dzięki Ci

²⁹⁸ Oryginał w maszynopisie, podpisany własnoręcznie, znajduje się w archiwum bazyliki Mariackiej.

składam za powołanie mię do kapłaństwa, oraz za łaskę uświadomienia, że jestem Polakiem.

Nie posiadam żadnego majątku ziemskiego lub domu mieszkalnego. Moim „bogactwem” są jedynie książki, które zostawiam w całości dla częstochowskiego Seminarium duchownego. Z księgozbioru wyłączyć należy ... tomów kazań bpa Tihaméra Tótha i trzy tomy kazań biskupa Ottokara Prohaszki. Prawo ponownego wydania tych dzieł zostawiam dla Samopomocy Kleryków Krakowskiego Seminarium Duchownego.

Prawo ponownego wydania „Mszalika” oraz modlitewników: „Bóg i ja” i „Modlitewnik katolika”, zostawiam Stanisławowi Gawlikowi, przyjacielowi i opiekunowi podczas chorób oraz współpracownikowi. Po jego zgodzie, prawo wydania ma przejść do Samopomocy Kleryków Krakowskiego Seminarium Duchownego. Również tej Samopomocy przekazuję wydanie książki „Wspomnienia duszpasterza” oraz prawo nowego wydania książki „Kamyki do budowy kazań”, oraz „Zadania duszpasterskie ludzi świeckich” i „Działalność duszpasterska kard. Radziwiłła u schyłku XVI wieku”.

Moje pisma „spisko-orawskie”: „Moja droga do Polski”, „Nasi gazdowie w Paryżu”, „Gazda Piotr Borowy”, „Wesele w Jabłoncu na Orawie”, „Honorni Orawiacy” – oddaję rodzinie pod kierownictwem Piusa Jabłońskiego.

Futro (tchórze) oddaję Zoltanowi Erdélyi, nauczycielowi w Chyżnem, a drugie (po bracie ks. Karolu) siostrzeńcowi Stanisławowi Machay.

Resztę ubrań i bieliznę oraz pościel oddaję ubogim parafii Mariackiej. I buty. Proszę pp. Kowenickiego i Święcickiego Józefa Mariana o przypilnowanie tego rozdania ubogim.

Koce daję w podarunku troskliwej służącej Jadwidze.

Zastawa stołowa niech sobie zabierze siostrzenica, Teresa Machay.

Pilnować, by rzeczy inwentarskie (zastawa srebrna i obrusy stołowe) nie zostały naruszone.

Moimi obrazami – szczególnie rodzinnymi – niech się podzieli rodzina.

Taka jest moja wola.

Kraków, 4 maja 1965
Ks. Ferdynand Machay

„DROGA DO CORAZ LEPSZEJ POLSKI”²⁹⁹
(KARD. K. WOJTYŁA)

Kazanie ks. kard. Karola Wojtyły wygłoszone w bazylice Mariackiej przy trumnie śp. ks. inf. dra Ferdynanda Machaya 3 sierpnia 1967

1. TESTAMENT

Nie potrafię w tej chwili dokładnie przytoczyć zdania, które zapisał śp. Ks. infułat Ferdynand Machay w swoim testamencie; odtworzę jednak myśl w tym zdaniu zawartą. – Myśl dotyczyła Jego kapłaństwa, a przez to samo całego Jego życia: „Pragnąłem – tak się wyraża w swym testamencie – wysoko dźwigać w życiu moje kapłaństwo, jakby sztandar, i niczym go nie splamić. A ponieważ świadom jestem, że jako człowiek nie mogłem się uchronić od licznych uchybień i upadków, zatem – prosiłem zawsze i proszę Chrystusa Pana, ażeby wszystkie cierpienia mojego życia raczył przyjąć jako zadośćuczynienia za to wszystko, w czym uchybiłem i czym Go obraziłem”.

Takie zdanie wypowiedziane przy końcu życia (w obliczu końca życia stawał zmarły ks. infułat kilkakrotnie) świadczy o tym, jakiej ekonomii był On wyznawcą. Ks. inf. Machay na pewno znał sprawy i prawa ekonomiczne, które rządzą doczesnością: ale wiedział, i to wiedział tak do rdzenia swej duszy, że sprawy ludzkie, dzieje ludzkich dusz (i ludzkiej duszy) rządzą się według zasad innej ekonomii: że jest to ekonomia Boża, ekonomia naszego odkupienia. Zatem On, jako chrześcijanin, a nade wszystko jako kapłan starał się ustawić całym swoim życiem na linii tej Bożej ekonomii. Jeżeli takie zdanie-myśl zapisał w swoim testamencie, to myślą tą dał pełne świadectwo owej Bożej ekonomii, jaką wyznawał i wypełniał całym swoim życiem: życiem do głębi kapłańskim, a w kapłańskim – do głębi chrześcijańskim.

2. PORTRET CZŁOWIEKA

Trzeba by sięgnąć do początków tego życia, które zaczęło się przed 78 laty w ubogiej wsi orawskiej: pod Babią Górą. Trzeba powiedzieć, że w tej góralskiej, orawskiej rodzinie, w której przyszło na świat jedenaścioro dzieci, taką właśnie rządzono się ekonomią: tak patrzono na sens ludzkiej, doczesnej egzystencji: zawsze dowartościowując doczesność wiecznością. A zczyn Łaski wyniósł już na pewno zmarły archiprezbiter Mariacki stamtąd, spod

²⁹⁹ Tytuł jest cytatem i pochodzi z niniejszego tekstu (przyp. autorów)

Babiej Góry – z rodzinnego domu: wyssał z piersi matki, wyczytał w postępowaniu ojca i całej licznej rodziny, do której należał.

Stamtąd zabrał to z sobą w świat. Poszedł w świat – jak to się w dzisiejszym języku nazywa – po wielki awans społeczny. W pierwszym pokoleniu dziecko chłopskie dochodzi do wielkich godności, i to nie tylko w Kościele, także w państwie. Ale ten awans społeczny był dla niego jak gdyby dalszym planem życia. Pierwszy plan życia wynikał z Bożej ekonomii: wiedział, że jest odkupiony przez Jezusa Chrystusa, fakt tego odkupienia chciał wykorzystać do końca. Chciał też od siebie jak najwięcej wnieść w to wspaniałe dzieło, jakie się dokonało dla Niego – i dla nas wszystkich – na ziemi. W każdym razie chciał zadośćuczynić i wyrównać... To, co powiedział przy końcu życia, było stwierdzane całym życiem tego Kapłana i Chrześcijanina: wielkiego Kapłana i głębokiego Chrześcijanina.

3. ŚWIADECTWO POTOMNYCH

Świadectwo, jakie Mu w tej chwili dajemy – czerpiąc z Jego testamentu, a także z ogólnego obrazu całego życia zmarłego Archiprezbitera Mariackiego – jest słabe, bo ludzkie. Nawet nie godzi się człowiekowi wobec majestatu śmierci, wobec majestatu sądu Boga, wobec majestatu wieczności, zbyt śmiało wydawać świadectwa: to trzeba Bogu zostawić. I jestem przekonany, Drogi Księżę Infulacie, że Ty w tej chwili tak chcesz: Ty chcesz, ażebyśmy Cię nie sądzili, skoro stanąłeś przed sądem samego Boga; skoro patrzysz w Oblicze Wiekuistej Prawdy: i w tym Obliczu odczytujesz prawdę swojego życia. W tym obliczu także znajdujesz wyrok.

Kiedy tu otaczamy Twoją trumnę – od naszej strony, na ziemi – chylimy przede wszystkim z pokorą głowy i uciszamy serca nasze wobec majestatu tej sprawy, jakiej Ty już jesteś teraz (po tamtej stronie) świadomym i dojrzałym uczestnikiem. Nie możemy jednak przejść – Czcigodny Pasterzu – do porządku dziennego nad tym, czym była Twoja postać dla nas. Nie możemy – wobec Twojej trumny – nie stwierdzić tego, że Twoja osoba, bez żadnej przesady, należy do historii naszego Narodu, i do historii Kościoła w Polsce. Stajemy tutaj wobec śmierci postaci historycznej. Kiedy zastanawiamy się nad Twoim życiem, trudno nie myśleć tak właśnie. Jestem przekonany, że życie Twoje, przedziwne dzieje Twojego kapłaństwa i Twojego patriotyzmu, stanowią temat dla wnikliwej analizy i monografii. Tego się tutaj nie podejmuję – to zadanie dla historyków; pragnę tylko – przemawiając nad Twoją trumną – rzucić pewne światła, które nie mogą przeminąć.

4. DROGA DO POLSKI

Naprzód więc – Twoja droga do Polski: tak to nazwałeś w książce, którą na ten temat napisałeś.

Urodził się zmarły ks. Infułat na pograniczu nie naszego państwa, bo ono już wtedy nie istniało: Polska była w rozbiorach; ale urodził się na pograniczu naszego Narodu. Początek Jego życia związał Go z pobratymczą, ale nie polską narodowością. Przecież w Spiskiej Kapitulie na Słowacji odbywał Seminarium. Stamtąd posłano Go do Budapesztu na studia teologiczne. W ramach monarchii austro-węgierskiej był związany raczej z żywiołem węgierskim czy słowackim, a jednak coś Go przedziwnie ciągnęło do Polski – do Krakowa. I kiedy tutaj przybywał, czy to w roku 1910 na wielką Rocznicę Grunwaldzką, czy później jeszcze Ten – już wówczas Kapłan – odnajdował właśnie tutaj to, czym żyła Jego dusza. Właśnie tutaj: mówię tak, i mam na myśli ten Mariacki kościół, ten Mariacki czarny krucyfiks, przed którym się modlił i zdobywał świadomość narodową. Chociaż związany był urodzeniem, wykształceniem ze Słowacją i z Węgrami, to przecież doszedł do przekonania w duszy swojej, że – i On, i Jego najbliżsi – to wszystko polskie!

Moja droga do Polski – napisał obszerną książkę na temat, jak rozwijała się Jego świadomość przynależności do Narodu polskiego. Książka jest ważkim dokumentem, który trzeba odczytywać i przemyślać wciąż na nowo.

Ja nie sięgnę do książki; sięgnę do słów, które przed kilku miesiącami usłyszałem na własne uszy z Jego ust. W roku ubiegłym odbywały się w Polsce uroczystości milenijne; nie tylko w Krakowie i w wielkich stolicach biskupich: odbywały się także w różnych zakątkach kraju. Między innymi była taka uroczystość milenijna na Orawie, w parafii Orawka: w parafii przyległej do tej, z której pochodził ks. infułat. Tam, po zakończeniu nabożeństwa w kościele, Starzec – już bliski śmierci – zabrał głos i opowiedział, jak kształtowała się Jego droga do Polski. Wspominał swojego umiłowanego druha, gazdę Borowego – jak kształtowała się ich wspólna droga do Polski. – Ta droga prowadziła przez Sidzinę (może to zdanie jest niejasne, więc wytłumaczę).

5. DROGA DO POLSKI – PRZEZ CHRYSYUSA

W XIX wieku – 100 lat temu – umarł w Sidzinie wielki kapłan, ks. Błażyszyński; wielki duszpasterz i wielki apostoł ludu babiogórskiego. Ten wielki apostoł – jak gdyby prorok przyszłych czasów – skupiał wokół siebie sidzinian i sidzinianki, świeckich apostołów, którzy uczyli katechizmu i życia chrześcijańskiego. To wielkie natchnienie wyszło z Polski, trafiło na Orawę

i dotarło do gazdy Borowego, który jeszcze osobiście zetknął się z ks. Błaszyńskim: dotarło także do Ferdynanda Machaya. Zapragnęli być w Polsce, bo widzieli w niej żywą, Chrystusową wiarę: poprzez postać ks. Błaszyńskiego i poprzez pielgrzymki do Kalwarii, na Jasną Górę (jeśli można było przez kordon), i tu, do Krakowa: do kościoła Mariackiego i na Wawel. Widzieli i czuli, że tutaj prawda Chrystusowa głęboko zapuściła korzenie, że droga do Polski jest drogą do Chrystusa. Chcieli bardzo tą drogą iść i prowadzić swoich rodaków, dlatego optowali za Polską po I wojnie światowej. Dlatego przedzierał się gazda Borowy do Paryża na konferencje pokojowe, ażeby tam prosić: przyłączcie nas do Polski!

Moi drodzy, to są fakty: można je dokładniej przeczytać, niż ja je tu przytaczam. Te fakty, chociaż z niedalekiej stosunkowo przeszłości, mają nadal swoją wymowę. Musimy do końca odczytać świadectwo, które – poprzez te fakty – złożył i sługa Boży gazda Borowy, i Ten, przy którego trumnie dzisiaj stoimy, ks. inf. Ferdynand Machay. Jeżeli ci ludzie, stojący na pograniczu polskości tak to wówczas widzieli, to dla nas w tym ich widzeniu, jest memento na zawsze: dla nas wszystkich droga do Polski, droga do duszy polskiej, prowadzi poprzez Chrystusa i poprzez Kościół!

Taka jest wymowa tysiąca lat, zawarta w świadectwie tego Człowieka, którego trumnę tutaj otaczamy; takie dał nam świadectwo; przyznał się do polskości konsekwentnie i heroicznie. Ale, przyznając się do polskości, pokazał nam także raz na zawsze, co ta polskość znaczy: nie omijajmy wymowy tego świadectwa! Dlatego właśnie twierdzę, że postać śp. Ks. infułata Ferdynanda Machaya jest postacią historyczną. Nie sposób bez tej postaci zrozumieć historii Polski; nie tylko historii tego stulecia – całej historii Polski.

6. UDZIAŁ W HISTORII POLSKI

Kiedy już przeszedł tę swoją drogę do Polski, w jej pierwszym trudnym etapie, wówczas szedł dalej; szukał i pracował, dostrzegał i działał – także wypowiadał się odważnie: wszyscy Go z tego znali. Znamy go z tego w okresie dwudziestolecia; znamy Go z tego w okresie wojny i okupacji; Znamy Go z tego w okresie ostatnich 20 lat, w czasie których piastował wysoką godność archiprezbitera Mariackiego. Całe swoje działanie poświęcił temu, ażeby Jego Ojczyzna – świadomie wybrana ziemską Ojczyzna – była taką, jaką wybrał, w imię czego ją wybrał. Pragnął, ażeby Polska realizowała w swoim życiu narodowym, państwowym, społecznym, najwyższe prawa Boże; żeby realizowała zasady sprawiedliwości społecznej. To była Jego droga w Polsce i z Polską; droga do coraz lepszej Polski. Widział zwłaszcza

i głosił to wszędzie, że w realizacji drogi do coraz lepszej i sprawiedliwszej Polski – do sprawiedliwości społecznej – Kościół katolicki ma szczególną rolę do spełnienia. Takie prawdy głosił; a to, co głosił słowem czy piórem, to także potwierdzał czynem. Jego życie jest wielkim, z górą pięćdziesięcioletnim czynem duszpasterskim; był wierny swemu powołaniu; był Kapłanem i Duszpasterzem; z tego, co Mu Chrystus Pan dał i zadał, wyprowadził treść całego swojego życia i każdego swojego uczynku.

7. STOSUNEK DO CZŁOWIEKA

Żarliwa dążność do Polski coraz lepszej, do Polski coraz bardziej chrześcijańskiej i katolickiej, kazała Mu przede wszystkim widzieć we wszystkich ludziach braci. Takie spojrzenie było bardzo znamienne dla całego sposobu Jego życia – do końca. Miał bardzo łatwy, bliski stosunek do człowieka; do każdego człowieka, bez żadnych różnic: do dziecka i do starca, do prostaczka, do dozorczeni domu, do robotnika niewykwalifikowanego, do profesora uniwersytetu i do wielkiego pisarza; znajdował natychmiast wspólny język z każdym człowiekiem. To nie było łatwe; to nie było szukanie popularności: to było szukanie drogi do coraz lepszej, sprawiedliwszej, coraz bardziej chrześcijańskiej Polski.

Trzeba przyznać, że szukał tej coraz lepszej Polski na bardzo trudnych drogach i w bardzo ciężkich dniach naszej historii. Wystarczy przypomnieć okupację... Każdy Mu był bliski; bliska Mu była sprawa człowieka; (On tego tak nie nazywał, ale człowiek był dla Niego sprawą). Była Mu bliska sprawa człowieka i była Mu bliska każda wartość człowieka. Jakże on się nią cieszył... – każdą wartością moralną, każdą wartością intelektualną!

8. PIONIER ŻYCIA KULTURALNEGO

– Ten Kapłan, Duszpasterz, oddany bez reszty swej duszpasterskiej pracy wciąż czytał książki polskie, zagraniczne, sprowadzał czasopisma... czytał: wszystko, co było wartościowego w myśli ludzkiej, co Go fascynowało wprowadzał w swoją świadomość. Był jakimś wielkim pionierem życia kulturalnego. Od czasu gdy został infulatem Mariackim, był – bez przesady można to powiedzieć – mecenasem życia kulturalnego w dawnym i współczesnym zarazem stylu. Fascynowali Go ludzie i ich dzieła. Sam napisał kilka książek, sam osiągnął stopień naukowy. Ale przede wszystkim cieszył się każdą twórczą myślą i każdym twórczym dziełem: w dziedzinie literatury, w dziedzinie innych zakresów sztuki. To wszystko mówiło Mu o wartościach człowieka,

to wszystko chciał ogarnąć, podeprzeć – w imię tej, swojej drogi, na którą wszedł: była to Jego własna droga. Ta – jego własna – droga była zarazem drogą Chrystusa i Jego Kościoła: jakimś fragmentem wielkiej drogi, przez którą szliśmy, i wciąż idziemy, w ciągu ostatnich dziesiątków lat.

9. AKCJA CHARYTATYWNA

Miał też ks. inf. szczególnie wrażliwe serce na każdą ludzką potrzebę i biedę. Tego się nie da tutaj wyliczyć: nie da się wyliczyć ludzi, którym On pomógł tak – z ręki do ręki – według ewangelicznej zasady: niech nie wie twoja lewica, co czyni prawica. Pomógł może nie tyle metodami organizacyjnymi, ile metodą jakąś najbardziej humanistyczną, angażując w to przede wszystkim swoje własne człowieczeństwo, własne chrześcijaństwo i kapłaństwo. Przecież to Jemu tak wiele zawdzięcza ta bardzo ważna działalność: opieka nad najbardziej opuszczonymi, chorymi, starcami leżącymi po różnych domach, a często po suterrenach i piwnicach. On to w pewnym momencie dostrzegł, następnie znalazł sposoby, ażeby podjąć i wyjść na spotkanie tych ludzi, w których najbardziej czeka na nas Chrystus. Lubił tak pomagać ludziom własnymi rękami; lubił tak chodzić i nosić w kieszeni lekarstwa, albo co tam innego trzeba było zanieść, ażeby pomóc człowiekowi choremu, cierpiącemu, opuszczonemu... – taki był.

Jaki był? – tego nie potrafię Wam, moi Drodzy, bez reszty wypowiedzieć; mówię o Nim z jakiejś bardzo osobistej perspektywy: z perspektywy mojego własnego z Nim zetknięcia; miałem bowiem szczęście przez kilka lat pracować w kościele Mariackim pod Jego kierunkiem. – Taki był...

Zresztą wszyscy wiecie, jaki był, i każdy z Was wydaje Mu dzisiaj swoje własne świadectwo. Z tego własnego świadectwa każdego z nas tworzy się wspólne świadectwo: świadectwo Ludu Bożego miasta Krakowa; świadectwo Polaków pierwszej i początku drugiej połowy XX wieku. To świadectwo jest najcenniejsze; ale trzeba, ażeby umieli je dobrze odczytać historycy i wydożyć jak najprędzej z tego żywy zapis, który pozostawił zmarły Archiprezbiter Mariacki w duszach i w życiu wszystkich nas.

10. PROBOSZCZ MARIACKI I DZIEKAN MIASTA

Tak wyglądała Jego wieloletnia droga przez Polskę. Na tej drodze w szczególności trzeba wyróżnić z górą dwudziestoletni okres czasu, kiedy był proboszczem i archiprezbiterem bazyliki Mariackiej oraz dziekanem miasta. Stanął wówczas na czele duchowieństwa krakowskiego, świecił

mu przykładem gorliwości i pobożności: pobożności eucharystycznej, pobożności maryjnej. Świecił mu także przykładem braterskiej troski, Jemu bowiem powierzyli kapłani tzw. Caritas Sacerdotalis, czyli troskę o chorych i potrzebujących braci kapłanów. Ostatnie, najdojrzsze lata swego życia kapłańskiego strawił na pracy tu, przy tej czcigodnej – sławnej na cały świat – świątyni Mariackiej. Ta świątynia jest wielkim dziełem sztuki, wielkim zabytkiem, który przychodzą zwiedzać ludzie z całej Polski, a także z całego świata. Przychodzą, przypatrują się, otwierają szeroko oczy na ołtarz – arcydzieło Wita Stwosza; przechodzą po kaplicach, obok Krucyfiksu Mariackiego, wnoszą z sobą jakieś wielkie doświadczenie: obcowali z wielkim dziełem sztuki. Zmarły proboszcz tej parafii wiedział, że kościół Mariacki jest kościołem całego Krakowa i całej Polski. Jego własna parafia była raczej niewielka i coraz mniejsza, bo śródmieście Krakowa stopniowo się wyludnia; ale On wiedział, że trzeba we wszystkich kątach i rogach tego kościoła być, wciąż czuwać i wciąż czekać, bo do różnych konfesjonatów – prawie w każdej minucie – przykłękają ludzie; niekoniecznie z Krakowa, bardzo często z Nowej Huty, bardzo często gdzieś ze Szczecina, albo z Przemysła czy z Białegostoku. To jest wielki kościół spowiedniczy...

Widział więc przez 20 lat swojego pasterzowania, jak przez tę wspaniałą Mariacką świątynię płynie – w ślad za wielkim nurtem historii – nurt ludzi: ludzi patrzących, ludzi zwiedzających, prawie że turystów. Ale wiedział i czuł doskonale, jak pod tym zewnętrznym nurtem płynie drugi nurt: nurt ludzkich dusz, które szukają Boga, które przykłękają do krutek konfesjonatu. Patrzył na to tutaj przez 20 lat i jako pasterz ustalił, ażeby zespolić z sobą te dwa nurty: a nade wszystko ten głęboki nurt duchowy uchwycić, podtrzymać i przekazać dalej.

11. REFLEKSJE NA TLE OŁTARZA WITA STWOSZA

Oto w skrócie i bardzo powierzchowny obraz zmarłego duszpasterza, archiprezbitera Mariackiego, śp. Ks. inf. Ferdynanda Machaya. Stoimy przy jego trumnie; przynieśliśmy tę trumnę z domu prałackiego, wnieśliśmy ją do bazyliki przez główną bramę, ustawiliśmy przed wspaniałym arcydziełem Wita Stwosza, które jest także wielkim świadectwem naszej wiary w tajemnicę Jezusa i Maryi. Wszystkie elementy tej wiary wyrzeźbił wielki Stwosz w swoim arcydziele. Wypowiedział w nim całą przedziwną ekonomię naszego odkupienia: wypowiedział językiem, który dla ludzi jego epoki był w pełni czytelny.

Ludzie naszej epoki przychodzą; patrzą i podziwiają dzieło sztuki... – czy pełna treść tego dzieła sztuki jest im tak samo czytelna? – Zadajemy sobie to pytanie, stojąc przy trumnie zmarłego kapłana, który od początku do końca tak jasno, tak niedwuznacznie ustawił swoje życie w ramach Bożej ekonomii odkupienia. Kiedy na arcydzieło Wita Stwosza patrzył proboszcz Mariacki – odczytywał w nim najgłębszą treść swojej duszy; odczytywał wiarę, którą wyniósł spod Babiej Góry, z Orawy: wiarę, która kazała Mu iść przez ziemię polską jako kapłanowi, duszpasterzowi, wikaremu, proboszczowi – napród do Najświętszego Salwatora na Zwierzyńcu; senatorowi Rzeczypospolitej! – archiprezbiterowi Mariackiemu, wielkiemu miłosiernikowi, wielkiemu słudze Narodu, wielkiemu słudze Kościoła!

12. ŚWIADECTWO WIARY

Moi drodzy, zamknęliśmy wieko trumny; przygotowaliśmy pogrzeb człowieka. Potem i trumnę złożymy do grobu; ale wiara tego człowieka została wśród nas! Zostało jej świadectwo, został jej posiew, został nowy etap dziejów odkupienia na naszej, polskiej ziemi: na naszej krakowskiej ziemi: pod ostrosłupami bazyliki Mariackiej. Niech ta wiara, którą się tak wytrwale i dojrzałe kierował w życiu, zamieni się teraz – kiedy już stanął w wymiarach wieczności – w jasne widzenie Boga. Niech to, co było przez całe życie Jego dążeniem i najgłębszym motywem działania, stanie się teraz spełnieniem.

O to my wszyscy – otaczając Jego trumnę – prosimy w Ofierze Mszy św., która się zaraz odprawi; o to prosić będziemy w wielu Ofiarach Mszy św. Będziemy prosić przez Maryję: przecież był proboszczem Mariackim, proboszczem pierwszego w Krakowie maryjnego sanktuarium. Będziemy prosić przez Maryję, która najbardziej wychodzi na nasze spotkanie w całej tajemnicy odkupienia i która bierze nas – jak dzieci – za ręce i prowadzi do Ojca. Tak właśnie będziemy prosić: ażeby tego wielkiego Kapłana, wspaniałego człowieka, olbrzymiego człowieka (olbrzymiego i co do swej fizycznej postawy), wzięła za rękę jak małe dziecko (On tak chce) i żeby Go zaprowadziła do Syna swego i Ojca Przedwiecznego, który jest Ojcem wszelkiej światłości i źródłem wszelkiego dobra. Amen.

BIBLIOGRAFIA

LITERATURA ŹRÓDŁOWA

- Aleksandra Mianowska and priest Ferdinand Machay from Cracow*, <http://pamiecitozsamosc.pl/en/aleksandra-mianowska-and-priest-ferdynand-machay-from-cracow> (24.02.2020).
- Banasik A., *Tygodnik „Dzwon Niedzielny” jako narzędzie pracy duszpasterskiej w ujęciu księdza Ferdynanda Machaya*, Kraków 2017.
- Chrzanowska H., *O x. inf. Ferdynandzie Machayu*, ABMar, CXCII.
- Czachowska Z., *Ks. Ferdynand Machay (4 V 1889–31 VIII 1967) – proboszcz zwierzyński*, „Tygodnik Salwatorski” 10 (1996), s. 4.
- Gancarz B., *Ferdo idzie do Polski*, „Gość Krakowski” 30 (2017), <https://krakow.gosc.pl/doc/4055765.Ferdo-idzie-do-Polski> (20.10.2019).
- Górski T., *Ks. Ferdynand Machay – polski prekursor katolicyzmu społecznego i otwartego*, „Życie i Myśl” (1969) nr 9, s. 84–95.
- Groblicki J., *Kazanie podczas jubileuszowej Mszy świętej księdza infułata dra Ferdynanda Machaya z okazji 50-tego roku Jego kapłaństwa w dniu 1-ego lipca 1962*, ABMar, CXCI.
- J. P., *Ks. Dr. Ferdynand Machay: Finansowe wskazówki Ewangelii*, „Przegląd Powszechny” 212 (1936), s. 359–360.
- Jelonek E., *Machayomachia*, „Pokój i Dobro” 11 (1937), s. 116.
- Kantor R., *Ks. Infułat Ferdynand Machay. Wielki syn Orawy*, „Orawa. Kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Orawy” 2–3 (1989), s. 2–4.
- Klawek A., *Śp. Ks. Ferdynand Machay*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 20 (1967) nr 4–5, s. 193–196.
- Kowalski J., *Życie i działalność ks. dra Ferdynanda Machaya archiprezbitera bazyliki Mariackiej w Krakowie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 20 (1967) nr 4–5, s. 196–209.

- Ks. Dr. Ferd. Machay, *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła bp. Krakowskiego 1591–1600*, „Homo Dei” 2 (1936), s. 176.
- Ks. Dr. Ferdynand Machay, *Finansowe wskazówki Ewangelji*, „Homo Dei” 3–4 (1926), s. 276.
- Ks. Dr F. Machay, *Gazda Piotr Borowy – życie i pisma*, „Homo Dei” 5 (1938), s. 470.
- Ks. Dr F. Machay, *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich*, „Homo Dei” 5 (1938), s. 474.
- Kudlińska K., *Nasz proboszcz*, „Tygodnik Salwatorski” 41 (2004), s. 9.
- Kuś J., *Ksiądz Ferdynand Machay (1889–1967). W stulecie urodzin*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 42 (1989), s. 231–238.
- M., *Co nam bezbożnicy obiecują?*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 9, s. 129–130.
- M., *Czarne myśli*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 3, s. 33–34.
- M., *Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 33, s. 1–2.
- M., *Młoda Europa w Polsce*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 35, s. 653–654.
- M., *Po raz który?*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 7, s. 97–98.
- Machay Ferdynand, w: *The Righteous Among the Nations Database*, https://righteous.yadvashem.org/?searchType=righteous_only&language=en&itemId=12808923&ind=0 (27.02.2020).
- Machay F., *Akcja Katolicka w świetle nauki o mistycznym ciele Chrystusa*, „Mysterium Christi” R. 3 (1931–1932) nr 3, s. 115–118.
- Machay F., *Akcja Katolicka w świetle nauki o mistycznym ciele Chrystusa cd.*, „Mysterium Christi” R. 3 (1931–1932) nr 4, s. 184–190.
- Machay F., *Apostolstwo – obowiązkiem każdego katolika – wały Częstochowskie 8.09.1953*, AKMKr, SP 6–31.
- Machay F., *Chłop siewcą światła*, „Znak” (1958) nr 49, s. 831–841.
- Machay F., *Chłód i wiatr w obronie obyczajów*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 38, s. 1–2.
- Machay F., *Co będzie z nami?*, Kraków 1919.
- Machay F., *Co ma robić Liga Katolicka*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 52, s. 835–836.
- Machay F., *Co widziałem i słyszałem wśród powodzian?*, „Głos Narodu” (1934) nr 203, s. 2.
- Machay F., *Co widziałem i słyszałem wśród powodzian? Pilna sprawa*, „Głos Narodu” (1934) nr 205, s. 2.
- Machay F., *Co widziałem w Lourdes?*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 36, s. 1–3.
- Machay F., *Do walki z pogaństwem*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 4, s. 1–3.
- Machay F., *Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej*, Poznań 1934.

- Machay F., *Drogą lądową do powodzian*, „Głos Narodu” (1934) nr 212, s. 3.
- Machay F., *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła biskupa krakowskiego (1591–1609)*, Kraków 1936.
- Machay F., *Dzieje Ireny O...*, „Przewodnik Katolicki” (1961) nr 2, s. 55.
- Machay F., *Dzieło ks. Markiewicza a Akcja Katolicka*, w: *To co ze serca wyrosło*, Miejsce Piastowe 1932, s. 22–27.
- Machay F., *Finansowe wskazówki Ewangelji*, Lwów 1926.
- Machay F., *Gazda Piotr Borowy. Życie i pisma*, wydanie II, Kraków 1938.
- Machay F., *Gdzie sypiamy?*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 37, s. 1–2.
- Machay F., *Honorni Orawiacy*, Kraków 1928.
- Machay F., *Wstęp: Jak gazda Borowy stał się pisarzem?*, w: P. Borowy, *Sąd grzesznika sam nad sobą*, Kraków 1933, s. 5–10.
- Machay F., *Jak walczyć z pornografią?*, „Ruch Katolicki” 2 (1932), s. 263–269.
- Machay F., *Jarmarki na dusze*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 34, s. 1–2.
- Machay F., *Już po koledzie!*, „Przewodnik Katolicki” (1964) nr 8, s. 79.
- Machay F., *Kartki z pamiętnika (III) – u ks. Andrzeja Hlinki*, „Ateneum Kapłańskie” 55 (1957), s. 294–302.
- Machay F., *Katolicy łączmy się*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 3, s. 1–2.
- Machay F., *Kazanie na Wniebowstąpienie Pańskie 10 maja 1945*, s. 100, AB-Mar, CXCI.
- Machay F., *Kazanie radiowe z 11.02.1945*, s. 85, ABMar/akta, CXCII.
- Machay F., *Kilka słów scerej prawdy lo głosujących*, Kraków 1919.
- Machay F., *Kirem zastonięte Tatry i Babia-Góra*, „Prąd. Miesięcznik Poświęcony Zagadnieniom Religijnym, Narodowym i Społecznym” R. 15 (1926) nr 5, s. 247–250.
- Machay F., *Konieczność i zadanie Akcji Katolickiej*, w: *Akcja Katolicka. Zbiór kazań wydanych z polecenia J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda*, Poznań 1928, s. 293–308.
- Machay F., *Kronika Parafji Najśw. Marji Panny w Krakowie, 17 X 1944–17 X 1961*, ABMar, CXCI.
- Machay F., *Ks. Hlinka, wódz duchowy Słowaków*, „Głos Narodu” (1934) nr 177, s. 2.
- Machay F., *Ks. Jan Piwowarczyk, Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad*, „Ruch Katolicki” 6 (1932), s. 188–189.
- Machay F., *La Vie Catholique en Pologne*, „Revue Apologétique: doctrine et faits religieux” 52 (1931), s. 325–334.
- Machay F., *Metody pracy duszpasterskiej*, Kraków 1938.
- Machay F., *Modlitewnik dla ludu*, Kraków 1947.
- Machay F., *Modlitewnik katolika*, Warszawa 1952.

- Machay F., *Moja droga do Polski*, wyd. drugie, Kraków 1938.
- Machay F., *Moje doświadczenia kolędowe*, AKMKr, SP 6–35.
- Machay F., *Mszalik*, Warszawa 1966.
- Machay F., *Mysł o rzeczywistości I*, „Tygodnik Powszechny” (1945) nr 28, s. 1–2.
- Machay F., *Mysł o rzeczywistości II*, „Tygodnik Powszechny” (1945) nr 33, s. 1–2.
- Machay F., *Myśli... na Boże Narodzenie*, „Głos Karmelu” R. VI (1932) nr 12, s. 442–445.
- Machay F., *Na co my jeszcze czekamy?*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 32, s. 361–362.
- Machay F., *Na pierwszej placówce duszpasterskiej*, „Tygodnik Powszechny” (1961) nr 12, s. 2–3.
- Machay F., *Nasi Gazdowie w Paryżu. Wspomnienia z podróży*, Kraków 1919.
- Machay F., *Niedola robotników rolnych. Według listów Francuza*, Kalendarz „Polaka we Francji” 1925, s. 151–154.
- Machay F., *Niebezpieczeństwo pornografii*, w: *Walka z pornografią. Cykl rozpraw*, red. S. Bross, Poznań, 1932.
- Machay F., *Niezwykłe okrucieństwa w Meksyku*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 27, s. 429.
- Machay F., *O budowie kazania*, „Przegląd Homiletyczny” R. 11 (1933) nr 2, s. 111–117.
- Machay F., *O duszpasterstwie stanowym – odczyt w Olsztynie 29.08.1950*, AKMKr, SP 6–32.
- Machay F., *O kapłaństwie ludzi świeckich*, „Mysterium Christi” R. 3 (1931) nr 1, s. 18–26.
- Machay F., *O tem pamiętajmy...!*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 8, s. 113–114.
- Machay F., *Od głowy ryba*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 20, s. 313–314.
- Machay F., *Odpowiedź na zarzuty w związku z recenzją książki Zadania duszpasterskie świeckich*, „Przegląd Powszechny” 197 (1933), s. 366–369.
- Machay F., *Ołtarz Wita Stwosza wraca do kościoła Mariackiego*, „Tygodnik Powszechny” (1957) nr 423, s. 2.
- Machay F., *Organizacja Akcji Katolickiej*, „Ruch Katolicki” 1 (1932), s. 7–19.
- Machay F., *Panowanie Chrystusa Króla w rodzinie*, „Ruch Katolicki” 1 (1931), s. 320–329.
- Machay F., *Pasterz diecezji krakowskiej*, w: *Dwadzieścia pięć lat pasterzowania Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy*, Kraków 1937, s. 59–93.
- Machay F., *Piotr Borowy*, w: *Sól ziemi polskiej. Dzieje sług Bożych*, Warszawa 1938, s. 256–272.

- Machay F., *Po zgonie Piotra Borowego*, „Głos Narodu” (1932) nr 23, s. 4.
- Machay F., *Po zgonie Piotra Borowego i Wojciecha Halczyna*, „Wierchy. Rocznik poświęcony górcom i góralszczyźnie” (1932) nr 10, s. 162–166.
- Machay F., *Pomoc duszpasterska katolików świeckich w życiu publicznym*, „Ruch Katolicki” 3 (1932), s. 66–76.
- Machay F., *Posłannictwo kapłana dzisiejszego*, „Ateneum Kapłańskie” 54 (1957), s. 81–86.
- Machay F., *Pro memoria ołtarza Wita Stwosza*, ABMar, CXCV/5.
- Machay F., *Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne*, Poznań 1937.
- Machay F., *Przedmowa*, w: *Angela Truszkowska i Zgromadzenie SS. Felicjanek na tle dziejów myśli religijnej w Polsce XIX w.*, red. A. Górski, Poznań 1959, s. 5–9.
- Machay F., *Przedmowa*, w: o. Gabriel od św. Marii Magdaleny, *Św. Jan od Krzyża doktor miłości*, tłum. o. Leonard od Męki Pańskiej Karmelita Bosy, Kraków 1940, s. 7–9.
- Machay F., *Przemówienie na Akademii Społecznej 15.05.1938*, AKMKr, SP 6–32.
- Machay F., *Przepiękne wydawnictwa*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 12, s. 187–188.
- Machay F., ps. Jabłoncon, *Wesele w Jabłonce na Orawie*, „Gazeta Podhalańska” (1913) nr 53, s. 3–6.
- Machay F., *Refleksje nie zbyt wesole – w odpowiedzi na dyskusję*, „Głos Narodu” (1937), nr 279 s. 7.
- Machay F., *Rola Akcji Katolickiej w naprawie stosunków społecznych*, Poznań 1937.
- Machay F., *Rozmowa Jabłoncana z hlavnym komisarem*, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/94375/edition/81909/content> (5.03.3020).
- Machay F., *Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej. Na podstawie aktów urzędowych papieża Piusa X i Benedykta XV*, Poznań 1931.
- Machay F., *Słowo wstępne*, w: *Sztuka sakralna w Polsce. Architektura*, red. A. Krauze, Warszawa 1956, s. 7.
- Machay F., *Sprawa słowacka. Uwagi o przeszłości i stanie obecnym*, Kraków 1920.
- Machay F., *Sprawy wychodźcze. Przed zmianą ugody robotniczej z Francją*, „Polak we Francji” 2 (1924), s. 5.
- Machay F., Stercula E., Matonóg A., *Co my za jedni?*, Kraków 1919.
- Machay F., *Szczęść Boże Księżę Arcybiskupie!*, „Przewodnik Katolicki” (1964) nr 7, s. 66.

- Machay F., *Święte rodziny – błogosławieństwem społeczeństwa*, w: *Służmy rodzinie*, red. S. Olszewski, Kraków 1948, s. 14–21.
- Machay F., *Tarcia słowacko-czeskie*, „Głos Narodu” (1934) nr 88, s. 4–5.
- Machay F., *Tekst przesłuchania przez gestapo z 1940 roku*, ABMar, CXCII.
- Machay F., *Tło przyczynowe Akcji Katolickiej*, „Ruch Katolicki” 6 (1931), s. 170–179.
- Machay F., *Urzeczywistnienie idei Bożej w małżeństwie – rękopiętą błogosławieństwa dla rodziny* (kazanie), w: *Służmy rodzinie*, Kraków 1948, s. 5–13.
- Machay F., *W mieście Serca Jezusowego*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 28, s. 3–4.
- Machay F., *W mieście św. Franciszka. Wspomnienia z podróży*, Kraków 1927.
- Machay F., *W największym mieście Włoch*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 7, s. 105–107.
- Machay F., *W szkole wielkiego nauczyciela*, „Głos Narodu” (1935) nr 109, s. 9.
- Machay F., *W więzieniu św. Franciszka*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 17, s. 271–273.
- Machay F., *Wielkie opłaty konsularne*, „Polak we Francji” 2 (1924), s. 6.
- Machay F., *Więcej niż groźba – liczba*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 74, s. 748.
- Machay F., *Wskazówki św. Jana Bosko do uzdrowienia stosunków gospodarczo-społecznych – kazanie w kościele XX. Salezjanów na Dębnikach 4 lutego 1945*, AKMKr, SP 6–31.
- Machay F., *Wspomnienia duszpasterskie, tekst wspomnień z lat 1912–1937*, AKMKr, SP 6.
- Machay F., *Współczesny apostoł inteligencji (wspomnienie o ś.p. biskupie Prohaszce)*, Kielce 1928.
- Machay F., *Wyszkolenie duchowe apostołstwa świeckiego*, „Ruch Katolicki” 6 (1932), s. 167–176.
- Machay F., *Wyszkolenie duchowe apostołstwa świeckich*, Poznań 1932.
- Machay F., *Z moich wędrówek duszpasterskich po Francji II*, „Wiadomości dla Duchowieństwa: Organ Związku Kapłanów Unitas” R. 12 (1925), nr 3 s. 16–19.
- Machay F., *Z moich wędrówek duszpasterskich po Francji III*, „Wiadomości dla Duchowieństwa: Organ Związku Kapłanów Unitas” R. 12 (1925) nr 5, s. 14–17.
- Machay F., *Z pracy duszpasterskiej wśród robotników polskich we Francji, po wsiach rozsianych I*, „Wiadomości dla Duchowieństwa: Organ Związku Kapłanów Unitas” R. 12 (1925) nr 2, s. 6–10.
- Machay F., *Z przeżyć wojennych*, „Więź” (1958) nr 7, s. 61–79.

- Machay F., *Zachowany fragment kazania wygłoszonego przy odsłonięciu Ołtarza Wita Stwosza dnia 15 VIII 1957 r.*, w: *Biblia z lipowego drewna. Karty z dziejów Ołtarza Mariackiego*, red. S. Waltoś, Kraków 2009.
- Machay F., *Zadania duszpasterskie ludzi świeckich*, wyd. II uzupełnione, Poznań 1938.
- Machay F., *Zadania duszpasterskie świeckich*, Poznań 1932.
- Machay F., *Zagadnienia społeczne na kazalnicy*, „Przegląd Homiletyczny” R. 15 (1937) nr 2, s. 182–192.
- Machay F., *Zajmijmy się Żydami*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 17, s. 265–267.
- Machay F., *10 lat w wolnej Polsce*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 46, 729–730.
- Machay F., „Gog” *Papinięgo*, „Głos Narodu” (1933) nr 1, s. 4.
- Machay F., „Przed ślubem i po ślubie, napisał ks. dr. Jan Korzonkiewicz”, „Ruch Katolicki” 4 (1932), s. 119.
- Machay F., „Przyszedłem po prośbie”, „Przewodnik Katolicki” (1964) nr 47, s. 432.
- Manteuffel M., *Parcelacja – ziemianie – katolicyzm. W sprawie referatu ks. dra Machaya*, „Głos Narodu” (1937) nr 275, s. 4.
- Miedziński Z., *Ks. Ferdynand Machay – szermierz sprawiedliwości*, „Życie i Myśl” (1985) nr 9, s. 123–133.
- Mynarz P., *Etyczno-społeczne poglądy ks. F. Machaya*, „Roczniki Filozoficzne” 23 (1975) nr 2, s. 81–92.
- Mynarz P., *Ks. Ferdynand Machay jako mecenas życia kulturalnego*, „Znak” (1979) nr 306, s. 1326–1340.
- Mynarz P., *Społeczna działalność ks. Ferdynanda Machaya wśród polskiej emigracji zarobkowej we Francji*, „Studia Polonijne”, Lublin 1976, s. 85–102.
- Nekrolog ks. inf. Ferdynanda Machaya*, ABMar/akta, CCIL/IV.
- Panuś K., *Kaznodzieja – społecznik ks. Ferdynand Machay*, „Materiały Homiletyczne” (2007) nr 238, s. 29–41.
- Pawelski J., *Ks. Dr. Ferdynand Machay: Zadania duszpasterskie świeckich*, „Ruch Katolicki” 3 (1933), s. 139–140.
- Pogrzeb księdza infułata dra Ferdynanda Machaya*, „Dziennik Polski” (1967) nr 182, s. 4.
- Przedstawiciel Kościoła powiedział to co mówi nowoczesny obóz narodowy. Porywające wystąpienie ks. dr. Machaya*, „ABC. Nowiny codzienne” (1937) nr 287, s. 1.
- Przybyszewski B., *Plebania zwierzyniecka w Krakowie w czasie okupacji*, „Tygodnik Powszechny” (1977) nr 31, s. 3–5.

- Raś D., Woźniak M., *Inspiracje krakowskiej prasy katolickiej w dobie odzyskiwania niepodległości i w początkach II Rzeczypospolitej*, „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne” 28 (2019), s. 77–95.
- Rostworowski J., *Ks. Dr. Ferdynand Machay: „Zadania duszpasterskie świeckich”*, „Przegląd Powszechny” 197 (1933), s. 216–220.
- Rumun A., *List do Tygodnika Powszechnego. Jeszcze o ks. Ferdynandzie Machayu*, ABMar, CCIL/IV.
- Rumun A., *O ks. infułacie Ferdynandzie Machayu*, ABMar/akta, CCIL/IV.
- Srebrne gody kapłańskie ks. F. Machaya*, „Jutrzenka Białostocka” R. 10 (1937) nr 9, s. 11–12.
- Stomma S., *Ksiądz Machay*, „Tygodnik Powszechny” (1967) nr 48, s. 1.
- Urban J., *Ks. Dr. Ferdynand Machay: Rozwiązanie sprawy społecznej w Ramach Akcji Katolickiej*, „Przegląd Powszechny” 191 (1931), s. 168–169.
- Uroczystości jubileuszowe ks. dr. Ferdynanda Machaya na Orawie*, „Dzwon Niedzielny” (1937) nr 34, s. 568.
- Wnuk W., *Pamięci orawskiego kapłana*, w: *Na góralską nutę*, Warszawa 1975, s. 211–219.
- Wojtyła K., *Kazanie wygłoszone w bazylice Mariackiej przy trumnie śp. Ks. inf. dra Ferdynanda Machaya*, „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi” 1–2 (1967), s. 196–202.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 2, s. 14–15.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 8, s. 14–15.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 9, s. 12–13.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 22, s. 12–13.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 24, s. 10–12.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 40, s. 10–12.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 41, s. 11–12.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 48, s. 11–13.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 49, s. 11–12.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 18, s. 294.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 26, s. 422–423.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 28, s. 454.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1927) nr 45, s. 725.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 5, s. 77–78.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 6, s. 93–94.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 20, s. 325–326.
- Wujaszek, *Przegląd tygodniowy*, „Dzwon Niedzielny” (1928) nr 42, s. 677–678.
- Wyszyński S., *Machay F. Ks. dr., Rozwiązanie sprawy społecznej w Ramach Akcji Katolickiej*, „Ateneum Kapłańskie” 29 (1931), s. 105–107.

- X. M., *Przejdźmy do ofenzywy!*, „Dzwon Niedzielny” 38 (1928), s. 614–615.
oraz
*Relacje ustne ks. kard. Stanisława Dziwisza, ks. abpa Stanisława Nowaka,
ks. inf. Bronisława Fidelusa, ks. inf. Jerzego Bryły, ks. prałata Stefana
Misińca i prof. Bogusława Grzybka.*

LITERATURA PRZEDMIOTU

- Ajnenkiel A., *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1986.
- Antonów R., *Polskie zmagania się z handlem kobietami i dziećmi na przełomie XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia polityczne, prawne i społeczne*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 41 (2019) nr 1, s. 49–81.
- Bartoszewski W., *Polacy – Żydzi – okupanci*, Kraków 2016.
- Biblia Ekumeniczna to jest Pismo Starego i Nowego Testamentu z Księgami Deuterokanonicznymi*, Warszawa 2018.
- Bielawny K., *Cenzura i kontrola księgozbiorów religijnych w diecezji warmińskiej w okresie PRL-u*, „Studia Elbląskie” 8 (2007), s. 47–63.
- [Brak autora], *To i...*, „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” R. II (1937) nr 2 (40), s. 4.
- Brudzisz M., *Pierwsze zebranie księży Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, „Studia Polonijne” 33 (2012), s. 141–154.
- Caro L., *Solidaryzm. Jego zasady, dzieje i zastosowania*, Lwów 1931.
- Ciereszko M., *Popularna pornografia? O rodzajach pornografii funkcjonujących na ziemiach polskich na początku XX wieku i jej relacji z ówczesną kulturą popularną*, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/5720> (20.10.2019).
- Cioch H., *Prawo spółdzielcze*, Warszawa 2011.
- D-ski J., *Z naszych spraw społecznych*, „Gazeta Rolnicza” (1937) nr 41, s. 1058–1060.
- Diehl J., *Po wyborach*, „Echo Tatrzańskie” 2 (1919), s. 6–7.
- Echa Społecznego Studium Katolickiego*, „Słowo Katolickie” R. 71 (1937) nr 89, s. 622–623.
- Elenchus venerabilis cleri dioeceseos cracoviensis, s. sedi apostolicae immediate subjectae pro anno domini 1922*, Kraków 1922.
- Fiderkiewicz A., *Kraków–Warszawa–Londyn*, Warszawa 1970.
- Franciszek, *Evangelii gaudium*, Watykan 2013.

- Friedberg M., *Założenie i początkowe dzieje kościoła N. Panny Marji w Krakowie (XIII–XV w.)*, „Rocznik Krakowski” 22 (1929), s. 1–32.
- Hampel J., *Związki Krakowa z ruchem ludowym do 1945 roku*, w: *Kraków. Studia z dziejów miasta*, red. J. Rajman, Kraków 2007, s. 211–220.
- Handel kobietami i dziećmi*, „Dzwon Niedzielny” (1925) nr 36, s. 7–8.
- Hlond A., *List pasterski „O katolickie zasady moralne” z 29 lutego 1929 roku*, http://patrimonium.chrystusowcy.pl/kandydaci-na-oltarze/sluga-bozy-kard-august-hlond/dziela/1933-1939/List-pasterski-O-Katolickie-zasady-moralne--_871#.XVk2pugzY2w (20.10.2019).
- Informacja o kierunkach działania kleru X 58*, IPN Kr 039/2 t. 15, karta 136.
- Informacje dot. form i metod pracy duchowieństwa na terenie miasta Krakowa w odniesieniu do problemu: szkolnictwo: formy i metody oddziaływania kleru na młodzież i na nauczycielstwo, profesurę itd.* w: *Protokoły posiedzeń Komitetu Miejskiego PZPR w Krakowie*, AP Kr 29/2149/51.
- J. B., *Agraryzm, czy socjalizm agrarny?*, „Głos Narodu” (1937) nr 284, s. 7.
- Jan Paweł II, *Centesimus annus*, Watykan 1991.
- Jan Paweł II, *Laborem exercens*, Watykan 1981.
- Jan Paweł II, *Potrzebna jest globalizacja solidarności – przemówienie Ojca Świętego do ludzi pracy 1.05.2000*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 6 (2000).
- Jaszewska E., *Drugie zebranie Księża Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, „Studia Polonijne” 39 (2018), s. 325–338.
- Kaszczyszyn P., *Niechciany Żyd w nowoczesnej Polsce*, „Presje. Żyd-Polak” 53 (2019), s. 11–21.
- Każmierczak P., *Klub Inteligencji Katolickiej w Krakowie w latach 1956–1989*, Kraków 2009.
- Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce międzywojennej*, <http://www.otwarta.org/kosciol-katolicki-i-antysemityzm-w-polsce-miedzywojennej/> (18.08.2019).
- Kowalczyk S., *Solidarność jako zasada życia społecznego w nauczaniu Jana Pawła II*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 14 (2011), nr 1, s. 13–20.
- Księga ogłoszeń parafialnych w kościele Mariackim w Krakowie 17 X 1965–30 XII 1973*, ABMar, księga 1068.
- L., *Głos mają katolicy ziemianie*, „Głos Narodu” (1937) nr 283, s. 7.
- L., *Sami „heretycy”... – Sprawa ks. Machaya*, „Głos Narodu” (1937) nr 313, s. 7.
- Lasek T. J., *Gorzalka. Nieodstępny towarzysz chłopa*, „Gazeta Krakowska” (cykl „Sekrety Historii”), 8 sierpnia 2019, s. 2–3.
- Leon XIII, *Rerum novarum*, Watykan 1891.
- Lutosławski K., *Po wyborze*, „Gazeta Poranna” (1922) nr 338, s. 1.

- Łubieńska A., *Na marginesie III Studium Katol.*, „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” R. 2 (1937) nr (2) 41, s. 8.
- Majerikova-Molitoris M., Molitoris L., Smondek M., *Tajné Dejiny Hornej Oravy. Tajne Dzieje Górnej Orawy*, Kraków 2012.
- Majka J., *Katolicka Nauka Społeczna. Studium historyczno-doktrynalne*, Lublin 1987.
- Mały Rocznik Statystyczny 1930*, GUS, Warszawa 1930.
- Mazurek F. J., *Henryka Pescha koncepcja solidaryzmu społecznego*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 5 (1977), s. 25–49.
- Milaniak A., i in., *Kochanym Spiszakom i Orawcom!*, „Nowiny Spisko-Orawskie” 1 (1919), s. 1.
- Morawski K. M., *Z przeżyć słuchacza „Studium Katolickiego”*, „Warszawski Dziennik Narodowy” R. 3 (1937) nr 258 B, s. 7.
- Morawski W., *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.
- Nawiedzenie i koronacja Obrazu Matki Bożej w bazylice Mariackiej w Krakowie*, ABMar, Księga 1020.
- O własnych siłach ku wyzwoleniu*, „Piast” 37 (1937), s. 11.
- Olczyk A., *Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Częstochowskiej oraz Wyższego Instytutu Teologicznego w Częstochowie*, „Veritati et Caritati” 4 (2015), s. 347–358.
- Piątkowski M., *Europejski model wzrostu*, Warszawa 2019.
- Pius XI, *Quadragesimo Anno*, Watykan 1931,
- Poniewierski J., (wybór i opracowanie), *Kwiatki Jana Pawła II*, Kraków 2003.
- Praca i kapitał w katolickiej myśli społecznej. Z obrad Katolickiego Studium Społecznego*, „Gość Niedzielny” (1937) nr 38, s. 553.
- Program nasz krótki i jasny: chcemy, aby rodacy we Francji pozostali Polakami i katolikami*, „Polak we Francji” 1 (1923), s. 1.
- Raś D., *Nowość! Kazanie na początek 2019 roku – 70 lat Parafii pw. św. Antoniego, parafii-córki parafii Mariackiej w Krakowie*, <http://mariacki.com/nowosc/> (21.06.2019).
- Reibtscheid-Feliks R., *List z Tel-Awivu*, „Tygodnik Powszechny” (1967) nr 12, s. 5.
- Reibtscheid D. E., *Hide and Seek*, <https://documents.yadvashem.org/index.html?language=en&search=global&strSearch=%20Machay&GridItemId=12156390> (27.02.2020).
- Roszkowski J., *„Zapomniane kresy” Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ 2018.
- Serafin J., *Więć polska postępuje ku swemu wyzwoleniu*, „Dzwon Niedzielny” (1937) nr 38, s. 629–630.

- Sołtysik K., *Rewelacja*, „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” R. 2 (1937) nr 45 (83), s. 1–2.
- Sprawozdanie z pracy grupy V-tej i Va Wydz. III-go KWMO w Krakowie za IV kwartał 1957*, źródło „Ryszard”, IPN Kr 039/1/K tom 9, karty 57–58.
- Sprawozdania z pracy operacyjnej Wydziału III KWMO z lat 1957–1959 dotyczącego rozpracowania duchownych świeckich i zakonnych oraz członków stowarzyszeń i organizacji katolickich*, IPN Kr 039/1/9.
- Strzeszewski Cz., *Katolicka Nauka Społeczna*, Lublin 1985.
- Strzeszewski Cz., *Kraków jako środowisko katolickiej myśli i działalności społecznej za pasterzowania Adama Stefana Sapiehy*, w: *Księga Sapieżyńska – Archidiecezja Krakowska za pasterzowania Adama Stefana Sapiehy*, red. J. Wolny, tom I, Kraków 1982, s. 461–480.
- Turnau S., *Wielka własność – parcelacja – encykliki*, „Głos Narodu” (1937) nr 278, s. 4.
- Ustawa z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz.U. z 1926 Nr 1, poz.1.).
- „*Walka z alkoholizmem – Czasopismo społeczno-naukowe pod red. Jana Szymańskiego*”, Warszawa 1935.
- W obronie swych folwarków*, „Wieś Polska. Tygodnik Obozu Zjednoczenia Narodowego” (1937) nr 18, s. 3.
- Wolny J., *Arcybiskup Adam Stefan Sapieha w obronie narodu i Kościoła Polskiego w czasie II wojny światowej*, w: *Księga Sapieżyńska – Działalność kościelna i narodowa Adama Stefana Sapiehy*, red. J. Wolny, tom II, Kraków 1986, s. 203–473.
- Wróbel A., *Encyklika Rerum Novarum – magna charta katolickiej nauki społecznej*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 33 (2013) nr 1, s. 313–326.
- Z całego kraju – Stow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, „Życie Warszawy” 77 (1945), s. 3.
- Żakowski J., *Anatomia smaku, czyli rozmowy o losach zespołu Tygodnika Powszechnego w latach 1953–1956*, Gdańsk 2000.
- Żółtowska-Dąbrowska Z., *Na manowcach myśli społecznej*, „Myśl Narodowa. Tygodnik Poświęcony Kulturze Twórczości Polskiej” 47 (1937), s. 719–721.
- Żukow-Karczewski M., *Za kulisami reformy rolnej*, „Gazeta Krakowska” (1992), nr 271.
- II Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych*, „Zagon. Organ Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi”, R. II (1939) nr 7, s. 9–14.
- III Katolickie Studium Społeczne*, „Kurjer Warszawski” (1937) nr 250, s. 5.
- 5 dzień obrad III Studium Katolickiego*, „Czas” (1937) nr 248, s. 3.

INDEKS OSÓB

A

Arystoteles – 14, 17
Augustyn z Hippony – 15

B

Bacon Francis – 16
Bajera Władysław – 36
Banasik Adam – 12, 57
Bandurski Władysław – 24
Bar Adam – 35
Bartoszewski Władysław – 36
Baziak Eugeniusz – 44, 45, 126, 128
Bazyli – 15, 60
Beam Jacob Dyneley – 48
Bednarski Jan – 28, 55,
Benedykt XV – 53, 118, 160
Bielak Franciszek – 35, 45
Bierut Bolesław – 41
Błaszyński Wojciech – 26, 172, 173
Borowy Piotr – 26, 30, 52, 53, 55, 56,
58, 77, 78, 81, 134, 159, 160, 169, 172,
173
Brysiak Jan – 27

C

Caro Leopold – 16, 17, 18, 154
Chevalier Michel – 16
Chryzostom Jan – 15, 60, 163
Chrzanowska Hanna – 45
Guyau Jean Marie – 16

D

Descartes René – 16
Duguit Léon – 16
Dziwisz Stanisław – 22

E

Eisenhower Dwight – 48

F

Fiderkiewicz Alfred – 42
Franciszek – 156

G

Gawlik Stanisław – 48, 169
 Gedliczka Zdzisław – 35
 Gide Charles – 14
 Gigoń Antoni – 43
 Goetel Walery – 37, 78
 Górski Artur – 55
 Górski Tadeusz – 33
 Grabski Władysław – 106, 107
 Groblicki Julian – 46, 49, 129
 Grocjusz Hugo – 16
 Grzybek Bogusław – 41

H

Halczyn Wojciech – 30, 58, 77, 159
 Hitler Adolf – 68, 166
 Hlinka Andrzej – 27, 29
 Hlond August – 33, 54, 65, 160
 Homer – 136
 Hukan Karol – 35

J

Jabłońska Marta – 39
 Jakubowski Stanisław – 35
 Jan Paweł II (→ Karol Wojtyła) – 13,
 20, 21, 155

K

Kaszczyszyn Piotr – 65
 Kazimierski Krzysztof – 54
 Klawek Aleksy – 60
 Kłósak Kazimierz – 60, 164

Kobylak Jan – 24
 Kolbe Maksymilian – 11
 Kolowca Stanisław – 61, 125
 Koniński Karol – 35
 Korzonkiewicz Jan – 58
 Kowalczyk Stanisław – 20
 Kowalski Jan – 49
 Kozłowski Eugeniusz – 10
 Krasicki Ignacy – 136
 Kulinowski Józef – 34, 39
 Kurnatowski Jerzy Karol – 17, 18
 Kuś Jan – 29

L

Leon XIII – 13, 19, 21, 118
 Leroux Pierre – 13
 Lisowski Franciszek – 39
 Losacker Ludwig – 38

M

Machay Andrzej – 23, 159
 Machay Eugeniusz – 56, 84
 Machay Ferdynand (Młodszy) – 39,
 84
 Machay Karol – 24, 31, 84, 169
 Machay Maria – 23, 159
 Machay–Mika Józefina – 38, 84
 Majerski Stanisław – 55
 Majka Józef – 15, 19
 Manteuffel Marian – 139
 Marx Karl – 86
 Matejko Jan – 40, 47
 Matonoga Aleksander – 51, 159
 Mazanek Stefan – 42
 Mickiewicz Adam – 41, 61, 167, 168

Miedziński Ziemowit – 33
 Milaniak Andrzej – 56
 Mirek Franciszek – 57
 Modras Ronald – 66
 Morawski Kazimierz Marian – 142,
 144
 Mościcki Ignacy – 35, 122, 160
 Mynarz Paweł – 12, 59, 64

N

Napoleon III Bonaparte – 16
 Nietzsche Friedrich – 86
 Noulens Joseph – 30

P

Paderewski Ignacy – 30
 Parva Aleksander – 27, 159
 Pawełski Jan – 120
 Paweł VI – 21
 Pesch Henry – 14, 17
 Pilchowski Stanisław – 35
 Piłsudski Józef – 30, 65, 159
 Pius X – 53, 118, 160
 Pius XI (→ Achilles Ratti) – 19, 21,
 29, 86, 109, 118, 139, 144
 Piwowarczyk Jan – 10, 58, 143, 144
 Platon – 14
 Popiel Karol – 59
 Potocki Józef Karol – 17
 Prohászka Ottokár – 52, 60, 117, 118,
 119, 169
 Pronaszko Zbigniew – 36
 Przybyszewski Bolesław – 38

R

Radziwiłł Jerzy – 54
 Rathenau Walther – 16
 Ratti Achilles (→ Pius XI) – 29, 30
 Rayman Ákosz – 24
 Reibschaid David – 68
 Reibschaid–Feliks Róza – 37
 Rospond Stanisław – 38
 Rostworowski Jan – 118, 119, 134
 Rouppert Kazimierz – 30, 77, 159
 Różycki Ignacy – 49, 163
 Rumun Alina – 48
 Rybicka Danuta – 46

S

Saint Simon Henry – 16
 Sapieha Adam Stefan – 29, 32, 35, 38,
 39, 41, 42, 57, 143, 151, 160
 Sapiński Stanisław – 35
 Seifert Felicja (Smoleń Elżbieta) – 36
 Sinko Tadeusz – 60, 163, 164
 Sołtysik Kazimierz – 141
 Starowieyska–Morstinowa Zofia –
 36
 Stercula Eugeniusz – 51, 159
 Stomma Stanisław – 25
 Strzeszewski Czesław – 10
 Stwosz Wit – 43, 47, 176, 177
 Szlendak Zofia – 45
 Szwedziński Stanisław – 40
 Szymański Antoni – 10
 Szymbor Władysław – 31
 Ścisłała Dominik – 35
 Świżek Władysław – 38

T

Teisseyre Julian – 24
 Teodorowicz Józef – 24
 Tischleder Peter – 17
 Tomasz z Akwinu – 15, 17
 Tóth Tihamer – 60, 117, 163, 164, 169
 Turnau Stanisław – 139, 140

Ż

Żółtowska–Dąbrowska Zofia – 137,
 138, 139
 Żymierski Michał – 42

U

Urban Jan – 118

V

Vianney Jan – 40

W

Wąsowicz Tadeusz – 43
 Weber Heinrich – 17
 Wicher Władysław – 33
 Wiktor Jan – 35
 Wilson Thomas Woodrow – 30, 53,
 159
 Witos Wincenty – 65, 142
 Wnuk Włodzimierz – 154
 Wojciechowski Franciszek – 24
 Wojciechowski Stanisław – 104
 Wojtyła Karol (→ Jan Paweł II) – 11,
 22, 25, 45, 46, 49, 59, 154, 155, 170
 Woroniecki Jacek – 10, 60, 164
 Wóycicki Aleksander – 10
 Wyszyński Stefan – 10, 22, 118

Czy naprawdę nie mamy autorytetów? A może po prostu, żeby ktoś zyskał miano autorytetu musi sobie na to rzeczywiście zasłużyć? Znaleźliśmy taką osobę. To wybitny duchowny, publicysta, edukator, doktor teologii, senator RP, infułat mariacki, uhonorowany tytułem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”: ks. Ferdynand Machay. Żył w latach 1889–1967. Jego sylwetka może stać się inspiracją dla nas współczesnych, bo jest przykładem interesującej europejskiej mieszanki kulturowej, niezwyklej z powodu tylu wartości spojonych w jedno. Ten wizjoner społeczny, który wyznawał katolicyzm, romantycznie wprost ukochał Polskę i nosił wysoko banderę góralszczyzny, jako pozytywista – aktywnie zaangażowany w systematyczną obronę słabych, realistycznie oceniał możliwości poprawy sytuacji społecznej. Odkryjmy jego postać i publicystykę.

Monografia poświęcona ks. inf. Ferdynandowi Machayowi przypomina i upowszechnia wiedzę o osobie wyjątkowej pod każdym względem: zarówno jako duchownym, patriocie, myślicielu a może nawet ideologu z pokolenia przetomu wieku XIX i XX, pierwszej wojny światowej, okresu odzyskania państwowości w II RP i jej utraty, wybuchu kolejnej wojny oraz rzeczywistości powojennej w ramach państwa ideologicznego, całkowicie ukierunkowanego na strategię ateistyczną, a więc okresu najbardziej wymagającego dla duchownego.

prof. dr hab. Tadeusz Włudyka, UJ

Publikacja ukazuje nie tylko osobę, duchowość, dziennikarski talent, duszpasterską troskę o sprawy społeczne, patriotyczne zaangażowanie w wizję wolnej i niepodległej Polski, ale także ponadczasową aktualność społecznego i dziennikarskiego dziedzictwa ks. Ferdynanda Machaya. Takie walory pozwalają ukazać historię mediów jako dziedzinę badań, która dostarcza inspiracji na przyszłość.

ks. prof. dr hab. Michał Drożdż, UPJP II

ks. dr Dariusz Raś – adiunkt, wykładowca historii mediów w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UPJPII w Krakowie. Od 2011 roku – proboszcz-archiprezbiter bazyliki Mariackiej w Krakowie. Autor książki opisującej aspekt komunikacyjny struktury nowej ekspozycji w domu rodzinnym Karola Wojtyły – św. Jana Pawła II w Wadowicach – „Muzeum wielu narracji”.

Marta Woźniak – doktorantka z nauk o mediach i komunikacji społecznej na Wydziale Nauk Społecznych UPJPII w Krakowie. Specjalista ds. komunikacji społecznej parafii Mariackiej w Krakowie.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie



BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE

ISBN 978-83-7438-945-7



9 788374 389457 >